



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Wartościowanie alternatywnych form rodziny we współczesnej polszczyźnie

**Author:** Marta Iwańska-Siwek

**Citation style:** Iwańska-Siwek Marta. (2020). Wartościowanie alternatywnych form rodziny we współczesnej polszczyźnie. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIwersytet Śląski  
Wydział Humanistyczny  
Instytut Językoznawstwa

MARTA IWAŃSKA-SIWEK

**WARTOŚCIOWANIE ALTERNATYWNYCH FORM  
RODZINY WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE**

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem:  
prof. dr hab. Aldony Skudrzyk

KATOWICE 2020

# Spis treści

Wstęp .....	5
Rozdział 1	
Przemiany modelu rodziny .....	8
1.1. Rys historyczny – rodzina epoki preindustrialnej, industrialnej i postindustrialnej...	8
1.2. Przyczyny przemian rodziny współczesnej.....	12
1.3. Przemiany rodziny w Polsce – dane statystyczne.....	18
1.4. Ponowoczesność – transformacja czy kryzys rodziny? .....	20
1.5. Polski stereotyp <i>rodziny</i> .....	24
1.6.1. Zarys teorii stereotypu .....	25
1.6.2. Hasło <i>rodzina</i> w słownikach języka polskiego – ujęcie chronologiczne .....	27
1.6.3. <i>Rodzina</i> w świetle badań opinii społecznej .....	30
1.6.4. Stabilność <i>rodziny</i> jako najważniejszej wartości dla Polaków i jej profilowanie w różnych typach dyskursu prasowego.....	33
Rozdział 2	
Alternatywne formy rodziny.....	39
2.1. Redefinicja tradycyjnego pojęcia <i>rodziny</i> wobec definicji jej alternatywnych form.	39
2.2. Alternatywne formy rodziny – ujęcie socjologiczne.....	43
2.3. Cechy alternatywnych form rodziny .....	46
2.3.1. Istota kohabitacji .....	46
2.3.2. Samotność z wyboru .....	48
2.3.3. Rodzina zrekonstruowana jako wyraz ponowoczesnej obyczajowości .....	53
2.3.4. Monoparentalność .....	55
2.3.5. Rodzina wizytowa .....	57
2.3.6. Małżeństwa bezdzietne z wyboru – DINKS (double-income-no-kids).....	60
2.3.7. Związki homoseksualne .....	61

2.3.8. Grona przyjaciół i układy sieciowe seniorów .....	62
2.4. Współczesne nazwy nowych modeli rodzinnych.....	62

## Rozdział 3

Wartości i wartościowanie a edukacyjna rola mediów .....	68
3.1. Wartości i wartościowanie w aspekcie lingwistycznym .....	68
3.2. Prasa – medium drukowane oraz medium w dobie nowych mediów .....	75
3.3. Edukacyjna funkcja mediów .....	78
3.4. Przekazywanie wartości w prasie .....	81

## Rozdział 4

Leksykalne sposoby wartościowania alternatywnych form rodziny w prasie. Badania własne .....	85
4.1. Wprowadzenie .....	85
4.2. Wartościowanie RODZINY TRADYCYJNEJ w prasie .....	92
4.2.1. Podstawowy profil rodziny tradycyjnej jako <i>środowiska naturalnego człowieka</i> .....	92
4.2.2. Pozytywne wartościowanie rodzin wielodzietnych w prasie katolickiej i konserwatywnej .....	94
4.2.3. Wartościowanie rozwodów .....	97
4.2.4. Zagrożenia dla rodziny tradycyjnej .....	101
4.2.5. Podsumowanie .....	102
4.3. Sposoby wartościowania w prasie alternatywnych form rodziny .....	103
4.3.1. Singiel/singielka .....	103
4.3.2. Monoparentalność .....	120
4.3.3. Kohabitacja .....	125
4.3.4. Rodziny patchworkowe .....	131
4.3.5. LAT .....	133

4.3.6. Związki homoseksualne .....	134
Zakończenie .....	158
Bibliografia .....	161
Streszczenie rozprawy doktorskiej pt. „Wartościowanie alternatywnych form rodziny we współczesnej polszczyźnie” .....	173
Summary.....	175

## Wstęp

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat obserwujemy w Polsce i w innych krajach, zwłaszcza zachodnich, występowanie coraz głębszych przemian w zakresie życia małżeńsko-rodzinnego. Nie bez znaczenia są też, jak pisze Elżbieta Rudnicka-Fira:

(...) duże zmiany w mentalności społeczeństwa nastawionego głównie na konsumpcję, w jego postrzeganiu świata, stawianiu sobie innych priorytetów i wyznawaniu innych wartości, co niewątpliwie znajduje odzwierciedlenie w życiu rodzinnym, a zwłaszcza w wychowywaniu dzieci, gdzie tradycja i religia schodzą na plan dalszy i nie odgrywają już tak wielkiej roli (Rudnicka-Fira 2016: 55).

Socjologowie, demografowie i inni badacze wysuwają szereg pytań o przyszłość małżeństwa i rodziny. Wielu badaczy z różnych dziedzin nauki twierdzi, że nadeszła nowa era cywilizacyjna, zwana przez futurologa Alвина Tofflera *trzecią falą cywilizacji*, niosącą przemiany społeczeństwa i rodziny:

W nasze życie wdzierają się już nowa cywilizacja, choć zaślepieni ludzie wszędzie próbują ją powstrzymać. Nowa cywilizacja niesie ze sobą nowy styl życia rodzinnego, zmiany w pracy, w miłości i w życiu; nową gospodarkę, nowe konflikty polityczne, a przede wszystkim – zupełnie odmienną świadomość (Toffler 1997: 43).

Pojęcia małżeństwa i rodziny ulegają ciągłej redefinicji, zwłaszcza od kiedy zaczęły pojawiać się nowe modele współżycia małżeńsko-rodzinnego:

Pojawiają się różne alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego, sankcjonowane rosnącą tendencją do indywidualizacji wzorów życia, która ściśle wiąże się z neutralizacją aksjonormatywną i etyczną globalizującego się świata (Kocik 2006: 9).

Socjolog Janusz Mariański zwraca uwagę na współczesny ogólniejszy proces deinstytucjonalizacji, który wyraża się poprzez ucieczkę od instytucjonalnych form zaspakajania potrzeb (Mariański 1997: 98).

Głębokie przemiany rzeczywistości ponowoczesnej doprowadziły do tego, że obok tradycyjnego modelu rodziny, który ze względu na rozwój form nowych trzeba było „oprzymiotnikować” i nazywać ten model dziś *rodziną nuklearną*, mamy do czynienia z jego wieloma alternatywnymi formami, takimi jak: *monoparentalność*, *kohabitacja*, *małżeństwa LAT*, *rodzina zrekonstruowana*, *single*, jak również *rodziny homoseksualne*. Współcześnie zwiększa się ich liczba oraz zmienia stosunek społeczeństwa wobec nich.

Rozprawa ma na celu ukazanie sposobów wartościowania pojęcia rodziny i jej alternatywnych form w polskiej prasie. Rodzina jest w społeczeństwie polskim uważana za jedną z najwyższych wartości. Odnoszące się do niej teksty prasowe współcześnie nie tylko informują i opisują rzeczywistość, ale również i przede wszystkim oceniają. Stanowią zatem źródło dobrego materiału dla badań dotyczących wartościowania (Budzyńska-Łazarewicz 2016: 201). Współcześnie sporo uwagi poświęca się analizie wartości w mediach (Bralczyk, Buława 2014, Cegieła 2014), ponieważ prasa, telewizja, radio i internet nie tylko dostarczają informacji i komentują wydarzenia, ale również w istotny sposób kreują rzeczywistość, wartościują wiadomości i dokonują ich selekcji. Stwarzają hierarchię wartości, pokazują, co jest ważne, atrakcyjne, istotne, a co nie. Wpływają tym samym na odbiorców, mogą modelować ich postawy wobec wartości i życia, zachowania oraz języka. Język jest niezwykle ważny, ponieważ, jak pisze Jerzy Bartmiński, jest *narzędziem wartościowania, nosicielem wartości i informuje o wartościach* (Bartmiński 2003: 64-65). Celem pracy jest ukazanie obrazu rodziny i jej alternatywnych form, który prasa proponuje współczesnemu czytelnikowi.

Rozprawa składa się z dwóch głównych części: teoretycznej oraz badawczej. Część teoretyczna złożona jest z trzech rozdziałów, badawczej poświęcony jest rozdział ostatni.

Pierwszy rozdział opisuje historyczne przemiany modelu rodziny w epoce preindustrialnej, industrialnej i postindustrialnej. Wpływ na nie miały różne czynniki – procesy industrializacji, urbanizacji, rozwoju edukacji, postępu technicznego. Pojawiały się nowe wzorce i normy życia.

Rozdział drugi to charakterystyka alternatywnych formy rodziny – kohabitacji, samotności z wyboru (single), monoparentalności, związków homoseksualnych, rodzin wizytowych, grona przyjaciół oraz małżeństw bezdzietnych z wyboru. Rozważania te poprzedzone zostają zarysem polskiego stereotypu *rodziny*. Przedstawiono definicje słownikowe leksemu *rodzina* w ujęciu chronologicznym, a także badania nad stereotypem *rodziny*, przeprowadzone przez Iwonę Bielińską-Gardziel w rozprawie doktorskiej *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*. W opisie nowych form życia rodzinnego, przywoływane zostało różne ich nazewnictwo funkcjonujące w obiegu społecznych określeń.

Rozdział trzeci podejmuje teoretyczne zagadnienia wartości i wartościowania (ujęcie filozoficzne, psychologiczne, pedagogiczne, socjologiczne i językoznawcze) oraz rozważania dotyczące edukacyjnej roli mediów. Media docierają do szerokich rzesz odbiorców i oddziałują na nie. Nie sposób przecenić ich roli w kształtowaniu obrazu rodziny u odbiorcy.

Rozdział czwarty obejmuje badania zawartości prasy pod kątem leksykalnych sposobów wartościowania alternatywnych form rodziny, których obraz jest różnorodny. Wartościowanie językowe tej tematyki jest zależne od profilu ideowego pisma oraz projektowanego czytelnika, do którego przekaz jest adresowany. Materiał badawczy to łącznie **306 numerów** następujących pozycji prasowych – *Skarb* (12), *Twój Styl* (12), *Viva* (24), *Gość Niedzielny* (52), *Polityka* (52), *Newsweek Polska* (50), *Sieci* (52) i *Do Rzeczy* (52). Z wydań wybrano **65 artykułów**, z których wyeksцерpowano treści dotyczące alternatywnych form rodziny i poddano je analizie pod kątem wybranych leksykalnych środków wartościowania. Tezą badawczą jest przekonanie, że podczas analizy wartościowania alternatywnych form rodziny (singli, samotnych matek/ojców, rodzin patchworkowych, małżeństw typu LAT, związków kohabitujących, par homoseksualnych) w odmiennych dyskursach prasowych (o różnym profilu ideologicznym), wyłonią się różnorakie profile znaczeniowe owych pojęć. Cytaty ze zróżnicowanych ideologicznie tytułów prasowych ukążą różne warianty znaczeniowe pojęcia podstawowego.

Rozprawa wpisuje się w lingwistyczny nurt badań nad językiem prasy, a także szeroko pojętych badań socjologicznych dotyczących rodziny i jej przemian. Przyjrzenie się wizerunkowi, sposobowi przedstawiania i wartościowania alternatywnych form rodziny w polskiej prasie jest istotne, ponieważ obrazy tworzone przez media są ważne dla jednostki i społeczeństwa. Potrafią oddziaływać na poglądy, postawy życiowe, wzorce zachowań czy pełnienie ról społecznych.



# ROZDZIAŁ 1

## PRZEMIANY MODELU RODZINY

*(...) żyjemy w świecie niezwykłym, jedynym w swoim rodzaju w ludzkiej historii. W świecie, który nasi przodkowie ledwo mogliby sobie wyobrazić. Zachodzące przemiany zmieniały podstawowe aspekty ludzkiego istnienia – od długości życia aż do rodzajów pracy, naszego sposobu myślenia i odczuwania. Tak więc formy rodzinne, które istniały i miały sens w 1800 czy w 1900, a nawet w 1950 roku, mają słaby związek z naszym obecnym sposobem życia.*

*Ulrich Beck*

### **1.1. Rys historyczny – rodzina epoki preindustrialnej, industrialnej i postindustrialnej**

Oczywiste jest, że rodzina się zmienia. Uwarunkowane to jest naturalnymi zmianami społecznymi, ekonomicznymi, gospodarczymi, kulturowymi. Socjolog Zbigniew Tyszka podkreśla, że nie da się badać kondycji rodziny współczesnej, bez przyjrzenia się jej przemianom w przeszłości:

Warto podkreślić, że rozumienie procesów i kondycji rodziny współczesnej wymaga genetycznego podejścia, spojrzenia wstecz, prześledzenia uwarunkowań i logiki jej przeistoczeń w dłuższym okresie, z wyróżnieniem naturalnie wyodrębniających się etapów społecznych przemian makro- i mikrostrukturalnych (Tyszka 2002: 12).

Spółeczeństwo zmieniało się i jednocześnie przeistaczała się rodzina. Wpływ na to miały procesy industrializacji, urbanizacji, rozwoju edukacji, postępu technicznego. Pojawiały się nowe wzorce i normy życia. Należałoby zatem przyjrzeć się rodzinom epoki preindustrialnej, industrialnej i postindustrialnej.

W pierwszym okresie **przedprzemysłowym** rodzina pełniła głównie funkcję instytucji ekonomicznej i opiekuńczo-socjalizującej. Miała charakter patriarchalny, podporządkowana była woli ojca, który stał na jej czele. Charakterystyczne były dla gospodarki tego okresu niewielkie warsztaty produkcyjne i usługowe, będące własnością rodziny. Rodzina była wielopokoleniowa, spójna, a spójność tę w znacznym stopniu gwarantowały stosunki ekonomiczno-materialne, które przeważały często nad uczuciowymi (Tyszka 2001: 15). Podobną charakterystykę tej epoki przytacza Lucjan Kocik, stwierdzając, że przed rewolucją przemysłową w różnych częściach świata istniały różnorakie formy rodziny. Tam, gdzie dominowało rolnictwo, ludzie żyli w dużych, wielopokoleniowych zbiorowościach – pod jednym dachem z wujkami, ciotkami, teściami, dziadkami, babkami i gromadą kuzynów, którzy razem pracowali, stanowiąc produkcyjną jednostkę gospodarczą. W związku z tym w Europie Zachodniej dominował model rodziny wielopokoleniowej, rodziny dużej, która przywiązana była do ziemi, do miejsca. Anna Kwak przywołuje poglądy F.R. Eliota, który czas ten określa jako *ekonomiczne partnerstwo męża i żony*. Praca w domu łączyła się z pracą produkcyjną. Żony często pracowały razem z mężami, opieka nad dziećmi była powierzchowna, niejednokrotnie starsze rodzeństwo opiekowało się młodszym. Zadania podzielone były ze względu na płeć. Kobiety zajmowały się domem i potomstwem. Nawet jeżeli były one zaangażowane w działalność produkcyjną, to głównym żywicielem był mężczyzna (Kwak 2005: 14).

Kiedy do społeczeństw agrarnych (pierwszej fali), dotarła druga fala, rodzina zaczęła ulegać zmianom i podlegać kryzysom. Rozpoczęła się epoka **rodziny industrialnej**. Zachwiana została autorytarna władza ojca, zmienił się stosunek dzieci do rodziców, pojawiły się nowe obyczaje. Rodzina jako jednostka gospodarcza przestała istnieć, produkcja przeniosła się do fabryki, której robotnicy musieli się oddać bez reszty. Edukacją dzieci zajęły się szkoły, a opieką nad starszymi ludźmi przytułki i domy starców. Nowe społeczeństwo musiało stać się mobilne. W nowych warunkach, stopniowo i nie bez trudności tradycyjna, wielopokoleniowa rodzina zaczęła się zmieniać. Fabryki wymusiły na rodzinie zmianę miejsca zamieszkania (migracje do miasta), rodziny zaczęły pozbywać się uciążliwych i leciwych krewnych, rodziny malały, stawały się bardziej ruchliwe i dostosowywały się do potrzeb nowej technosfery. W społeczeństwach przemysłowych, zarówno kapitalistycznych, jak i socjalistycznych pojawił się nowy, społecznie akceptowany model rodziny. Rodzina nuklearna – składająca się z ojca, matki i kilkorga dzieci, stała się rysem charakterystycznym społeczeństw *drugiej fali* (Kocik 2002: 324-327). Zbigniew Tyszka charakteryzuje model rodziny tego okresu jako rodzinę małą (dwupokoleniową), w której instytucjonalny charakter

epoki preindustrialnej zostaje zredukowany. Wzrasta egalitaryzm rodzinny, kładzie się większy nacisk na sferę emocjonalną, relacje między poszczególnymi członkami rodziny. Zmniejsza się dystans między rodzicami a dziećmi, zacierają się dawne granice ról typowo męskich i kobiecych (Tyszką 2002: 16-17).

Trzeci model rodziny scharakteryzowany przez Zbigniewa Tyszkę to **rodzina epoki postindustrialnej**. Określeń tej epoki jest wiele. Oprócz terminu *epoka postindustrialna*, przyjmuje się wiele innych: *epoka informacji*, *społeczeństwo informacyjne*, (Toffler 1985), *ponowoczesność* (Bauman 1994), *późna nowoczesność* (Giddens 2001), *społeczeństwo trzeciej fali* (Toffler 1985; za: Slany 2005: 23). Charakterystyczne dla niej zjawiska to znaczny wzrost zatrudnienia kobiet (związany nie tylko z możliwością zarobkowania, ale i samorealizacją), zmiany w relacjach małżeńskich – pogłębiający się egalitaryzm życia małżeńsko-rodzinnego. Spójność rodziny jest osłabiona, jej członkowie są coraz bardziej zatowarzyszeni, zmienia się system wartości, normy obyczajowe (Tyszką 2002: 17-19).

Krystyna Slany zwraca uwagę, że w okresie *drugiej fali* rozwój i funkcjonowanie rodziny określały industrializacja i urbanizacja. W stosunkowo młodym społeczeństwie postmodernistycznym rozwój rodziny wyznaczają nowe czynniki, które powodują diametralne jej zmiany. Czynniki te odnoszą się do czterech płaszczyzn:

- 1) **technologiczno-informacyjnej**, związanej z wiedzą, postępem i nauką;
- 2) **ekonomicznej**, w której pojawiły się nowe sektory gospodarki: sektor usług, nauki i informacji, masowa aktywizacja zawodowa kobiet;
- 3) **społecznej**, która wyzwoliła nowe ruchy społeczne, rewolucję seksualną i feministyczną, przeobrażenia jakościowe w małżeństwie i rodzinie, osłabienie więzi społecznej i społecznego zaufania, przejście od kolektywizmu do indywidualizmu;
- 4) **kulturowej** – nowe wartości, normy, prądy i ideologie, wykształcenie się tożsamości ponowoczesnej, odkrycie seksualności (Slany 2005: 20).

Zmiany w rodzinach spowodowane są według badaczki postępem nauki, medycyny, techniki. Następuje nieograniczony dostęp do informacji, technologii informatycznych. Zmienia się sytuacja ekonomiczna rodzin, zwiększa aktywność zawodowa kobiet, a co za tym idzie, zmieniają się obyczaje, poglądy, potrzeby. Kobiety i mężczyźni tworzą związki partnerskie, następuje równoprawny podział ról i obowiązków w rodzinie. Ważne staje się zaspokajanie indywidualnych potrzeb każdego członka rodziny. Świat konsumpcjonizmu niesie z sobą inne wartości, inne cele życiowe. Janusz Mariański akcentuje w swych pracach zwłaszcza ów społeczno-kulturowy aspekt postmodernizmu, twierdząc, że:

(...) pogłębiająca się wielość wartości, norm, wzorów zachowań, prawd, nauk i wskazań orientujących przejawia się nie tylko w płaszczyźnie makrostrukturalnej, ale i w wymiarach mikrostrukturalnych, z wymiarem indywidualnym włącznie (Mariański 1997: 47).

Spółeczeństwo ponowoczesne opisywane przez tego socjologa charakteryzuje dyferencjacja społeczna, deinstytucjonalizacja, pluralizm kulturowy i strukturalna indywidualizacja. Warto zwrócić uwagę na wspomniany już proces deinstytucjonalizacji, który wyraża się poprzez ucieczkę od instytucjonalnych form zaspakajania potrzeb, co prowadzi między innymi do osłabienia legitymizacji instytucji, np. rodziny i wzrostu alternatywnych form współżycia rodzinnego, rozbicia społecznych mechanizmów kontroli społecznej, pojawienia się nowych wzorów życia i wzorów zachowań (Mariański 1997: 98-127).

Lucjan Kocik dodaje, że *trzecią falę* cechuje również niesamowite przyspieszenie. Chociaż do końca być może nie zdajemy sobie z tego sprawy, to już uczestniczymy w budowaniu nowej cywilizacji, która ma charakter przede wszystkim technologiczny, ale równocześnie antyprzemysłowy. Do tej pory ludzkość przeżyła dwie fale przemian. Pierwszą była rewolucja agrarna trwająca tysiące lat, drugą falę cechowało tworzenie się przez okres 300 lat cywilizacji przemysłowej. Trzecia fala rozwija się w ogromnym tempie, prawdopodobnie odczuwa ją już każdy z nas, choćby poprzez, zachwianie gospodarki, paraliż systemów politycznych czy rozbicie systemu uznawanych wartości, coraz częstszy rozpad rodziny. Nowa era stanowi tło, na którym w przyszłości może dojść do starcia potężnych sił, ale wydarzenia ostatnich lat już wskazują na zmagania owych sił – terroryzm (11 września 2001), ciągłe kryzysy polityczne i ekonomiczne. Równolegle burzy ona stare stosunki władzy, kwestionuje prawa i przywileje dzisiejszych elit. Trzecia fala przynosi coraz więcej przedsiębiorstw, które można określić jako *gromady ludzi stłoczonych wokół komputera*. Praca białych kołnierzyków, podobnie jak produkcja nowej ery, nie będą wymagały stuprocentowej koncentracji wszystkich zatrudnionych w miejscu pracy – prognozował przed laty Lucjan Kocik – komputer zostanie zainstalowany w mieszkaniu każdego pracownika (Kocik 2002: 320-321).<sup>1</sup>

Nastąpiło wiele przemian społecznych, obyczajowych, kulturowych na świecie, czego następstwem są również przemiany modelu rodziny. Społeczeństwa epoki preindustrialnej, później industrialnej aż w końcu postindustrialnej znacząco się różnią. Obecnie wypierany

---

<sup>1</sup> Czynniki te, zwłaszcza związane z trzecią i czwartą płaszczyzną, przykuwają uwagę takich uczonych, jak Alvin Toffler, Zygmunt Bauman, Manuel Castells, Anthony Giddens, Ulrich Beck, D.J. van de Kaa i innych (Slany 2005: 20).

jest model rodziny nuklearnej jako jedynie obowiązującej i akceptowalnej. Alternatywne modele rodzinne, które istniały od zawsze, nie są już w znaczącej mniejszości. Zmienia się również stosunek wobec nich. W nowych warunkach społeczno-ekonomiczno-kulturowych maleje znaczenie tradycyjnej rodziny patriarchalnej, wielopokoleniowej, ale również nuklearnej. Tradycje, reguły, wskazówki, które dawniej rządziły związkami osobistymi, przestały obowiązywać, a jednostki stają dziś wobec konieczności wyboru spośród nieskończonej liczby możliwości tworzenia, poprawy, naprawy i rozwiązywania swoich związków. Fakt, że ludzie wchodzą dziś w związki małżeńskie bez przymusu, z własnej woli, a nie z przyczyn ekonomicznych, czy też z powodu decyzji rodziców, jest źródłem swobody, ale niesie też nowe napięcia. Małżeństwo wymaga dziś wiele wysiłku i pracy.

## 1.2. Przyczyny przemian współczesnej rodziny

Zmiany, jakie dokonują się w obrębie małżeństwa i rodziny, spowodowane są wielorakimi czynnikami społecznymi, ekonomicznymi, politycznymi, kulturowymi.

W państwach Europy Centralnej wiąże się to z przejściem do gospodarki planowanej, z demokratycznymi instytucjami politycznymi, zwiększeniem udziału kobiet w rynku pracy, podnoszeniem się wykształcenia i kwalifikacji. Przeobrażeniom podlegają stosunki w małżeństwie, relacje w rodzinie, podejście do seksualnej sfery życia. Dochodzi do opóźniania zawierania małżeństw, rodzenia dzieci. Zwiększa się liczba rozwodów, coraz częściej ludzie zwani często *homo options* mogą wybierać swój styl życia wśród różnorodnych alternatywnych form, w tym także form rodziny. Wchodzimy w epokę tzw. *płynnej nowoczesności*<sup>2</sup> (Bauman 2006).

Relacje pomiędzy jednostką a rodziną uległy fundamentalnym zmianom. Ulrich Beck, profesor socjologii na Uniwersytecie w Monachium i w London School of Economics pisze w *Spółeczeństwie ryzyka* (2002), że:

(...) żyjemy w świecie niezwykłym, jedynym w swoim rodzaju w ludzkiej historii. W świecie, który nasi przodkowie ledwo mogliby sobie wyobrazić. Zachodzące przemiany zmieniały podstawowe aspekty ludzkiego istnienia – od długości życia aż do rodzajów pracy, naszego sposobu myślenia i odczuwania. Tak więc formy rodzinne, które istniały i miały sens w 1800 czy w 1900, a nawet w 1950 roku, mają słaby związek z naszym obecnym sposobem życia (Beck 2002: 151).

---

<sup>2</sup> Pojęcie *płynna nowoczesność* wprowadzone przez Zygmunta Bauman opisuje szeroko rozumianą współczesność, a dokładniej zagrożenia wynikające z nowoczesności, pojęcie charakteryzuje najważniejsze problemy współczesnego świata (Bauman 2006).

Rodzina jest kategorią historyczną, zmieniającą się z upływem czasu, w zależności od epoki. Zmiany te nie są spontaniczne. Ich źródłem nie są wyłącznie wewnętrzne przeobrażenia w samym życiu rodzinnym. Główną siłą napędową zmian życia małżeńsko-rodzinnego są procesy społeczne (masowe) rozgrywające się w szerszych, ponadrodzinnych strukturach, a także procesy ekonomiczno-społeczne i kulturowe zachodzące w ramach całego społeczeństwa. Nawiązując do poprzednich rozważań, należy przypomnieć, iż w XIX i XX wieku rodziny znalazły się pod silnym wpływem industrializacji, urbanizacji, wzmożonej ruchliwości społecznej oraz szybkiego rozwoju nauki i oświaty. Wymienione procesy pozostawały ze sobą w sprzężeniu, tworząc zintegrowany blok wpływów, którym podlegało między innymi życie małżeńsko-rodzinne (Tyszka 2002: 20). Procesy industrializacji i urbanizacji zapoczątkowane w XIX wieku doprowadziły do zmiany układu sił w ramach struktury rodziny: a więc emancypacji kobiet i potomstwa, uczyniły bardziej partnerskimi stosunki między małżonkami, które opierają się już w większej mierze na więzi emocjonalnej niż rzeczowej. Wzmożona industrialna produkcja podniosła stopę życiową ludności krajów wysoko i średnio rozwiniętych. Procesy industrializacyjne spowodowały, że członkowie rodziny rozpoczynali pracę poza domem, często przenosząc się ze wsi do miast. Wielopokoleniowe rodziny, które dotychczas w epoce preindustrialnej mieszkaly wspólnie i prowadziły gospodarstwa domowe, rozpoczęły migracje do aglomeracji miejskich. Zwiększała się liczba rodzin nuklearnych, tworzonych wyłącznie przez rodziców i dzieci. Rozrastające się i coraz liczniejsze zakłady przemysłowe i instytucje potrzebowały coraz większej liczby pracowników dobrze wykształconych i odpowiednio przygotowanych zawodowo, co powodowało sukcesywne podnoszenie się poziomu wykształcenia i kultury społeczeństwa. Wywołana uprzemysłowieniem ruchliwość geograficzna i społeczna, a także heterogenizacja społeczeństwa i społeczności stały się motorem rozluźniającym wspólnotowe więzi. Efektem uprzemysłowienia oraz rozwoju techniki produkcji jest również wyizolowanie rodziny podstawowej (dwupokoleniowej, małej) ze zbiorowości rodziny wielkiej (familii) (Tyszka 2002: 21).

Krystyna Slany podaje, że na gruncie socjologii przeobrażenia w sferze małżeństwa i rodziny analizuje się w paradygmacie zmiany społecznej i *przejścia demograficznego* (paradygmaty te pozwalają zdaniem autorki na ukazanie małżeństwa i rodziny w aspekcie dynamicznym i diachronicznym). Zdaniem Slany zmiany w modelu rodziny można określić jako:

- przejście od modelu rodziny tradycyjnej (poprzez rodzinę nowoczesną) do modelu rodziny ponowoczesnej (albo: post-rodzinnej);
- przejście od modelu rodziny homogenicznej (poprzez rodzinę quasi-heterogeniczną) do modelu rodziny heterogenicznej (nazywanej tak ze względu na różnorodność jej form);
- przejście od modelu społeczeństw familiarnych (kolektywnych) do modelu społeczeństw indywidualistycznych (Slany 2005: 29-30).

Hiszpański socjolog Manuel Castells zwraca uwagę na serię nieodwracalnych zmian w świadomości ludzi, które złożyły się na nowy kształt form rodzinnych. Następowały one powoli i stopniowo, a ich kulminacja nastąpiła u końca XX wieku, kiedy to nałożyły się na siebie cztery procesy:

przekształcenie gospodarki i rynku pracy w bliskim związku z otwarciem możliwości edukacyjnych dla kobiet (...), technologiczna transformacja w biologii, farmakologii i medycynie, która pozwoliła zwiększyć kontrolę nad rodzeniem dzieci i nad reprodukcją gatunku ludzkiego, zderzenie patriarchy z ruchem feministycznym oraz gwałtowne rozprzestrzenienie się wszelkich idei w zglobalizowanej kulturze i we wzajemnie powiązanym świecie (Castells 2008: 181).

Procesy te doprowadziły do opóźniania zawierania małżeństw, a także późniejszego pojawiania się w nich dzieci. Znacznie zwiększyła się liczba rozwodów, a także liczba dzieci ze związków pozamałżeńskich.

Najpopularniejszą jednak teorią wyjaśniającą przemiany małżeństwa i rodziny jest teoria *drugiego przejścia demograficznego* czy inaczej *teoria transformacji demograficznej* (van de Kaa, Lesthaeghe, Hoffman-Nowotny i inni; Slany 2002: 66). Jej twórcy uważają, że Europa wkroczyła w nową fazę swego rozwoju demograficznego, zaś początek lat 60. rozpoczyna *drugie przejście demograficzne*, którego znamioną cechą jest rewolucja w sferze życia małżeńskiego i rodzinnego. Kluczowym czynnikiem powodującym dalekosiężne przemiany jest proces modernizacji (postmodernizacji), który rozpoczął się w krajach najbardziej rozwiniętych, gdzie zaobserwowano zwrot od wartości materialistycznych do postmaterialistycznych, orientujących się na indywidualizację życia, co z kolei prowadziło do osłabienia zaangażowania w wartości związane z rodziną tradycyjną i wysoką płodnością. Zakłada się więc, że owe przemiany są wynikiem zmian postmodernizacyjnych, które znamionują przemiany systemów norm i wartości. Jednakże warunkami inicjującymi i zarazem koniecznymi tych przemian były wcześniejsze technologiczne i społeczno-

ekonomiczne przemiany strukturalne, obejmujące między innymi industrializację, urbanizację czy tercjaryzację gospodarki (rozwój usług; przekształcenie społeczeństwa przemysłowego w społeczeństwo usługowe; przejście od zarobkowania w przemyśle do sektora usług) (Slany 2002: 67-68).

Irena Kotowska bada przeobrażenia rodziny i struktur ludności w powiązaniu ze zmianami na rynku pracy. Przedstawia wskaźniki przemian modelu rodziny oraz zasad jej tworzenia i rozwiązywania, które mogą posłużyć także do oceny i interpretacji przemian demograficznych w Polsce. Wskaźnikami tymi są:

- 1) spadek współczynnika dzietności ogólnej wynikający ze zmniejszenia się płodności w starszych grupach, spadek współczynnika urodzeń wyższej kolejności,
- 2) spadek liczby ciąż przedmażeńskich i małżeństw wymuszanych ciążą,
- 3) opóźnianie urodzenia dziecka w małżeństwie, spadek płodności młodych kobiet, wzrost średniego wieku rodzenia pierwszego dziecka,
- 4) opóźnianie zawarcia związku małżeńskiego, które wiąże się z coraz częstszą kohabitacją przedmażeńską, wzrost średniego wieku zawarcia pierwszego małżeństwa,
- 5) rozpowszechnianie się kohabitacji przedmażeńskiej, powstrzymywanie się z zawarciem związku małżeńskiego do czasu zajścia partnerki w ciążę,
- 6) wzrost społecznej akceptacji kohabitacji w różnych fazach cyklu życia (także rozwiedzionych i owdowiałych),
- 7) postrzeganie kohabitacji jako alternatywy dla małżeństwa i rodziny,
- 8) wzrost liczby urodzeń pozamażeńskich,
- 9) zwiększanie się zakresu dobrowolnej bezdzietności (Kotowska 1998: 69-70).

Kotowska przywołuje dość rozpowszechnione przekonanie, że podłożem dokonujących się zmian są przeobrażenia w sferze aksjologiczno-normatywnej społeczeństw ponowoczesnych. Przedstawia zjawiska, które wpłynęły na przemiany modelu rodziny oraz na sposoby jej tworzenia i rozwiązywania. Badaczka powołuje się na spadek współczynnika dzietności, a także na opóźniające się w czasie narodziny pierwszego dziecka. Młodzi ludzie coraz później pobierają się i coraz powszechniejsza staje się kohabitacja przedmażeńska, czyli mieszkanie z sobą przed ślubem, aby sprawdzić, czy młodzi pasują do siebie. W społeczeństwie w ogóle wzrasta akceptacja kohabitacji i postrzegana jest już ona jako alternatywa dla małżeństwa i rodziny. Zwiększa się zakres dobrowolnej bezdzietności, czyli pary decydują, że chcą żyć wyłącznie z sobą, bez dzieci. Uwarunkowane to jest różnymi



czynnikami. Wzrasta również liczba urodzeń pozamażeńskich. Badacze zgodnie twierdzą – przypomnę, że podłoża owych zmian należy upatrywać w przeobrażeniach sfery aksjologiczno-normatywnych (Kotowska 1998: 17). Przytoczone zmiany powodują, że nie tylko alternatywne formy rodziny są coraz powszechniejsze, ale także zmienia się stosunek społeczny do nich. Pomimo że rodziny nuklearne nadal są bardzo powszechnym modelem rodziny, alternatywne jej formy będą coraz bardziej powszechne i coraz bardziej akceptowane.

Amerykańscy socjologowie Ernest W. Burgess i Harvey J. Locke twierdzą, że wprawdzie rodzina mała jest najpopularniejszym modelem rodziny, ale i ona ulega dużym zmianom. Ewoluuje bowiem od formy instytucjonalnej i patriarchalnej do związku opartego na małżeńskim koleżeństwie i bardziej bezpośrednich, pozbawionych dystansu stosunkach między rodzicami a dziećmi. Również brytyjscy socjologowie William Fielding Ogburn i Meyer Francis Nimkoff uznali przeobrażenia dwudziestowiecznej rodziny za rezultat uprzemysłowienia i rozwoju nauki. Stwierdzili oni na podstawie własnych analiz i opinii specjalistów następujące zmiany za najbardziej charakterystyczne dla współczesnych rodzin:

- wzrost liczby rozwodów,
- rozpowszechnianie się kontroli urodzeń i zwiększenie rozmiarów kontaktów seksualnych poza małżeństwem,
- wzrost liczby mężatek pracujących zawodowo,
- wzrost indywidualizmu i wolności osobistej członków rodziny,
- w coraz większym stopniu przerzucanie na państwo funkcji opiekuńczych spełnianych dotąd przez rodzinę,
- stopniowy zanik postępowania według norm religijnych w małżeństwie i rodzinie (Tyszka 2002: 21-22).

Wymienione tutaj pokrywają się z tezami przedstawionymi wcześniej. Przemianom ulega struktura i funkcja rodziny. Zwiększa się liczba rozwodów, zmniejsza liczba dzieci w małżeństwach lub dzieci rodzą się poza nimi. Kobiety pracują zawodowo, chcą partnerskiej pozycji w związku. Zmienia się system wartości. Ważne stają się indywidualne potrzeby poszczególnych członków rodziny. Coraz mniejsze znaczenie mają poglądy i praktyki religijne. Instytucje państwowe (np. żłobki, przedszkola, szkoły, domy starców) coraz częściej przejmują funkcje opiekuńcze nad poszczególnymi członkami rodziny.

Anna Kwak w artykule *Od i do małżeństwa: „czas” rodziny – „czas” jednostki* opisuje historię przemian rodziny na przestrzeni stuleci aż do czasów współczesnych,

rekonstruuując przyczyny tych zmian. Przedstawia motywy i zasady zawierania małżeństw w wieku XIX, kiedy to jedynie ta forma rodziny była dopuszczalna i wysoko ceniona. Małżeństwa zawierane były w określonych celach – zdobycia prestiżu, wzmocnienia pozycji rodziny, poprawy sytuacji finansowej. Były one zawierane w danych grupach społecznych, mezaliansy były niedopuszczalne. Naturalnym porządkiem rzeczy były małżeństwa aranżowane, które miały przynosić rodzinom obopólne korzyści. Uczucia czy zdanie przyszłych małżonków nie liczyły się. W późniejszych czasach zaczęto odchodzić od takiego sposobu rozumienia powodów zawierania małżeństwa. Młodzi ludzie zaczęli sami decydować o swoich wyborach życiowych, w tym o wyborze partnera. Nie kwestie finansowe motywowały te decyzje, ale uczucia i – jak to ujmie autorka – *naturalna nieuchronność zdarzeń* (Kwak 2012: 40-42), która pozostaje niezmienna od wieków: po okresie młodości, ukończeniu edukacji, przychodzi czas na założenie rodziny. *Zaprojektowane życie jednostki obejmowało określoną kolejność postępowania – edukację, podjęcie pracy zawodowej, zawarcie małżeństwa, a po tym fakcie – stosunkowo szybka prokreacja* (Kwak 2012: 42).

Wydają się zatem zasadne stwierdzenia Anthon'ego Giddensa – jednego z najwybitniejszych współczesnych socjologów, iż nie ma dzisiaj większych i bardziej spektakularnych zmian od tych, które zachodzą w obrębie małżeństwa, rodziny, życia osobistego i relacji rodzinnych. Zdaniem badacza zachodzi globalna rewolucja stylu życia z epicentrum w obszarze prywatności i intymności. Nie ma przed nią ucieczki, zwłaszcza na obszarze Europy, gdzie rodziny upodobiły się do siebie w zakresie wielkości, struktury, funkcji, wielości i różnorodności (Giddens 2007: 260).

Na podstawie danych statystycznych oraz badań socjologicznych można sformułować opinię, iż współczesna rodzina jest coraz mniej spójna, mniej trwała, a przez to mniej skuteczna w pełnieniu swoich funkcji. Struktury rodzinne ulegają przemianom, przebudowie, a w najgorszych przypadkach rozpadają się. Więzy rodzinne zmieniają swój charakter, relacje ulegają osłabieniu, wzrasta indywidualizm, słabnie znaczenie norm obyczajowych i religijnych. Rodzina przestała być trwałym, stałym, określonym układem społecznym. Wynikiem tego są:

przemiany współczesnej rodziny, są pojawiające się coraz częściej alternatywne formy życia rodzinnego. Dzisiejsze życie społeczne jest płynne i bardzo dynamiczne, dlatego też płynne jest również życie rodzinne i typy gospodarstw domowych budowanych przez ludzi (Zaborowska 2014: 78).

### 1.3. Przemiany rodziny w Polsce – dane statystyczne

Zmieniające się demograficzne cechy dzisiejszych rodzin nieodłącznie są związane z przemianami wartości małżeńskich i rodzinnych. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy moralne zmiany są konsekwencją demograficznych, czy demograficzne moralnych. Wydaje się jednak, że odpowiedzialność za obydwa rodzaje zmian ponosi nowoczesność, a obok tego tempo oraz gwałtowność zmian społecznych i kulturowych (Zaborowska 2014: 83).

Epoka postindustrialna przyniosła życiu w rodzinie syndrom *opóźnienia*, obejmujący trzy jego aspekty: odkładane jest w czasie zawieranie małżeństwa, planowanie potomstwa, a także przedłużona zostaje zależność finansowa i mieszkaniowa od rodziców (często w związku z wydłużającą się edukacją). Zmiany te są globalne i występują we wszystkich krajach uprzemysłowionych. W Polsce tendencje takie potwierdzają dane statystyczne GUS-u, z których wynika, że w 2005 r., w porównaniu do lat 90., wiek, w którym zawiera się małżeństwo, podniósł się o prawie 3 lata, wiek urodzenia pierwszego dziecka o 2,6 roku (Kwak 2012: 43-44). Najaktualniejsze dane statystyczne dotyczące tej sytuacji przedstawia w 2017 roku opracowanie socjologa Piotra Szukalskiego *Małżeństwa w Polsce w najbliższych latach*. Badacz stwierdza, że w ostatniej dekadzie mamy do czynienia z bardzo stabilnym tempem podwyższania się mediany wieku nowożeńców – co pięć lat mediana wzrasta o rok.

W kilku ostatnich latach za podwyższanie się typowego wieku wstępowania w związki małżeńskie częściowo odpowiada wzrost udziału małżeństw powtórnych, ale również i w przypadku małżeństw pierwszych mamy do czynienia ze wspomnianą tendencją o takim samym nasileniu – w tym przypadku mediana wieku kawalerów podniosła się z 26,5 roku w 2005 r. do 28,6 roku w 2016 r., zaś w przypadku panien nastąpił wzrost z 24,6 do 26,6 roku, a zatem ponownie mniej więcej o rok w ciągu kolejnych pięciu lat (...) (Szukalski 2017: 2).

Główny Urząd Statystyczny w 2016 w roku przedstawił opracowanie *Małżeństwa oraz dzietność w Polsce*. Dotyczy ono dzietności, zawierania i rozpadu małżeństw oraz stanu cywilnego ludności w poszczególnych krajach Unii Europejskiej. Wynika z niego, że zapoczątkowane w latach 90. ubiegłego wieku przemiany demograficzne spowodowały przede wszystkim przesunięcie najwyższej płodności kobiet z grupy wieku 20-24 lata do grupy 25-29 lat. Konsekwencją tego jest wzrost płodności w grupie 30-34 lata. Nastąpiło również podwyższenie (szczególnie gwałtownie miało to miejsce po 2000 roku) mediany wieku kobiet rodzących dziecko. Wynosiła ona nieco ponad 29 lat w 2013 roku wobec 26 lat w roku 2000. Zwiększyła się także w tym okresie mediana wieku urodzenia pierwszego dziecka z niespełna 24 lat w 2000 r. do nieco ponad 27 lat obecnie. W ostatnich latach

rozpada się w Polsce ponad 200 tys. małżeństw rocznie, w tym około 30% w wyniku rozwodu, a pozostałe prawie 70% w wyniku śmierci współmałżonka. W latach 90. ub. wieku oraz na początku bieżącego stulecia proporcje wynosiły: niespełna 20 do ponad 80 (GUS 2016: 3-6).

W Polsce liczba rozwodów w ostatnich latach wzrosła prawie o połowę. W roku 2001 liczba ta wynosiła w Polsce 45 308, a w roku 2010 już 61 300. Według raportu liczba rozwodów w Polsce w latach 2007 – 2015 kształtuje się na poziomie 64 – 67 tysięcy rocznie. Zgodnie ze współczynnikiem określającym *prawdopodobieństwo* rozpadu związku jedna trzecia małżeństw kończy się rozwodem (35,6%), przy czym występują w tym względzie różnice między miastem (44.0%) a wsią (22.7%) (Szukalski 2017: 15).

Piotr Szukalski przedstawia najważniejsze trendy, jakie można przewidywać w nadchodzącym dziesięcioleciu w zachowaniach w omawianej sferze:

- zmniejszanie się liczby nowo zawieranych małżeństw wskutek dochodzenia do wieku odznaczającego się najwyższą częstością zawierania formalnych związków. Liczba osób w wieku 25–29 lat będzie się zmniejszać, z 2 760 mln osób w 2016 r., do 2 407 mln w 2020 r. i 1 971 mln w 2025 roku;
- spadek liczby nowo zawieranych małżeństw będzie częściowo rekompensowany wzrostem liczby związków nieformalnych;
- nowo formowane małżeństwa będą charakteryzować się coraz wyższym wiekiem nowożeńców. Nawet i nowożeńcy po raz pierwszy stający na ślubnym kobiercu będą się odznaczać wyższym wiekiem, zaś wszelkie przesłanki wskazują, iż w ciągu kolejnej dekady wiek typowego nowożeńca wzrośnie o kolejne 2 lata;
- w rezultacie dużej liczby rozwodów należy oczekiwać wysokiego – zapewne w ciągu kilku lat wciąż rosnącego – odsetka małżeństw powtórnych, który zapewne w ciągu kilku lat osiągnie wzorem innych krajów udział dwudziestokilkuprocentowy;
- należy oczekiwać dalszego wzrostu znaczenia małżeństw binacjonalnych w konsekwencji znaczącego napływu cudzoziemców (przede wszystkim pochodzących z Ukrainy) do Polski .

(Szukalski 2017: 3-4)

Z powyższych przewidywań można wysnuć wniosek, że w następnych latach przemiany w sferze małżeńsko-rodzinnej będą się jeszcze intensyfikować. Wzrośnie liczba rozwodów, powtórnych małżeństw (a co za tym idzie całych rodzin patchworkowych), pojawi

się więcej małżeństw binacjonalnych. Statystyki pokazują, że rodzina podlega przeobrażeniom, tradycyjny jej model nie jest już dominujący i przestaje być trwałą formą życia rodzinnego. Choć przez wieki (do przełomu XIX i XX wieku) panował tradycyjny model rodziny, to jednak współcześnie obserwuje się wręcz lawinowo postępujące jej przemiany. Alternatywne jej formy są coraz częstsze, a jednocześnie akceptowalność ich w społeczeństwie także wzrasta.

#### **1.4. Ponowoczesność – transformacja czy kryzys rodziny?**

Anna Kwak w artykule *Alternatywne formy życia rodzinnego – ciągłość i zmiana* stawia podstawowy problem: czy przeobrażenia rodziny można nazwać jej kryzysem, czy może jedynie jej transformacją? Badacze przyjmując różne stanowiska, zgodni są co do tego jedynie, że od lat 60. i 70. XX wieku rodzina przeobraziła się. Osłabił się normatywny nakaz zawierania małżeństw, trwania w nich, posiadania dzieci. Zmieniły się tradycyjnie pojmowane role kobiece i męskie. Wzrasta akceptacja rozwodów, życia w związkach nieformalnych, w samotności, w związkach bezdzietnych. Autorka zwraca uwagę, że owe formy rodzinne nie są zjawiskiem nowym, natomiast wyraźnie zmienił się stosunek społeczeństwa wobec nich.

Pytanie o to, czy dzisiejsza rodzina przeżywa kryzys, jest aktualne i ważne dla wielu środowisk – naukowców, badaczy, osób duchownych, polityków, a także zwykłych ludzi. Socjolog Witold Świątkiewicz, mówiąc o współczesnej sytuacji rodziny, stwierdza, że zaczyna ona tracić swoją uprzywilejowaną pozycję w strukturach społecznych. Tradycyjna rodzina przestaje być najważniejsza, delegitymizuje się ją. Przechodzi ona kryzys jako instytucja i grupa pierwotna:

Rodzina, do niedawna stanowiąca elementarną mikrostrukturę w każdym społeczeństwie, odpowiadającą za jego biologiczne, kulturowe i ekonomiczne trwanie, współcześnie zaczyna tracić, dotychczas uprzywilejowane, miejsce w strukturach świata społecznego: Sens istnienia rodziny jako podstawowej grupy i instytucji społecznej, środowiska dojrzwania osobowości społecznej, podlega delegitymizacji. Upowszechnia się przekonanie, że tradycyjnie pojmowana rodzina staje się w nowoczesnym społeczeństwie nie najważniejsza, a właściwie nawet zbędna. Kultura współczesna bardziej stawia na jednostkę niż na rodzinę. [...] Żyjemy w świecie sprzecznych interesów związanych z rodziną, pracą, miłością i swobodą w realizacji indywidualnych celów. Jest to kryzys rodziny jako grupy pierwotnej i instytucji (Świątkiewicz 2012: 46-47).

Nową Erę (*trzecią falę*), którą jest ponowoczesność, cechuje przede wszystkim prowadzenie niezależnego życia i manifestowanie indywidualizmu. Prowadzi to do zmian w rodzinie i coraz częstszego wstępowania ludzi w alternatywne jej formy:

Historia społeczna małżeństwa i rodziny jest doskonałą egzemplifikacją utrwalania się tej nowej ideologii, która m.in. prowadzi do jawnego występowania wielorakich form życia małżeńsko-rodzinnego. Ponowoczesność odkrywa, że można z powodzeniem żyć poza tradycyjnie określoną instytucją małżeństwa i rodziny (Slany 2005: 21).

Dawne małżeństwo można było porównać do instytucji, która wykraczała poza jednostkę, współcześnie staje się coraz bardziej konstruktem i produktem jednostek, które same je tworzą. Przez wieki życie małżeńsko-rodzinne było nieodłącznym elementem ładu i porządku społecznego. Nie do pomyślenia było życie poza małżeństwem, które określało status społeczny, materialne podstawy egzystencji i przydatność człowieka. Filarem rodziny była religia, podstawy ekonomiczne i społeczny podział pracy – taka rodzina w wielu przypadkach nie dawała jednostce szczęścia. Dlatego też z początkiem nowoczesności rozwijają się trendy w kierunku indywidualizacji życia, rozkwita ponowoczesny człowiek, tak zwany *homo optionis*. „Jest to człowiek, któremu dana jest konieczność rozstrzygania, decydowania o wszystkim: życiu, śmierci, tożsamości, religii, małżeństwie, rodzicielstwie, podtrzymywaniu więzi społecznych” (Slany 2005: 22).

Traktowanie przemian rodziny w kategoriach kryzysu rozpoczęło się od gwałtownego spadku wskaźnika dzietności w krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych (Szlendak 2011: 367). Rodziny wielopokoleniowe zostały zastąpione rodzinami małymi (nuklearnymi), osłabiła się więź emocjonalna pomiędzy poszczególnymi krewnymi mieszkającymi oddzielnie. Obecnie kobiety większą wagę niż kiedyś zaczęły przywiązywać do edukacji, pracy zawodowej, rozwijania kariery. Odkładają plany rodzinne i rodzicielskie na później, a zdarza się coraz częściej, że w ogóle z nich rezygnują na rzecz kariery zawodowej. Wraz z tymi trendami rośnie społeczna akceptacja dla par/małżeństw, które świadomie decydują się na bezdzietność. Trwałość małżeństwa maleje, jego deinstytucjonalizacja oznacza, że obecnie nie jest ono już czymś obligatoryjnym, nie jest czymś naturalnym, etapem w cyklu życia człowieka, jest tylko opcją, którą można wybrać. Gwałtownie rośnie liczba rozwodów, coraz więcej par żyje w związkach nieformalnych. Przy wspomnianym już rosnącym społecznym przyzwoleniu na rozwiązywanie małżeństw, ludzie rozwodzą się, niejednokrotnie nie podejmując prób ratowania związku, podając błahе powody ich rozpadu, w rodzaju enigmatycznej *niezgodności charakterów*. Z drugiej strony sytuacja

ekonomiczna nie ułatwia młodym ludziom opuszczania domów rodzinnych i zakładania własnych rodzin. Niełatwo znaleźć dobrą pracę, kupić czy chociażby wynająć mieszkanie. Młodzi ludzie koncentrują się na zarabianiu pieniędzy, aby móc przetrwać w niełatwych dla nich warunkach. Decyzję o posiadaniu dzieci odkładają na później (Zaborowska 2014: 78-81).

Przemiany rodziny są nieuchronne i niekoniecznie należy traktować je jako kryzysowe – współcześnie dominuje taka właśnie postawa oceniająca: mówi się o upadku rodziny, rozwodach, separacjach i innych formach jej rozpadu. Również Alvin Toffler pisze, że współcześnie nieustannie słyszymy, że rodzina się rozpada i że jest to nasz najistotniejszy problem. Większość kaznodziejów, polityków i publicystów również zwraca uwagę na kryzys rodziny. Ale wszyscy oni, kiedy mówią o rodzinie, nie mają na myśli rodziny w mnogości jej różnych możliwych postaci, lecz jeden szczególny typ rodziny: rodzinę nuklearną, wyidealizowaną i upowszechnioną na świecie, charakterystyczną dla *drugiej fali*. Mają na myśli męża, który zarabia na życie, i żonę, która zajmuje się domem i dziećmi. Jak stwierdza ów badacz:

Kiedy autorytety wzywają do *uzdrowienia* rodziny, myślą przeważnie o tej właśnie nuklearnej rodzinie *drugiej fali*. Podchodzą do spraw w tak ograniczony sposób, nie tylko źle oceniając problem, ale okazują wręcz infantylną naiwność co do tego, jakie kroki byłyby rzeczywiście konieczne, aby przywrócić rodzinie nuklearnej jej dawne znaczenie (Toffler 1997: 269-272).

Toffler trafnie ujmuje problem, pisząc:

Spodziewamy się, że związki z najbliższą rodziną i w nieco mniejszym stopniu z innymi krewnymi będą trwały przez całe życie tych osób. Nadzieje te nie zawsze są bynajmniej spełnione, co wykazuje rosnąca liczba rozwodów i zrywanych więzi rodzinnych. Mimo to wciąż jeszcze, przynajmniej teoretycznie, zawieramy małżeństwa, na dopóki śmierć nas nie rozłączy, a ideałem społecznym są stosunki utrzymujące się przez całe życie. Jest dyskusyjne, czy oczekiwania te są właściwe i realistyczne w społeczeństwie charakteryzującym się wysokim stopniem przelotności. Pozostaje jednak faktem, że oczekujemy, iż związki rodzinne, jeśli nie będą trwać przez całe życie, będą przynajmniej długotrwałe, a osobę zrywającą takie związki obarcza się winą (Toffler 1999: 105).

Według badacza w ludziach nieustannie jest przekonanie, że stworzą ze sobą związek trwały, niezmienny, na całe życie. Nikt przecież, biorąc ślub, nie zakłada, że w przyszłości małżeństwo zakończy się rozwodem. Zwraca uwagę jednak na to, że społeczeństwo się zmieniło, mniej przywiązuje wagę do trwałości, stałości. Jeżeli jakaś ludzka relacja się psuje, nie dąży się do jej naprawiania, ale się ją rozwiązuje, zrywa.

Pojawiają się nowe, różnorodne formy życia małżeńsko-rodzinnego, które zdaniem socjologów o orientacji liberalnej nie wskazują na koniec rodziny, raczej na pojawianie się nowych wzorców wspólnego życia. Socjolog Anna Giza-Poleszczuk stwierdza, że immanentną cechą rodzin współczesnych jest ich zwiększone zagrożenie dezintegracją i rozpadem. W związku z tym, coraz częściej pisze się o jej kryzysie. Badaczka tłumaczy jednak, że *mówiąc o kryzysie rodziny, ulegamy iluzji, że istnieje jakiś jeden idealny wzorzec, niezmienny przez wieki w swej postaci* (Giza-Poleszczuk 2006: 81).

Tymczasem rodzina zawsze była zmieniającym się tworem. Współczesne społeczeństwa są pełne grup, które nie pasują dziś do obrazu *normalnego społeczeństwa*: kobiety i mężczyźni nie wchodzi w związki małżeńskie. Obecnie mamy do czynienia z wieloma alternatywnymi formami rodziny takimi jak: monorodzicielstwo, kohabitacja, małżeństwa LAT, rodzina zrekonstruowana, single, a także związki homoseksualne.

Z opracowania *Doświadczenia rodzinne w narracjach: interpretacje sensów i znaczeń* Mirosławy Dziemianowicz-Nowak warto przywołać trzy typy dyskursów, jakie funkcjonują w opisie omawianego zjawiska:

- *dyskurs normatywno-ideologiczny* – według niego przemiany w rodzinie są jej zagrożeniem. Tezą podstawową jest to, że modernizacja społeczeństwa oraz zachodzące w rodzinie przemiany są dla niej zagrożeniem. Zachodzą również zjawiska subiektywizacji i detradycjonalizacji rodziny. Pierwsze oznacza, iż rodzina przestaje regulować (i kontrolować) ludzkie zachowania, a jej normy tracą moc obowiązującą. Drugie zjawisko natomiast to odchodzenie od tradycyjnych form zachowań uważanych za przestarzałe. Wszystko to pozwala postawić tezę, iż nastąpił kryzys rodziny. Polega on według Franciszka Adamskiego na trzech widocznych dzisiaj tendencjach:
  - 1) wypieraniu wartości rodzinnych;
  - 2) szerzeniu idei, poglądów, form zachowań godzących w istotę małżeństwa i rodziny;
  - 3) podważaniu i osłabianiu roli rodziny w procesie jednostkowego i społecznego „stawania się” człowiekiem (czyli jej funkcji socjalizacyjnej i wychowawczej).
- *dyskurs instrumentalno-techniczny* – według niego mamy do czynienia nie z kryzysem rodziny, lecz z nowym kierunkiem jej przemian. Prowadzą one do powstania nowego typu rodziny. Wysuwa się na rzecz tego poglądu następujące argumenty:



- 1) rodzina była i wciąż jest podstawową grupą i instytucją społeczną,
- 2) jej znaczenie nadal jest duże i takie będzie w przyszłości,
- 3) dominującą formą będzie nadal rodzina monogamiczna, heteroseksualna,
- 4) przemiany rodziny są naturalnym elementem jej rozwoju oraz wynikiem zachodzących zmian.

Rodzina zatem nie przechodzi kryzysu i nic jej nie grozi. Należy jedynie zaakceptować te zmiany i przystosować się do nich.

- *dyskurs praktyczno-moralny* – jego najważniejszym przesłaniem jest to, aby przemiany zrozumieć, czyli umieć odczytać ich sens i znaczenie. Pomocne do tego są pytania typu: Jaka jest dzisiaj rodzina?, Co znaczy dzisiaj bycie ojcem, czy matką? Zagłębienie w rzeczywistość rodzinną i lepsze jej zrozumienie pozwoli na lepszą pomoc i wspieranie jej.

(Dziemianowicz-Nowak 2002: 13-60)

Problematyka przemian zachodzących w rodzinie jest zagadnieniem bardzo ważnym i złożonym. Wynika to z wielu przyczyn, w tym m.in. z różnego podejścia badawczego do tego zagadnienia, jak również z odmiennych interpretacji obserwowanych zjawisk. Kwestią sporną pozostaje, czy jednoznacznie można powiedzieć o zmianach dotyczących rodziny jako o jej transformacji, której podległa wraz z innymi aspektami życia, czy o ogromnym kryzysie, w którym rodzina się znalazła. Pewne jest, że porządek społeczny, w którym rodzina nuklearna dominowała, a alternatywne jej formy były nieliczne, nie jest już aktualny. Wielość form życia rodzinnego wzrasta, a także zmienia się stosunek wobec nich. Rozwodnicy, samotni rodzice, single (dawniej określani jako *stare panny* i *starzy kawalerowie*) czy rodziny patchworkowe nie są już postrzegane jednoznacznie negatywnie. Wzrasta ich akceptacja społeczna – to z jednej strony, z drugiej zaś badania pokazują, że wciąż jednak ludzie pragną założyć rodzinę, która będzie dla nich wsparciem i nie zakończy się rozwodem.

### **1.5. Polski stereotyp rodziny**

Rozważania dotyczące *alternatywnych form rodziny* warto poprzedzić zarysem opisu polskiego stereotypu *rodziny*. Przedstawię definicje słownikowe leksemu *rodzina* w ujęciu chronologicznym, a także badania nad stereotypem *rodziny*, przeprowadzone przez Iwonę Bielińską-Gardziel w rozprawie doktorskiej *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*.

### 1.6.1 Zarys teorii stereotypu

Pojęcie *stereotypu* jest szerokie. Badania nad nim podejmuje wiele dziedzin naukowych. Nie jest to bezpośredni przedmiot moich rozważań, zatem przedstawiony zostanie jedynie krótki zarys teoretyczny pojęcia *stereotypu*. W definicji słownikowej *stereotyp* to:

funkcjonujący w świadomości społecznej skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości odnoszący się do osób, rzeczy lub fałszywej wiedzy o świecie, utrwalaony jednak przez tradycję i nieulegający zmianom; szablon (Dunaj 1996, hasło: stereotyp).

Ma on zatem charakter uproszczony, szablonowy. Funkcjonuje w świadomości zbiorowej i podlega wartościowaniu.

Termin *stereotyp*<sup>3</sup> zdefiniował Walter Lippmann, określając go jako „obraz w głowie ludzkiej, jednostronny, cząstkowy i schematyczny – jakiegoś zjawiska i zarazem opinia o nim, zanim jeszcze sam obiekt zostanie poznany” (Bartmiński 2007: 54). Przypisywał stereotypom dwie funkcje: psychiczną (ekonomizującą wysiłek poznawczy świata) i społeczną (przystosowującą jednostkę do otoczenia – Zygmunt Gostkowski określa ją jako „stabilizacyjną”) (Gostkowski 1959). Teoria Lippmanna była podstawą do określenia głównych właściwości stereotypu:

poznawczy charakter (uproszczona, schematyczna, często wadliwa poznawczo treść), nacechowanie emocjonalne (pozytywne lub negatywne), generalizacja treści, trwałość, odporność na zmianę, społeczny charakter, perswazyjność i charakter werbalny (Schaff 1981, Chlewiński 1992 za: Niesporek-Szamburska 2013: 14).

Stereotyp utrzymuje i wzmacnia więź istniejącą w danej społeczności. Pełni więc funkcję integrującą grupę. Pomaga wyodrębnić zespół wartości i obyczajów typowych dla członków danej społeczności poprzez ich konfrontację z wartościami innych grup (Walas 1995: 25). Przekazywany jest przez społeczność, w której dana osoba wzrasta, wychowuje się. Początkowo jest to rodzina, później grupa społeczna, z którą się identyfikujemy i przebywamy. Stereotypizacja poglądów i ocen jest elementem odróżniającym nas od obcych (Skudrzykowa, Urban 2000: 132).

Stereotyp to pojęcie, które, jak już wspomniałam, jest przedmiotem badań wielu dziedzin nauki – socjologii (np. Chałasiński 1935), psychologii (np. Kapiszewski 1978, Mirga 1984, Pietrzak 2000, Błuszkowski 2003, 2005), literaturoznawców (np. Mitosek 1974, Świąch

---

<sup>3</sup> Termin stereotyp pochodzi od greckiego słowa *stereos* ‘twardy’; w języku drukarzy oznacza kopię pierwotnej formy drukarskiej, stosowaną do druku wypukłego.

1977, Nawrocki 2002, Tokarz 2003, Witosz 2003), kulturoznawców (np. Bokszański 1997, Benedyktynowicz 2000) (za Bielińska-Gardziel 2009: 17-22). Istotne dla tej rozprawy jest podejście wiążące go ściśle z językiem. Polskie badania lingwistyczne w tej tematyce rozpoczęła Krystyna Pisarkowa. Przyjęła socjologiczne rozumienie *stereotypu* i wiązała je głównie z wartościowaniem (Pisarkowa 1976). Polscy językoznawcy w dwojaki sposób pojmowali pojęcie stereotypu językowego:

Rozpatrywano go na płaszczyźnie formalnej (Kurkowska, Skorupka 1966; Lewicki 1976) i semantycznej języka (Bartmiński 1985; Bartmiński, Panasiuk 2001; Kardela 1988). Obie tendencje badawcze kładą nacisk na to, aby nie rozdzielać w opisie językowym formy i znaczenia (Bartmiński 1985) (za Bielińska-Gardziel 2009: 24).

Iwona Bielińska-Gardziel w swoich badaniach nad stereotypem *rodziny* (których wyniki zostaną zreferowane w kolejnym podrozdziale) przyjęła rozumienie *stereotypu językowego* zaproponowane przez Jerzego Bartmińskiego. Badacz, łącząc obydwie wspomniane perspektywy, definiuje go jako:

Subiektywnie determinowane wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące, oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych. To rozumienie stereotypu uwzględnia zarówno aspekt semantyczny, jak i formalny, nie przeciwstawia stereotypów językowych (formalnych) stereotypom mentalnym, raczej – przeciwnie – łączy je w możliwie szerokim zakresie (Bartmiński 1998a: 64).<sup>4</sup>

Jerzy Bartmiński podkreśla, że stereotypy to głównie elementy językowego obrazu świata. Może on powstać z pewnego punktu widzenia, który można odczytać na podstawie analizy danych systemowych danego pojęcia, przy zastosowaniu pojęcia modelu poznawczego oraz profilu i profilowania (Bartmiński 1998a: 65-66).

Nawiązując do analizy Iwony Bielińskiej-Gardziel (Bielińska-Gardziel 2009), przedstawię zarys stereotypu językowego pojęcia *rodzina*, stereotyp ten będzie bowiem punktem wyjścia i odniesienia dla moich badań. Badaczka rekonstruuje obraz rodziny, jaki mają w świadomości językowej współcześni Polacy. Jednocześnie zestawia go z charakterystyką rodziny w różnych typach dyskursu prasowego. Podstawę materiałową badań stanowią trzy rodzaje danych – systemowe (analiza hasła *rodzina* w słownikach języka

---

<sup>4</sup> Bartmiński wyróżnia trzy odmiany stereotypu. Różnią się one sytuacją w płaszczyźnie treści i w warstwie jej wyrażenia:

- a) topika (ustabilizowane połączenia semantyczne; sąd przekonaniowy niemający jeszcze żadnej określonej formy werbalizacji, np. „szewcy piją”);
- b) formuły (utarte połączenia semantyczne mające stałą postać formalną, np. „pije jak szewc”);
- c) idiomy (ustabilizowane połączenia formalne, odtwarzane całościowo w odpowiednich sytuacjach, np. „jak się masz”) (Bartmiński 1985: 51 – 53)

polskiego), eksperymentalne (ankiety przeprowadzone w latach 1990 i 2000) i tekstowe (obejmujące głównie różnogatunkowe teksty prasowe). Wykorzystując założenia definicji kognitywnej, po analizie materiału wyodrębnić można cechy definicyjne badanego pojęcia.

### 1.6.2 Hasło *rodzina* w słownikach języka polskiego – ujęcie chronologiczne

#### Etymologia

Słowo *rodzina* wyprowadza się w słownikach etymologicznych języka polskiego od leksemu *ród* w znaczeniu: „grupa społeczna oparta na więzach krwi, pokolenia wywodzące się od jednego przodka, dynastię”, a także „rodzinę” (por. SEJP Bruck; NSEJP Dług-Kur; SEJP Bor).

Wyraz powstał przez dodanie formantu *-ina*, w polszczyźnie obecnego od najdawniejszych czasów. Ma ogólnosłowiański zasięg występowania, por. czes. *rodina*, ros. *rodina*, chorw. *radina*, bułg. *rodina*. Są to kontynuanty prasłowiańskiego *\*rodina* ‘pokrewieństwo, spokrewnione osoby; członkowie tego samego rodu; ziemia rodowa’.<sup>5</sup>

Aleksander Brückner najważniejsze znaczenie leksemu *ród* wiąże z czasownikiem *rodzić*, zaznaczając jednocześnie, że nie wiązał się on wcześniej z fizjologicznym porodem. Oznaczał *traf szczęśliwy, powodzenie, przyrost* i *był nazwą bożka szczęścia, losu*, do którego modlono się w XII i XIII wieku na Rusi. Dopiero później leksem *ród* odnosił się do *przyplodu w rodzinie* (SEJP Brück). W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* autorstwa Wiesława Borysia datuje się istnienie leksemu *rodzina* na XIV wiek. Jego znaczenie jest szersze niż staropolskie i współczesne rozumienie. Pierwotne formy pochodzące z języka prasłowiańskiego według przypuszczeń autora wskazują na dodatkowo znaczenie *to, co rośnie, wyrasta* (SEJP Bor).

W etymologii słowa utrwalona została podstawowa cecha *rodziny* – pokrewieństwo, a także cecha wzrastania, rodzenia, czyli prokreacyjna funkcja rodziny.

---

<sup>5</sup> (<http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/rodzina-i-rod;12806.ht>)

## Znaczenie leksemu *rodzina* w słownikach języka polskiego

Słownikowe definicje **rodziny** wskazują na dwie podstawowe relacje rodzinne – pokrewieństwo i powinowactwo.

Poświadczają je również następujące połączenia wyrazowe: *rodzina ze strony ojca/rodzina po mieczu* „krewni ze strony ojca”; *rodzina ze strony matki/rodzina po kądzieli* „krewni ze strony matki” (PSWP Zgół). Zarówno znaczenie słowa, jak i jego geneza odnoszą się do dwóch aspektów: biologicznego i społecznego (Bielińska-Gardziel 2009: 35).

Przeglądając się chronologicznie leksemowi *rodzina* w słownikach, zauważyć można, że współcześnie jego znaczenie zawęża się w stosunku do pierwotnego. *Słownik języka polskiego* z początku XIX wieku autorstwa S.B. Lindego podaje definicję szerszą niż ta w najnowszych słownikach: *ród, plemię, naród*, także *rodzice, ojciec i matka, pochodzenie* oraz *przyrodzone cechy i właściwości, miejsce, gdzie się kto urodził, ojczyzna*. (SL) Podobne definiowanie odnaleźć można w tzw. Słowniku wileńskim (z 1861 roku), gdzie definicja jest jeszcze uszczegółowiona. Dzieli krąg rodzinny na bliższą rodzinę (rodzeństwo i rodzice) oraz dalszą (krewni i powinowaci).

Znaczenie zbliżone do współczesnego podaje dopiero *Słownik języka polskiego* (warszawski) pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego z lat 1900 – 1927. *Rodzina* definiowana jest jako *rodzice z dziećmi, ogół krewnych toż samo nazwisko noszących; ogół krewnych i powinowatych; familja*. W dalszej kolejności wymienione są pozostałe znaczenia: *krewniak, familjant, potomstwo,ród, dom, plemię* oraz *miejsce urodzenia, strony rodzinne, gniazdo domowe, progi rodzinne, ojczyzna* (SW). Warto podkreślić, że słownik uwzględnia w definicji również dzieci, potomstwo, uznając je za składnik niezbędny w pojęciu rodziny (Bielińska-Gardziel 2009: 36). Podobne rozumienie pojęcia odnajdziemy w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, gdzie rodzina to: *małżonkowie i ich dzieci; także: rodzeństwo oraz ci, którzy są związani pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci*. Najnowsze słowniki również podają podobne definicje. We współczesnych opisach leksykograficznych *rodzina* jest definiowana następująco:

1. 1. „**małżonkowie** i ich dzieci; ogólniej także: osoby związane z pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci”; 2. zob. „ród w zn. 1b ’grupa ludzi złożona z rodziców, dzieci, wnuków i bliskich krewnych; rodzina” (USJP);
2. 1. „grupa społeczna składająca się z **małżonków** i ich dzieci; także: osoby, które są związane pokrewieństwem; powinowactwem; krewni, powinowaci”; 2. „grupa ludzi spokrewnionych ze sobą, wywodzących się od jednego przodka płci męskiej” (PSWP);

3. 1. „wspólnota składająca się z **małżonków** i ich dzieci; także osoby związane pokrewieństwem; krewni, powinowaci”; 2. „ród w znac. 2 ‘linia, dynastia” (SWJP),
4. 1.1. „rodzice i ich dzieci”, 1.2. „grupa ludzi złożona z krewnych i powinowatych”, 2. czyjaś rodzina to 2.1. „mąż lub żona tej osoby i ich dzieci, 2.2. „rodzice i rodzeństwo tej osoby, 2.3. „ludzie spokrewnieni ze sobą, należący do różnych pokoleń” (ISJP)

Analizując przytoczone definicje leksemu *rodzina* we współczesnych słownikach języka polskiego, można wskazać kilka wniosków. Najoczywistszy to ten, że dawne znaczenie *rodziny* jako *ojczyzny* zanikło. W większości definicji pojęcie rodziny związane jest z małżeństwem; w pierwszym znaczeniu jest to zazwyczaj rodzina podstawowa, dziś określana jako nuklearna, czyli składająca się z rodziców i dzieci. Określenie *rodzina nuklearna* jest specyficzne i dlatego też często jest przedmiotem komentarzy językoznawczych, co ciekawe w związku z pytaniami kierowanymi do poradni poprawnościowych przez użytkowników języka analizujących zawartość semantyczną określenia i jego konotacje (trwałość oraz rozpad):

- (...) w rodzinie nuklearnej niepokoi mnie jej związek – formalny, bo przecież nie semantyczny - z ładunkiem nuklearnym, wojną jądrową, Hiroszimą, Fukushima, Czarnobylem itd. Być może w naturalnym odruchu ucieczki przed tymi skojarzeniami, wyodrębniamy z rodziny nuklearnej znaczenie ‘mały, podstawowy’ (zob. łac. *nucleus* ‘jądro’, na przykład orzecha), które zwiążemy ze słowem nuklearny [...]; (M. Bańko, *rodzina nuklearna*, [online] <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=14013> [data dostępu:20.11.2018])
- Zastanawiam się, czy nie byłaby już lepsza rodzina atomowa. [...] atomowy kojarzy mi się z **niepodzielny**, a nuklearny z **rozpadający się**. Słyszac rodzina nuklearna, nie miałem wątpliwości, że to coś postapokaliptycznego lub co najmniej patologicznego, zaś rodzina atomowa brzmi – jak dla mnie - tak jak należy. (K. Kołodziejczyk, *rodzina nuklearna*, [online] <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=14013> [data dostępu:20.11.2018])
- Krajobraz po rodzinie tradycyjnej, tzw. nuklearnej - w środku tata i mama, a na orbicie dzieci - coraz częściej jest zastępowany przez różnorodne i nietypowe związki. [1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna]

(za Burkacka 2014: 73)

Rodzina podstawowa, mała, wyraźnie wyodrębniona została w *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki – *rodzice i ich dzieci*. Rodzina w szerszym znaczeniu to: *grupa ludzi złożonych z krewnych i powinowatych* (ISJP). WSJP ogranicza rodzinę wyłącznie do małżonków i dzieci, pozostałe definicje podają również znaczenie szersze – ujmujące dziadków, dalszych krewnych, linie boczne, reprezentantów różnych pokoleń. Istotne jest także posługiwanie się określeniami *rodzice i małżonkowie* lub *mąż i żona*, ponieważ użycie pierwszego nie zakłada istnienia związku małżeńskiego, a drugiego

i trzeciego już tak. Definicja z ISJP pośrednio informuje, że rodzinę mogą tworzyć związki nieformalne (na przykład kohabitacja). Można także zastanawiać się, czy ogólna definicja *rodzice i ich dzieci* zakłada wspólne zamieszkanie członków rodziny. Podobna wątpliwość pojawia się w pozostałych definicjach, chociaż *małżonkowie i ich dzieci* (USJP) oraz *mąż i żona oraz ich dzieci* mogą wynikać z przekonania, że małżonkowie dzielą stół i łóżę, co wiąże się ze wspólnym mieszkaniem (Burkacka 2014: 69-70).

Wcześniejsze słowniki natomiast – Słownik staropolski, Lindego i wileński definiowały rodzinę bardzo szeroko jako *osoby pochodzące od wspólnego przodka, związane pokrewieństwem; ród*.

Podsumowując zmiany definiowania *rodziny* w dawniejszych i współczesnych słownikach języka polskiego, można stwierdzić, że zawężeniu uległo obecnie znaczenie tego leksemu (nie ma on już znaczenia *ojczyzna*) oraz krąg rodzinny (wyłącznie rodzina mała, nuklearna, nie ród, wspólny przodek). Ponadto podkreślmy, że definicje leksemu *rodzina* we współczesnych słownikach polszczyzny wiążą jednak z tym pojęciem istnienie związku formalnego (małżeństwa) i nieodłączną obecność potomka lub potomstwa. Mówiąc inaczej, oddają tradycyjne rozumienie rodziny. Trudno doszukiwać się w nich istnienia alternatywnych modeli rodzinnych.

### 1.6.3 Rodzina w świetle badań opinii społecznej i danych ankietowych projektu badawczego lubelskich językoznawców

Jak wynika z deklaracji CBOS-u i GUS-u, już od lat wśród najważniejszych wartości, jakimi Polacy kierują się w swoim codziennym życiu, szczęście rodzinne zajmuje niezmiennie pierwsze miejsce.<sup>6</sup>

Najnowsze badania przeprowadzone w styczniu 2019 roku przez CBOS potwierdzają, że pomimo dużych zmian społeczno-politycznych oraz ekonomicznych ostatnich dziesięcioleci, rodzina jest główną komórką życia społecznego a podstawową wartością i celem życiowym wielu Polaków jest szczęście rodzinne:

---

<sup>6</sup> Wyniki badań CBOS-u (CBOS 2008, 2010) oraz GUS-u (2007) wskazują, że **wśród Polaków powszechne jest przekonanie (92% wskazań), że do prawdziwego szczęścia człowiek potrzebuje rodziny**. Co dziesiąty dorosły Polak (10%) ma w planach na najbliższe lata założenie własnej rodziny. **Rodzina złożona z małżonków i dzieci jest nie tylko najbardziej pożądaną, ale i dominującą postacią tej podstawowej grupy społecznej** we współczesnej Polsce, bowiem w takiej formie żyje połowa Polaków. Jedna piąta tworzy szerszy krąg rodzinny, znacznie rzadziej (9%) – jednoosobowe gospodarstwa domowe lub gospodarstwa złożone z dwojgą małżonków nieposiadających dzieci (9%). Jeszcze mniej (6%) żyje w stałym związku partnerskim z osobą odmiennej płci. Najrzadziej mieszkają sami wychowując dziecko lub dzieci (2%) lub żyją w tymczasowym związku partnerskim z osobą odmiennej płci (1%) bądź w jeszcze innej formie związku (2%) (Socjologia, Lekcja nr 12).

Szczęście rodzinne zajmuje niezmiennie pierwsze miejsce wśród najważniejszych wartości, jakimi Polacy kierują się w swoim codziennym życiu. W styczniowym badaniu wskazało na nie w tym kontekście aż cztery piąte spośród ogółu ankietowanych (80%).<sup>7</sup> Na drugiej pozycji, ze zdecydowanie mniejszą liczbą wskazań (55%), znalazło się zdrowie, na trzecim – spokój (do najważniejszych wartości zaliczyło go 48% respondentów), a na czwartym – grono przyjaciół (45%) (Boguszewski 2019: 1-2).

Niezmiennie zdecydowana większość badanych (87%) wyraża przekonanie, że do pełni szczęścia człowiek potrzebuje rodziny. Jedynie co dziewiąty respondent (11%) sądzi, że rodzina nie jest najistotniejszym komponentem szczęścia. Przekonanie o rodzinie jako koniecznym warunku szczęścia obecnie wyrażane jest nawet minimalnie częściej niż sześć lat temu (wzrost o 2 punkty procentowe), nadal jednak rzadziej niż w 2008 roku (różnica 5 punktów). Oceny dotyczące roli rodziny w życiu respondentów są wyższe niż w 2013 roku, a także niż przed jedenastoma laty.

Swoją opinię na ten temat ankietowani wyrażali posługując się skalą od 1 do 10, na której 1 oznaczało, że rodzina w ogóle nie jest ważna w życiu, a 10 – że jest bardzo ważna. Ogromna większość ankietowanych (84%, od 2013 roku wzrost o 3 punkty procentowe, a od 2008 roku – o 6 punktów) wskazała najwyższą wartość. Co siódmy respondent (14%) uznał rodzinę za istotną, choć nie najważniejszą (punkty 7–9 na skali), a tylko nieliczni (2%, spadek o 2 punkty) wybierali wartości poniżej 7, wskazując tym samym na przeciętne znaczenie rodziny w swoim życiu. Średnia ocen na skali 1–10 jest aktualnie najwyższa, odkąd monitorujemy tę kwestię (Boguszewski 2019: 4).

Mimo zmian zachodzących w zakresie podejmowania decyzji matrymonialnych i prokreacyjnych oraz utrzymującej się na stosunkowo wysokim poziomie liczby rozwodów, rodzina jest niezmiennie – jak wynika z deklaracji respondentów – podstawową wartością w polskim społeczeństwie. Szczęście rodzinne Polacy przedkładają nad wszelkie inne cele i dążenia.

W roku 1990 przeprowadzono w Lublinie pierwsze badania ankietowe, mające na celu pokazanie, jak pewne wartości rozumiane są przez współczesnych Polaków i czy w sposobie ich rozumienia dochodzi do zmian, czy cechuje je stabilność. Wśród badaczy znaleźli się Jerzy Bartmiński, Małgorzata Mazurkiewicz i Piotr Brzozowski (Bielińska-Gardziel 2009: 45-46).

---

<sup>7</sup> We wcześniejszych badaniach miały zauważyć można podobne wskaźniki. *Rodzina* według ankietowanych z 2013 roku przeprowadzonych przez CBOS jest warunkiem szczęścia człowieka (85% wskazań). Należy jednak zwrócić uwagę, że w latach 2008 – 2013 nastąpił w tym względzie siedmiopunktowy spadek. Dwukrotnie natomiast wzrosła liczba osób, które twierdzą, że szczęście nie wynika wcale z posiadania rodziny (z 6% do 12%). Rodzina niezmiennie natomiast uznawana jest za najwyższą wartość w życiu respondentów (81%, od 2008 roku wzrost o 3 punkty) (Boguszewski 2013:3).



Respondentom zostało zadane pytanie: *Co według Ciebie stanowi o istocie prawdziwej rodziny?* i pozostawiono swobodę w definiowaniu pojęcia. W odpowiedziach wskazywane były najczęściej cechy odnoszące się do sfery psychicznej, emocjonalnej – *wzajemna miłość, zrozumienie, silna więź uczuciowa, wzajemne zaufanie i poszanowanie*. Za ważną cechę rodziny uznawano atmosferę, jaka w niej panuje (definiowaną jako *ciepło rodzinne, ciepło domowego ogniska*), opartą na harmonii, poczuciu bezpieczeństwa, spokoju. Ankietowani zwracali również uwagę na aspekt społeczny, czyli postrzeganie rodziny jako komórki społecznej, wychowującej i zabezpieczającej byt (*podstawowa komórka społeczna; miejsce wychowania młodego pokolenia; zamieszkiwanie pod wspólnym dachem; powinna zapewnić warunki materialne*). Podkreślano również jej wspólnotowy wymiar (*wspólne radości i smutki; wspólne finanse, wspólne posiłki, wspólna przyszłość*) oraz zaznaczano potrzebę obecności dzieci, jej trwałość i jedność (Bielińska-Gardziel 2009: 126-127) .

Okazało się, że stereotyp bazowy rodziny jest spójny. Tworzą go takie cechy, jak pokrewieństwo, tworzenie wspólnoty społecznej, pełnienie funkcji opiekuńczej i wychowawczej względem dzieci. W badaniach eksperymentalnych, których celem było dotarcie do potocznego rozumienia rodziny, okazało się, że jej obraz na przestrzeni 10 lat właściwie się nie zmienił. Ankietę powtórzono w 2000 roku i znowu okazało się, że najsilniej zaznaczyła się w wypowiedziach sprawa *jedności rodziny* (m.in. miłość wzajemna, silne więzi uczuciowe, wzajemna troska, akceptacja), postrzegano ją jako *komórkę społeczną* (dzieci; rodzice/matka/ojciec tworzą wspólnotę), zwracano uwagę na doświadczanie wspólnoty – *wspólne korzenie* (dzieci; rodzice/matka/ojciec; więzy krwi) oraz *wspólne doświadczenia* (wspólne rozmowy/dom rodzinny). W obrazie rodziny z 2000 roku zaznaczyły się wyraźnie doświadczanie wspólnego gniazda (daje poczucie bezpieczeństwa; dom), a także wspólnych wartości (przekazywanie wzorców; wartości) (Bielińska-Gardziel 2009: 48- 49).

Podsumowując wyniki badań, Iwona Bielińska-Gardziel stwierdza, że:

(...) RODZINA jest pojęciem silnie ustabilizowanym – zmiany, jakie się dokonały w jej obrazie w ciągu dziesięciu lat, są stosunkowo niewielkie i dotyczą strefy pozajądrowej pojęcia. Wynika to stąd, że pojęcie to (podobnie jak obrazy matki i ojca) należy do pojęć silnie utrwalonych w świadomości społecznej i niełatwo poddających się zmianom trzonu aksjologicznego. Z tym też się wiąże bardzo pozytywne wartościowanie rodziny (Bielińska-Gardziel 2009: 52).<sup>8</sup>

---

<sup>8</sup> Wyniki badań lubelskich językoznawców korespondują z wynikami uzyskanymi przez Michała Fleischera, który dwukrotnie w odstępie kilku lat diagnozował stabilność wyodrębnionych symboli kolektywnych. Ustalono wówczas najważniejsze pojęcia dla uczestników kultury, następnie z powstałej listy wybierano te wymieniane najczęściej i proszono ankietowanych o ocenę ich w skali od +100 do – 100. W ostatnim etapie badań

Badania pokazują, że rodzina jest ważną wartością dla Polaków – jest wręcz *trzonem aksjologicznym*, silnie utrwalonym w świadomości społecznej. Wartości, jakie niesie – wzajemna miłość, jedność, wspólnota doświadczeń i poczucie bezpieczeństwa są bowiem wysoko w hierarchii aksjologicznej.

#### **1.6.4 Stabilność rodziny jako najważniejszej wartości dla Polaków i jej profilowanie w różnych typach dyskursu prasowego**

Rodzina to układ dynamiczny, a tym samym zmienny. Choć przez wieki (do przełomu XIX i XX wieku) panował jej tradycyjny model, to współcześnie obserwuje się wręcz lawinowo postępujące przemiany. Rodzina nadal jest ważna lub najważniejsza w świadomości Polaków, ale istotne staje się to, o jaką rodzinę chodzi. Badania dotyczące struktury i funkcjonowania rodziny wskazują na różnorodność form życia małżeńsko-rodzinnego, na zmianę wizerunku rodziny i oczekiwań wobec niej, a także na występowanie wielu zagrożeń i trudności. Konsekwencją przeobrażeń w życiu rodziny są obawy o jej trwałość, strukturę, pełnienie funkcji i ról, prowadzące do konstatacji o kryzysie rodziny, a nawet jej zaniku. Wydaje się, że są to za daleko idące wnioski, ponieważ rodzina jest nadal jedną z naczelných wartości istotnych dla Polaków.

Włączając się w trwającą od lat dyskusję, Jerzy Bartmiński w artykule *Wartości a ich profile medialne* zwraca uwagę na toczący się po roku 1989 spór o przemianę polskich wartości, które są rdzeniem każdej kultury. Często wśród polityków i publicystów mówi się o rozmyciu, zagubieniu, upadku wartości. Bartmiński stawia pytanie, czy rzeczywiście transformacja ustrojowa roku 1989 przyniosła w Polsce rozpad tradycyjnego systemu aksjologicznego?

Językoznawcy zajmujący się słownictwem aksjologicznym zgodnie twierdzą, że (jak kilkakrotnie tu wspominałam) wartości najistotniejsze dla Polaków pozostały stabilne. Kulturoznawca i semiotyk, Michael Fleischer, posługując się pojęciem *symboli kolektywnych*,

---

respondenci charakteryzowali dane pojęcia. W wyniku badań ankietowych z lat 1993 i 2000 częstotliwość użycia słowa *rodzina* wzrosła z 27,7% do 37%. Przy ustalaniu natomiast hierarchii słów w drugim etapie badań, rodzina znalazła się na drugiej pozycji z oceną 89 w roku 1993, w 2000 zaś – 90. Na zestawionej przez Fleischera rangowej liście *symboli kolektywnych* wynikłych z przeprowadzonych badań, rodzina zajmuje trzecią pozycję (por. Fleischer 2002: 53, za Bielińska-Gardziel 2009:52-53).

Walery Pisarek, który badał polskie słowa sztandarowe również stwierdza, że rodzina i miłość to najważniejsze dla Polaków pojęcia na drabinie aksjologicznej (Pisarek 2002).

czyli znaków mających *znaczenie kulturowe, wiążące dla całej kultury narodowej* (Fleischer 1998:311) stwierdza na podstawie badań ankietowych z lat 1993 i 2000, że na polskiej drabinie wartości pozostają niezmiennie i stabilne pojęcia: *wolność, miłość, rodzina, przyjaźń, dobro, uczciwość* itp. (Bartmiński 2008: 27) .

Opinię tę potwierdza Walery Pisarek. Podsumowując analizy zmian zachodzących w hierarchii wartości w latach 1991 – 1999 stwierdza, że „za największych zwycięzców w wyborach słów sztandarowych w latach dziewięćdziesiątych w Polsce można uznać wyrazy *miłość, rodzina i tolerancja*” (Pisarek 2002: 70). Również według ustaleń Ryszarda Jedlińskiego *rodzina* stanowi jedną z sześciu najbardziej akceptowanych przez młodzież 15-letnią wartości. Obok niej znalazły się *miłość, Bóg, zdrowie, przyjaźń i życie* (Jedliński 2000: 81-82).

Jerzy Bartmiński w artykule *Czy istnieje europejski kanon wartości* przytacza najnowsze badania lubelskich językoznawców zajmujących się aksjologią, którzy wraz z socjologami i kulturoznawcami stworzyli drabinę 22 wartości kluczowych dla Polaków. Wśród nich najwyższe miejsce zajmuje *rodzina* (szczęście rodzinne, rodzinność). Kolejno wymienia:

pracę, miłość, wiarę, przyjaźń, wolność, sprawiedliwość, prawdę, tolerancję, uczciwość, patriotyzm, ojczyznę, godność, demokrację, zdrowie, odpowiedzialność, współodpowiedzialność, dobro, honor, pieniądź, władzę, solidarność, człowieka (Bartmiński 2011:19-20).

W ciekawej poznawczo i metodologicznie książce Doroty Koniecznej pt. *Analiza dyskursu. W poszukiwaniu tożsamości współczesnej młodzieży* (2014) autorka przedstawia wyniki swoich badań nad dyskursem tożsamościowym współczesnej polskiej młodzieży. Określiła ona rozumienie tożsamości przez młodych ludzi poprzez istotne dla tej grupy wartości. Rodzina w różnych realizacjach dyskursu tożsamościowego (relatywistycznej, przejściowej, stabilizującej i stałej) zajmuje bardzo ważne miejsce. Pokazuje to procentowe zestawienie najważniejszych wartości w zależności od wariantu dyskursu tożsamościowego:

Wartości	Dyskurs globalnego nastolatka	Dyskurs plastyczny	Dyskurs przejściowy	Dyskurs stabilizujący t.1.	Dyskurs stabilizujący t.2.	Dyskurs stabilny
Miłość	75%	85%	93%	100%	98%	90%
Rodzina	X	73%	89%	83%	81%	70%

Jak widać, jedynie w dyskursie globalnego nastolatka nie pojawia się rodzina jako wartość (Konieczna 2014: 165). Jak pisze Dorota Konieczna:

znacznie częściej niż rodzina i przyjaźń pojawiają się natomiast takie wartości, jak szczęście, niezależność (w tym wariantcie dyskursu można ją potraktować jako synonim wolności) i tolerancja. To niezależność rozumiana jako możliwość samodzielnego decydowania o sobie wraz ze szczęściem mogłyby stać się słowami sztandarowymi dyskursu globalnego nastolatka. (Konieczna 2014: 108)

W pozostałych typach dyskursu wskazanych przez autorkę młodzi ludzie pytani w ankietach o wartości, którymi kierują się w życiu, stawiają rodzinę wśród tych najważniejszych. Wypowiadają się o niej następująco:

Myślę jednak, że takie wartości jak miłość, rodzina nie tracą na znaczeniu, gdyż są bardzo zakorzenione w mojej świadomości.

Rodzina też ma na mnie duży wpływ, wspiera mnie, napędza do działania, pozwala przetrwać złe dni (...)

Zawsze rodzina i uczucia będą stały wyżej niż kariera i sukces w pracy i profesjonalizm. To właśnie najbliższe nam osoby powodują, że jesteśmy szczęśliwi, a niestety pieniądze szczęścia nie dają.

Z kolei nie byłabym taka, jaka jestem, gdyby nie moja rodzina, dzięki niej czuję, że mam dla kogo żyć, że zawsze mogę liczyć na rodzinę (...)

Miłość związana jest z rodziną. To ona łączy ze sobą jej członków i daje jej siłę do pokonywania problemów.

(Konieczna 2014)

Rodzina rozumiana jest jako miejsce, które daje poczucie bezpieczeństwa, pozwala przetrwać trudne chwile. W rodzinie człowiek jest wspierany, może liczyć na jej członków, ma do nich zaufanie. Z rodziną związane jest silnie uczucie miłości. Rodzina stawiana jest wyżej niż kariera i pieniądze.

Warto podkreślić, że stabilność systemu wartości, jego trwałość odnosi się także do innych przestrzeni badawczych. Jerzy Bartmiński uzasadnia tę opinię, przedstawiając raport z badań zespołu językoznawców przeprowadzonych dwukrotnie – w latach 1990 i 2000 w środowisku studenckim, przy wykorzystaniu tej samej metody, co daje podstawy do wiarygodnych porównań. Celem było ukazanie zmian zachodzących w świadomości Polaków po transformacji ustrojowej. Okazało się, że rozumienie znaczeń i stosunek do podstawowych wartości są trwałe.

Otóż rozumiane tak samo czy prawie tak samo i wartościowane niezmiennie wysoce pozytywnie są: *wolność, niepodległość, demokracja, solidarność, sprawiedliwość*, a stale negatywnie – *komunizm* i (już w nieco mniejszym stopniu) *socjalizm*; wciąż bardzo stabilne charakterystyki pozytywną ewaluację utrzymują: *dom, rodzina, matka, ojciec, dziecko, brat*.(...) (Bartmiński 2008: 29).

Jerzy Bartmiński podaje przykłady uzasadniające, że: *kluczowe pojęcia aksjologiczne z reguły ujawniają duże zróżnicowanie ich semantyzacji w dyskursie medialnym, kontrastując ze znaczną spójnością ich rozumienia w szerszym obiegu społecznym* (Bartmiński 2008: 32). Głębokie rozwarstwienie medialnych wizji świata i ich związku z ideologicznym podłożem dyskursów, pokazuje autor m.in. na przykładzie *rodziny*, która – jak wiemy z relacjonowanych badań – pozostaje pojęciem o wartościowaniu najbardziej stabilnym.

Rozprawa Iwony Bielińskiej-Gardziel *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie* potwierdza tezę Jerzego Bartmińskiego o tym, że często trwałe, stabilne semantycznie pojęcie utrwalone w świadomości użytkownika języka, na gruncie dyskursów medialnych zostaje rozwarstwione, a przedstawiane w dyskursie publicznym treści nie są odzwierciedleniem rzeczywistych opinii ludzi – (...) *semantyczna wariabilność słów kluczy jest w dyskursie publicznym znacznie większa niż w języku potocznym* (Bartmiński 2008: 23).

Teza ta dotyczy także stabilnego społecznie pojęcia *rodziny*. Dyskurs publiczny, przekształcając profil bazowy, różnorako go profiluje. Rodzina bywa ukazywana jako naturalne środowisko człowieka, dające poczucie bezpieczeństwa, szczęścia, w innych dyskursach znowu jako więzienie, ograniczenie wolności, a nawet siedlisko wyłącznie patologii i obłudy. Tak wyraźnie dostrzegany modyfikujący wpływ dyskursów medialnych na znaczenie pojęcia rodziny jest istotnym impulsem do podjęcia badań nad jego zmiennością oraz wartościowaniem we współczesnym języku.

Autorka referowanych tu badań, przyjmując koncepcję profilowania za Jerzym Bartmińskim i Stanisławą Niebrzegowską jako „subiektywną (...) operację językowo-pojęciową, polegającą na swoistym kształtowaniu obrazu przedmiotu poprzez ujęcie go w określonych aspektach (podkategoriach, fasetach)” (Bartmiński, Niebrzegowska 1998: 212), próbuje scharakteryzować, jakie profile *rodziny* powstają w wyniku operacji dokonywanych na jej stereotypie bazowym (Bielińska-Gardziel 2009: 127). Analizując różne pozycje prasowe, wyodrębnia kilka profili rodziny (ujawniających inne systemy wartości i odmienne cele, w jakich są tworzone), powiązanych z różnymi odmianami dyskursu:

- dyskurs religijny („Gość Niedzielny”) i narodowo-katolicki („Nasz Dziennik”) tworzą **profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka** – w tym profilu rodzina podlega pozytywnemu wartościowaniu, traktowana jest jako podstawowa komórka społeczna, fundament życia, wspólnota powołana do istnienia przez samego Boga. Prawdziwą rodziną jest rodzina tradycyjna,

przedstawiana w opozycji do *tworów rodzinopodobnych* (związków jednopłciowych, konkubinatów, związków niesakramentalnych). Funkcje, które pełni, to zapewnienie członkom rodziny warunków bytowych, realizowanie funkcji prokreacyjnej, czuwanie nad rozwojem młodego człowieka, kształtowanie jego postaw w oparciu o wartości chrześcijańskie. Wartości przekazują głównie rodzice, dziadkowie, istotny jest tradycyjny podział ról (mężczyzna – ojciec, kobieta – matka);

- dyskurs feministyczny i liberalny (*Wysokie Obcasy, Rzeczpospolita, Gazeta Wyborcza*) przedstawia **profil rodziny-kieratu i więzienia**, w którym rodzina jest dawnym mitem, miejscem wyzysku kobiety, która musi wykonywać darmową i niedocenianą pracę. Rodzina jest „kulą u nogi” żon i matek, uniemożliwia ich samorealizację, rozwój zawodowy. Jest źródłem ograniczenia wolności kobiet, wywołuje w nich poczucie frustracji. Negatywne wartościowanie wzmagają synonimy określające rodzinę (*kierat domowy, więzienie, pułapka*) oraz kobietę-matkę (*ofiara patriarchy, niewolnica, służąca*). Dostrzegany jest kryzys rodziny tradycyjnej i rozpad więzi rodzinnych, jednakże traktowane są one jako naturalny proces rozwoju nowoczesnego społeczeństwa;
- dyskurs ultralewicowy (*Nie*) ukazuje **profil rodziny jako siedliska obłudy i patologii**, gdzie rodzina podlega jednoznacznie negatywnemu wartościowaniu. Relacje rodzinne są pełne zakłamania i hipokryzji, podszyte wzajemną nienawiścią. Życie rodzinne prezentowane jest jako przykład patologii – począwszy od przemocy (fizycznej i seksualnej), poprzez biedę, alkoholizm, aż po deprawację młodego pokolenia. Wspólne życie to pasmo udręk. Dyskurs ten epatuje przykładami przemocy, a odpowiedzialnymi za ten stan rzeczy czyni stronnictwa prawicowe i Kościół. Agresywny atak na rodzinę przejawia się m.in. na poziomie języka – wulgarne słownictwo, negatywne wartościowanie.

(Bielińska-Gardziel 2009; Bielińska Gardziel 2012: 126-134)

Media realizują różne opcje ideologiczne i to one kreują, tworzą sztuczne spory o wartości, nieodzwierciedlające zupełnie tego, co jest rzeczywistą opinią społeczną. Teza Jerzego Bartmińskiego potwierdza się:

(...) spory ideologiczne wokół wartości toczone (nagłaśniane) w mediach są odbiciem nie tyle rzeczywistych opinii społecznych, co przyjmowania przez uczestników dyskursu publicznego określonych opcji ideologicznych i politycznych oraz ich intencjonalnego profilowania na użytek opinii publicznej (Bartmiński 2008: 23).

Zagadnienia dotyczące rodziny stanowią aktualny i nieustannie żywy przedmiot dyskusji w przestrzeni publicznej, wchodzi także – przy globalizującej się kulturze, intensyfikujących się kontaktach międzynarodowych w obszar zainteresowania glottodydaktyków, a sposób kreowania wizerunku Polaków i polskich rodzin w podręcznikach dla obcokrajowców stał się przedmiotem opracowań w kilku artykułach.

Przyglądając się artykułom o stereotypie polskiej rodziny w podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego, można dojść do wniosku, że w większości przypadków powielany jest wizerunek tej *prawdziwej* i tradycyjnej. Paula Góralczyk-Mowczan w artykule *Jacy oni są? Językowy obraz polskiej rodziny oraz szata graficzna w wybranych podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego*, przedstawia wyidealizowany jej obraz. Postacie są wykreowane na pięknych i miłych Polaków. Typowa polska rodzina składa się z matki i ojca oraz jednego lub dwójki dzieci odmiennej płci. Tworzą ją również dziadkowie. Wszystkie postacie są atrakcyjne wizualnie. Tworzą obraz kochającej się rodziny, która jest uprzejma i gościnna dla wszystkich (Góralczyk-Mowczan 2014: 290-291).

Magdalena Brzezowska w artykule *Autostereotyp Polaków w wybranych podręcznikach języka polskiego dla cudzoziemców* przedstawia bardziej różnorodny zestaw obrazów polskiej rodziny w badanych publikacjach. W jednej z nich rodzina przedstawiona jest w jej tradycyjnym rozumieniu i ukazywana jej ogromna wartość. Polacy są rodzinnym narodem, odnoszącym się z szacunkiem do starszych członków rodziny, *powszechna jest opinia, że w Polsce nie występuje zjawisko kryzysu rodziny* (Miodunka 2002, za Brzezowska 2014: 50-51). W innych podręcznikach stereotyp rodziny tradycyjnej zmienia się na rzecz nowoczesnego modelu rodziny z równorzędnym podziałem ról w związku. Pojawiają się modele rodziny patchworkowej, rodzin samotnie wychowujących dzieci itd. (Brzezowska 2014: 50-56).

Zawarte obrazy polskiej rodziny w podręcznikach dla obcokrajowców można potraktować jako ważny przejaw utrwalonej opinii społecznej.

## ROZDZIAŁ 2

### ALTERNATYWNE FORMY RODZINY

*Wcześniej rodzina była rozumiana jednoznacznie, a odejścia od tego normatywnego modelu były uznawane za alternatywne czy nietradycyjne formy. Obecnie natomiast mówi się o wielości form życia rodzinnego i niemal każdej nadaje się status rodziny.*

Anna Kwak

#### 2.1. Redefinicja tradycyjnego pojęcia *rodziny* wobec definicji jej alternatywnych form

Termin *rodzina* pozornie wydaje się prosty i zrozumiały. Wieloaspektowe zmiany stylu życia, wskazywane wcześniej, wydają się jednak już tak rozpowszechnione, że dotychczasowe terminy *rodzina* i *małżeństwo* zostają poddawane redefinicji. Zaobserwować można, iż świat współczesny wymógł niejako zrodzenie się *innej rodziny*. Pierwotne (i ciągle jeszcze powszechne) rozumienie *rodziny* powiązane było z relacjami pokrewieństwa i powinowactwa, z czego wynika, że „rodzinę tworzy przynajmniej jeden rodzic i jedno dziecko, którzy są ze sobą biologicznie powiązani i mają wspólne miejsce zamieszkania” (Slany 2002: 79). Obecnie pojęcie *rodzina* nabiera odmiennego charakteru, stało się coraz bardziej **rozmyte, nieostre**. Doszło do istotnego przesunięcia ram tego terminu. Dla jednych *rodziną* będzie wyłącznie wspólnota rodziców, dzieci i krewnych, dla innych natomiast również jej formy alternatywne – związek kohabitujący czy para homoseksualistów wychowujących dzieci. Socjolog Piotr Sztompka stwierdza:

(...) na pierwszy rzut oka definicja rodziny wydaje się prosta: trwała wspólnota składająca się z rodziców, dzieci i krewnych, powiązanych istotnymi wartościami i interesami. Problem jednak w tym, że wspólnota taka przybierała w toku historii niezwykle różnorodne formy,



a i dzisiaj różni się bardzo pomiędzy cywilizacjami, obszarami kulturowymi czy nawet poszczególnymi krajami. Co więcej ulega szczególnie szybkim przemianom w naszych czasach, powodując spory na temat tego, co jeszcze jest, a co już nie jest rodziną (Sztompka 2012: 275).

W tradycyjnych ujęciach socjologicznych *rodzina jest grupą złożoną z osób połączonych stosunkiem małżeńskim i rodzicielskim*, ale podkreśla się, że *może rozwijać się także przez adopcję dzieci* (Szczepański 1972: 299-300). W innych opracowaniach, które odwołują się do diady Simmla-Trosta, *rodzinę* definiuje się jako grupę, w której

(...) występuje przynajmniej jedna z następujących diad: rodzic-dziecko, partner-partner. [...] J. Trost twierdzi, że para, która stanowi jedną z diad, jaką uznać można za rodzinę, to dwoje ludzi **postrzegających samych siebie** [podkr. MI-S] jako parę. (Szlendak 2011: 111-112)

Ujęcie to eksponuje świadomość indywidualną co do związku rodzinnego, w miejsce postrzegania utrwalonego społecznie.

Definicję *rodziny*, która może odpowiadać współczesnym jej alternatywom, przedstawia socjolog Tomasz Szlendak, jako: *rodzina to grupa krewnych, powinowatych, przyjaciół oraz innych aktorów skupionych wokół rodzica z dzieckiem, najczęściej matki* (Szlendak 2010: 14) Rodziną zatem nie jest już wyłącznie matka, ojciec i dzieci, ale również grupa krewnych, przyjaciele i *inni aktorzy* skupieni wokół niej. Powołując się na spostrzeżenia Tomasza Szlendaka, Witold Śmigielski w pracy *Modele życia rodzinnego młodzieży akademickiej* stwierdza, że taka definicja upoważnia do traktowania jako rodziny *partnerów tej samej płci, nawet w krajach, w których zawieranie małżeństw i/lub związków partnerskich przez osoby tej samej płci jest prawnie zabronione* (Śmigielski 2014: 19). Dyskusyjne wydaje się również, czy dziecko jest nieodzownym elementem tej grupy. Krystyna Slany uważa, że nowe formy życia rodzinnego w ponowoczesnym społeczeństwie zwiastują *potrzebę redefiniowania pojęcia pokrewieństwa, które wcześniej bazowało na <biologicznej prawdzie>. Dzisiaj pokrewieństwo rzeczywiste jest mniej ważne od fikcyjnego czy uznaniowego* (Slany 2002: 84-85).

Tradycyjne definicje *rodziny* nie wyczerpują dostatecznie współczesnego jej rozumienia. Anna Kwak stwierdza, że

Wcześniej rodzina była rozumiana jednoznacznie, a odejścia od tego normatywnego modelu były uznawane za alternatywne czy nietradycyjne formy. Obecnie natomiast mówi się o **wielości form życia rodzinnego** [podkr. M I-S] i niemal każdej nadaje się status rodziny. Tymczasem wrzuca się wielość form pod jedno wspólne hasło „rodzina” (Kwak 2014: 13-14).

Pod pojęciem *rodzina* zaczyna się rozumieć zatem to, co Krystyna Slany przed kilkunastu laty – w 2002 roku nazywała jeszcze *alternatywnymi formami rodziny*, czyli czymś odmiennym, różnym od tradycyjnie pojmowanej rodziny. Anna Kwak przywołuje badania CBOS z 2013 roku, z których wynika, że rozpowszechnia się wśród Polaków pogląd, że nie tylko małżeństwa z dziećmi można określić mianem rodziny. Zwiększa się liczba respondentów, dla których jest nią również rodzina niepełna, małżeństwo bezdzietne, a także związki homoseksualne (Kwak 2014: 14).<sup>9</sup>

Pojawia się pytanie, czym dla Polaków jest rodzina? Czy jest to wyłącznie formalny związek małżeński z dziećmi, kohabitacja czy może małżeństwo bezdzietne, samotny rodzic z potomstwem lub związek homoseksualny? Z raportu z badań CBOS opracowanego przez socjologa Rafała Boguszeńskiego w 2013 roku wynika, że według respondentów rodziną są małżonkowie z dziećmi (99% wskazań). Zdecydowana większość Polaków (91% wskazań) traktuje tak również rodziców samotnie wychowujących dzieci, a dość powszechnie rodziną nazywa konkubinaty ze wspólnym potomstwem (78% wskazań). Trzy czwarte ankietowanych (71%) za rodzinę uznaje bezdzietne małżeństwa, a także rodzica wychowującego swoje dzieci z konkubentem/konkubiną (67%). Pozostałe formy alternatywnych form rodziny zdecydowanie rzadziej rodziną są nazywane – nieformalny związek dwojga ludzi bez dzieci (33%), związki homoseksualne wychowujące dzieci (23%), związki homoseksualne niewychowujące dzieci (14%) (Boguszeński 2013: 5-6).

Zdaniem większości Polaków, aby mówić o rodzinie, nie trzeba już sformalizowanego związku, wystarczy wspólne wychowywanie dzieci. Wprawdzie wciąż wyraźny sprzeciw budzi określanie związku osób tej samej płci jako rodziny (nawet jeżeli wychowują one dzieci), jednak nie bez znaczenia jest fakt, że w ostatnich latach przekonanie, iż związki homoseksualne to również rodzina, wzrosło ponad dwukrotnie. Wymowne jest także wzrastające przeświadczenie, że rodzina nie musi być koniecznym warunkiem szczęścia, choć oczywiście – jak wynika z deklaracji – w przypadku większości Polaków taki warunek stanowi (Boguszeński 2013:16).

---

<sup>9</sup> Nawiązując do tych wniosków, przedstawiam statystyki GUS z 2013 roku, opracowane przez socjologa Rafała Boguszeńskiego: W ostatnich latach przybyło badanych, którzy jako rodzinę definiują parę żyjącą w konkubinacie i wychowującą swoje dziecko/dzieci (z 71% do 78%) czy też niemającą potomstwa (z 26% do 33%); znacząco wzrosła także liczba respondentów uznających za rodzinę parę gejów lub lesbijek wspólnie wychowujących dziecko lub dzieci (z 9% do 23%) oraz tych, którzy rodziną nazywają nieformalny związek osób tej samej płci niewychowujących dzieci (z 6% do 14%) (Boguszeński 2013:3).

Po sześciu latach (w styczniu 2019 roku) powrócono do tych badań, po raz kolejny pytając Polaków o miejsce rodziny w ich systemie wartości, o to, jak rozumieją rodzinę oraz jakie znaczenie jej nadają. Okazuje się, że niezmiennie nie ma w zasadzie żadnych wątpliwości co do tego, że rodzinę stanowią małżonkowie z dziećmi (99% wskazań). Zdecydowana większość badanych (91%) za rodzinę uznaje także rodziny monoparentalne, samotnie wychowujących przynajmniej jedno dziecko. Duży odsetek osób wyraża przekonanie, że rodzinę stanowią osoby pozostające w związku nieformalnym i wychowujące dzieci z tego związku (83% wskazań). Ponad trzy czwarte badanych (78%) uznaje za rodzinę rodziny patchworkowe. Dwie trzecie respondentów (65%) mianem rodziny określa małżeństwo bez dzieci. Pozostałe wymienione rodzaje związków między ludźmi zdecydowanie rzadziej określane są jako rodzina. Nieformalny związek dwojga ludzi, którzy nie mają dzieci, za rodzinę uznaje co trzecia osoba (31%), a jeszcze mniej związek osób tej samej płci wychowujących dziecko/dzieci jednej z nich (23%) czy też, tym bardziej, związek gejów lub lesbijek niewychowujących dzieci (13%) (Boguszewski 2019: 5-6).

Zmiany społeczno-kulturowe w zakresie życia małżeńsko-rodzinnego, związane m.in. ze wzrostem liczby rozwodów, odraczaniem lub niepodejmowaniem decyzji o małżeństwie i prokreacji, istotnym zwiększaniem się odsetka związków nieformalnych oraz dzieci urodzonych w takich związkach, muszą siłą rzeczy prowadzić do redefinicji pojęcia rodziny. Wskazują na to wyraźne prezentowane tu badania opinii społecznej. Zmiany w czasie sugerują, iż termin *rodzina* rozumiany jest coraz szerzej.

- Systematycznie przybywa opinii, że rodzinę stanowią osoby pozostające w związku nieformalnym i wspólnie wychowujące dzieci z tego związku.
- Częściej niż poprzednio za rodzinę uważany jest również tzw. model patchworkowy, w którym osoby aktualnie pozostające ze sobą w związku nieformalnym wspólnie wychowują dzieci z poprzednich związków.
- Rzadziej zaś niż przed sześcioma laty badani za rodzinę uznają bezdzietne małżeństwo lub parę konkubentów nieposiadających dzieci (Boguszewski 2019: 6).

## 2.2. Alternatywne formy rodziny – ujęcie socjologiczne

Zmiany społeczno-kulturowe w zakresie życia małżeńsko-rodzinnego spowodowały, że tradycyjna rodzina nuklearna nie jest już wyłącznym modelem rodzinnym. Na związki odbiegające od tradycyjnej, klasycznej definicji rodziny czy też małżeństwa, przyjęła się nazwa **alternatywne formy**, bądź **indywidualne style życia**. Socjolog Anna Kwak, która od ponad 20 lat zajmuje się tą tematyką, podkreśla, że określenie *alternatywne formy rodziny* oznacza, że są to modele rodzinne odmienne niż te tradycyjne, czyli małżeństwo z dziećmi:

Powszechnie przez rodzinę rozumie się parę małżeńską i jej dzieci. Jest to zatem nuklearny związek rodzinny oparty na prawnie zawartym małżeństwie i biologicznym rodzicielstwie. Na określenie związków, które odróżniają się od tak ujętej definicji rodziny przyjmuje się pojęcie alternatywnych stylów życia. W każdym jednak przypadku sprawa dotyczy rodziny, tylko za każdym razem nieco jej innej formy (Kwak 1997: 129).

Pod ich pojęciem Anna Kwak rozumie:

(...) układy wzajemnych powiązań międzyludzkich oraz te związki, relacje ekonomiczne, seksualne i więzi, które nie są usankcjonowane prawnie w danej społeczności i/lub nie posiadają biologicznego rodzicielstwa. Podobnie jak mówi się o typach rodzin, tak samo alternatywne związki nie stanowią jednolitej grupy. Zalicza się do nich: związki kohabitacyjne, małżeństwa bezdzietne ze świadomego wyboru, małżeństwa otwarte, komuny, samotne rodzicielstwo, zastępcze rodzicielstwo, związki homoseksualne (Kwak 1997: 129).

Badaczka 17 lat później, wyliczając alternatywne formy rodziny, nieco je modyfikuje, dodając termin *rodziny rekonstruowane*, a rezygnując z *małżeństw otwartych i komun*:

(...) rozmaite, nietradycyjne formy rodziny i zorganizowania życia osobistego, włączając pozostawanie w stanie wolnym, niezamężną, heteroseksualną kohabitację, rodziny z jednym rodzicem, rodziny rekonstruowane, związki gejowskie i lesbijskie (Kwak 2014:14).

Te formy rodzinne, rozmaite, różne, nietradycyjne, są to związki powodowane różnymi aspektami – prawnymi, ekonomicznymi, więziami międzyludzkimi, relacjami seksualnymi. Cechy alternatywnych form rodziny wobec jej tradycyjnych form przedstawia poniższa tabela:

**Tabela 1. Cechy alternatywnych i tradycyjnych form rodziny**

<b>Tradycyjny sposób życia rodzinnego</b>	<b>Modele alternatywne wobec tradycyjnych wzorców</b>
Legalnie zawarte małżeństwo	Życie w pojedynkę; zamieszkiwanie z partnerem bez formalnego ślubu
Życie z dziećmi	Życie bez dzieci wybrane świadomie
Dwójka rodziców	Jeden rodzic (nigdy nieżonaty/niezamężna lub po rozwodzie)
Trwałe „dozgonne” małżeństwo	Rozwód i ponowny ożenek (w tym rodziny rekonstruowane i rodzinne patchworki)
Mężczyzna jako główny dostarciciel zasobów i ośrodek rodzinnej władzy	Małżeństwo egalitarne, w tym małżeństwa z dwójką pracujących zawodowo małżonków
Wyłączność seksualna	Brak wyłączności seksualnej (w tym małżeństwa swingersów, małżeństwa otwarte)
Heteroseksualność	Homoseksualność
Dwójka dorosłych w gospodarstwie domowym	Wielu dorosłych w gospodarstwie domowym (rodziny rozszerzone, grona przyjacielskie, układy sieciowe seniorów)

Źródło: E.D. Macklin, Nontraditional Family Forms: A Decade of Research, „Journal of Marriage and the Family” 1980, t. 42, nr 4, s. 905-922 (za Zaborowska 2014: 79).

W ujęciu socjologicznym *alternatywne modele rodziny* to inne niż rodzina nuklearna formy organizowania życia intymnego przez współczesnego człowieka w różnych typach gospodarstw domowych. Są to modele pozbawione przynajmniej jednej cechy tradycyjnej rodziny nuklearnej, np. w odróżnieniu od modelu rodziny tradycyjnej nie dochodzi do formalnego zawarcia związku małżeńskiego; nie występuje wyłączność seksualna; dziecko wychowuje tylko jeden z rodziców bądź małżonkowie/para świadomie rezygnują z rodzicielstwa; w jednym gospodarstwie domowym żyje więcej niż dwójka dorosłych czy dany związek tworzą osoby tej samej płci. W literaturze przedmiotu wyróżnia się:

- *alternatywy paralelne dla małżeństwa* np. *kohabitacja przedślubna*, które nie zastępują rodziny tradycyjnej, ale ją poprzedzają;
- *alternatywy włączone* to kolejny typ alternatywnego modelu rodzinnego, który w pewnym sensie stanowi modyfikację tradycyjnej rodziny, bowiem nie odrzuca jej podstawowych, tradycyjnych wartości i funkcji rodzinnych, np.

*małżeństwo na odległość* – małżonkowie prowadzą osobne gospodarstwa domowe odwiedzając się od czasu do czasu (tzw. *LAT*, wizytowe);

- *alternatywy dla rodziny*, które zastępują rodzinę tradycyjną, wykluczają się z nią, np. *pary homoseksualne wychowujące dziecko/dzieci* (*Socjologia rodziny*, Lekcja 12: 15).

Niektórzy socjologowie, choć rzadko, uznają, że jeżeli w danej, innej niż tradycyjna rodzina nuklearna, formie organizacji życia osobistego nie ma dziecka/dzieci, nad którym przynajmniej jedna osoba dorosła sprawuje opiekę – należy mówić o *quasi-rodzinach*. Zalicza się do nich po pierwsze *singli i singielki*, czyli osoby prowadzące gospodarstwo domowe samodzielne bądź ze współlokatorami, w różnym wieku, bezdzietne, po rozwodzie bądź nigdy nieżonate/niezamężne, czasem rezygnujące z życia seksualnego w ogóle. Najczęściej są to osoby o wyższym statusie edukacyjnym i wyższym poziomie osiąganych dochodów. Po drugie do quasi-rodzin zalicza się związki typu *DINKS* (*Double Income No Kids*) – czyli rodziny bezdzietne z podwójnym dochodem. To małżeństwa formalnie zawarte, w których partnerzy zajęci karierami zawodowymi świadomie rezygnują z posiadania dzieci. Quasi-rodzina to także *układy sieciowe seniorów*. Pisz się, że zabawa, towarzyskość i uspołecznienie to główne cechy oraz funkcje tych układów (Szlendak 2010: 474).

(*Socjologia rodziny*, Lekcja 12: 10)

Propozycje te pozwalają na wskazanie kilku alternatywnych modeli rodziny, które najczęściej pojawiają się w typologiach socjologicznych:

1. samodzielnie prowadzone gospodarstwa domowe (single i singielki);
2. samotni rodzice;
3. trwała w czasie, niezamężna kohabitacja;
4. *DINKS* (*Double Income No Kids*) – pary z podwójnym dochodem, ale intencjonalnie i rozmyślnie bezdzietne;
5. małżeństwa wizytowe *LAT* (*Living Apart Together*);
6. żyjący razem, ale w oddzielnych gospodarstwach domowych;
7. rodziny budowane przez pary homoseksualne;
8. rodziny rekonstruowane po rozwodach;
9. grona przyjacielskie;
10. układy sieciowe osób starszych.

(Zaborowska 2014: 79)

## 2.3 Cechy poszczególnych alternatywnych formy rodziny

### 2.3.1. Istota kohabitacji

Obecnie można zauważyć, że +we wszystkich rozwiniętych cywilizacyjnie krajach narasta w lawinowym tempie liczba niezinstytucjonalizowanych związków partnerskich, określanych mianem kohabitacji, konkubinatów, ogólnie związków konsensualnych” (Kocik 2002: 288). Kohabitacja to związek stanowiący połączenie dwu osób przeciwnej płci, które wspólnie zamieszkują gospodarstwo domowe przez dłuższy czas i utrzymują stosunki seksualne. Obecnie zjawisko kohabitacji jest coraz bardziej upowszechniane, w związku z czym pojawiają się różne sposoby myślenia i postrzegania małżeństwa. „To co dla jednych jest małżeństwem, dla drugich jest kohabitowaniem. Jedni kohabitujący mogą uznać swój związek za małżeństwo, inni tylko związek na próbę lub wstęp do małżeństwa” (Slany 2002: 134). Według Margaret Matlin „kohabitacja oznacza, że dwie osoby płci przeciwnej żyją razem jak mąż i żona, nie będąc jednak małżeństwem” (Slany 2002: 135).

Kohabitacja jest związkiem atrakcyjnym i popularnym szczególnie wśród młodych ludzi w bogatych krajach zachodnich. Te nieformalne związki zaczęły być powszechnie tolerowane, a nawet aprobowane, ponieważ pozwalają odłożyć na później obowiązki wynikające z tradycyjnych ról rodzinnych. Dzięki takim związkom młodzi ludzie mogą rozpocząć „życie na próbę”. W krajach zachodnich dominuje odkładanie małżeństwa w czasie (do około 30 roku życia), co według socjologów jest główną przyczyną kryzysu małżeństwa i osłabienia jego rangi i znaczenia w porównaniu z sytuacją w przeszłości. Układ ról i pozycji w rodzinie również uległ zmianie – dokładniej: wymienności, np. mężczyzna może zajmować się domem. Współczesna młodzież utożsamia małżeństwo z ograniczeniem wolności, uważa je za symbol skrzepowania czy też za przejaw braku zaufania do partnera. Takie myślenie powoduje wzrastającą w szybkim tempie liczbę kohabitantów (Kocik 2002: 290).

Anna Kwak wskazuje kilka form kohabitacji. Związek taki może:

- a) poprzedzać małżeństwo i stanowić okres przedłużonego chodzenia ze sobą,
- b) poprzedzać małżeństwo i stanowić przygotowanie do niego,
- c) stanowić alternatywną formę małżeństwa, zwłaszcza dla osób, które nie zamierzają się pobrać,
- d) stanowić formę niezamężnego życia, wyrastającą z ideologii niezależności .

(Kwak 1995: 145-146).

Ze względu na stosunek do małżeństwa kohabitantów można podzielić na dwa zespoły. Pierwszy to osoby, które nie planują sformalizowania i uprawomocnienia swego związku, traktują go jedynie jako alternatywną formę małżeństwa. Drugi zespół to osoby zamierzające się pobrać. Ich stosunek do tego rodzaju związku jest właściwie zasadniczo pozytywny, a ślub zamierzają zawrzeć po to, aby uniknąć formalnych kłopotów życia codziennego (Kocik 2002: 290).<sup>10</sup>

Mówiąc o związkach kohabitacyjnych, można wskazać na trzy grupy motywów, które skłaniają partnerów do pozostawania w nim. Są to motywy prawne, ekonomiczne oraz ideologiczne. Przez motywy prawne rozumie się takie sytuacje, w których partnerzy nie akceptują zasad prawa rodzinnego, np. kiedy jeden z partnerów (lub oboje) pozostają w formalnym związku małżeńskim, zatem zawarcie nowego związku napotyka na naturalną przeszkodę (bigamia). Motywy ekonomiczne są różnorodne: od braku środków finansowych na ślub i wesele aż po chęć każdego z partnerów pozostania niezależnym finansowo. Natomiast motywy ideologiczne wynikają z pragnienia zachowania wolności i niezależności osobistej (Kocik 2002: 291).

Bardzo często kohabitację określa się pojęciem *konkubinat*. Słowo *konkubinat* ma w polskim języku potocznym zabarwienie pejoratywne, niesie konotacje negatywne i bywa potocznie określane jako *życie na kocią łapę*, *na kartę rowerową*, czy *bez papierka*.<sup>11</sup> Podobnie pojęcie *konkubiny* niesie te negatywne kulturowo konotacje, wiąże się z bowiem określeniem nałożnicy, kochanki, kobiety żyjącej w związku pozamałżeńskim. Waler nienacechowanego terminu ma pojęcie *kohabitacja*, które nie tylko nie stygmatyzuje, ale ma też dużą moc zawierania – obejmuje wszystkich mieszkających razem, niezależnie od stanu cywilnego, i nie piętnuje (Slany 2002: 135). Termin pozbawiony jest wartości konotacyjnych, ma charakter określenia oficjalnego, być może specjalistycznego (język prawny) i jego

---

<sup>10</sup> W internetowym wydaniu Newsweeka (3.09.2006) pojawił się ciekawy artykuł *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna* charakteryzujący alternatywne formy rodziny. *Przywołam niektóre z nich. Kohabitacja* – zwana też *konkubinatem*. Żyją jak mąż z żoną, wychowują dziecko, ale nie legalizują związku. W Polsce liczba takich układów powiększyła się w ostatnich piętnastu latach z 250 do 350 tysięcy. W krajach skandynawskich są one spotykane tak samo często jak małżeństwa. Żyjącym na *kocią łapę* przychodzi z pomocą prawo. W Danii pary kohabitantów zyskują takie same prawa jak formalne małżeństwa (dziedziczenia, współdecydowania o losach dziecka etc.), kiedy urodzi im się dziecko. (Newsweek, 1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna, <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-ślub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrmq>)

<sup>11</sup> Jednostki odnotowane w *Słowniku polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego. Zob. *Słownik polszczyzny potocznej*, pod red. J. Anusiewicza i J. Skawińskiego, Warszawa 2000, s. 106 (z kwalifikatorem *żartobliwe*). Pojawiają się również w USJP (w haśle *karta* i *żyć* 4., z kwalifikatorami pot. żart. oraz *koci* i *żyć* 4., z kwalifikatorem żart.). Frazeologizmy te, jako składnik językowego obrazu tego zjawiska, pokazują utrwalaony językowo stosunek do związków nieformalnych.



znajomość nie jest powszechna. Ma więc wszelkie znamiona terminu zgodnego z zasadami poprawności politycznej.

Związki kohabitacyjne stanowią nową formę, która staje się według wielu autorów konkurencyjna wobec formalnego związku małżeńskiego. Jest ona rozwiązaniem dla osób w różnym wieku i w różnych sytuacjach życiowych, pojawia się w różnych fazach cyklu życia. Dotyczy ludzi młodych, w średnim wieku i starszych, różnego stanu cywilnego: wolnych, rozwiedzionych, żyjących w separacji, owdowiałych, a nawet znajdujących się nadal w związku formalnym. Warto wspomnieć o upowszechnianiu się szczególnego typu związku kohabitacyjnego: Living Apart Together (LAT – razem ale oddzielnie) lub Live In Lover (LiL – życie z ukochanym), który nie wymaga stałego wspólnego zamieszkiwania (Slany 2005: 36).

### 2.3.2 Samotność z wyboru

Jedną z alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego, obok kohabitacji, jest samotność. Zjawisko to zwane profesjonalnie *single life* (ale także *Solos* – „pokolenie S” lub *quirkyalene* – „odlotowy singiel”), staje się coraz powszechniejsze, a nawet konkurencyjne w stosunku do małżeństwa czy kohabitacji.

Polska socjolożka, Emilia Paprzycka, zajmująca się badaniem życia singli, zaproponowała ich definicję. Według niej single i singielki to:

(...) ludzie w różnym wieku, bezdzietni, po rozwodzie bądź nigdy nieżonaci/niezamężni, prowadzący samodzielne gospodarstwo domowe bądź prowadzący je ze współlokatorami (np. przyjaciółmi), z którymi nie pozostają jednak w wyłącznym związku seksualnym (Paprzycka 2008:13).

Single to osoby żyjące samotnie, a więc panny, kawalerowie, osoby rozwiedzione, separowane, stanu wdowiego i samotni rodzice. Jeszcze do niedawna życie w pojedynkę uważano za porażkę, świadczyło ono o *inności*, a osoby samotne określano mianem *stary kawaler* czy *stara panna* (Slany 2002:116). Życie w samotności – często z wyboru, wzbudza u jednych osób podziw i zainteresowanie, u innych wywołuje niepokój o przebieg i ład życia społecznego, które opiera się na rodzinie. *Pokolenie S* jest charakterystyczne dla naszych czasów. Są to osoby dobrze wykształcone, mobilne, zwracające bardziej uwagę na relacje przelotne i instrumentalne niż na trwałe i czyste. *Pokolenie to przypomina żeglarzy mających*

w wielu portach licznych przyjaciół; ich sposób życia nie sprzyja formowaniu tradycyjnie rozumianego małżeństwa i rodziny (Slany 2005: 36).

Życie w samotności jest w znacznym stopniu efektem industrializacji i urbanizacji, czy też szeroko rozumianej modernizacji społeczeństw, w wyniku której rodzina przestała być ekonomiczną bazą życia. Procesy te stały się przyczyną powstania wielkich skupisk miejskich i zjawisk takich, jak: rozpad rodziny wielopokoleniowej na rzecz rodziny nuklearnej, indywidualizacja i anonimowość życia, bezosobowe stosunki społeczne. Ponowoczesny rozwój społeczeństw sprawił, że rodzina nie mogła zagwarantować swym członkom pracy i utrzymania, dlatego przygotowała ich do samodzielnego życia, umożliwiła zdobycie wykształcenia (zwłaszcza kobietom). Podniósł się również poziom świadomości i niezależności społeczeństwa, a głoszone hasła wolności, racjonalności i samorealizacji doprowadziły do radykalnych zmian w małżeństwie i rodzinie, czego efektem jest szereg alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego (Slany 2002: 117).

Podjmując temat *single life*, warto przyjrzeć się sytuacji kobiet. Dobre małżeństwo i rodzina stanowią niezastąpione środowisko dla prawidłowego rozwoju osobowego człowieka. Niemniej jednak coraz więcej kobiet porzuca rolę żony i matki i wybiera życie w pojedynkę. Taki wybór podyktowany był rozwojem społeczeństw, który umożliwił kobietom podniesienie poziomu wykształcenia, dzięki któremu same mogły zapewnić sobie godne warunki życia i samorozwoju. Wykształcenie i aktywizacja zawodowa dały kobietom możliwość wejścia w sfery życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego, które dotychczas zarezerwowane były wyłącznie dla mężczyzn. Małżeństwo przestało być dla kobiety koniecznością, stało się sprawą jej wolnego wyboru. Dzięki zrównaniu pozycji kobiety z pozycją mężczyzny w rodzinie pogłębiło się znaczenie więzi uczuciowych w małżeństwie. Miłość stała się głównym czynnikiem skłaniającym do podjęcia przez partnerów decyzji o zawarciu związku małżeńskiego, a ich wzajemne uczucia są jedynym warunkiem jego trwałości. Indywidualizm, który kładzie nacisk na samorealizację i spełnianie własnych aspiracji, wykreował model kobiety wyzwolonej – niezależnej finansowo, twardej, umiejącej sprostać każdemu wyzwaniu. Kobiety, które poświęcają się karierze zawodowej, często wybierają życie w pojedynkę, ale pozostają też w nieformalnych związkach z mężczyznami. Małżeństwo, miłość i rodzina są dla większości kobiet priorytetowymi wartościami. Jednak nie wszystkie kobiety wychodzą za mąż i rodzą dzieci. Część z nich z konieczności lub ze świadomego wyboru żyje w samotności i jest to życie równie wartościowe jak życie mężatek:

Spotykamy więc dziś często kobiety ładne, towarzysko atrakcyjne, mające powodzenie u mężczyzn, kobiety, którym nieraz już czyniono matrymonialne propozycje, a które mimo to pozostają samotne. Ich samotność nie ma nic wspólnego z dawnym staropanieństwem. Nie są to bowiem bezradne istoty, których nikt nie zechciał, lecz osoby odrzucające oferty niezgodne z ich oczekiwaniami. Nie chcą one wiązać się na trwałe z kimkolwiek, by tylko uzyskać status żony. Są to osoby, które nie chcą rezygnować z siebie na rzecz byle jakiego małżeństwa (Kocik 2002: 302).

Jednak życie w pojedynkę – co oczywiste, nie zawsze jest skutkiem świadomej decyzji, zależy od wielu czynników. Znaczący procent osób żyjących samotnie to ludzie sukcesu, z wysokim poziomem wykształcenia i wysokimi dochodami, z drugiej strony pojawiają się osoby dotknięte biedą, bezrobociem, chorobą czy niepełnosprawnością. Samotność może być również tymczasowa, jeśli single mają plany prokreacyjne, wówczas traktują swoją sytuację jako przejściową. Pojawia się również kategoria osób, które nie planują mieć dzieci, ale też nie chcą żyć w samotności. Samotność warunkowana jest także wiekiem. Młodzi ludzie pragną wolności, samodzielności, życia na własny rachunek. Zachwycają się singlami z wielkich miast, autorytetem dla nich są bohaterowie takich seriali, jak: *Przyjaciele*, *Ally McBeal* czy *Seks w wielkim mieście*, ale nie deklarują życia w pojedynkę. Jednak wraz z wiekiem odsetek akceptujących samotność wzrasta. Znaczna część ludzi mieszkających samotnie twierdzi, że przyczyną ich stanu jest niemożność znalezienia odpowiedniego partnera.

Socjolog Julita Czernecka w książce *Wielkomiejscy single* zawarła wyniki badań stylu życia przeprowadzonych wśród osób samotnych, zamieszkujących duże miasta. Analizowany materiał pochodzi z 60 wywiadów swobodnych, ukierunkowanych, przeprowadzonych z 30 kobietami i 30 mężczyznami. Czas trwania każdego wywiadu mieścił się w granicach 40–90 minut. Badania były prowadzone w latach 2006–2008. Na podstawie wypowiedzi wszystkich uczestników badania została stworzona typologia osób żyjących w pojedynkę, bazująca na głównych (ale nie wszystkich wymienianych przez respondentów) powodach nieposiadania stałego partnera:

- **single bezkompromisowi** – wyznają zasadę: *lepiej być samemu niż byle jak i z byle kim*. Podkreślali oni w swoich wypowiedziach, że żyją sami, ponieważ „napatrzyli się” na dysfunkcyjne relacje w związkach najbliższych sobie osób. Nie chcą tych negatywnych modeli powielać w swoim życiu. Single bezkompromisowi to również osoby, które same wcześniej pozostawały w nieudanych związkach. Po trudnych doświadczeniach mają bardzo wysokie oczekiwania w stosunku do potencjalnego

partnera; należący do tej grupy przyznają, że obecnie wolą być sami niż z przypadkową osobą;

- **single szczęśliwi** to osoby, które całkowicie akceptują swój sposób życia: *jestem zadowolony/zadowolona z tego, że nie jestem w stałym związku*. Nie mają potrzeby życia w stałym związku. Interesują ich wyłącznie znajomości o charakterze przelotnym. Ci single traktują życie *solo* jako swoistego rodzaju przerwę lub odpoczynek po poważnych związkach, a także jako możliwość rozwijania własnej kariery zawodowej oraz własnych pasji;
- **single oswojeni**, którzy mówią o sobie: *przyzwyczałem/przyzwyczałam się do bycia singlem*. Od długiego czasu żyją bez partnera i ten stan rzeczy jest dla nich naturalny – nie chcą burzyć ładu w swoim uporządkowanym świecie, rezygnować z własnych przyzwyczajęń, rytuałów i codziennych przyjemności na rzecz drugiej osoby. Wszystkie potrzeby emocjonalne, akceptację i pomoc w codziennym życiu zapewniają im najbliższe osoby, dlatego oni sami często mówią, że *nikogo więcej już nie potrzebują*. Życie *solo* jest dla nich *normalne*, a bycie w związku jest stanem *anormalnym*;
- **single romantycy**, którzy nie chcą żyć sami i czekają na wielką miłość: *jestem sam/sama, bo wciąż czekam na swój ideał*. Są oni głęboko przekonani o istnieniu ich *bratniej duszy, drugiej połówki*. Grupę tę stanowiły osoby najczęściej po trzydziestym roku życia. Część z nich nigdy nie była w poważnym związku, inni rozstali się z partnerami, którzy nie spełniali ich oczekiwań. Osoby te łączy silne przekonanie, że warto czekać na osobę, z którą będzie można stworzyć silną, trwałą relację;
- **single zranieni** – posługują się w swoim życiu zasadą: *wolę być sam/sama, niż znowu cierpieć*. Próbowali tworzyć trwałe związki, jednak bezskutecznie. Nie chcą już wchodzić w bliskie relacje, ponieważ trudno im zaufać drugiej osobie. Obawiają się ponownego zranienia. Wybierają życie w pojedynkę, ponieważ w ten sposób unikną kolejnych bolesnych niepowodzeń miłosnych.

(Czernecka 2011: 228-230)

Badaczka stworzyła również podział singli ze względu na sposób spędzania czasu wolnego. Na tej podstawie zostały wyróżnione trzy typy singli:

- **single aktywiści** to ci, którzy lubią aktywnie spędzać czas wolny. Realizują swoje pozadomowe pasje, m.in. uprawiają sport, uczestniczą w życiu kulturalnym, korzystają

z salonów piękności, wyjeżdżają poza miasto. Najczęściej łączą te aktywności ze spotkaniami z przyjaciółmi;

- **single domatorzy** czas wolny przeznaczają przede wszystkim na aktywności domowe. Nie stronią od znajomych i przyjaciół, ale wolą się spotykać z nimi w zaciszu domowym. Niektórzy z nich przyznali, że w przeszłości bardzo często bawili się w nocnych klubach, ale *czas imprezowania* mają już za sobą. Teraz wolą spędzać wieczory w spokojnej atmosferze i w kameralnym gronie. Wolny czas przede wszystkim poświęcają na oglądanie telewizji, czytanie książek lub korzystanie z komputera.
- **single imprezowicze** swój wolny czas przeznaczają głównie na spotkania ze znajomymi. Lubią bawić się w dyskotekach, nocnych klubach. Spędzają tam nie tylko weekendowe wieczory, ale również wychodzą w dni powszednie.

(Czernecka 2011: 231)

Geemente Hoorn, uwzględniając preferowany styl życia w dłuższej perspektywie i sposób zamieszkania (z partnerem lub bez), wyróżnił cztery kategorie osób samotnych:

- a) tęskniący – pragną mieć partnera i mieszkać z nim i równocześnie mają krytyczny stosunek do samotnego życia,
- b) ambiwalentni – pragnący mieć partnera, ale jednocześnie deklarujący pozytywną opinię na temat życia w samotności,
- c) ubolewający – chcący żyć samotnie, ale mający zarazem negatywną opinię o samotnym życiu,
- d) zadowoleni – pragnący żyć samotnie i mający zarazem pozytywną opinię o tej formie życia (Slany 2002:122).

Tęskniący stanowią największy odsetek osób żyjących w pojedynkę, kolejno ambiwalentni i zadowoleni, najmniejszy zaś procent to ubolewający. Zaprezentowana przez Hoorna typologia i rozkład postaw wobec samotnego życia wskazują na przyszłe zachowania osób samotnych. Socjologowie, psychologowie, teolodzy i filozofowie podkreślają, że nigdy w historii ludzkości nie było aż tak ogromnej liczby osób samotnych. Małżeństwo, cudzołóstwo, rozwód, praca kobiet czy samotne macierzyństwo znane były już od dawna, ale samotność z wyboru jest *novum* naszych czasów (Kocik 2002: 304). Specjaliści wskazują na negatywne aspekty tej formy życia. Samotność fizyczna, czyli brak więzi z innymi ludźmi, może według nich rodzić samotność psychiczną i moralną. Samotność psychiczna – osamotnienie – to brak więzi z innym człowiekiem. Samotność moralna z kolei wyraża się w głębokim kryzysie wartości, ideałów, wzorów zachowań. *Single life* jest kategorią

obiektywną, lecz osamotnienie jest źródłem cierpienia na skutek braku kontaktu z innymi osobami. Życie w samotności to więcej wolnego czasu dla siebie, swoboda w podejmowaniu decyzji czy możliwość kontaktów z innymi. Tryb życia singli może być dla nich korzystny i wyrażać się poprzez obywatelską aktywność, altruizm czy charytatywność, ale i wyniszczający – pracoholizm, egoizm, zaniedbanie swego wewnętrznego rozwoju (Slany 2002: 125-126). Psychoterapeutka Maria Król-Fijewska twierdzi: „Już dla dwudziestolatków dotyk dłoni stanowi naruszenie ich granic prywatności. (...). A skoro nie umiemy podać ręki, jak wspólnie żyć?” Psychologowie ostrzegają, że za samotnym stylem życia kryje się poważny kryzys więzi międzyludzkich, co stanowi jedną z najbardziej negatywnych stron *single life* (Kocik 2002: 303).<sup>12</sup>

### 2.3.3 Rodzina zrekonstruowana jako wyraz ponowoczesnej obyczajowości

Pośród omawianych alternatywnych form rodziny wskazać można takie, które nazywane są małżeństwami i rodzinami zrekonstruowanymi, rekonstruowanymi bądź rodzinnym patchworkiem<sup>13</sup>

Rodzina zrekonstruowana powstaje z części wcześniej utworzonej rodziny, która ulega rozbiciu na skutek śmierci jednego z rodziców lub rozwodu. Tworzenie się nowej rodziny z dwóch rodzin rozbitych jest sytuacją spotykaną dość często. Zwykle w takiej rodzinie rodzice mają już dzieci z poprzednich związków, a zostają nowymi rodzicami dla dzieci swojego nowego współmałżonka. W rodzinie zrekonstruowanej powiązania są bardziej skomplikowane niż w rodzinie tradycyjnej. Osoby, które tworzą rodzinę zrekonstruowaną, mają różne tradycje, obyczaje i to one są źródłem pozytywnego lub negatywnego kształtowania się nowej rodziny. Koniecznością staje się ustalenie na nowo ról rodzinnych oraz granic między nowo powstałą rodziną, a środowiskiem.

Statystycznie biorąc, małżeństwa powtórne zawiera: 35% osób bezdzietnych, 31% posiadających wspólne dziecko, 26% osób posiadających dzieci ze swoich pierwszych

---

<sup>12</sup> Sytuacja najpewniej będzie się pogłębiać. Badania neurobiologów społecznych wskazują, że pod wpływem mediów cyfrowych narasta zjawisko tzw. wspólnej samotności (Spitzer 2013).

<sup>13</sup> Rodzina rekonstruowana – zwana rodzinnym patchworkiem. Powstaje wskutek łączenia się rodzin rozbitych, partnerzy wchodzi w nią z dziećmi z innych związków. To konfiguracje, gdzie są dzieci moje, twoje i nasze. (Newsweek,  $1+1+1$ ,  $2+0$ ,  $1+1$ ,  $2+1$ -ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna, <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-slub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>).

małżeństw oraz 8% osób, które posiadając dzieci z poprzednich związków – równocześnie mają dzieci wspólne (Dąbrowska 2003: 106). Same statystyki wskazują na bardzo duże strukturalne zróżnicowanie małżeństw i rodzin rekonstruowanych, ich skomplikowane wnętrze i nietypowość. Dzieci w takich rodzinach często uczestniczą w życiu rodzinnym ożenionego powtórnie ojca, a na co dzień żyją w rodzinie swej powtórnie zamężnej, biologicznej matki. Również pozycja prawna jednego bądź obojga małżonków w rodzinie zrekonstruowanej bywa asymetryczna. Przybrany rodzic nie ma bowiem praw rodzicielskich wobec dziecka swojego partnera. Problem pojawia się również, gdy powtórne małżeństwo nie jest akceptowane przez dzieci i rodziny pochodzenia jednego z małżonków – zawarcie powtórnego związku małżeńskiego zwykle poprzedza rozwód i inne negatywne przeżycia, które nie mogą wywołać aprobaty u wszystkich.

Małżeństwa powtórne i rodziny rekonstruowane stanowią nową alternatywę, która coraz bardziej się upowszechnia. Ta zróżnicowana forma współżycia rodzinnego ma specyficzną wartość: i małżeńską, i rodzinną. Rola tych wspólnot we współczesnym świecie będzie najpewniej wzrastać.

Pasierbów, macoch i ojczymów jest coraz więcej. Statystyki potwierdzają ten fakt – jeszcze nigdy Polacy tak często się nie rozwodzili. W 2006 roku na 200 tys. zawartych małżeństw rozpadła się jedna czwarta, a trzeba doliczyć jeszcze tych, którzy czekają na unieważnienie sakramentu przed sądem kanonicznym i dziesiątki tysięcy par żyjących w separacji. Socjolog i demograf, Piotr Szukalski, szacuje, że połowa par, które zawarły związek małżeński, będzie się rozwodzić i nic nie jest w stanie powstrzymać tego procesu, który obserwuje się od 1965 roku, kiedy na świecie pojawiło się „drugie przejście demograficzne”. Małżonkom nastawionym na samorealizację łatwiej podjąć decyzję o pozostaniu singlem, rozstaniu albo o wejściu w kolejny, bardziej satysfakcjonujący związek. Wraz z nowym partnerem zyskujemy jego byłą żonę lub męża, teściów, przyjaciół i co najważniejsze – dziecko (Gizak-Poleszuk 2006: 78).

Funkcjonowanie w rodzinie zrekonstruowanej nie jest łatwe, zwłaszcza w Polsce, gdzie tego typu rodziny są wciąż zjawiskiem stosunkowo nowym, a rozwodom towarzyszy wzajemne obwinianie się, co psycholog, Maria Łętowska-Hansen, uznaje za normę w polskiej rzeczywistości (Gizak-Poleszuk 2006: 81).

Określenia *rodziny patchwork* czy *rodzina patchworkowa* odwołują się do przetworzenia, przerobienia tego, co już istnieje na twór odmienny. Patchwork jest rzeczą, która powstała z innej, pełniącej wcześniej inną funkcję. W nazwach *rodzina patchworkowa*

czy rodzinny *patchwork* jest ukryty trud dopasowania, posklejania ze sobą osób, które wcześniej były elementami innych rodzin (Burkacka 2018: 77). Inne nazwy w tym obszarze to rodzinna układanka (*patchwork family*), *rodzina nomadyczna* czy model *przyjaciele jako rodzina* (*friends as family*) (Majka-Rostek 2009).

Nazwa *rodzina zrekonstruowana* jest tworem stosunkowo nowym, natomiast sama instytucja już nie. Potwierdzeniem tego jest istnienie takich określeń jak: *ojczym*, *macocha*, *rodzeństwo przyrodnie*, *siostra przyrodnia*, *brat przyrodni*, *półbrat*, *pólsiostra*. Dawniej rodziny posklejane powstawały zazwyczaj z przyczyn zawarcia ponownego małżeństwa po śmierci współmałżonka (ojca lub matki dziecka/dzieci). Dzisiaj jest to konsekwencja przede wszystkim coraz liczniejszych rozwodów i tworzenia nowych związków nieformalnych (kohabitacja) lub formalnych (małżeństwo) (Burkacka 2018: 78).

### 2.3.4 Monoparentalność

Monoparentalność, czyli *samotne rodzicielstwo* to jedna z form życia rodzinnego, gdzie, jak sama nazwa wskazuje, mamy do czynienia z układem jeden rodzic – dziecko/dzieci.

Przyczyny takiego trybu życia są różne: śmierć współmałżonka, rozwód, ale i świadomy wybór. Najczęściej samotnymi rodzicami zostają nastolatki. W środowiskach ludzi bogatych, zwłaszcza kobiety na wysokich stanowiskach, około trzydziestego roku życia, decydują się na bycie samotną matką. Szukają odpowiedniego partnera lub instytucji zajmujących się sztucznym zapłodnieniem. Samotnymi rodzicami mogą być także osoby kohabitujące, mimo że ich dzieci wychowują się w gospodarstwie dwuosobowym. Kohabitanci i dzieci, które posiadają, traktowani są inaczej niż formalne małżeństwa w świetle polityki państwa. Ze społecznego punktu widzenia tworzą rodziny, ale z prawnego – uznawani są za samotnych rodziców. Rodziny kohabitancie mogą przybierać różne formy. Pierwszą stanowią biologiczni rodzice żyjący razem z dzieckiem, jednakże bez legalizacji związku. Drugi typ to związki, w których matka żyje z mężczyzną, który nie jest ojcem dziecka. Trzeci typ stanowią kohabitujące pary homoseksualne, w których często jeden z partnerów jest biologicznym rodzicem (Slany 2002: 126).

Z reguły samotnymi rodzicami są kobiety – to ich sytuacja życiowa jest najczęściej *podglądana*. W najkorzystniejszym świetle przedstawia się wdowy, które opinia publiczna uważa za dzielne ofiary pokrzywdzone przez los. To one zasługują na pomoc społeczną i współczucie ludzi.



W ponowoczesnym świecie coraz częściej obserwujemy przekonanie ludzi, zwłaszcza wykształconych, do tego, że kobieta jeśli jest psychicznie i emocjonalnie gotowa, sama, jeśli tego pragnie, może zostać matką. W minionych czasach samotne rodzicielstwo, zwłaszcza kobiet uznawane było za przejaw dewiacji. Dziś prokreacja pozamałżeńska nie budzi większych emocji, przeciwnie, coraz częściej mówi się o samotnych matkach jako o amazonkach (Slany 2002: 125).

Popularność monorodzicielstwa odnotowywana jest na całym świecie. W Niemczech co piąte dziecko żyje tylko z jednym rodzicem, w Wielkiej Brytanii z mamą lub tatą wychowuje się co czwarte dziecko, a stolicą samotnego rodzicielstwa jest Londyn, gdzie – jak wynika z badań Stephena McKaya ze School of Geographical Sciences, 40 % rodzin to single z dzieckiem. W Polsce od 1990 roku liczba rodziców singli wzrosła o 30%, co piąte dziecko wychowuje się już tylko z jednym rodzicem (Gizak-Poleszuk 2006: 81)<sup>14</sup>

Ten rodzaj opieki sprawowanej nad dzieckiem nazywa się *obecnie monoparentalnością, rodziną monoparentalną, monoparentną, monorodzinną* lub rodziną *minimalną*. Coraz częściej nazewnictwo to zastępuje termin *rodzina niepełna*, ponieważ ma ono znaczenie

---

<sup>14</sup> W prasie oraz artykułach internetowych można odnaleźć następujące cytaty charakteryzujące ten model rodziny:

- Obok modelu dwa plus zero albo dwa plus jeden minus ślub, coraz powszechniejszy staje się układ jeden plus jeden plus jeden. Czyli rodzina, którą można nazwać binuklearną, czyli dwujądrową. Dlatego, że często rodzice w takim samym stopniu angażują się w wychowywanie dziecka – tłumaczy dr Anna Giza-Poleszczuk. (...) i tłumaczy wszystkim, że nie jest samotnym ojcem, tylko rodzicielskim singlem. Bazylek, choć na stałe mieszka z tatą, ma drugi dom, a w nim mamę, z którą spędza dużo czasu. Taki wysyp monorodzicielstwa odnotowywany jest na całym świecie (Newsweek, *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna*, <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-ślub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>);
- Wzrost dostępności skutecznych środków antykoncepcyjnych umożliwia planowanie rodziny. Ekstremalnym modelem postmodernistycznym są sztuczne rodziny nuklearne, ustanowione za pomocą reprodukcyjnej medycyny, jak i rodziny binuklearne, tzn. takie, które dzielą się wzajemnie opieką nad dziećmi po rozwodzie lub po nieformalnej separacji. Rośnie również na znaczeniu nowy typ separacji lub rozwodu, a także powtórnego małżeństwa (Wachowiak 2001: 126, cytat za Burkacka 2015: 74);
- **Rodziny monoparentalne** to jeden z alternatywnych modeli rodziny, w którym występuje dziecko/dzieci. Stanowią je samotne matki bądź samotni ojcowie, wychowujący swoje dzieci z poprzednich, nieudanych (formalnych bądź nieformalnych) związków. Przyczyną samotnego rodzicielstwa jest nie tylko rozwód, ale urodzenia pozamałżeńskie. *Rodzina niepełna* – obecnie nie używa się tego określenia, rezygnując z niego, a zastępuje się je określeniami takimi jak rodzina monorodzicielska, czy też minimalna. Taki typ rodziny powstaje przede wszystkim na skutek rozwodu, czy też długotrwałej nieobecności jednego z rodziców, czy też jego śmierci. W zależności od charakteru możemy wyróżnić więc rodzinę niepełną czasowo, czy też taką na stały okres czasu. (*Rodzina niepełna*, (online:) <http://www.rodzina.amono.eu/artykuly/rodzina-niepelna,0.html>, [data dostępu: 09.02.2019]).

pejoratywne. Unika się w ten sposób stygmatyzacji niepożądanych konotacji wnoszonych przez partykułę *nie*, wskazującą na coś negatywnego, pewną ułomność, brak. Można więc te określenia uznać za swoiste eufemizmy. Pojęcie *monoparentalność* nie niesie za sobą negatywnych skojarzeń, jak na przykład w określeniu *samotne macierzyństwo* (Burkacka 2018: 74-75).

Rodziny monoparentalne często borykają się z problemami natury ekonomicznej i są klientami pomocy społecznej. Pomoc społeczna skierowana jest najczęściej w stronę kobiet posiadających dzieci poza małżeństwem. Francis Fukuyama twierdzi, że powstawaniu tego typu rodzin sprzyja polityka społeczna państwa, które oferuje system zabezpieczenia ekonomicznego i w ten sposób przejmuje obowiązki związane z utrzymaniem dzieci. Proces ten określa mianem *biurogamii* (Slany 2002: 126).

### 2.3.5 Związki homoseksualne

W związku z rewolucją seksualną lat 60. oraz powstaniem nowych ruchów społecznych, m.in. feminizmu lesbijskiego we wszystkich typach społeczeństw pojawiły się jawnie i często legalnie związki homoseksualne. Początkowo, gdy ruchy lesbijskie i gejowskie zaczęły otwarcie manifestować swe prawne i społeczne oczekiwania (obrona dumy i godności, hasła antyrodzinne), zostały ostro skrytykowane. Zachowanie homoseksualistów uznane zostało za prowokacyjne, szerzące zło i demoralizację społeczną. Współcześnie dostrzega się nie tylko wzrost liczby tych związków, ale również wzrost ich akceptacji. Gdy związki homoseksualne zostały formalnie uznane, dostrzec można było zmianę w postrzeganiu przez homoseksualistów małżeństwa i rodziny. Dziś większość z tych ruchów opowiada się za polityką prorodzinną, co odnosi się oczywiście do możliwości tworzenia własnych rodzin. W spotykanych współcześnie często na *paradach gejów* walczy się o prawo do: legalizacji kontaktów homoseksualnych, zniesienia wszelkich dyskryminacji w istniejących przepisach prawnych, wprowadzenia do przepisów prawa zakazu dyskryminacji przez wzgląd na orientację seksualną, prawne uznanie związków między osobami tej samej płci oraz coraz częściej walczy się w kręgach homoseksualistów o prawo do adopcji dzieci (Slany 2002: 129).

Zdaniem J.Weeks, B. Heaphy i C. Donovan mamy do czynienia z tak zwaną ideą *seksualnego obywatelstwa*, która oznacza łączenie się sfery prywatnej ze sferą publiczną, gdzie ukazywanie własnych wyborów życiowych czy manifestowanie swojej seksualności nie

jest napiętnowane i nie oznacza marginalizacji. Świadomość własnej tożsamości płciowej i jej propagowanie na zewnątrz prowadzi do ważnego społecznie procesu, jakim jest tworzenie się *własnych* grup. Następstwem tego procesu jest rodzenie się kultury osób nieheteroseksualnych, określanej także jako kultura *queer* czy, niekiedy kultura *kamp*. Doszło do zjednoczenia ludzi o orientacji nieheteroseksualnej i powstania grup reprezentujących ich interesy (Slany 2005: 31).

Ruchy gejowskie i lesbijskie od ponad trzydziestu lat w społeczeństwach zachodnich walczą o prawo do zakładania własnych rodzin. Podkreślają one, że zbiorowości homoseksualne mają prawo do wyboru formy rodziny, która odpowiada ich oczekiwaniom i potrzebom życiowym. *Families of choice* to jedna z propozycji definiowania i określania rodzin homoseksualnych, gdyż nie pasują one do konwencjonalnie definiowanej jednostki rodzinnej i tradycyjnie rozumianego małżeństwa. Jak podaje Krystyna Slany, istotnym czynnikiem, który sprzyjał formowaniu się *rodzin z wyboru*, było w latach 80. rozpowszechnienie się epidemii HIV/AIDS. Wirus ten wpłynął na decyzję o życiu z jednym partnerem, co spowodowało, że związki homoseksualistów przybrały kształt monogamicznej rodziny heteroseksualnej. HIV/AIDS ujawnił ponadto, że grupy homoseksualne mają spontaniczną moc tworzenia sieci wsparcia w sytuacji ryzyka. Jednym z kolejnych czynników *rodzinnotwórczych* jest posiadanie dzieci przez osoby homoseksualne oraz deklarowana chęć ich posiadania. Lata 60. to walka kobiet lesbijskich w USA i Wielkiej Brytanii o szeroko rozumiane prawo do posiadania dzieci. Tak zwany *baby boom* wśród lesbijskich to walka o żądanie równych praw do opieki nad dziećmi, adopcji i tworzenia rodzin zastępczych (Slany 2005: 35).

Społeczność homoseksualistów swymi żądaniami wywołała burzę społeczną, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, kiedy w 1988 roku *Local Government Act* zakazuje jakiegokolwiek promowania związków homoseksualnych i ich akceptowania, a szczególnie nie mają one prawa pretendować do uznawania ich jako związków rodzinnych. Również Stany Zjednoczone ostro krytykowały ruchy gejowskie i lesbijskie. W 1996 roku Kongres uchwalił *Defense of Marriage Act*, czyli ustawę o ochronie małżeństwa mającą utrudnić uznawanie małżeństw homoseksualnych. *Tylko związek pomiędzy jednym mężczyzną i jedną kobietą może być małżeństwem ważnym i uznawanym przez Stany i jego polityczne jednostki* – to propozycja definiowania małżeństwa przez mieszkańców stanu Ohio w USA w postaci tzw. ISSUE 1. Podobnie mieszkańcy stanu Virginia w *Affirmation of Marriage Act* stwierdzają, że *związek cywilny, kontrakt partnerski lub inne zobowiązania pomiędzy ludźmi tej samej płci, których celem jest nadawanie przywilejów i obowiązków (charakterystycznych*

dla) małżeństwa, jest zabroniony. Coraz częściej wprowadzane w życie różne akty prawne sprawiają, że związki nieheteroseksualne są ważnym tematem debat moralnych i politycznych w skali międzynarodowej (Slany 2005: 33).

Rodzina nieheteroseksualna analizowana jest jako rodzaj praktyki społecznej, a nie jako instytucja społeczna. *Rodzina z wyboru* to życie razem, a nie tylko *mieszkanie razem*, to konstruowanie własnej seksualności, aktywności zawodowej, społecznej, publicznej oraz innych form działania. W ten sposób życie osób homoseksualnych splata się z ważnymi praktykami społecznymi. To, co przede wszystkim odróżnia rodzinę nieheteroseksualną od rodziny rozumianej tradycyjnie, to brak więzów krwi, pokrewieństwa i formalnych zobowiązań, które charakterystyczne są dla małżeństwa. *Families of choice* działają na zasadzie przyjaźni, partnerstwa i równości, dają swoim członkom emocjonalne i materialne wsparcie, a także potwierdzają tożsamość i wchodzenie w skład grupy. Członkowie *rodziny z wyboru* doświadczają w niej wzajemności, co pozwala na przekraczanie bariery izolacji, nie redukując zarazem indywidualności. Dla pary homoseksualnej partnerstwo i przyjaźń są najistotniejsze dla trwania związku, decydują o jakości związku (Slany 2005: 36-37)<sup>15</sup>.

Związki i rodziny homoseksualne nie są homogeniczne, różnią się wielkością, kształtem, religijnością, *credo* życiowym, a nawet praktykami seksualnymi: „Wywołują dysonans poznawczy, czasem rodzą emocjonalne zagrożenie, co najczęściej powodowane jest możliwością ich partycypacji w życiu rodzinnym na równi z parami heteroseksualnymi” (Slany 2002: 129). Pojawienie się związków osób homoseksualnych i formowane przez nie *families of choice* jest faktem społecznym, którego nie da się pominąć.

---

<sup>15</sup> W prasie można odnaleźć określenia związków homoseksualnych jako rodzin:

Rodziny homoseksualne – pani z panią i gej z gejem. Ale istnieje coraz więcej wariantów takich rodzin. W Szwecji, gdzie prawo dopuszcza adopcję przez osoby homoseksualne, aż 40 tysięcy dzieci żyje w homoseksualnej rodzinie jeden plus jeden. Znacznie więcej w układzie dwa plus jeden (dwoje rodziców tej samej płci plus dziecko). Coraz powszechniejszy staje się wariant cztery plus jeden, gdy na wspólne spłodzenie i wychowywanie potomka decydują się dwie pary: lesbijek i gejów. Jonas Gardell, popularny szwedzki pisarz i komik, wychowuje syna Amosa wspólnie ze swoim mężem, znanym prezenterem Markiem Levengoodem i dwiema zaprzyjaźnionymi lesbijkami (jedna jest biologiczną mamą chłopca). Każda osoba z czwórki czuje się pełnoprawnym rodzicem, choć w oczach prawa mogą nimi być tylko dwie osoby. Dlatego coraz częściej w Szwecji mówi się o zmianach w prawie rodzinnym, tak by dopuścić do przyznania opieki nad dzieckiem więcej niż dwu osobom naraz (Newsweek, *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna*, <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-slub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>)

### 2.3.6 Rodzina wizytowa

Rodzina *nomadyczna, dojazdowa, wizytowa, LAT (life apart together)* to określenie modelu rodziny, w którym jej członkowie widują się tylko przez pewien czas – w weekendy, w czasie wakacji, urlopu. Stanowią związek formalny, natomiast prowadzą osobne gospodarstwa domowe, mają innych przyjaciół, zainteresowania. W Polsce wiąże się to najczęściej z emigracjami zarobkowymi (głównie ojców), coraz częstszy i popularniejszy po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Wychowywanie dzieci w takich rodzinach oraz podział obowiązków podobny jest do funkcjonowania rodzin rozbitych lub niepełnych. Jeden z rodziców prowadzi dom i wychowuje dzieci, natomiast drugi jest jedynie okresowym gościem<sup>16</sup>

Najczęstszymi przyczynami budowania takich związków są: migracje zawodowe, przekonania ideologiczne, powody praktyczne. Taki układ głównie powodowany jest nadmiarem pracy w nienormowanych godzinach i brakiem stałej siedziby wykonywania pracy. Wśród zalet takiego związku wymienia się ciągłą świeżość związku, brak znudzenia i utrzymanie napiętności. Jednak dokonując bilansu zalet i wad, zdają się raczej przeważać wady pozostawiania w związku na odległość. Zdecydowany niedostatek czasu spędzanego razem powoduje zwiększoną zazdrość, brak kontroli, napływ negatywnych odczuć, tęsknotę. Takie pary są niezwykle narażone na zdradę, rozpad związku i rozwód. Ponadto małżeństwa

---

<sup>16</sup> W prasie pisze się o tych rodzinach następująco:

- Rodzina nomadyczna – zwana dojazdową, to taka, w której małżonkowie żyją na odległość. Skutek uboczny współczesnych migracji, pracy w międzynarodowych korporacjach. OECD szacuje, że stanowi 15% wszystkich związków. W Polsce 4%; [Newsweek, *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-słub czyli nowa arytmetyka rodzinna*, (online) <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-slub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>]
- Seryjna monogamia nomadyczna może zostać przerwana w sytuacji ponownej zmiany miejsca lub przekształcić się w związek na odległość (pomimo zmiany miejsca przebywania związek wciąż trwa). Ukoronowaniem takiego związku jest małżeństwo wizytowe (LAT – Living Apart Together) polegające na życiu razem, ale w oddzielnych gospodarstwach domowych. Wstąpienie Polski do struktur Unii Europejskiej i związane z akcesją liczne przypadki emigracji zarobkowej Polaków (która najczęściej ma i miała charakter samotnych wyjazdów) spowodowały pojawienie się kilkaset tysięcy związków (również małżeństw) wizytowych, oddzielonych od siebie na pół roku, rok czy dwa lata. Warto dodać, że z sytuacją emigracji zarobkowej wiąże się jeszcze jeden ważny dla nas fakt: kiedy za granicę zaczynają wyjeżdżać kobiety, możemy często mówić o macierzyństwie na odległość, macierzyństwie transnarodowym, które może, ale nie musi przyczynić się do powstania problemu eurosieroctwa (Dębski 2016: 4).
- LAT (living apart together) – biorą ślub, ale nie rezygnują z życia osobno. Każde z małżonków ma swoje mieszkanie, pracę, przyjaciół. Są razem, gdy mają ochotę. W Wielkiej Brytanii tego typu małżeństw jest blisko milion. Najśłynniejszym takim związkiem był Woody Allen z Mią Farrow, którzy mieszkali po przeciwnych stronach Central Parku. (Newsweek, *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-słub czyli nowa arytmetyka rodzinna*, (online) <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-slub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>)

typu LAT powodują macierzyństwo na odległość, eurosieroctwo oraz deficyty opieki i wsparcia wszystkich członków rodziny względem siebie (Zaborowska 2014: 82).

### 2.3.7 Małżeństwa bezdzietne z wyboru – DINKS (*double-income-no-kids*)

Wśród współczesnych modeli życia rodzinnego wyróżnia się rodziny bezdzietne DINKS, rzadziej DINK, skrót ten pochodzi od nazwy angielskiej wyrażenia *double-income-no-kids* (dwoje bez dzieci). Często nazwa ta odnosi się do osób dobrze sytuowanych, spełnionych zawodowo, rozwijających swoje pasje i nieplanujących posiadania dzieci. Małżeństwa te są prawnie zawarte, występują zazwyczaj w dużych, rozwiniętych miastach, a brak potomstwa jest ich świadomym, pożądanym wyborem. Różnią się od małżeństw bezdzietnych, które chcą potomstwa, ale nie posiadają dzieci z przyczyn niezależnych (choroby, niepłodność itd.)<sup>17</sup>

Partnerzy, którzy decydują się na takie małżeństwo, są dla siebie wsparciem w poczynaniach zawodowych. Najczęściej są to osoby o wysokim statusie materialnym. Wzajemne potrzeby są dla nich w centrum uwagi. Zaletami takiego stylu życia jest wygoda, zamożność, spełnienie zawodowe, aktywność kulturalna i towarzyska, możliwość inwestowania w siebie. Wady natomiast to często zbyt duże zaangażowanie zawodowe, tłumienie instynktów rodzicielskich, które mogą prowadzić do konfliktów, wypalenie, poczucie bezsensu.

### 2.3.8. Grona przyjaciół i układy sieciowe seniorów

Opisując alternatywne form rodziny, należy jeszcze zwrócić uwagę jeszcze na dwa modele – *grona przyjaciół* oraz *układy sieciowe seniorów*. Trudno definiować je jako rodziny, ale często pełnią podobne funkcje, udzielając wzajemnego wsparcia i zastępując rodziny tradycyjne.

---

<sup>17</sup> DINKS (*double-income-no-kids*) – podwójne dochody, bez dzieci. To rodziny zakładane przez dobrze zarabiających ludzi z wielkomiejskich środowisk, którzy nie chcą obarczać się potomstwem. W Polsce, według danych instytutu badawczego Millward Brown SMG/KRC, takich rodzin jest około 500 tysięcy (Newsweek, *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-słub czyli nowa arytmetyka rodzinna*, online) <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-slub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>

*Układy sieciowe seniorów* to efekt przemian rodziny głównie w Europie i Stanach Zjednoczonych. Osoby starsze zamieszkują oddzielnie od dzieci i wnuków i prowadzą własne gospodarstwa domowe. Tomasz Szlendak w *Socjologii rodziny* charakteryzuje je następująco: „Układ sieciowy seniorów to rozbudowany społeczny świat przyjaciół, sąsiadów, krewnych i powinowatych oraz członków stowarzyszeń, którzy służą do zagospodarowania czasu wolnego” (Szlendak 2011: 474) Ludzie starsi spędzają wspólnie czas podczas różnych inicjatyw, dzięki czemu czują się aktywni, spełnieni, potrzebni. Przykładem takich stowarzyszeń mogą być Uniwersytety Trzeciego Wieku w Polsce (Zaborowska 2014: 82).

Grona przyjacielskie są czymś podobnym do układów seniorów, jednak dotyczą osób młodych. Członkowie tych grup nie są spokrewnieni, ale spędzają ze sobą dużo czasu, wspierają się w codziennym życiu, stanowią dla wielu młodych ludzi niejako rodzinę (Zaborowska 2014: 83).

## **2.4. Współczesne nazwy nowych modeli rodzinnych**

W opisie nowych form życia rodzinnego, przywoływane zostały różne ich nazwy, nie wyczerpują one jednak wszystkich funkcjonujących w obiegu społecznym określeń, osobną uwagę poświęciła im Iwona Burkacka w artykule *Monoparentalność, wielorodzina i rodzina zrekonstruowana. Współczesne nazwy modeli życia rodzinnego*. Badaczka opisuje nazewnictwo współczesnych alternatywnych form rodziny. W toczącej się nieustannie dyskusji dotyczącej przemian rodziny, modyfikuje się pojęcie *rodzina* odnoszące się do tradycyjnej jej formy, nadając mu nowe znaczenia przez dookreślanie. W tekstach internetowych i prasowych występują przymiotniki, które dookreślają dzisiejszą rodzinę oraz jednowyrazowe nazwy odnoszące się do modelu funkcjonowania rodziny. Wśród wielowyrazowych wyrażen Iwona Burkacka odnotowuje następujące połączenia:

- rodzina wielopokoleniowa, dwupokoleniowa, wielodzietna,
- rodzina tradycyjna, typowa, zwykła,
- rodzina współczesna, klasyczna, nuklearna,
- rodzina gejowska, homoseksualna,
- rodzina zastępcza, zawodowa (także zastępcza zawodowa), zawodowa zwykła, zawodowa specjalistyczna, zastępcza niespokrewniona,

- rodzina rozbita, niepełna, monoparentalna, minimalna,
- rodzina nomadyczna, dojazdowa, wizytowa,
- rodzina zrekonstruowana/rekonstruowana, patchworkowa.

(Burkacka 2017: 72)

Większość z tych określeń jest znana, funkcjonuje w języku od dawna i nie wymaga opisu. Pewne połączenia odwołują się do zwykłości, tradycyjności, typowości (rodzina tradycyjna, typowa, zwykła, klasyczna), a więc cech, które wiążą się z poczuciem wartości, przekonaniem, że coś ma centralne znaczenie, uchodzi za najważniejsze, najpowszechniejsze.

Do nazw jednowyrazowych określających modele rodzinne można zaliczyć rzeczowniki, stanowiące derywaty złożone:

- *wielorodzina* – znaczenie tego pojęcia zbliżone jest do znaczenia wyrażenia *rodzina patchworkowa*;
  - *homorodzina* – w znaczeniu rodzina gejowska, nazwa bliska wyrażeniu związek homoseksualny lub rodzina homoseksualna. Narodowy Korpus Języka Polskiego odnotowuje tę nazwę, ale budzi ona sporo kontrowersji, głównie ze względu na obecny w niej człon *rodzina*;
  - *monoparentalność* – w miejsce: *samotna matka/ojciec, samotne macierzyństwo*;
- nie niesie ze sobą negatywnych skojarzeń, pejoratywnych znaczeń, jak w przywołanych odpowiednikach opisowych.

W badanym obszarze pojawiają się i funkcjonują inne nazwy. Poza omawianymi już przeze mnie, także liczne wyrażenia z rzeczownikiem *rodzina*: *rodzina patchworkowa, zastępcza, gejowska, zawodowa, przysposabiająca, rozbita, niepełna, zrekonstruowana, klasyczna, nuklearna, dwupokoleniowa, wielopokoleniowa, wielodzietna, tradycyjna, typowa, współczesna, zwykła, nomadyczna(dojazdowa), wizytowa, monoparentalna, monogeniczna*.

Autorka zwraca uwagę, że część tych połączeń jest sterminologizowana (np. *rodzina niepełna, pełna, rodzina zastępcza*), część odnotowana w słownikach współczesnej polszczyzny, a także funkcjonują one w tekstach prawnych lub okołoprawnych. Przenikają również do testów poradnikowych, niespecjalistycznych, publicystycznych (Burkacka 2017: 62- 63).

Autorka podejmuje temat definiowania tych form rodzinnych i ich typologii. Jeżeli odejmiemy od słów *alternatywna* czy *nietradycyjna forma*, to można je nazywać *parą, w której nie ma dziecka*, albo w innym przypadku *rodziny – w których jest dziecko*. Może wyjściem byłoby przyjęcie terminu *niby-rodzina*, dla cech związku, które zbliżają go do



tradycyjnego rozumienia (np. bliskość w związku, małżeństwo bez dziecka)? Nie ma jasnych zasad typologii czy klasyfikacji, ani jasnych terminów. W terminologii obcej rozróżnia się terminy *family/couple* (rodzina/para). W spisie ludności opracowanym przez *United Nations Economic Commission for Europe* została właśnie odróżniona *para* od *rodziny*. Para to: małżeńska para, zarejestrowana para lub związek kohabitacyjny. Partnerzy mieszkają razem, nie są małżeństwem, a ich związek jest jak małżeństwo, przypomina je (Kwak 2014:15-16). Rodzina natomiast to dwie osoby (rodzic i dziecko) lub więcej, czyli rodzice i dziecko, rodzice i dzieci. W dokumentach tych mówi się również o *(nowych) formach rodziny* i *(nowych) formach organizacji życia* (Kwak 2014: 110).

Iwona Burkacka podsumowuje występujące nazwy różnych modeli życia rodzinnego. Układają się one w pewne grupy o zbliżonym znaczeniu:

- *rodzina rozbita* czy *niepełna* zwana *rodziną monoparentalną* (albo *monoparentną*), *monogeniczną*, *monorodzicielską* albo *minimalną*; rodzicielstwo realizowane w tym układzie rodzinnym określane jest jako *monoparentność* lub *monorodzicielstwo*;
- *rodzina zrekonstruowana* (albo *rekonstruowana* – to określenie wskazuje na niezakończony proces łączenia elementów rodziny w całość) czy *wielorodzina*; potocznie nazywa się ją *posklejaną rodziną*, *rodziną patchworkową* lub *rodzinnym patchworkiem*, *rodzinną układanką*;
- *rodzina nomadyczna*, *dojazdowa*, *wizytowa* to wyrażenia o charakterze synonimicznym względem siebie; *małżeństwa wizytowe* określa się również jako *LAT* lub *małżeństwo na odległość*; pewnym typem małżeństw (także rodzin) bezdzietnych są *DINKS*;
- *konkubinat* bywa określany jako *kohabitacja*, w tekstach socjologicznych jako *LiL* (od *live in lover*, czyli ‘życie z ukochanym’), potocznie natomiast *życiem na kocią łapę* lub żartobliwie *życiem na kartę rowerową* (oba określenia mają charakter wartościujący),
- *rodzina gejowska*, *homoseksualna* albo *homorodzina* to związki partnerskie osób tej samej płci, choć w kręgu katolickim i prawosławnym zwykle nie stosuje się rzeczownika *rodzina* ze względu na odnoszenie go tylko do wspólnoty dzieci i małżonków różnej płci (co wynika z nauczania Kościoła katolickiego i prawosławnego dotyczącego sakramentu małżeństwa).

(Burkacka 2017: 84 -85)

Wyłaniają się tutaj tendencje do włączania terminów socjologicznych do tekstów popularnonaukowych i popularnych. Unika się także nazewnictwa, które niesie za sobą negatywne skojarzenia (*rodzina niepełna, samotny rodzic itd.*), ale przybliża, czasami w sposób metaforyczny (*patchwork*), transformacje zachodzące we współczesnych modelach życia rodzinno-małżeńskiego. Wiele z przytoczonych określeń wywodzi się z języka angielskiego, co wynika z faktu, że zmiany w obrębie modeli rodzinnych wcześniej dokonywały się w kulturze krajów zachodnioeuropejskich. Procesy te zostały opisane przez anglojęzycznych badaczy – demografów i socjologów. Przejmowanie tych terminów do polszczyzny wiąże się z różnymi procesami adaptacyjnymi. Włączenie do polszczyzny terminu *monoparental family* wiąże się z dość złożonym procesem: rzeczownik został przetłumaczony (rodzina), a przymiotnik zaadaptowano (morfem *-n(y)*: *monoparentalna* lub dodano go do skróconego tematu przymiotnika – *monoparentna*), od przymiotnika utworzono rzeczownik *monoparentalność*. W wyrażeniu *rodzina monorodzicielska* widać przekalkowanie struktury przymiotnika (hybrydalna forma: element obcy *mono-*, występujący w wielu terminach i internacjonalizmach, oraz przymiotnik *rodzicielski*). Analogiczny proces występuje w przypadku rzeczownika *monorodzielstwo*, który jest kalką angielskiego słowa *monoparenthood*. Sformułowanie *rodzina nomadyczna* zostało przejęte z języka francuskiego od rzeczownika *nomada* i wykształceniu się znaczenia przenośnego ('człowiek często zmieniający miejsce pobytu' SJP PWN, 'człowiek często zmieniający miejsce pobytu, prowadzący wędrowny tryb życia; koczownik, wędrowiec, tułacz' USJP). Wyraz *kohabitacja*, zastępujący słowo *konkubinat* (o rodowodzie łacińskim), czy wyrażenia potoczne jest internacjonalizmem. Dotarł on do polszczyzny w dwóch etapach: najpierw wprost z języka francuskiego (ślodami są dwa znaczenia w polszczyźnie, jedno polityczne, a drugie – 'współżycie, współdziałanie, współzamieszkiwanie'), a potem w znaczeniu *nieformalnego związku*, przez angielski *cohabitation* 'wolny związek, konkubinat' (Burkacka 2017: 85-85).

Zaprezentowane nazewnictwo modeli rodzinnych wskazuje na tworzenie się nowych nazw, które niejako *zareagowały* na zmiany, które zaszły we współczesnej rodzinie. Znaczenie wyrazu *rodzina* uległo redefinicji, a także doszło do powstania nowych nazw, często zapożyczonych z języka angielskiego. Rzadziej używa się neologizmów słowotwórczych o charakterze hybrydalnym, które zastępują nazwy niepożądane lub nazywają to, co nienazwane.

*Rodziną* nazywamy zatem różne związki nieformalne, a także małżeństwa z założenia nieposiadające dzieci, związki homoseksualne, małżeństwa niemieszkające razem, grupy

przyjaciół i układy sieciowe seniorów. Wyraz *rodzina* jest bardzo atrakcyjny i niesie za sobą pozytywne konotacje, zatem nie rezygnuje się ze stosowania go we współczesnym dyskursie o skomplikowanych modelach życia rodzinnego.

Wraz ze wzrostem akceptacji rozwodów, związków nieformalnych oraz posiadania dzieci pozamażeńskich, rzadziej używa się pejoratywnych określeń *rodzina niepełna* czy *panna z dzieckiem*. Unika się również sformułowań *osoba samotnie wychowująca dziecko*, *samotne rodzicielstwo*, w zamian za to wprowadzając nazwy *rodzina monoparentalna/monogeniczna*. Znaczenie jest identyczne, ale pozbawione negatywnych skojarzeń niesionych w semantyce słów *samotny/samotna* lub w partykule *nie* (*rodzina niepełna*). Podobny mechanizm językowy uwidacznia się w debacie na temat starości i staropanieństwa/starokawalerstwa. Unika się słów *starzec*, *staruszka*, *stara panna*, *stary kawaler*. Zastępuje się je neutralnymi lub pozytywnie nacechowanymi odpowiednikami – *senior/seniorka*, *nestor/nestorka*, *singiel/singielka* (Burkacka 2017: 89-90).

W publikacjach językoznawczych trudno doszukiwać się analiz wybranych jednostek leksykalnych, używanych w odniesieniu do współczesnych relacji rodzinnych. Nie omawiają one tego słownictwa, koncentrują się raczej na utrwalonym językowym obrazie rodziny, który funkcjonuje w przysłowiach, wypowiedziach uczniów, przezwiskach, przydomkach, w podręcznikach do języka polskiego itd. Opisuje się również stereotypy członków rodziny<sup>18</sup>, a także prezentuje nazwy osób wchodzących w skład rodziny i określenia stopni pokrewieństwa<sup>19</sup> (Burkacka 2017: 63).

---

<sup>18</sup> Zob. M. Idzikowska, *Językowy obraz rodziny w prasie dla rodziców*, [w:] *Wartości kulturowe w rodzinie: założenia, realia i egzemplifikacje*, pod red. W. Muszyńskiego, Toruń 2010, s.164– 176; W. Kochmańska, *Językowy obraz rodziny (na motywach wypowiedzi dzieci szkolnych)*, [w:] *Ku antropologii rodziny*, pod red. L. Rożka, Częstochowa 2009, s. 127–140; J. Panasiuk, *O zmienności stereotypów*, [w:] *Język a kultura*, t.12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 84–97; E. Skoczyła-Krotka, *Obraz rodziny w przysłowiach różnych narodów*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, seria Językoznawstwo, z. VII, s. 154–163; B. Ziajka, *Językowy obraz rodziny w świetle nazwisk i przydomków wiejskiej wspólnoty kulturowej (na przykładzie wybranych wsi małopolskich)*, „Annales Universitatis paedagogicae Cracoviensis”, *Studia Russologica IV. Europa Słowian w świetle socjo- i etnolingwistyki*, pod red. E. Książek i M. Wojtyły-Świerżowskiej, Kraków 2011, s. 295–300; P. Góralczyk-Mowczan, *Jacy oni są? Językowy obraz polskiej rodziny oraz szata graiczna w wybranych podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego*, [online] [http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/14055/17-275\\_293-G%C3%B3ralczyk-Mowczan.pdf?sequence=1&isAllowed=y](http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/14055/17-275_293-G%C3%B3ralczyk-Mowczan.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [data dostępu: 1.12.2018]; *Rodzina w języku i kulturze*, pod red. J. Bujak-Lechowicz, Piotrków Trybunalski 2010; *Rodzina w świecie współczesnym*, pod red. M. Howorus-Czajki, K. Kaczor, A. Wieruckiej, Gdańsk 2011, (za Burkacka 2017: 63)

<sup>19</sup> M. Szymczak, *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966; tenże, *O analogii semantyczno-słotwórczej w polskiej terminologii rodzinnej*, „Prace Filologiczne” 1968, z. XIX, s. 119–126; M. Magda-Czekaj, *Historyczne a współczesne nazwy relacji rodzinnych*, „Język Polski” 2012, z. 3, s.212–218.

W dalszych rozdziałach rozprawy zostanie podjęta próba zbadania, w jaki sposób funkcjonuje obecnie termin *rodzina* we współczesnej prasie, zwłaszcza zaś określenia inne, odnoszące się do alternatywnych form życia wspólnego.

## ROZDZIAŁ 3

### WARTOŚCI I WARTOŚCIOWANIE A EDUKACYJNA ROLA MEDIÓW

*Język pozostaje w koniecznym związku z systemem wartości, rdzeniem każdej kultury. Nie tylko utrwała i przekazuje wiedzę o wartościach, co mieści się w ramach funkcji poznawczej, ale też służy jako narzędzie wartościowania i jest materią, na której realizują się wartości, takie jak prawdziwość, konkretność, obrazowość, harmonia itp. Jako dobro wspólne, podstawa tożsamości wspólnoty, przewodnik po świecie, czynnik więzi międzyludzkiej – język jest w kulturze także wartością autonomiczną.*

*Jerzy Bartmiński*

#### 3.1 Wartości i wartościowanie w aspekcie lingwistycznym

Tytuł rozprawy *Wartościowanie alternatywnych form rodziny we współczesnej polszczyźnie* obliguje do rozwinięcia zagadnień teoretycznych dotyczących wartościowania i wartości w języku. Ich istotność podkreśla lubelski językoznawca Jerzy Bartmiński:

Najważniejszym zadaniem językoznawcy (i etnolingwisty) jest zbadanie sposobu rozumienia nazw wartości, a więc rekonstrukcja ich treści semantycznej za pomocą odpowiednio wybranego typu definicji (eksplikacji) (Bartmiński 2010:28).

Filozofowie, socjolodzy, psychologowie, pedagodzy i językoznawcy próbują tworzyć definicje wartości i wartościowania. Szczególnie dyscypliny humanistyczne zajmują się tematyką wartości i wartościowania w aspekcie aksjologicznym, psychologicznym, socjologicznym i kulturoznawczym.

Władysław Tatarkiewicz zwraca uwagę na to, że pojęcie wartości jest chwiejne. Filozof odnosi je:

- do właściwości rzeczy, niekiedy do samych rzeczy te właściwości posiadających,
- do właściwości dodatniej lub ujemnej,
- do właściwości rozumianej w znaczeniu szerokim – znaczenie filozoficzne, lub węższym – znaczenie gospodarcze (Tatarkiewicz 1986: 70-71).

Filozofowie podnoszą kwestie, czy są wartości same w sobie, czy są trwałe, czy ludzie sami tworzą je według potrzeb i upodobań, czy zmieniają się w zależności od czasu i okoliczności.

Różne dziedziny humanistyczne kategoryzują prezentują różne podejście do zagadnienia. Szczególnie istotne dla tej rozprawy jest oczywiście podejście lingwistyczne, bowiem język jest narzędziem wartości i wartościowania. Zainteresowanie wartościami w polskim językoznawstwie przypada na lata 70. i 80. XX wieku. Wcześniej zagadnienia aksjologiczne były tematyką badań filozofów, logików, matematyków. Celem lingwistycznego podejścia jest odtworzenie systemu wartości werbalizowanych w danym języku, opis sposobu rozumienia słów wartościujących, a także ustalenia, jakie mechanizmy językowe wyrażają oceny (Puzynina 1992:59). Problematyka ta związana była z badaniem języka reklamy i propagandy, ze wzrostem uświadczenia ważności funkcji perswazyjnej języka. Lingwistyczne zainteresowanie jest konsekwencją badań aktów mowy i czasowników nazywających te akty (Puzynina 1992: 59-60).

Zwrot aksjologiczny w lingwistyce wynikał z potrzeby ujmowania języka w nowych aspektach, proponowanych przez językoznawstwo kognitywne, antropologiczno-kulturowe i komunikatywizm – to z jednej strony, z drugiej zaś był to przejaw obywatelskiej troski badaczy o podstawowe zasady i jakość języka publicznego, poddanego politycznej propagandzie. Powstawały prace Zofii Zaron, Jadwigi Puzyniny, Renaty Grzegorzczkowskiej, Tomasza Krzeszowskiego, Jerzego Bartmińskiego. Anna Wierzbicka publikowała artykuły o słowach-kluczach, przygotowywano koncepcję słownika aksjologicznego (Bartmiński 2010: 21).

Podstawą prac lingwistycznych stało się przeświadczenie o silnych relacjach między językiem a wartościami (Jakosz 2016: 91). Michał Głowiński zwracał wówczas uwagę na to, iż cały język naturalny powiązany jest z wartościami:

Ustanawianie czy nadawanie wartości, wprowadzanie współczynnika aksjologicznego, jest stałym komponentem naszego mówienia, wszelkiego mówienia. Mówię nie tylko o faktach, nie tylko wyrażam swoje przekonania, ujmuję je także w pewne wartościujące schematy i – jakże często – owego współczynnika wartościującego nie muszę bezpośrednio tematyzować,

a wielokroć przywołuję go w sposób niezamierzony i nieświadomy. Dzieje się tak dlatego, że materia, z której buduję zdania: słowa, utarte zwroty frazeologiczne są już z góry wartościami nasycone, a w każdym razie nie są z tego punktu widzenia neutralne (Głowiński 1986:180).

Wartościowanie jest to stały element komunikacji językowej. Używanie języka automatycznie łączy się z budowaniem wypowiedzi wartościujących, bowiem słowa czy całe konstrukcje zdaniowe mają już w sobie komponenty wartościowania.

Jerzy Bartmiński opisuje relacje, jakie zachodzą między językiem a wartościami:

- język to narzędzie służące wartościowaniu, dysponujące wieloma środkami formalnymi, przydatnymi do wyrażania ocen i wartości w sposób jawny i ukryty;
- język jest informatorem wartości, które są *utrwalone i zmagazynowane w języku, w znaczeniu słów, przyporządkowane – mówiąc ogólniej – jednostkom języka i całym konstrukcjom językowym*;
- język jest *nosicielem wartości (tj. język jest przedmiotem, na którym wartości są realizowane), który służy jako substrat dla przejawiania się wartości; wartości – ogólniejsze lub swojskie językowe – mogą być o języku, jego manifestacjach, orzekane* (Bartmiński 1991: 198).

Język jest narzędziem, którego używa się do komunikowania wartości. Jest ich informatorem, w nim wartości są realizowane.<sup>20</sup>

Według Bartmińskiego o wartościach można powiedzieć krótko, że mogą nimi być „rzeczy lub idee, którym przypisuje się szczególną wagę i dąży do ich osiągnięcia (zrealizowania), bo zaspokajają one pewne ważne potrzeby. W tym sensie wartości są funkcją potrzeb, przy czym potrzeby rodzące „głód wartości” dotyczą zarówno potrzeb ciała, jak i ducha” (Bartmiński 2013: 10).

Rozwija niejako tę myśl Henryk Kurczab w artykule *Z problemów wartości i wartościowania*, gdy stwierdza, że:

Wartości istnieją w doświadczeniu każdego człowieka i decydują o jakości życia. Wpływają na kształtowanie zintegrowanej osobowości i samookreślenie. Są podstawowym kryterium rozwoju duchowego, a więc bycia człowiekiem. Ich egzystencjalny aspekt ułatwia uświadomienie sobie sensu życia, jest sprawczą siłą działań (Kurczab 2012: 7).

---

<sup>20</sup>Walery Pisarek pisze: „Wartości języka i w języku, traktowane instrumentalnie, polegają na tym, że jest on narzędziem komunikacji, bo umożliwia poznanie tego, co w mowie i piśmie wyrazili inni ludzie, oraz zapoznanie innych z naszymi myślami, uczuciami i pragnieniami. Oprócz tych właściwości, ale i w związku z nimi jest język wartością samą w sobie, czyli wartością autoteliczną, jako najważniejszy składnik kultury. Na języku opiera się egzystencja ludzi jako ludzi z całym doświadczeniem. Język, kumulując je w sobie, daje strukturę postrzegania rzeczywistości, myślenia o niej i jej oceniania” (Pisarek 2009:63-64).

Badacz zwraca uwagę na humanistyczny, tożsamościowy aspekt wartości. Tworzą one osobowość, duchowość człowieka, są elementem socjalizującym. Nadają cel ludzkiemu życiu, gdyż, jak podkreśla Janusz Gajda: *Każde ludzkie życie zasadza się na mniej lub bardziej świadomej realizacji wartości w ramach określonej struktury społecznej i danego typu kultury* (Gajda 1997: 16). Wartości zatem zawsze są częścią naszej egzystencji.

Henryk Kurczab określa *wartość* i *wartościowanie* jako utożsamiane z tym, co cenne, pożądane, stanowiące cel ludzkich dążeń. W skład tych kategorii wchodzi ideały, idee, przekonania, przedmioty materialne uznawane za szczególnie cenne dla zbiorowości społecznej i jednostki (Kurczab 2012: 10).

Zagadnieniem wartości i wartościowania w aspekcie lingwistyki kognitywnej, czyli tego, w jaki sposób ludzie doświadczają świata, wiele uwagi poświęca Jadwiga Puzynina, która najwcześniej pisała o języku wartości. Książka językoznawczyni *Język wartości* stanowi podstawę i jedną z najważniejszych pozycji bibliograficznych dla badaczy zajmujących się tą tematyką. Jadwiga Puzynina definiuje wartości jako *to, co dobre* (Puzynina 1992:83). Eksplikację leksemów *dobry* i *zły* (Puzynina 1991: 132) przedstawia następująco:

X JEST DOBRE znaczy: X JEST TAKIE, JAKIE (LUDZIE W OGÓLE, PEWNA ICH GRUPA I) NADAWCA CHCE (CHCĄ), ŻEBY X BYŁO.

X JEST ZŁE – X JEST TAKIE, JAKIE (LUDZIE W OGÓLE, PEWNA ICH GRUPA I) NADAWCA NIE CHCE (CHCĄ), ŻEBY X BYŁO.

Badaczka wyróżnia zatem wartości pozytywne lub negatywne (antywartości) (Puzynina 1991: 131-132). Wartościowanie rozumie jako:

(...) czynność psychiczną człowieka polegającą na stwierdzeniu, jakie i w jakim stopniu wartości pozytywne lub negatywne właściwe są – zdaniem osoby wartościującej – danym cechom, zachowaniom, a pośrednio podmiotom (Puzynina 1992: 83).

Wartościowanie zatem jest wydawaniem sądów wartościujących danym cechom, zachowaniom, przedmiotom. Jest określaniem, uznawaniem czegoś za dobre lub złe. Ludzie żyjący w danej społeczności i kulturze wraz z językiem przejmują wartości i ich hierarchie, kształtowane przez przodków. Do słów wyrażających wartości Jadwiga Puzynina zalicza słowa ogólnie oceniające (*dobry, zły, pozytywny, negatywny, dodatni, ujemny, wartościowy, bezwartościowy*) oraz słowa opisowo-oceniające (*moralny, piękny, udany*). Wartościowanie dokonuje się przede wszystkim w języku:



Wyrażaniu sądów wartościujących jakościowo, czyli ocen jakościowych, służą przede wszystkim liczne słowa o treści wyłącznie oceniającej. Są wśród nich takie, które w sposób najogólniejszy określają pozytywną bądź negatywną wartość przedmiotu lub stanu rzeczy. Są to przymiotniki, przysłówki i rzeczowniki (nominalizacje), takie jak *dobrze, źle, dobro, zło, wartościowy, negatywny, pozytywny*, niektóre z nich mają wbudowany sem intensywności, z którym wiążą się elementy emotywne, np. *wspaniały, świetny, okropny, straszny*. Predykaty te mogą wyrażać oceny z punktu widzenia różnych wartości: moralnych, religijnych, prawdziwościowych, estetycznych, pragmatycznych, witalnych czy hedonistycznych (...). Liczne predykaty zawierają w swej treści informację o typie wartości, ze względu na którą jakiś przedmiot lub stan rzeczy oceniany jest pozytywnie lub negatywnie (np. *ładny, piękno* – ocena pod względem estetycznym, *pożyteczny, pożytek* – pod względem pragmatycznym, *szlachetny, szlachetność, dobroć* – pod względem wartości moralnej (Puzynina 1983: 122).

Inna językoznawczyni – Elżbieta Laskowska definiuje wartościowanie jako *przekonanie wartościujące lub inaczej sąd wartościujący polegający na przypisywaniu wartości jakiemuś przedmiotowi*. Może nim być przedmiot materialny, człowiek, czynność lub jej efekty. Badaczka zalicza do struktury procesu wartościowania elementy takie, jak:

- subiekt (osoba lub grono ludzi, którzy dokonują wartościowania,
- akt sądenia (jego wykładnik wskazuje na nadawcę, który wyraża zdanie wartościujące),
- predykat wartościujący (leksem wyrażający treść danego sądu wartościującego),
- obiekt wartościowania (cechy, stan przedmiotu wartościowanego),
- kryterium wartościowania (np. etyczne, sakralne).

(Laskowska 1992: 20)

Wartości układane są w różne hierarchie, nadaje się im stopnie ważności. Najpopularniejsza wśród polskich badaczy jest koncepcja Maksa Schelera, który stworzył drabinę wartości. Najniżej na niej postawił wartości *użytkowe* (użyteczne/nieużyteczne), wyżej *hedonistyczne* (przyjemne/nieprzyjemne) i *witalne* (związane z życiem i śmiercią, np. siła, zdrowie, sytość, wiek), najwyżej zaś *duchowe* (poznawcze, prawne, estetyczne) i *absolutne, religijne* (świętość). W aksjologii potocznej natomiast, jak uważa Bartmiński, najwyżej cenione są wartości witalne: życie, zdrowie, pomyślność (Bartmiński 2013: 10).

Jadwiga Puzynina w podstawowym opracowaniu dotyczącym omawianych zagadnień zaproponowała następującą typologię wartości:

#### 1. Wartości pozytywne:

- 1.1. Wartości instrumentalne wyrażane leksemami: *pożyteczny, pożytek, użyteczny, zdolny do czego, przydatny, dobry do, doskonały do, świetny do, znakomity do, wspaniały do, nadawać się do, przydawać się do*;

- 1.2. Wartości ostateczne: wartości transcendentne, inaczej metafizyczne (dobro, świętość), poznawcze (prawda), estetyczne (piękno), moralne (dobro, dobro drugiego człowieka), obyczajowe (zgodność z obyczajem), witalne (własne życie), odczuciowe, w tym hedonistyczne (poczucie własnego szczęścia, przyjemności);
2. Wartości negatywne:
  - 2.1. Wartości instrumentalne wyrażane leksemami: nieużyteczny, nieużyteczność, nieprzydatny, nieprzydatność, niezdatny do, niedobry do, nie nadawać się do, do niczego, nic niewarty;
  - 2.2. Wartości ostateczne (zło, niewiedza, błąd, brzydota, śmierć, nieszczęście, ból, krzywda innego człowieka, brak przystosowania do panującego obyczaju).

(Puzynina 1992: 39-42)

Jadwiga Puzynina dla zrozumienia wszystkich wartościujących wypowiedzi proponuje zestaw leksemów wartościujących. Należą do nich: *dobry, dobrze, dobro, zły, źle, zło; pozytywny – negatywny, dodatni – ujemny, wartość, wartościowy – bezwartościowy; wartościować i oceniać, powinien, powinność i obowiązek; właściwy – niewłaściwy; słuszny, słusznie, wart(y) czegoś; godny czego; zasługiwać na coś; obojętny – nieobojętny* (Puzynina 1992: 50 -100).

Wartościowaniu w języku i tekście służą określone środki, tj.

1. leksyka wartościująca: *dobry, zły, ładny, brzydki, piękno* – wyrazy prymarnie wartościujące (definicyjny składnik wartościujący);
2. konotacje wyrażen: *matka, dom, demokracja* – wyrazy wtórnie wartościujące (konotacyjny składnik wartościujący), konotacyjne frazemy: *anielski wygląd, kobieta-aniół, szatański uśmiech, niech go diabli wezmą, osioł, świnia*;
3. wartościowanie za pomocą kontekstu;
4. środki parajęzykowe: intonacja, tembr głosu, gestykulacja, symbolizm dźwiękowy (mmm – rrr) i graficzny;
5. fleksja: *profesorzy, generały*; por. „*Te przywiązane do swoich stołków ministry nie były zdolne do żadnego zdecydowanego ruchu*”; *ta fajtłapa, niezdarą, gapa*;
6. składnia, np. *dativus ethicus*: *Stań mi tu jeszcze raz!; Wyjdź mi stąd!; Dzięki interwencji urzędu...; Jan nic nie robi, za to Piotr pracuje za dwóch; Podaj mi rękę, bo inaczej upadnę*;

7. składnia i leksyka, np. partykuły, przysłówki: *Coś dzisiaj dziwnie wyglądasz; Ty coś dziś mało jesz; Niestety, nie poszedł; zbyt, za mało;*
8. słowotwórstwo: *staruch, psisko, słoneczko, wychodzić, przesolić, liczykrupa, dusigrosz;*
9. tropy stylistyczne: *chłop jak dąb, ciasnota poglądów, słodczy charakteru, czarne myśli, różowe okulary, bagno moralne, serce z kamienia;*
10. eufemizmy, hiperbole: *przerwy w pracy; Wskazywano na liczne jeszcze rezerwy poprawy efektywności gospodarowania; najbardziej zdemoralizowane elementy.*

(Puzynina 1992)

Ciekawe spojrzenie na aspekt wartości i wartościowania odnaleźć można w najnowszym opracowaniu śląskich socjologów – Bożenny i Janusza Sztumskich *Świat wartości jako trzecie środowisko istnienia człowieka* wydanej w 2018 roku. Świat wartości ukazany jest jako jedno z trzech podstawowych środowisk, w których ludzka jednostka funkcjonuje (obok środowiska naturalnego i społecznego). Zdolność do wartościowania jest charakterystyczną umiejętnością człowieka, ukształtowaną w długotrwałym procesie jego filogenetycznego rozwoju:

Człowiek – jako istota myśląca i produkująca – która przekształca świat zgodnie ze swoimi pragnieniami, ale w miarę własnych możliwości, nie może obyć się bez wartościowania, a tym samym i bez wartości. Wartościuje cele i środki do ich realizacji; efekty swojej działalności, zarówno materialnej, jak i niematerialnej; wartościuje także innych ludzi ze względu na rozmaite aspekty ich zachowań, przymioty ciała lub ducha oraz osiągnięcia; wartościuje się też wytwory przyrody z uwagi na rozmaite właściwości. Wynikiem owych procesów wartościowania są różnorodne wartości tworzone przez ludzi, które stają się ich wspólnym dorobkiem, przekazywanym przez tradycję z pokolenia na pokolenie, weryfikowanym i uzupełnianym przez kolejne generacje (Sztumska, Sztumski 2018:12).

Człowiek *wartościujący i wartościotwórczy* jest ukształtowany nie tylko przez swoje środowisko naturalne, do którego musi się przystosować i z którego warunkami musi się liczyć, oraz poprzez środowisko społeczne, w którym zaistniał, ale również przez wytworzony przez siebie świat wartości – utworzony z rozmaitych artefaktów, wytworzonych przez niego idei, wyobrażeń itp. efektów działalności jego intelektu (Sztumska, Sztumski 2018:21 -22).

Wartości i zdolność wartościowania otaczającej rzeczywistości są zatem czymś naturalnym dla człowieka, elementem nieodłącznym jego natury. Świat wartości – jak już wspomniałam – jest ukazany w tym ujęciu jako *trzecie środowisko gatunku homo sapiens*. Pierwsze to środowisko *naturalne*, które istniało przed pojawieniem się człowieka,

i w którym żyje jak każdy żywy organizm. Drugie to środowisko *społeczne*<sup>21</sup>, powstałe wraz z pojawieniem się ludzi, współistniejące z naturalnym, zmieniające się wraz z cywilizacyjnym i społecznym rozwojem. *Świat wartości* tworzy trzecie środowisko określające egzystencję człowieka. Współtworzą go elementy z dwóch poprzednich środowisk, ale tylko te, które człowiek uzna za cenne i godne tego, żeby stać się elementem owego świata wartości. Ludzie zatem są twórcami wartości, bo to oni uznają, co jest cenne i pożądane, a co nie (Sztumska, Sztumski 2018: 23-24).

Wartościowanie odgrywa ogromną rolę w procesach poznawczych człowieka. Pozwala orientować się w świecie, a także wypowiadać się, wyrażając ocenę osób, rzeczy, zjawisk. Jak podkreślają psychologowie, proces poznawania nie polega tylko na uzyskaniu jak najtrafniejszego obrazu rzeczywistości, lecz chodzi w nim o *stworzenie funkcjonalnej mapy świata, to znaczy zdobycie wiedzy, która pozwoli człowiekowi działać* (Buława 2008:7).

### **3.2. Prasa – medium drukowane oraz medium w dobie nowych mediów**

Wrastanie w społeczeństwo, w świat jego wartości dokonuje się w znaczącym stopniu przez język. Zmieniający się świat, zmieniająca się rzeczywistość wymagają oczywiście nowego nazywania. Jak wynika z wcześniejszych rozważań na temat nowych form życia rodzinnego, wymagają one nowego określenia. Nie wszystkie są neutralne ze względu na wartościowanie nazywanych obiektów. Wszystkie natomiast mogą się pojawić w przestrzeni komunikacji publicznej, nie są przecież wyłącznie terminami naukowymi, specjalistycznymi o ograniczonym obiegu. Narzędziem rozpowszechniania informacji, także tych w odniesieniu do zmian w życiu społecznym, także – siłą rzeczy, nowych określeń w języku, są media. Dziś głównie media cyfrowe, ale także prasa. Media poza oczywistą funkcją informacyjną pełnią oczywiście także funkcję opiniotwórczą.

Ponieważ to właśnie artykuły prasowe będą stanowiły materiał badawczy dla analizy wartościowania alternatywnych form rodziny w mojej rozprawie, przedstawię krótko jej rys

---

<sup>21</sup> Na transmisję przekonań w przestrzeni wartościowania wpływać może choćby najbliższe socjolektalne środowisko. Pośród różnorodnych źródeł przerwisk (ważnej społecznie i edukacyjnie formy wartościowania) w środowisku młodzieżowym wskazuje się także na „charakterystyczne zachowanie, usposobienie, predyspozycje psychiczne i skłonności, przyzwyczajenia, sposób bycia – będące w sprzeczności z ogólnie przyjętymi normami społecznymi i kulturowymi (...)” (Rudnicka-Fira 2016a: 315). Autorka przywołuje takie przykłady, jak: Panienka ‘chłopak o specyficznym sposobie bycia’, Lesi ‘dziewczyna zachowująca się jak lesbijka’, Pedzio ‘tak się zachowywał’.

historyczny – głównie przez pryzmat dostępności, a więc poszerzającego się wpływu społecznego, oraz współczesne funkcjonowanie w formie *tradycyjnej* i internetowej.

Pierwsze pisma periodyczne, uważane za prototyp gazety, wyłoniły się z ulotek i pamfletów na początku XVII wieku. Stanowiły przedłużenie zwłaszcza biuletynu handlowego, który pełnił funkcję przekazywania informacji o zdarzeniach istotnych dla gospodarki. Gazety powstające w ważniejszych miastach ówczesnej Europy przejęły jego zadania, stając się formą aktywności publicznej, wykorzystywaną do celów dyplomatycznych, handlowych i rozrywkowych.

Revolucja techniczna w prasie rozpoczęła się w XIX wieku wraz z wynalazkami, zmieniającymi organizację pracy dziennikarzy. Momentem przełomowym było zastosowanie podczas wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych telegrafu. Jakość gazet poprawiło ulepszenie prasy walcowanej (druk obustronny) przez Williama Bullocka, a także zastosowanie elektrycznej maszyny drukarskiej i druku kolorowego. Tomas Edison, wynajdując żarówkę, nie tylko rozpoczął erę elektryczności, ale przyczynił się do wyeliminowania kopających lamp naftowych i powstania nowego rodzaju gazet, popołudniowych i dwóch wydań w ciągu dnia (Kledzik 2014:38).

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku przyniósł globalne przeobrażenia na rynku tradycyjnych mediów. Obok prasy, radia i telewizji pojawił się internet, który doprowadził do rewolucji w świecie mediów. Połączył on funkcje wszystkich dotychczasowych mediów oraz doprowadził do przemian w przestrzeni komunikowania poprzez chociażby wykorzystanie mediów społecznościowych, formułujących przekazy do wąskiego i szerokiego, masowego odbiorcy. Media dziś zatem to nie tylko prasa, radio czy telewizja, to także znaczny rozwój internetu, jako *nowego, światowego porządku, który narodził się u schyłku XX wieku* (Giddens 2006: 496, za Gębalska-Berekets 2013: 88)

Rozwój mediów elektronicznych wymógł zmiany na rynku prasowym. Młode pokolenie, niepamiętające czasów, kiedy nie było internetu, nie jest zainteresowane czytelnictwem prasy tradycyjnej (drukowanej). Starsze osoby natomiast coraz częściej rezygnują z kupna/prenumeraty gazet na rzecz rozrywki i informacji dostarczanej przez telewizję. Internet ma wiele atrakcyjnych cech, odróżniających go od mediów tradycyjnych (w tym prasy drukowanej) – globalność, uniwersalność, horyzontalność, multimedialność (Adamik-Szysiak 2014:21-22). Różnorodne informacje gromadzone są na pojemnych serwerach, możliwość interaktywności i wynikającej z niej aktywności odbiorców jest bardzo często wykorzystywana. Internet

(...) dostarcza informacji na zawołanie, nie raz dziennie jak prasa lub co kilkanaście minut jak telewizja. Pozwala je stale aktualizować, a ich ilość ograniczona jest tylko pojemnością serwerów. I najważniejsze: internet daje odbiorcy możliwość samodzielnego doboru informacji – internauta sam decyduje, o czym, jak szczegółowo i z czyjej perspektywy chce się dowiedzieć (Smoczyński 2009: 14).

*Nowe media* stały się medium informacyjnym i opiniotwórczym, nie jest więc to łatwa sytuacja dla *tradycyjnej* prasy. Wydawcy zatem, chcąc dostosować się do tej sytuacji, wprowadzają dostęp do elektronicznych wersji swoich gazet (chodzi o zjawisko tzw. konwergencji mediów). Można je więc czytać nie tylko na komputerach, ale i na smartfonach czy tabletach. Redakcje *tradycyjnych* mediów, w tym prasy drukowanej, musiały zaangażować się w działalność internetu. W dobie cyfryzacji i konwergencji mediów jest to nie tylko dostosowanie się do wymogów nowej rzeczywistości, ale również strategia pozyskiwania nowego odbiorcy. Kreuje się przy tym spójny wizerunek marki z *tradycją* oraz czerpie się jednocześnie z nowych technologii (Adamik-Szysiak 2014:22).

Według najnowszych badań CBOS, przeprowadzonych w maju 2018 roku i opisanych w raporcie *Korzystanie z internetu*, obecnie w Polsce przynajmniej raz w tygodniu korzysta z internetu dwie trzecie dorosłych (66%). Przeciętny deklarowany czas spędzany *online* w ciągu tygodnia to 13 godzin i od ośmiu lat w zasadzie się nie zmienia. Gazety i czasopisma w internecie czyta jedna trzecia dorosłych (33%), czyli połowa korzystających z sieci (52%). (CBOS BS/62/2018). Dane te to niewątpliwie ważny czynnik wpływający na decyzje redakcji o wykorzystaniu potencjału nowych mediów do utrzymania i pozyskania audytorium. Kreują również wizerunek owego medium jako nowoczesnego, odpowiadającego zapotrzebowaniu współczesnego odbiorcy. Na łamach prasy nie pojawiają się już wyłącznie tradycyjne gatunki dziennikarskie, ale równolegle funkcjonuje hipertekst. Bieżące informacje są nieustannie aktualizowane, opatrzone zdjęciami, filmikami, linkami, do których można się odwołać. Zaspokaja to potrzeby współczesnego odbiorcy, który oczekuje szybkiej, konkretnej informacji, dostępnej w różnorodnej formie (Adamik-Szysiak 2014:34). Wspomniane wyżej zjawisko konwergencji mediów<sup>22</sup>, czyli zacierania się różnic pomiędzy tradycyjnymi środkami masowego przekazu a internetem, przejawia się jako proces *stapiania się radia, prasy i telewizji, telefonu i internetu, co powoduje powstawanie nowego „supermedium”, za pomocą którego otrzymujemy dostęp do całej masy różnego typu informacji*” (Rozbicka,

---

<sup>22</sup> Autorem najpopularniejszej definicji konwergencji mediów jest Henry Jenkins, który rozumie ją jako przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi, współpracę różnych przemysłów medialnych oraz migracyjne zachowania odbiorców mediów – H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007, s. 9.

Staniszewski 2014:71). Redakcje prasy drukowanej wykorzystują konwergencję mediów i tworzą e-wydania swoich gazet. Teksty wydań wersji papierowej w wydaniach internetowych stają się hipertekstami. *Dokument internetowy (multimedialny) – hipertekst daje możliwość współistnienia takich elementów jak: tekst, grafika, zdjęcia, dźwięk, sekwencje wideo oraz linki* (Rozbicka, Staniszewski 2014: 71). Klasyczny tekst zyskuje zatem multimedialny charakter.

Gromadząc materiał prasowy do badań, korzystałam zarówno z wydań tradycyjnych, jak i internetowych, które dawały możliwości dotarcia do każdego numeru czasopisma, a archiwa pozwalają na dotarcie do wszystkich wydań danego czasopisma.

(*Gość Niedzielny* – [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl); *Newsweek* – [www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl), *Skarb* – <https://www.rossmann.pl/skarb>).

### 3.3 Edukacyjna funkcja mediów oraz przekazywanie wartości w prasie

Wizerunki badanych alternatywnych form rodziny w prasie mogą pełnić rolę edukacyjną społeczeństwa. Wartościowanie pozytywne lub negatywne konkretnych modeli rodziny przekazuje czytelnikowi określoną wizję rzeczywistości. Nie sposób więc przecenić roli mediów w kształtowaniu obrazu rodziny u odbiorcy.

Dostępna powszechność radia, telewizji, prasy i internetu powoduje, że docierają one do szerokich mas odbiorców i oddziałują na nie. Media dostarczają informacji, kształtują opinie, poglądy, dostarczają rozrywki, są kanałem przekazu kultury<sup>23</sup>. Ludzie poświęcają im wiele czasu, a nawet organizują życie rodzinne, dostosowując przykładowo czas wolny do emisji ulubionych programów telewizyjnych lub przeglądania witryn internetowych. Zmieniają również charakter kontaktów międzyludzkich. Fizyczna komunikacja bezpośrednia między ludźmi zastępowana jest komunikacją za pomocą kontaktów pozbawionych czasowo-przestrzennej jedności i bliskości (Szulich-Kałuża 2016: 15).

---

<sup>23</sup> Istotny wpływ ma zjawisko określone przez politologa Langdona Winnera jako „odwrotna adaptacja” (*reverse adaptation*), którego obecność pokazują współczesne media: „Jeżeli doświadczenie współczesnego społeczeństwa w ogóle pokazuje nam cokolwiek, to pokazuje nam właśnie to, że technologie nie są tylko wsparciem ludzkiej aktywności, lecz stanowią potężne siły wpływające na kształt tej aktywności i jej znaczenie” (za: Car 2013: 64).

Polski socjolog i medioznawca Tomasz Goban-Klas w książce *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, przedstawia podstawowe funkcje mediów masowych jako:

- dostarczanie odbiorcom wiedzy o otaczającej rzeczywistości (funkcja informacyjna),
- zapewnianie rozrywki (funkcja rozrywkowa), a także, co szczególnie istotne,
- wskazywanie modeli i wzorców zachowań (funkcja socjalizacyjna).

(Globan-Klas 2009: 237)

Szczególną uwagę chcę zwrócić na to, że środki masowego przekazu kształtują symboliczne otoczenie, w którym człowiek funkcjonuje, przez co pośrednio i niejednoznacznie modyfikują ludzkie zachowania. Choć – jak pisze autor – badania nie określiły jednoznacznie stopnia wpływu mediów na człowieka, ale bez wątpienia

(...) kształtują percepcję społeczną, a jeśli nawet ludzie na ogół nieuważnie z nich korzystają, wzmacnia to jeszcze ich moc. Media masowe odgrywają zatem dużą rolę w procesie nabywania norm i wartości społecznych (podkr. M.I-S), stając się czynnikiem socjalizującym jednostki (Globan-Klas 2009: 257).

Środki masowego przekazu mogą stać się narzędziem informacji, jak również dezinformacji. Z jednej strony mogą umacniać tradycyjne wartości (rodzina, kultura), z drugiej jednak mogą być narzędziem, służącym do rozpowszechniania obrazów przemocy, agresji, pornografii.

Media nazywane *czwartą władzą* stanowią część życia zbiorowego. Ich dominująca rola współcześnie pozostaje bezsporna. Odnoszą się one do zapotrzebowań i gustów odbiorców. Potrafią wpływać i kształtować u nich emocjonalny stosunek do rzeczywistości. Poprzez uatrakcyjnienie oferty angażują się także w zaspokajanie potrzeb na produkty kulturalne. Wpływają dzięki temu na różne postawy, w tym na kształtowanie i umacnianie postawy konsumpcjonizmu. Dzięki szybkiemu rozwojowi i innowacyjności stają się obecnie także miejscem zarządzania społecznościami, ich czasem, gustami oraz wyborami (Gębalska-Berekets 2013: 100). Interesującą perspektywę – bo procesualnego wpływu na kształtowanie postaw społecznych, wnosi książka pt. *Gorszenie w literaturze, języku, mediach i edukacji*, we wstępie której redaktorzy piszą:



Pola *normy* – *dyskursu głównego* i *marginesu* – *dyskursu gorszego* nie są esencjalnie określone *raz na zawsze*, nie są zjawiskami naturalnymi. (...) Pamiętać trzeba, że przekraczanie tego, co *normalne*, utrwalone, dozwolone, wreszcie uświęcone, nie stanowi wyłącznie *zagrożenia* dla integralności porządku społeczno-kulturowych i konwencjonalnych systemów wartości. Wielokrotnie jest także ożywczym aktem przewartościowania, motywuje do rozwoju, odświeża utrwalone (czasem skostniałe) modele myślenia i kategoryzowania, wzmacnia *immunologiczny* układ kultury. (...) Nie od dziś również wiadomo, iż owe początkowo gorszące, skandalizujące czy wywrotowe zjawiska oraz formy wyrażania stają się później li tylko nowatorstwem, a następnie kolejną utrwaloną... normą.

(Skowronek B., Rudnicka-Fira 2013: 6)

Media tworzą hiperrzeczywistość, która intensywnie oddziałuje na ludzi, pełnią funkcję perswazyjną, a nawet manipulacyjną. Wywołują wiele emocji, skłaniają do podejmowania określonych działań, lub zniechęcają do innych. Pełnią funkcję objaśniającą świat, ale także wartościują. Coraz rzadziej definiuje się je jako źródła wiedzy i informacji, chociaż nie przestały nimi być. Częściej mówi się o nich jak o *agensach gier społecznych, które biorą udział w konstruowaniu obrazów świata, forsują swoje definicje, współtworzą porządek społeczny* (Zierkiewicz 2014: 13). Nie sposób przecenić ich roli, ich relacje z rzeczywistością stały się współzależne, dlatego trudno jest je od niej oddzielić świat codzienny:

coraz częściej jest uwierzytelniany przez istnienie w tym drugim. To, co zaprezentowane w mediach, staje się faktem medialnym, czyli zostaje uznane za zaistniałe w rzeczywistości i z jakichś powodów dla niej istotne (Bogunia-Borkowska 2008:74).

Media masowe podsuwają nam tematy do przemyśleń, refleksji, podają pojęcia przez które wyjaśniamy swoje doświadczenia. Nie wolno więc lekceważyć czy negować ich roli „w negocjowaniu/nadawaniu znaczeń i wytwarzania (lub umacniania) określonych „wizji rzeczywistości”” (Zierkiewicz 2014: 21). Produkty kultury popularnej (czasopisma, filmy, internet, muzyka etc.) mogą być zabarwione aksjologicznie, są nośnikami pewnych idei, wartości, stylów życia. Podejmując analizę tekstów kultury masowej, można odtworzyć wyrażane przez nią wartości i ich stosunek do systemów wartości społeczeństwa (Ejsmont, Kosmalska 2010: 82-83).

Prasa, kierowana do określonych odbiorców, mniej lub bardziej świadomie kreuje pewne wizerunki człowieka, poglądy, style życia, sposoby ubierania się, spędzania wolnego czasu, a nawet myślenia. Informacje, które przekazuje, jej treści oraz sposób w jaki są upowszechniane, mają realny wpływ na myślenie i zachowanie odbiorcy. Upowszechniają pewien wzór, który jeśli zostanie uznany i zaaprobowany przez jednostkę, może wzbudzić chęć naśladownictwa (Kuryłek 2015: 41).

Trafnie i przekonująco oddają sens tego zagadnienia słowa Tomasza Szkudlarka, autora książki *Media. Szkic z filozofii i pedagogiki dystansu*:

(...) kultura medialna sama w sobie tworzy uniwersum edukacyjne: niesie za sobą włączanie w obieg publicznej komunikacji sensy, określone wizje świata, szczególne sposoby argumentacji i uprawomocniania treści przenikające niemal bezwiednie do świadomości odbiorców nie tyle jako specyficzna reprezentacja rzeczywistości, co jako *rzeczywistość po prostu*. Media stanowią najpotężniejszą, ogarniającą niemal całość ludzkiego doświadczenia instytucję edukacyjną (Szkudlarek 1999: 69).

Przekaz wartości przez prasę jest więc elementem jej funkcji społecznej polegającej na przekazywaniu treści w kierunku od nadawcy do odbiorcy, w celu poinformowania tego drugiego o faktach, rzeczach i zjawiskach. W efekcie może nastąpić modyfikacja lub utrwalenie jego postaw dotyczących właśnie owych elementów albo też pobudzenie do działania (Tetelowska 1972: 152). Przekaz wartości to także jedna z podstawowych cech socjalizacji i wychowania. Jeżeli uznać, że podstawową funkcją prasy jest właśnie przekazywanie różnorodnych treści od nadawcy do odbiorcy, co umożliwia porozumienie między odległymi w czasie i przestrzeni grupami i jednostkami oraz rozszerzanie sfery styczności bezpośrednich na sferę styczności pośrednich, to tak pojęte zadanie prasy ma niewątpliwie charakter wychowawczy, właśnie dzięki tworzeniu tych szerokich styczności pośrednich i dostarczaniu rozlicznych doświadczeń (Tetelowska 1972: 160).

### **3.4. Przykłady wykorzystania edukacyjnej funkcji prasy w artykułach o alternatywnych formach rodziny**

Media mogą utrzymywać stereotypy i poglądy na temat rodziny i jej alternatywnych form. Jedne mogą gloryfikować i stawiać na pierwszym miejscu tradycyjne formy – czyli rodzinę nuklearną, inne wręcz przeciwnie, pokazywać i utrzymywać pozytywne opinie na temat nowych modeli – rodzin patchworkowych, singli, związków homoseksualnych. Wiadomo jest, że w sprawie poglądów i ocen decyduje odbiorca, natomiast przekazy medialne mają na niego ogromny wpływ. Mogą poglądy i ich oceny narzucać, mogą je modyfikować. Należy przecież wziąć pod uwagę, że bardzo często współcześnie media są dla ludzi jedynym lub jednym z podstawowych źródeł informacji o otaczającym świecie. Nie można zatem nie dostrzegać ich wpływu na krystalizowanie się opinii, świadomości i postaw, hierarchię norm i wartości. Są przecież „nośnikiem” współczesnej kultury oraz jej aktywnym współtwórcą (Pokorna-Ignatowicz 2012: 8).

Joanna Szulich-Kałuża w książce *Małżeństwo i rodzina w polskiej prasie* przedstawiła uzupełnienie wyników badań międzynarodowego projektu badawczego, opisanego przez Leona Dyczewskiego w opracowaniu *Wyobrażenie młodzieży o małżeństwie i rodzinie między tradycją i ponowoczesnością*. Badaczka prezentuje obraz rodziny lansowany w prasie codziennej w *Gazecie Wyborczej* i w tygodniku opiniotwórczym *Polityka* na przestrzeni dwóch lat od 2004 do 2005 roku. Uzupełnia pracę o charakterystykę rodziny ukazanej w prasie ekskluzywnej reprezentowanej przez miesięcznik *Twój Styl* w latach 2000-2007. Zaprezentowane obrazy rodziny są różnorodne i nie da się stworzyć jakiegoś wspólnego modelu rodziny w prasie i ująć go w ramy definicyjne. Autorka charakteryzuje prezentowane sposoby pisania w prasie o małżeństwie, modelach rodzicielstwa, pozycji dziecka w rodzinie, rolach osobowych i funkcjach poszczególnych członków rodziny. Istotne dla mojej rozprawy jest przyjrzenie się wnioskowi dotyczącemu alternatywnych form rodziny w badanym materiale prasowym. Ujmuje je autorka w tabeli według cech owych związków, które pojawiły się w publikacjach:

**Tabela 2. Charakterystyka związków nieformalnych w prasie**

<b>Związki nieformalne w „Gazecie wyborczej”</b>		
<b>Etykiety</b>	<b>Liczba</b>	<b>%</b>
Walczące o poszerzenie wachlarza praw (prawo do zawierania związków cywilnych, do ślubu, do adopcji) – dotyczy głównie par homoseksualnych	6	33,33
Negatywne strony: przemoc (fizyczna, emocjonalna, werbalna), bezprawne zawieranie	5	27,78
Pozytywne aspekty (wysoka dzietność, partnerski podział obowiązków domowych)	4	22,23
Dyskryminowane (odrzucone przez rodziny, zmuszane do prowadzenia podwójnego życia)	3	16,66
<b>Związki nieformalne w „Polityce”</b>		
<b>Etykiety</b>	<b>Liczba</b>	<b>%</b>
Pozytywne strony: rozsądna próba wspólnego życia przed związkiem małżeńskim, łatwa, wygodna forma związku, akceptacja rodziny	6	50,00
Negatywne strony: przemoc w związkach (krzywdzenie fizyczne, psychiczne emocjonalne, niski status społeczno-ekonomiczny (brak wykształcenia, bezrobocie)	4	33,33
Dyskryminowane: budzące agresję, zaszczute przez otoczenie – dotyczy par homoseksualnych	2	16,67
<b>Związki nieformalne w „Wysokich obcasach”</b>		
<b>Etykiety</b>	<b>Liczba</b>	<b>%</b>
Monoparentalność z wyboru: trudności (w pogodzeniu pracy z opieką nad dzieckiem, krytyczne podejście otoczenia zwłaszcza do samotnego macierzyństwa, zawiedzione oczekiwania rodziców, brak pomocy i wsparcia ze strony rodziców)	6	66,67
Przemoc wobec dzieci i konkubin	2	22,22
Dzietność związków nieformalnych (co 10 dziecko rodzi się w związkach)	1	11,11

(Szulich-Kałuża 2014:131)

Związki nieformalne prezentowane w *Gazecie Wyborczej* walczą o poszerzenie swych praw cywilnych – dotyczy to związków homoseksualnych. *Polityka* najwięcej miejsc poświęca pozytywnym aspektom związków kohabitacyjnych. Charakteryzowane są jako rozsądna próba życia razem przed zawarciem związku małżeńskiego. Forma ta jest łatwa i wygodna, coraz bardziej akceptowana w społeczeństwie. W obu pozycjach prasowych pisze się również o istnieniu przemocy w owych związkach. W *Polityce* negatywnie wartościuje się kohabitantów – są to osoby o niskim statucie społeczno-ekonomicznym, często niewykształcone, bez pracy. *Wysokie Obcasy* najwięcej miejsca poświęcają samotnemu rodzicielstwu z wyboru, określanemu pojęciem bardziej neutralnym – monoparentalność. Problematyka skupia się wokół trudności pogodzenia pracy zawodowej z opieką nad dzieckiem, a także negatywnego podejścia otoczenia do tych matek. *Gazeta Wyborcza* i *Polityka* podejmują również tematykę dyskryminowania związków nieformalnych przez

najbliższych w rodzinie i społeczeństwie. Podsumowując, badaczka stwierdza, że analizowane tytuły prasowe lansują modę na istnienie i upowszechnianie alternatywnych form rodziny, chociaż dziennikarze dostrzegają ich pozytywy i negatywy (Szulich-Kałuża 2008: 46).

Językoznawca i medioznawca, Igor Borkowski w artykule *Związki homoseksualne i kształtowanie ich obrazu w polskiej prasie katolickiej na przykładzie „Naszego Dziennika”* opisuje specyfikę pisanie o osobach orientacji seksualnej i związkach takich osób. Wykazał, że:

Upatruje się w tych związkach zagrożenia dla trwałości małżeństwa heteroseksualnego i heteroseksualnej rodziny spojonej sakramentalnymi więzami. Wskazuje się na opresję kulturową, niebezpieczeństwa dla najmłodszych, także wobec kondycji demograficznej i dietności społeczeństw. Sugeruje się, że działania na rzecz uznania prawnego związków homoseksualnych w prawach krajowych poszczególnych państw jest zewnątrzsterowalne, służy obcym, niedookreślonym, ale perswazyjnie jasno wskazanym celom i interesom.

(Borkowski 2012: 101)

Autor zaznacza na początku artykułu, że oczywista jest linia ideowa badanego czasopisma, oparta na przekazie zgodnym z nauczaniem Kościoła katolickiego. Opinie na temat związków homoseksualnych nie podlegają zatem aksjologicznym wahaniom, badacz przypatruje się jedynie sposobom argumentacji w sporach o charakterze światopoglądowym dotyczącym homoseksualistów, ustala cechy konstruktywne dla krytyki ich związków, a także wskazuje strategie perswazyjne i funkcjonalizujące się w debacie opozycji o charakterze stereotypowym dotyczącym rodziny, ról społecznych, modeli wychowawczych (Borkowski 2012: 83-84).

Autor zwraca uwagę na „problem ubóstwa języka w zakresie określania nieheteronormatywnych i nieklasycznych form małżeństwa i rodziny pozostaje w mocy i jest jednym z istotnych kłopotów w pisaniu o związkach innych niż dotychczas nazywane leksemem *rodzina* i rozumiane przez pojęcie *rodziny* w ogóle ( Borkowski 2012: 87).

Obrazy tworzone przez media są ważne dla poszczególnych jednostek i dla ogółu społeczeństwa. Potrafią oddziaływać na poglądy, postawy życiowe, wzorce zachowań, pełnienie ról społecznych. Dla wielu odbiorców rzeczywistość pokazywana w mediach, jest rzeczywistością realną. Istotne jest przyjrzenie się wizerunkowi, sposobie przedstawiania i wartościowania alternatywnych form rodziny w najnowszej polskiej prasie.

## ROZDZIAŁ 4

### LEKSYKALNE SPOSOBY WARTOŚCIOWANIA ALTERNATYWNYCH FORM RODZINY W PRASIE. BADANIA WŁASNE

*Wartościowanie stanowi stały komponent całej otaczającej rzeczywistości.  
Człowiek nie tylko postrzega przedmioty i stany rzeczy, lecz także ujmując je  
w pewne wartościujące schematy, odczuwa i osądza je jako dobre lub złe.  
Refleksja dotycząca tego, co przez nas i przez innych jest tak lub inaczej  
wartościowane, jest zatem istotnym elementem wiedzy o świecie.  
Najprostszym narzędziem służącym do wyrażania wartości jest język.  
Mariusz Jakosz*

#### 4.1. Wprowadzenie

Współcześnie sporo uwagi poświęca się analizie wartości w mediach (Bralczyk, Buława 2014, Cegieła 2014), ponieważ prasa, telewizja, radio i internet nie tylko dostarczają informacji i komentują wydarzenia, ale również w istotny / znaczący sposób kreują rzeczywistość, wartościują wiadomości i dokonują ich selekcji. Stwarzają hierarchię wartości, pokazują, co jest ważne, atrakcyjne, istotne, a co nie. Wpływają tym samym na odbiorców, mogą modelować ich postawy wobec wartości i życia, zachowania oraz języka. Język jest niezwykle ważny, ponieważ – przypomnijmy kolejny raz – jest „narzędziem wartościowania, nosicielem wartości i informuje o wartościach” (Bartmiński 2003: 64-65).

Teksty prasowe współcześnie nie tylko informują i opisują rzeczywistość, ale również i przede wszystkim ją oceniają. Stanowią zatem źródło dobrego materiału dla badań dotyczących wartościowania w języku (Budzyńska-Łazarewicz 2016: 201).

Na obraz rodziny prezentowany w mediach ma wpływ wiele czynników zależnych i niezależnych od podmiotów medialnych. Po pierwsze, są to postępujące przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne o zasięgu krajowym i globalnym, którym towarzyszą określone wydarzenia transmitowane następnie przez media (np. wydarzenia dotyczące legalizacji prawnych związków homoseksualnych). Po drugie, czynniki wynikające z wewnętrznej polityki samych przedsiębiorstw medialnych, w tym takich kwestii, jak reprezentowane przez te przedsiębiorstwa poglądy polityczne, społeczne, religijne, czy też wyznawane wartości liberalne bądź konserwatywne. Skutkuje to tym, że prezentowany obraz nie zawsze jest reprezentatywny w stosunku do rzeczywistości i może różnić się w poszczególnych jej aspektach (Bogacka 2015: 87).

Obraz rodziny i jej alternatywnych form w prasie jest różnorodny, zależny od wyżej wymienionych czynników. Wartościowanie w obrębie badanej tematyki jest zależne od profilu ideowego pisma oraz czytelnika, do którego przekaz jest adresowany. W prasie o różnym zabarwieniu ideologicznym pojęcia singli, monoparentalności, rodzin patchworkowych, związków homoseksualnych mogą być wartościowane w różnoraki, czasami zgoła odmienny sposób.

Rozprawa wpisuje się w lingwistyczny nurt badań nad językiem prasy, a także szeroko pojętych badań socjologicznych dotyczących rodziny i jej przemian. Celem części analitycznej jest ukazanie leksykalnych sposobów wartościowania alternatywnych form rodziny w prasie.

Wyjściowym założeniem metodologicznym było badanie artykułów pochodzących z najbardziej poczytnych ogólnopolskich pozycji prasowych w roku 2018. Analizie miały podlegać po 2 najpopularniejsze miesięczniki, dwutygodniki, tygodniki i dzienniki. Na podstawie rankingu najpoczytniejszych pozycji prasowych Polskich Badań Czytelnictwa (<https://www.pbc.pl/rynek-prasowy/>) oraz (<https://www.wirtualnemedial.pl/artukul/wyniki-sprzedazy-dziennikow-lipiec-2019-fakt-przeglad-sportowy>) za okres od sierpnia 2018 roku do stycznia 2019 wybrałam:

- miesięczniki *Skarb* i *Twój Styl*,
- dwutygodniki *Viva* i *Przyjaciółka*,
- tygodniki *Życie na Gorąco* i *Angora*,
- dzienniki *Fakt* i *Super Express*.

Podczas analizy okazało się, że jedynie w miesięcznikach *Skarb* i *Twój Styl* oraz dwutygodniku *Viva* odnaleźć można teksty, w których pojawiała się tematyka alternatywnych form rodziny. Tygodnik *Przyjaciółka* zawiera niewiele artykułów publicystycznych. Sporo miejsca poświęca się w nim na teksty o urodzie, modzie, kulinariach, zdrowiu. *Angora* to czasopismo przedrukujące artykuły o bieżących wydarzeniach z polskich i światowych gazet i czasopism. Nie odnalazłam w nim tekstów dotyczących rodziny i jej alternatywnych form. Dzienniki *Fakt* i *Super Express* to tabloidy, przyciągające uwagę czytelnika zdjęciami i szatą graficzną (funkcja wizualizacji treści), natomiast ilości tekstu są niewielkie, skupiają się na treściach sensacyjnych, drastycznych, plotkarskich (Sobczak 2011). Analizując co 7 numer wydań tych dzienników z 2018 roku (czyli po 52 artykuły, liczba porównywalna

z rocznymi wydaniem tygodników), nie odnalazłam artykułów, w których mogłabym zbadać wartościowanie rodziny.

Materiału było zbyt mało, zatem postanowiłam dołączyć do analizy 5 najpopularniejszych tygodników opinii z 2018 roku (ranking opracowany przez portal [www.wirtualnemedial.pl](http://www.wirtualnemedial.pl), według liczby sprzedanych egzemplarzy ogółem wśród tygodników opinii w styczniu 2018 roku):

1. *Gość Niedzielny* (115 835)
2. *Polityka* (101 863)
3. *Newsweek Polska* (85 310)
4. *Sieci* (52 191)
5. *Do Rzeczy* (39 259)

Wszystkie mają szeroki, ogólnopolski zasięg, duże nakłady i dość wyraźne stanowisko światopoglądowe. Na potrzeby analizy zostało zbadanych łącznie **306 numerów** wyżej wymienionych pozycji prasowych – Skarb (12), Twój Styl (12), Viva (24), Gość Niedzielny (52), Polityka (52), Newsweek Polska (50), Sieci (52) i Do Rzeczy (52). Z wydań tych wybrałam **65 artykułów**, z których wyekscerpowałam treści dotyczące alternatywnych form rodziny i poddałam je analizie pod kątem wybranych leksykalnych środków wartościowania. W wyborze artykułów kierowałam się zapowiedziami w tytułach, podtytułach oraz lidach. Czytałam wszystkie wywiady ze znanymi ludźmi, w których mogłam odnaleźć wartościowanie alternatywnych form rodziny.

W tym miejscu należy podkreślić, że wybrane tygodniki opinii reprezentują różne poglądy społeczno-polityczne. Ich orientacje ideologiczne są zróżnicowane i kontrastujące, prezentujące różny ich profil – zarówno liberalno-lewicowy, jak i konserwatywno-prawicowy oraz katolicki.

*Gość Niedzielny* to katolicki ogólnopolski tygodnik opinii, w którym ukazują się lokalne dodatki diecezjalne. Tematyka artykułów wiąże się z problematyką przede wszystkim religijną, ale także etyczną, społeczną, polityczną, kulturalną, historyczną. *Gość Niedzielny* ma wersję internetową – [gosc.pl](http://gosc.pl). Tygodnik *Polityka* wydawany jest od roku 1957 początkowo jako organ PZPR. Zawiera zróżnicowane działy tematyczne – *Temat tygodnia*, *Komentarze*, *Ludzie i wydarzenia*. *Kraj*, *Ludzie i wydarzenia*. *Świat*, *Polityka*, *Rozmowa Polityki*,



*Społeczeństwo, Rynek, Historia, Nauka, Ludzie i style, Premiery*. Ma także swoją wersję internetową – polityka.pl. Profil ideowy pisma określany jest jako liberalno-lewicowy (Zuba 2012: 307-308), podobnie zresztą jak profil kolejnego tygodnika – *Newsweek Polska*, który ukazuje się od 2001 roku. Jest polską edycją amerykańskiego tygodnika powstałego w 1933 roku. Pismo składa się z 6 działów: *Polska, Peryskop, Świat* (należą doń między innymi 3 korespondenci: w Paryżu, Londynie i Moskwie), *Biznes, Nauka, Kultura, Smak Życia* (Podemski 2011: 6-9). Ostatnie dwa tygodniki opinii – *Sieci* i *Do Rzeczy* są ideowo konserwatywne. Badacz polskiego systemu medialnego Tomasz Mielczarek, autor wydanej w 2018 roku książki *Tygodniki opinii w zmieniającej się rzeczywistości*, definiuje je następująco:

Gdybyśmy chcieli odnaleźć wspólny mianownik dla *Sieci* i *Do Rzeczy*, można by przyjąć, że tygodniki te służyły przede wszystkim kreowaniu i utrwalaniu światopoglądowej tożsamości. Choć na podstawie dotychczasowej analizy trudno jest nakreślić pełny obraz upowszechnianego przez nie światopoglądu, stwierdzić należy, że wartościami, na których się on opierał, były: graniczący z nacjonalizmem patriotyzm, katolicyzm i konserwatyzm (Mielczarek 2018: 74).

Miesięczniki *Skarb*, *Twój Styl* oraz dwutygodnik *Viva* zaliczyć można do tzw. prasy kobiecej. Pierwszy z nich to pozycja nieodpłatna, wydawana przez spółkę Agora. Gazetę można otrzymać podczas zakupów w drogeriach Rossmann, a także dostępna jest jej wersja cyfrowa – <https://www.rossmann.pl/skarb>. Pismo ma charakter *lifestylowy*, poświęcone jest przede wszystkim urodzie, kosmetykom, zabiegom pielęgnacyjnym. W każdym numerze można odnaleźć również teksty z zakresu poradnictwa czy psychologii, wywiady, reportaże.

*Twój Styl* jest magazynem skierowanym do kobiet, obejmującym bardzo szeroki przedział wiekowy między 25. a 60. rokiem życia z wykształceniem średnim i wyższym. Typową czytelniczkę *Twojego Stylu* charakteryzuje się jako ambitną i niezależną, która interesuje się modą, zdrowiem i rozrywką. Jest nastawiona na szczęście rodzinne, przyjaźń i stabilizację życiową. Stąd w magazynie pojawiają się artykuły związane z takimi tematami, jak: życie rodzinne, życie kobiety, wywiady i reportaże, najnowsze kolekcje ze świata mody, uroda, zdrowie, interesujące wydarzenia ze świata mediów (Kozłowska 2015: 120).

*Viva* to dwutygodnik z kategorii magazynów luksusowych. Wydawany jest na polskim rynku od 1996 roku przez wydawnictwo *Edipresse Polska*. Tematyka, którą podejmuje, zbliżona jest do tej, którą odnaleźć można w *Twoim Stylu*. Więcej jest w nim jednak artykułów prezentujących sylwetki ludzi kultury, showbiznesu i polityki. Na stronie internetowej e-wydania *Vivy* zamieszczona jest następująca charakterystyka:

Ten luksusowy dwutygodnik nie tylko na bieżąco śledzi, co dzieje się w świecie polityki, kultury i showbiznesu, lecz zagląda również za kulisy wszystkich wydarzeń. Pisząc o artystach, politykach, ludziach sukcesu, opowiada także o ich życiu prywatnym, namiętnościach, pasjach i życiowych doświadczeniach. VIVA! to także niezwykle sesje zdjęciowe, których efektem jest mnóstwo prestiżowych nagród. Od 2002 roku magazyn Viva! prowadzi plebiscyt najpiękniejszych Polaków Viva! Najpiękniejsi . Dwutygodnik "VIVA!" jest również organizatorem konkursu fotograficznego VIVA! Photo Awards (<https://www.egazety.pl/edipresse/e-wydanie-viva.html>).

Językoznawczyni Ewa Bulisz w artykule *Realizacje konwencji gatunkowych w polskiej prasie typu people (na przykładzie dwutygodnika Viva)* zalicza go do tzw. segmentu prasy typu *people*:

Magazyn koncentruje swój przekaz na powiadamianiu o życiu znanych osób ze świata showbiznesu. Na łamach periodyku dominują sylwetki prasowe, które na poziomie schematów gatunkowych wyróżniają się bogactwem odmian i form gatunkowych nawiązujących do różnych konwencji (Bulisz 2015: 67).

Wszystkie przytoczone pozycje prasowe, pomimo ogólnego spadku czytelnictwa prasy, cieszą się wysokim nakładem. Właśnie popularność tygodników opinii oraz prasy kobiecej przemawia za tym, by uznać je za dobre źródło materiału do proponowanych tu badań. Celem części analitycznej będzie ukazanie sposobów wartościowania współczesnych modeli życia rodzinnego w tekstach prasowych, porównanie ich przez wykazanie podobieństw i różnic w profilowaniu wizerunku tych modeli. Tym samym dostać możemy pewne spektrum obrazów rodziny, które może pełnić w pewnym stopniu społeczną rolę edukacyjną.

Część teoretyczna dotycząca zagadnień *wartości* i *wartościowania* omówiona w rozdziale **3.1. staje się tutaj podstawą podejmowanych działań analitycznych**. Tak więc odnosić je będę zarówno do semantyki, jak i pragmatyki wyrazów oraz wyrażen wartościujących. Wychodząc od analizy semantycznej (co oznacza wartościowanie, kim jest podmiot wartościujący, co jest obiektem wartościowania, co jest dla kogoś wartością, czy użyte do wartościowania wyrazy są prymarnie, czy wtórnie wartościujące) podjąć chcę także analizę pragmatyczną obejmującą spojrzenie na zmienne uwarunkowania kontekstów badanych zjawisk językowych, do których należą m. in. sytuacja, przekonania, intencje mówiących (Kurczab 2012: 25).

Analizując językowe środki wartościowania w tekstach prasowych, przyjąłam ich klasyfikację zaproponowaną przez Jadwigę Puzyninę:

Środki wyrażania wartościowań dzieli się przede wszystkim na systemowe, skonwencjonalizowane oraz tekstowe, fakultatywne, zależne od kontekstu. Z tym podziałem krzyżuje się podział tych środków na parajęzykowe (gesty, intonacja, symbolika dźwiękowa i graficzna) oraz językowe: fleksyjne, składniowe, słowotwórcze (te należą do środków systemowych), leksykalne (systemowe bądź tekstowe), wreszcie oparte na frazeologizmach i tropach skonwencjonalizowanych, a także na tropach i figurach tekstowych, charakterystycznych zwłaszcza dla języka o funkcji poetyckiej (Puzynina 1992: 39-43).

Jadwiga Puzynina dzieli leksykę wartościującą na dwie podstawowe grupy:

- *wyrazy ogólnie wartościujące* (prymarnie nacechowane aksjologicznie) – składnik oceniający w nich jest obligatoryjny i należy do definicji leksemu np. dobry, dobrze, dobro/ zły, źle, zło; pozytywny/negatywny, dodatki/ujemny, wartość; wartościowy/bezwartościowy; wartościować i oceniać; powinien, powinność i obowiązek; właściwy/niewłaściwy; słusznie/słuszny; godny czegoś; zasługiwać na coś; ważny; obojętny/nieobojętny;
- *wyrazy opisowo-wartościujące* (wtórnie nacechowane aksjologicznie) – nie zawierają w swej strukturze semantycznej elementu waloryzującego, zyskują znaczenie wartościujące za sprawą konotacji, specyficznego zastosowania słów, kontekstu. Te same wyrazy (np. *naród, rodzina, prawo*) w niektórych użyciach mogą być zabarwione pozytywnie, w innych natomiast mogą wystąpić bez zabarwienia aksjologicznego lub z nacechowaniem negatywnym (Puzynina 1992: 50 – 130)

Na tę klasyfikację należy nałożyć jeszcze podział na środki parajęzykowe, językowe oraz stylistyczne (Puzynina 1992: 111-130). W dysertacji moim opracowaniu analizie poddaję przede wszystkim leksykę wartościującą, która stanowi przykład wartościowania systemowego.

Omawiając sposoby wartościowania alternatywnych formy rodziny w prasie, odwołuję się do hierarchii aksjologicznej Jadwigi Puzyniny. Jest to siedmiostopniowy układ wartości, stanowiący rozszerzenie propozycji Maxa Schelera i obejmujący: **wartości hedonistyczne** (centrum znaczeniowym jest *szczęście własne – nieszczęście*), **wartości witalne** (*życie własne, zdrowie – śmierć, choroba*), **moralne** (*dobro bliźniego – krzywda bliźniego*), **estetyczne** (*piękno – brzydota*), **poznawcze** (*prawda – niewiedza, błąd*). Na samej

górze znajdują się **wartości transcendentne** (dobro transcendentne – zło transcendentne), z których można wyróżnić dwie podgrupy – *sacrum* (wartości transcendentne uniwersalne) i *sanctum* (wartość najwyższa odnosząca się wyłącznie do Boga) (Puzynina 1992: 39-42).

Przydatny w prowadzonej tu analizie okazał się sposób porządkowania leksemów wartościujących, który zaproponowała w książce *Sposoby wyrażania sądów wartościujących w tekstach prasowych* językoznawczyni Monika Buława (2014). Analizowane wypowiedzi podzieliła ze względu na sposób językowego kształtu wartościowania na trzy grupy:

- wypowiedzi ze środkami leksykalnymi wyrażającymi wartościowanie (wypowiedzi z jednostkami prymarnie wartościującymi, opisowo-wartościującymi, wyrażające wartościowanie porównawcze, z jednostkami referującymi sąd wartościujący nadawcy, z przysłówkami wyrażającymi ocenę intensywności cechy, z modulantami wyrażającymi wartościowanie, z przyimkami w funkcji wartościującej, z jednostkami presuponującymi sąd wartościujący, z jednostkami implikującymi sąd wartościujący),
- wypowiedzi ze środkami pozaleksykalnymi w funkcji wartościującej,
- oraz wypowiedzi wyrażające sąd wartościujący pragmatycznie (wypowiedzi otwierające miejsce dla formuły *i to jest dobre* oraz *co świadczy o tym, że X jest dobry (zły)*).

(Buława 2014)

Tezą badawczą, którą stawiam w tym miejscu, jest przekonanie, że podczas analizy wartościowania alternatywnych form rodziny (singli, samotnych matek/ojców, rodzin patchworkowych, małżeństw typu LAT, związków kohabitujących, par homoseksualnych) w odmiennych dyskursach prasowych (o różnym profilu ideologicznym), wyłonią się różnorakie profile znaczeniowe tych pojęć. Cytaty ze zróżnicowanych ideologicznie tytułów prasowych ukażą różne warianty znaczeniowe pojęcia podstawowego. Oznacza to dla odbioru społecznego uczestniczenie w procesie ustalania się znaczeń przywołanych określeń, ale także kształtowania się konotacji semantycznych tych pojęć oraz waloryzowania nowych społecznie zjawisk. Pojęcie profilowania rozumiem tu za Jerzym Bartmińskim jako „kreowanie wariantów wyobrażenia przedmiotu hasłowego przez dobór aspektów i ich hierarchizację oraz wypełnianie charakterystykami odpowiadającymi intencji nadawcy i jego wiedzy o świecie” (Bartmiński 2008: 36).

## 4.2 Wartościowanie RODZINY TRADYCYJNEJ w prasie

Podczas ekscerpowania materiału dotyczącego *alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego* pojawiały się cytaty dotyczące wartościowania *rodziny tradycyjnej*. Opisanie jej waloryzowania w tym podrozdziale traktuję jako konieczne wprowadzenie i jednocześnie odniesienie dla analizy alternatywnych form rodziny.

Iwona Bielińska-Gardziel w artykule *Profile rodziny we współczesnej polszczyźnie* stwierdza, że stereotyp bazowy *rodziny* jest spójny i trywialny – stanowią go m.in. takie cechy, jak: pokrewieństwo i wzajemne podobieństwo członków rodziny, tworzenie wspólnoty społecznej; pełnienie funkcji wychowawczo-opiekuńczej względem dzieci. Zróżnicowanie następuje dopiero na gruncie wyspecjalizowanych dyskursów (Bielińska-Gardziel 2009: 127):

Toczące się wokół rodziny spory w istocie pokazały, że rodzina jest swego rodzaju sztandarem – hasłem, z którym jedni utożsamiają się chętnie (środowiska katolickie, partie prawicowe), inni natomiast traktują je z rezerwą, podając w wątpliwość (lub wręcz kwestionując) wartość życia rodzinnego (feministki, niektóre środowiska lewicowe). Tak wyraźne zróżnicowanie obrazu rodziny wynika z różnic światopoglądowych, zakładanych wartości oraz opcji politycznych (Bielińska-Gardziel 2009: 122).

Cytaty ze zróżnicowanych ideologicznie tytułów prasowych, ukazują różne warianty znaczeniowe pojęcia podstawowego. Badaczka wyróżniła *profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka* obecny w dyskursie katolickim i narodowo-katolickim (rodzina w konstelacji z ojczyzną, narodem, Kościołem traktowana jest jako podstawowa ludzka wspólnota, będąca idealnym miejscem dla rozwoju człowieka), *profil rodziny-kieratu i więzienia* w dyskursie feministycznym, *profil rodziny jako siedliska obłudy i patologii* w dyskursie ultralewicowym.

Na podstawie analizy materiału tekstowego badanych czasopism, spróbuję odpowiedzieć na pytanie, jak profile rodziny różnicują się na gruncie wyspecjalizowanych dyskursów po niemalże 10 latach od opisu prezentowanego przez przywoływaną badaczkę. Przez ścisły związek z tematem przedstawię ponadto obraz wartościowania rozwodów oraz zagrożenia dla rodziny tradycyjnej, co jest wyraźnie narastającym zjawiskiem społecznym znajdującym swe odbicie w prasie.

#### 4.2.1. Podstawowy profil rodziny tradycyjnej jako środowiska naturalnego człowieka

Z większości badanych tu tekstów prasowych wyłania się podstawowy *profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka*, w którym rodzina tradycyjna wartościowana jest wyłącznie pozytywnie. Najwięcej przykładów obrazujących ten profil udało się wydobyć z prasy katolickiej (*Gość Niedzielny*) oraz konserwatywnej (*Sieci i Do Rzeczy*), ale także jest on silnie obecny w prasie kobiecej (*Viva* oraz *Twój Styl*). Rodzina jest **naturalnym środowiskiem dla człowieka** – *Jeśli dopominamy się o szacunek dla środowiska, to tym bardziej musimy chronić naturalne środowisko człowieka, czyli rodzinę* (*Gość Niedzielny, Rodzina pod ochroną*, nr 23/2018); **naturalną więzią łączącą jej członków przynależnych sobie – małżonków i dzieci** – *Mąż naprawdę "posiada" żonę, tak jak ona jego, dziecko „posiada” ich i tak dalej... Na tym polega piękno tej naturalnej więzi. Ona jest i powinna być absolutnie chroniona i pielęgnowana.* (*Gość Niedzielny, On, ona, ono*, nr 23/2018); **miejsцем rozwoju bardziej ludzkiego świata** – *Zdaniem papieża rodziny są niczym zaczyn, który pomaga w rozwoju świata bardziej ludzkiego i braterskiego, gdzie nikt nie czuje się wykluczony ani porzucony* (*Sieci, Recepta na samotność*, nr 5/2018) oraz **strukturą niezbędną do prawidłowego rozwoju ludzi** – (...) *rodzina pozostaje strukturą najbardziej adekwatną do zapewnienia tego, co jest niezbędne do zdrowego rozwoju człowieka* (*Sieci, Recepta na samotność*, nr 5/2018); **jest gwarancją właściwego życia społecznego** – *„Zdrowa rodzina to zdrowe społeczeństwo” – mawiał Jan Paweł II. Polska potrzebuje zdrowych, silnych rodzin na kolejne lata niepodległości* (*Sieci, Rodzina musi mieć przyszłość*, nr 5/2018).

W tygodnikach prasy kobiecej (*Viva* i *Skarb*) rodzina wymieniana jest jako jedna z **najważniejszych wartości w życiu** – (...) *Kieruję się w życiu wartościami wyniesionymi z domu. Miłość, szacunek, poczucie bezpieczeństwa. Rodzina.* (*Viva, Wiem, jak spełniać marzenia. Ewa Chodakowska w ogniu pytań Piotra Najszuba*, 16/2018); **jest fundamentem, podstawą życia** (...) *zmieniłem się w dorosłego mężczyznę, który wie, na co postawić. (...) Na rodzinę. Dochodziłem do tego zdawałoby się banalnego wniosku latami. (...) pędziłem jak chomik w kołowrotku. (...) Trzeba mieć grunt pod nogami. A co nim jest? Rodzina rzecz jasna.* (*Twój Styl, Maciej Dowbor. To dzięki matce musiałem zostać twardzielem*, 3/2018). Podkreślana jest również nierozzerwalność więzów małżeńskich i rodzinnych. Założenie rodziny i wytrwanie w niej wbrew wysokim statystykom rozwodów, to przejaw dojrzałości życiowej, odpowiedzialności (wywiad z muzykiem i aktorem Pawłem Domagałą):

[Redaktor:] – Powiedziałeś kiedyś, że chłopak staje się mężczyzną, kiedy podejmie decyzję o małżeństwie i o tym, że nie opuści swojej kobiety aż do śmierci. Dość staroświeckie podejście w czasach, gdy co drugi związek się rozpada. (...) Można być przez całe życie szczęśliwym z jedną kobietą?

[Paweł Domagała:] – Absolutnie. Życie to jest życie, bywa różnie, ale trzeba sobie wybaczać, zapominać i iść dalej razem. (Twój Styl, *Weź mnie...pytaj*, 4/2018)

Redaktor, komentując słowa swojego rozmówcy o trwałości małżeństwa, określa tę postawę, przytaczając niejako prowokacyjnie przymiotnik *staroświeckie* (*podejście*) wartościujący negatywnie. W tym kontekście oznacza on *nieidący z postępem; zacofany* (<https://sjp.pl/staroswiecki>) w czasach, kiedy połowa związków się rozpada. Aktor broni wartości nierozzerwalności rodziny i podkreśla, że mimo kryzysów, trzeba o nią walczyć. Uważa, że wartość, jaką jest szczęście rodzinne, *absolutnie* – czyli z całą pewnością – jest możliwe. Podobne kontekstowe wartościowanie rodziny tradycyjnej jako nierozzerwalnej pojawia się w innym wywiadzie z aktorem Antonim Pawlickim.

(...) uświadomiłem sobie, jaka przepaść dzieli nas od poprzedniego pokolenia. I nie chodzi o założenie rodziny, ślub, dzieci, tylko o to, żeby z tą rodziną być, żeby wytrwać i się nie rozstać. W generacji moich rodziców rozwody rzadko się zdarzały, dzisiaj mam tylko jednych znajomych, którzy mimo kryzysu małżeńskiego, zdecydowali się być razem (...) (Twój Styl, *Antoni Pawlicki. Co trzeba wiedzieć, żeby być z kimś do końca życia*, nr 3/2018).

Odbiorca otrzymuje komunikat wartościujący jednoznacznie pozytywnie przez zestawienie z pokoleniową zmianą podejścia do trwałości życia w rodzinie.

#### **4.2.2. Wartościowanie rodzin wielodzietnych w prasie katolickiej i konserwatywnej**

Dyskurs prasy katolickiej i konserwatywnej podziela podstawowy profil rodziny jako *środowiska naturalnego człowieka* i duży nacisk kładzie na pozytywne wartościowanie rodzin wielodzietnych. Rodziny te w dyskursie lewicowym, liberalnym i feministycznym kojarzone są z patologiami, biedą i bezrobociem (Bielińska-Gardziel 2009: 131). Wszystkie przytoczone artykuły opierają się na schemacie, w którym wysocy rangą politycy (prezydent, premier) odwiedzają duże rodziny. Doceniają ich w ten sposób, pokazując szacunek do nich i ich wyjątkowość w tworzeniu zdrowego i silnego państwa. Stanowi to punkt wyjścia dla pozytywnego ich wartościowania, ukazywania zalet i walki ze stereotypem rodzin wielodzietnych jako patologii.

W *Gościu Niedzielnym* w jednym z artykułów przedstawiono Grażynę i Janusza Nelców, którzy tworzą rodzinę z szesnasciorcem dzieci. Tytuł waloryzuje dodatkowo poprzez formułę *Rodzina z plusem*, czyli rodzina z jakąś wartością naddaną (np. piątka z plusem w systemie oceniania ma większą wartość, niż bez plusa; program rządowy pomocy rodzinom *500 plus*) Nelców odwiedził prezydent Polski, a zdjęcia z tej wizyty obieły cały kraj. Przywołanie tego faktu jest zabiegiem pozytywnie wartościującym pragmatycznie model rodziny wielodzietnej. Traktowana jest jako wyjątkowa, dlatego odwiedzają ją i wspomagają najwyższe władze państwowe (prezydent Andrzej Duda, a wcześniej premier Beata Szydło). Państwo Nelcowie swoją rodzinę traktują jako dar, łaskę od Boga – *Zawsze chcieliśmy mieć dużą rodzinę – wyznaje Sławomir Nelec. – Co Pan dał, to jest. Wszystko w ręku Boga* (*Gość Niedzielnym*, *Rodzina z plusem*, 13/2018):

Zdaniem państwa Nelców zalety wielodzietnej rodziny trudno przecenić – na wywiadówkach nigdy nie słyszałem negatywnych uwag, za to słyszałem, że mamy dzieci, które potrafią trzymać młotek – mówi z dumą ojciec. – Bo one faktycznie umieją zrobić wszystko. (...) Bardzo nas odciążają, pomagają przy wielu pracach – cieszy się mama (*Gość Niedzielnym*, *Rodzina z plusem*, 13/2018).

Rodzice chwalą swoją rodzinę, za główne zalety uznając pracowitość, praktyczne, życiowe umiejętności, odpowiedzialność za drugiego człowieka (odwołują się do wartości użytecznych).

Artykuł na temat wizyty prezydenta Andrzeja Dudy u rodziny Nelców pojawił się również w tygodniku *Do Rzeczy*. Wydarzenie to stanowiło pretekst do rozważań na temat zmiany stereotypu rodziny wielodzietnej jako synonimu patologii, biedy i zacofania – *Po wizycie prezydenta u rodziny z 16 dzieci odżył w sieci stereotyp dużej rodziny jako synonimu patologii. Na szczęście to już nieliczne głosy – dziś nawet celebryci mają wiele dzieci*. Negatywne wartościowanie dużych rodzin, w myśl prezentowanej oceny, jest już rzadkie, jako argument za ich pozytywnym waloryzowaniem przywołuje się przykład celebrytów, czyli znanych medialnie osób, które często stają współcześnie ważnym społecznie autorytetem. Zwraca się uwagę jednak, że (...) *wiele osób wciąż zrównuje posiadanie wielu dzieci w najlepszym razie z brakiem odpowiedzialności. Często widzi się w tym jednak zachowania patologiczne. Zdaniem ekspertów to szkodliwy stereotyp* (*Do Rzeczy*, *Wizerunek wielodzietnych rodzin*, 13/2018). Argumentem potwierdzającym wartość dużych rodzin wbrew szkodliwym stereotypom na ich temat jest powołanie się na inny typ autorytetu: przywołanie opinii naukowca, profesora z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przywołuje zalety dzieci wychowujących się w rodzinach wielodzietnych:



Stereotypowo uważa się, że wielodzietne rodziny to zaburzenia i bieda, a jest zupełnie przeciwnie - mówi *Do Rzeczy* prof. Urszula Dudziak z KUL. W tych rodzinach wychowuje się wielu ludzi inteligentnych, dobrze zorganizowanych, obejmujących w przyszłości stanowiska w lokalnych społecznościach. Oni od małego uczą się służyć sobie nawzajem, troszczyć się o drugiego człowieka, wzrastać w miłości. Duża rodzina to kapitalna szkoła życia i altruizmu (Do Rzeczy, *Wizerunek wielodzietnych rodzin*, 13/2018).

W jednym z kolejnych wydań *Gościa Niedzielnego* ponownie pojawia się wątek zmiany waloryzowania rodzin wielodzietnych. Zmiana utrwalonego stereotypu wydaje się ważnym zadaniem stawianym sobie w omawianym typie prasy. Zrelacjonowano zjazd rodzin wielodzietnych, na którym obecny był premier Mateusz Morawiecki, który podjął ten temat, ujmując go w kontekście polityczno-patriotycznym:

(...) Premier mówił też, że w końcu, po wielu latach, rodziny wielodzietne darzone są szacunkiem. Udało się zerwać z krzywdzącym stereotypem dużej rodziny jako *patologii*. (...) nie ma silnej Polski bez silnych rodzin. Dzięki Wam, waszym działaniom i staraniom matek będziemy mieli silną, piękną i dumną Polskę. (Gość Niedzielny, *Rodzina pod ochroną*, 23/2018)

Uznając stygmatyzowanie rodzin wielodzietnych za już nieaktualne, premier postrzega je jako silne i tworzące Polskę, określoną przymiotnikami pozytywnie wartościującymi – *silną, piękną i dumną* – odwołując się tym samym do wartości duchowych. Znaczenie wartościujące niesie tutaj leksem niejako niesamodzielny znaczeniowo – przyimek *dzięki*, zawierający wskazanie na wartościowanie pozytywne przenoszone na pozytywną waloryzację czynności bądź osoby wyrażonej leksemem tworzącym wraz z nim wyrażenie przymikowe<sup>24</sup> (Wrześniewska-Pietrzak 2009: 122). Odbiorca otrzymuje pełne emocjonalności, perswazyjne przemówienie, w którym rodziny wielodzietne, zwłaszcza matki (słowo wysoko wartościowane pozytywnie w polskiej kulturze) przedstawia się jako te, *dzięki* którym kraj będzie prawidłowo funkcjonował.

Matki rodzin wielodzietnych zostały docenione przez prezydenta otrzymaniem odznaczeń państwowych. Tygodnik *Sieci* opisał ich spotkanie z Andrzejem Dudą w Pałacu Prezydenckim i zrelacjonował przyznanie im Srebrnych Krzyży Zasługi. Cytuje się obszernie wypowiedź Anny Wardak – matki dziesięciorga dzieci, która w przemówieniu przedstawiła jednoznacznie pozytywny obraz dużej rodziny, odwołując się do wartości witalnych:

---

<sup>24</sup> Jadwiga Puzynina leksem ten zakwalifikowała do środków składniowych (scharakteryzowała go jako wskaźnik zespolenia (Puzynina 1992: 116). Marta Wrześniewska-Pietrzak uważa jednak, że pomimo zależności semantycznej pomiędzy leksemem *dzięki* a konstrukcją składniową *gdyby nie..., to...*, wyraz *dzięki* funkcjonuje w zdaniu jak przyimek, wyznacza relacje między składnikami, a nie wypowiedziami (Wrześniewska-Pietrzak 2012: 122)

(...) To zdrowa i silna rodzina jest środowiskiem, w którym mogą wzrastać zdrowo myślący i życiowo silni ludzie. (...) Niestety w dzisiejszych czasach wartość rodziny nie dla wszystkich jest tak oczywista. Dziś rodziny trzeba bronić przed *nowoczesnością*, ideologią gender, silnym atakiem postępowej lewicy i liberalnych mediów. Jeśli dzisiaj nie staniemy ramię w ramię w obronie rodziny, za kilka lat może się okazać, że nie ma przyszłości dla naszych dzieci (Sieci, *Rodzina musi mieć przyszłość*, 5/2018).

Wskazała również zagrożenia dla współczesnej rodziny – ideologię *gender*, poglądy lewicowe, liberalne media. Używa słownictwa związanego z tematyką militarną, przywołującą na myśl atak i konieczność obrony – *rodzinę trzeba bronić, silny atak postępowej lewicy, jeśli dzisiaj nie staniemy ramię w ramię*. To perswazyjne, pełne emocjonalności przemówienie wywołuje w odbiorcy poczucie zagrożenia rodziny ze strony *wroga* i konieczność jej obrony, ponieważ konsekwencją braku działania może okazać się fakt, że *nie ma przyszłości dla naszych dzieci*.

W tym profilu duża rodzina podlega pozytywnemu wartościowaniu, traktowana jest jako podstawowa ludzka wspólnota, będąca miejscem naturalnym i idealnym dla rozwoju człowieka oraz posiadająca siłę oddziaływania na całe społeczeństwo i naród. Broni się rodzin wielodzietnych, które w dyskursie lewicowym, liberalnym i feministycznym kojarzone są z patologiami, biedą i bezrobociem (Bielińska-Gardziel 2009: 131). Wartościowanie wzmacnia wprowadzenie wątku dotyczącego konieczności walki. Taka postawa zawsze jest odnoszona do obrony wartości najwyższych.

### 4.2.3 Wartościowanie rozwodów

W analizowanym materiale wielokrotnie pojawia się zdecydowanie negatywne waloryzowanie rozwodów, które są coraz powszechniejsze i na które coraz łatwiej się zdecydować, przez co rodzina tradycyjna się rozpada. W wywiadzie dla Vivy z trenerką personalną Ewą Chodakowską:

[Redaktor:] – Z najnowszych statystyk i analiz wynika, że współcześnie ludzie nie rozwodzą się głównie dlatego, że są nieszczęśliwi – tak było kiedyś – tylko dlatego, że uważają, że mogą być bardziej szczęśliwi.

[Ewa Chodakowska:] Problem mają nie ci, którym mało, a ci, którym ciągle mało. Ci, którzy zawsze ścigają się o więcej i lepiej. (...) Kieruję się w życiu wartościami wyniesionymi z domu. Miłość, szacunek, poczucie bezpieczeństwa. Rodzina (*Viva, Wiem jak spełniać marzenia. Ewa Chodakowska w ogniu pytań Piotra Najstuba, nr 16/2018*).

Przysłówki w stopniu wyższym *więcej i lepiej* mają pozytywny ładunek emocjonalny i zwykle służą wartościowaniu porównawczemu. W tym kontekście jednak służą waloryzowaniu negatywnemu postawy nieustannego *ścigania się o więcej i lepiej*, postawy charakterystycznej dla współczesnych czasów nasilającego się konsumpcjonizmu, gdy zapomina się o najważniejszych, fundamentalnych wartościach – miłości, szacunku, poczuciu bezpieczeństwa, rodzinie.

W artykule *Newsweeka* pod tytułem *Życie to nie bajka* poddany jest krytyce program telewizyjny *Ekstrazmiana*, w którym rozwodnicy po rozstaniu przechodzą metamorfozę własnego wyglądu i otoczenia (mieszkania), co ma zapewnić im nowe życie i szczęście:

Po rozwodzie ma być jak w tym nowym reality show: do szczęścia mają wystarczyć nowa fryzura, botoks i remont. Niestety, w prawdziwym życiu to tak nie działa. (...) Magda, dla której rozwód nie był ekstrazmianą, tylko ekstrakryzysem, jest na etapie rozrzucania klocków. Przestała wierzyć w szczęście, które błyskawicznie przychodzi po szybkim rozwodzie, poznanie ekstremażyzmy i w mīt o przyjaźni z byłym (*Newsweek, Życie to nie bajka, 42/2018*).

Wartościuje się tutaj kontekstowo płytki i stereotypowy przekaz medialny, który przekonuje się, że rozbiecie rodziny, rozstanie się łatwo, prostymi trikami przekuć można w nowe, *ekstrazycie*. Prefiks *ekstra* intensyfikuje znaczenie leksemu i wartościuje w zależności od kontekstu – przykładowo może to być *ekstrazmiana* (waloryzacja pozytywna) lub *ekstrakryzys* (waloryzacja negatywna). Ujemne wartościowanie założeń reality show, w którym metamorfoza wyglądu i mieszkania „leczy” człowieka z traumy rozvodu, dokonuje

się na podstawie porównania z realnym życiem, w którym *niestety to tak nie działa*. Rozwód to traumatyczne przeżycie, po którym nie da się szybko zaznać *szczęścia* na nowo, ułożyć sobie życia z nowym *extramężczyzną*. Przyjaźń z byłym mężem określana jest pejoratywnie jako *mit* w znaczeniu *falszywe mniemanie o kimś lub o czymś uznawane bez dowodu* (<https://sjp.pwn.pl/slowniki/mit.html>).

Artykuł *Twojego Stylu* pod tytułem *Małżeństwo na chwilę* opisuje podejście młodych ludzi do ślubu i rozwodu. Decydując się na zawarcie małżeństw w bardzo młodym wieku, często pochopnie, bez głębszej refleksji, odpowiedzialności i przemyślenia, przy pierwszych problemach i rozczarowaniach decydują się łatwo na rozwód – *Im wcześniej biorą ślub, tym wcześniej się rozwodzą. Prawie połowa polskich rozwodników nie ukończyła 30 lat. (...) Wyszłam za mąż, bo tak wyszło* (Twój Styl, *Małżeństwo na chwilę*, nr 5/2018). Największą konsekwencją rozstania jest brak akceptacji ze strony rodziny, która szybki ślub i jeszcze szybszy rozwód traktuje jako zachowanie skandaliczne i nierzadko zrywa kontakt z rozwodnikiem:

Młodo się żenią, szybko rozwodzą. I – jak mówią – nawet nie sam rozwód jest najgorszy. Tylko to, że człowiek dla całej rodziny staje się wielkim rozczarowaniem. Miała 22 lata, gdy wzięła ślub, 24 lata, gdy brali rozwód. (...) Dla rodziców, cioc, wujków, kuzynek była jednym wielkim rozczarowaniem. Rozwódka! Skandal! Kontakty się pourywały (Twój Styl, *Małżeństwo na chwilę*, nr 5/2018).

Pozornie w przytoczonej wypowiedzi i całym artykule negatywnie wartościowany jest młody rozwodnik/rozwódka, którzy bezrefleksyjnie (*bo tak wyszło*) i nieodpowiedzialnie szybko pobierają się i rozwodzą. Z drugiej jednak strony można odczytać pejoratywne waloryzowanie podejścia do tych sytuacji rodzin rozwodników, którzy ich stygmatyzują (*Rozwódka! Skandal!*) i przekreślają rodzinne relacje. Postawa ta wydaje się przedstawiana jako staroświecka, zacofana, ponieważ współcześnie rozwody i rozwodnicy (podobnie jak *single*, a nie *stare panny* i *starzy kawalerowie*) nie są traktowani jako *wielkie rozczarowanie i skandal*, ale jako przejaw kultury nowych czasów, z którym po prostu trzeba się pogodzić i je zaakceptować.

Znacznie rzadziej – w moim materiale tylko w jednym z artykułów pojawia się pozytywne wartościowanie rozwodów, które traktowane są jako *mniejsze zło*. W tekście *Newsweeka* pod tytułem *Już się lepiej rozwiedźcie* postrzegane są jako rozwiązanie, które w rzeczywistości ma oczyszczający wpływ na rozstających się małżonków. Rozładowuje kryzysową sytuację małżeńską, pozwala uniknąć wzajemnej wrogości, a dzieciom traumy tkwienia w zaburzonej rodzinie:

Choć od dawna nie mogą na siebie patrzeć, tkwią w toksycznych związkach. Mówią, że to dla dobra dzieci. A one wychodzą z takich rodzin pokiereszowanych na całe życie. (...) Czasami próbują się pocieszać, że przecież nie bije, że to nie jest zły człowiek. I to może być prawda, ale trudno żyć w związku, w którym jest pustka. Mimo to mówią: będziemy razem dla dobra dzieci. I nie słyszą, gdy one proszą: **rozwieźcie się!** ( Newsweek, *Już się lepiej rozwieźcie*, 34/2018).

Związek, który jest wartościowany negatywnie jako *toksyczny*, w którym jest *pustka*, a małżonkowie *od dawna nie mogą na siebie patrzeć* przedstawiony jest jako taki, który powinno się zakończyć *dla dobra dzieci*. Najmłodszy bowiem cierpią w takiej rodzinie i lepszą i zdrowszą sytuacją dla nich byłoby rozstanie rodziców.

Kilka tygodni po ukazaniu się artykułu w *Newsweeku*, w *Gościu Niedzielnym* pojawił się tekst będący na niego ripostą:

Ot, znaleźli się doradcy małżeńscy. Ot, specjaliści od spraw rodzinnych i przyjaciele małych dzieci. Co tam, że dzieci cierpią głównie z powodu rozwodów właśnie. Co tam, że małżonkowie nie automaty i są zdolni do zmiany myślenia i postępowania. Taka jest właśnie wykładnia nowoczesnej moralności (Gość Niedzielnny, *Miłość (własna) dzieciom*, 35/2018).

W ironiczny (*Ot, znaleźli się*) sposób negatywnie określa się autorów tekstu, nazywając ich *doradcami małżeńskimi, specjalistami od spraw rodzinnych i przyjaciółmi małych dzieci*. Polemizuje się z tezą artykułu, że gdy w związku źle się dzieje, należy się rozstać ze względu na wzajemne dobro i komfort dzieci. To podejście waloryzuje się ujemnie, nazywając je *wykładnią nowoczesnej moralności*, w której rozwód jest sposobem na rozwiązanie rodzinnych problemów. Zarzutem jest, że w artykule *Newsweeka* nie ma w ogóle propozycji naprawy sytuacji kryzysu małżeńskiego:

(...) w ofercie *Newsweeka* nie ma opcji *pozostań w małżeństwie i je napraw*. Nie ma nawet refleksji, że to jest w ogóle możliwe, tak jakby małżonkowie, którzy się kłócą, w następnym ruchu mogli się już tylko bić, a w kolejnym zabić. Nie potrafisz dogadać się z najbliższymi? To znajdź sobie innych najbliższych. Kolejne pokolenia, pochodzące z coraz rozpaczliwiej porzucanych rodzin, są coraz mniej odporne na frustrację, zniechęcenie i smutek. I coraz trudniej rozmaitym nieszczęśnikom zwinąć winę na żonę – bo już nawet nie wiedzą, na którą (Gość Niedzielnny, *Miłość (własna) dzieciom*, 35/2018).”

Czytelnik artykułu *Gościa Niedzielnego* otrzymuje emocjonalną wizję przyszłości, w której społeczeństwo będzie pochodziło z *coraz rozpaczliwiej porzucanych rodzin*. Konsekwencją tego dla przyszłych pokoleń będą problemy natury psychologicznej i psychicznej, mała odporność na stresy, problemy, frustracje. Autor utrzymuje swą wypowiedź w tonie ironicznym, mocno oddziałującym na emocje odbiorcy.

#### 4.2.4. Zagrożenia dla rodziny tradycyjnej

W analizowanym materiale, najczęściej zagrożeniem dla rodziny tradycyjnej jest lewicowy rząd, środowiska liberalne (w tym media liberalne) i feministyczne, kwestionujące wartość rodziny tradycyjnej i dążące do jej rozpadu:

- Dziś rodziny trzeba bronić przed *nowoczesnością*, ideologią gender, silnym atakiem postępowej lewicy i liberalnych mediów (Sieci, *Rodzina musi mieć przyszłość*, 5/2018);
- Trwa presja na kolejne kraje, by przyjmowały ustawodawstwo zgodne z postulatami ideologii gender. Liczne ambasady wtrącają się w wewnętrzne sprawy światopoglądowe innych państw. Staje się to nową, złą normą (Sieci, *Globalna tęczowa ideologia*, 26/2018).

W dyskursie katolickim pojawiła się opozycja: *rodzina – państwo*, w której wyraża się przekonanie o tym, że nadmierne zainteresowanie ze strony państwa zaburza normalne funkcjonowanie rodziny. W artykule *Gościa Niedzielnego* pod tytułem *On, ona ono* opisuje się proceder odbierania dzieci z niewyjaśnionych przyczyn (np. po donosie sąsiadów) polskim rodzicom przez Jugendamt w Niemczech. Stwierdza się, że również w Polsce rodzina dla państwa jest tworem podejrzanym i niepewnym, ponieważ *stanowi źródło tradycyjnych wartości i norm*:

Niestety i u nas coraz wyraźniej rysuje się wizja państwa, dla którego rodzina – jak stwierdził Michał Płoński w ostatnim numerze *Plusa Minusa* – jest podejrzana i niepewna, bo stanowi źródło wartości i norm. Tak, tak...wartości i norm. (...) Przywoływana już na łamach *Gościa Niedzielnego* Chantal Delsol wprost twierdzi, że wojna między państwem a rodziną oparta jest na traktowaniu rodziny jako zacofanej komórki społecznej zupełnie nierozumiejącej postępu i niepotrafiącej wychować dziecka na aktywnego członka *wielkiego ruchu ponowoczesnej emancypacji* (Gość Niedzielny, *On, ona, ono*, 23/2018).

Rodzina tradycyjna postrzegana jest przez państwo negatywnie jako zacofana komórka społeczna, niepotrafiąca dostosować się do *nowoczesnego postępu wielkiego ruchu ponowoczesnej emancypacji*. Zagrożeniem dla rodziny tradycyjnej jest ogólnie pojęty liberalizm, promowanie w mediach dobrobytu materialnego i młodości:

(...) Charakterystyczną cechą współczesnego człowieka jest dążenie do niezależności, dawania sobie rady ze wszystkimi obowiązkami w pojedynkę. Dominujący liberalizm dewaluuje znaczenie więzi rodzinnych. W mediach promowane są młodość i dobrostan – przede wszystkim materialny. (...) Można sądzić, że wspólnie spędzające czas wielopokoleniowe rodziny to obrazek odchodzący do lamusa (Sieci, *Recepta na samotność*, 5/2018).

Ludzie, dążąc do dobrobytu, niezależności, gromadzenia dóbr materialnych, nie chcą zakładać rodzin, nie dbają o więzi z innymi członkami rodziny, przez co skazują się na samotność. Zagrożeniem dla klasycznego modelu rodziny są coraz częściej wprowadzane w różnych krajach jej redefinicje:

Wstępem do tego ma być zmiana art. 51 konstytucji, mająca na celu wprowadzenie nowej definicji małżeństwa poprzez wykreślenie słów *kobieta i mężczyzna* oraz zastąpienie ich zdaniem, że *każdy ma prawo do ślubu*. (...) Ukraiński działacz ruchów pro-familiy Adrian Bukowiński mówi wprost: "Przez ostatnie dwa lata przeprowadzono więcej ataków na instytucję rodziny niż przez wszystkie lata niepodległości" (Sieci, *Globalna tęczowa ideologia*, 26/2018).

Rezygnuje się z definicji rodziny jako rodziców obojga płci ich dzieci na rzecz poszerzania jej o rodziny homoseksualne lub uogólnienie *każdy ma prawo do ślubu*.

#### **4.2.5. Podsumowanie**

W badanym przeze mnie materiale prasowym ujawnia się jedynie podstawowy *profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka*, w którym rodzina tradycyjna wartościowana jest wyłącznie pozytywnie. W dyskursie katolickim i konserwatywnym eksponuje się tematykę rodzin wielodzietnych, powiązane jest to z postulowaną zmianą dość powszechnego dotąd stereotypu, z odchodzeniem od stygmatyzowania takich rodzin jako patologicznych, a zdecydowanie dodatniego ich waloryzowania. Nie znajdziemy w tym typie dyskursu – co jest zrozumiałe – innych profili rodziny. Wydobywa się tu ważny wątek walki o rodzinę zagrożoną nie tylko z powodu ekspansywnego konsumpcjonizmu i liberalizmu, ale także przez aktywne włączenie się w tę walkę państwa i prób zmiany regulacji prawnych.

### 4.3. Sposoby wartościowania w prasie alternatywnych form rodziny

#### 4.3.1 Singiel / singielka

W polskiej prasie pierwsze artykuły, a następnie szerokie dyskusje na temat życia singli pojawiły się niedawno – na początku XXI wieku. To nowe zjawisko społeczne dopiero wówczas zostało dostrzeżone i zaczęto poświęcać mu uwagę. Był to czas emisji popularnych amerykańskich seriali telewizyjnych o przebojowych, młodych singlach – *Seks w wielkim mieście*, *Ally McBeal*, *Przyjaciele*, a także serial polskiej produkcji *Magda M.*

Młodzi ludzie zaczęli wówczas korzystać z coraz bardziej rozwiniętych portali randkowych (np. [single.pl](http://single.pl)) adresowanych do osób bez pary (ogólnopolska promocja tego portalu na billboardach), a także [www.ilove.pl](http://www.ilove.pl), [www.sympatia.pl](http://www.sympatia.pl), [www.uwodzenie.net.pl](http://www.uwodzenie.net.pl), [www.mojamilosc.pl](http://www.mojamilosc.pl), [www.randka.iq.pl](http://www.randka.iq.pl) etc. Single stali się chwytliwym tematem różnorodnych debat, programów telewizyjnych, audycji radiowych (Czernecka 2011: 8). Powstały liczne fora internetowe poświęcone tej tematyce, między innymi na portalu *Gazety Wyborczej* – *Strefa singla*, *Świat według singli*, *Klub singli z wartościami*, *Forum dla singli – prawdy i mity*. Powstało forum *Dla singli, wolnych, samotnych* (na stronie [www.samotni.mojeforum.net](http://www.samotni.mojeforum.net)) oraz forum dla singli i singielek ([www.singleisingielki.fora.pl](http://www.singleisingielki.fora.pl)), a także wiele innych (Czernecka 2008: 116). Polszczyzna wzbogaciła się zatem o nowy wyraz, który odnotowany został w wydaniu internetowym *Słownika języka polskiego PWN* w znaczeniu: *człowiek samotny, mieszkający w pojedynkę; singiel (mężczyzna) pot. kawaler; singiel (kobieta) pot. panna* (<https://sjp.pwn.pl/slowniki/singiel.html>). *Korpus Języka Polskiego* nie odnotowuje tych znaczeń (pod hasłem singiel znajdziemy jedynie znaczenie  *płyta z nagraniem*), leksem ten ma natomiast dużą frekwencję w przekazie medialnym. Definicję singla odnotowuje Wikipedia:

Singel, singiel – oznacza osobę żyjącą w pojedynkę z własnego świadomego wyboru lub z przyczyn losowych. Singlami mogą być zarówno panny i kawalerowie, jak i osoby rozwiedzione, owdowiałe czy przebywające w separacji, jeśli tylko nie żyją w trwałym związku. Z ekonomicznego punktu widzenia, single stanowią jednoosobowe gospodarstwo domowe. Słowo to, pochodzące z języka angielskiego, pojawiło się pierwotnie w gwarze młodzieżowej, z której przeszło do języka potocznego i analiz socjologicznych. Uważane jest za bardziej neutralne niż określenia budzące pejoratywne skojarzenia jak np. *stara panna* czy *stary kawaler* ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Singel\\_\(osoba\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Singel_(osoba))).

Definicja ta poszerza definicję słownikową o inny niż wolny stan cywilny osób, które mogą być określane tym mianem. *Singiel* to nie tylko panna/kawaler, ale również wdowa/wdowiec,



rozwódka/rozwodnik, osoba będąca w separacji. Określa się jego nacechowanie jako *neutralne* w przeciwieństwie do pejoratywnych *stara panna/stary kawaler*.

W przekazie medialnym kształtuje się jego podstawowe znaczenie – oznacza osobę niepozostającą w związku. Zauważmy, że zastąpić ma utrwalone w polszczyźnie wyrazy *panna* i *kawaler*, których użycie właściwie ma charakter archaiczny. Znaczenie jest identyczne, ale pozbawione negatywnych skojarzeń niesionych w semantyce słów *samotny/samotna*. Podobny mechanizm językowy uwidacznia się w debacie na temat starości i staropanieństwa/starokawalerstwa. Unika się słów *starzec*, *staruszka*, *stara panna*, *stary kawaler*. Zastępuje się je neutralnymi lub pozytywnie nacechowanymi odpowiednikami – *senior/seniorka*, *nestor/nestorka*, *singiel/singielka* (Burkacka 2017: 89-90). Po kilkunastu latach funkcjonowania tego pojęcia w polszczyźnie można już mówić o utrwaleniu się znaczenia. Obcość wyrazów dodatkowo wzmacnia ich nowoczesność przez oderwanie od językowej tradycji wyrazów, które zastępują, oderwanie od kontekstu konotacyjnego, utrwalonego w kulturze.

To media budują pełne znaczenie określenia przyjętego świeżo z języka angielskiego. Media przedstawiają singli jako ludzi młodych (od 25 do 40 lat), świetnie wykształconych, niezależnych finansowo, mieszkających w dużych miastach i nieposiadających stałego partnera/partnerki. Charakterystyczną cechą publicznego dyskursu medialnego na temat singli była jednostronna ocena tego zjawiska. Przedstawiano ich jako ludzi niezwykle twórczych i pracowitych, ale skupionych wyłącznie na karierze zawodowej, przyjemnym, aktywnym spędzaniu wolnego czasu i wydających pieniądze na dobra luksusowe. Zarzucano im wiele cech negatywnych, jak egoizm, egocentryzm, skupianie się na sobie i własnych potrzebach, a także niechęć do wchodzenia w stałe związki (Czernecka 2011: 8 -9).

Socjolog Julita Czernecka podjęła próbę zbadania kształtowania wizerunku singli w prasie. Zbadała kilkanaście artykułów z lat 2000-2006 w dwóch najbardziej poczytnych i opiniotwórczych tygodnikach – *Wprost* i *Polityce*:

Analizując zebrany materiał, skupiłam uwagę na dwóch kwestiach. Po pierwsze interesowało mnie to, jak często w tych czasopismach pojawiały się artykuły na temat singli i jaką miały formę redakcyjną (czy były to wywiady, reportaże, felietony etc.), a po drugie, jakie tematy i zagadnienia dotyczące singli były w nich poruszane. (...) W analizowanych przeze mnie artykułach *Polityki* i *Wprost*, skupiłam uwagę przede wszystkim na cechach, które są przypisywane singlom oraz ich położeniu życiowemu i przyczynom życia w pojedynkę (Czernecka 2011: 117- 118).

Z zebranego materiału wyłonił się bardzo ciekawy, zróżnicowany obraz singli. W badanych artykułach pisano o nich w odmienny sposób, wyłaniały się cechy pozytywne, ale także negatywne. Te pierwsze przywoływane były głównie w zdaniach stanowiących nagłówki tekstów. Jednak w dalszych częściach artykułów odnosiło się wrażenie, że uwagę poświęca się wyłącznie tym wątkom tematycznym, które opisują negatywne cechy singli, prezentując ich życie w niekorzystnym świetle. Przedstawiani byli jako osoby egoistyczne, narcystyczne, skupione na swoich potrzebach, niezdolne do zakładania rodzin, tworzenia więzi z innymi. Najważniejsza wartości dla nich to wolność, dążenie do wygody, przyjemności:

„(...) perfekjoniści o sadystycznie wysokich w stosunku do siebie wymaganiach, oczekujący odpowiedniego podziwu dla swojej doskonałości (...), skoncentrowani na sobie (...), cierpią na ten sam syndrom niedojrzałości, polegający (...) na ucieczce od dojrzałości, szukaniu przyjemności, odrzucaniu myśli o jutrze” (P., 42/2006), „nie zakładają rodzin, bo nie potrafią już tworzyć więzi międzyludzkich.(...) Wieczne dzieci, schowane przed dorosłością za stertą gadżetów (...) są pokoleniem: łatwo, szybko i przyjemnie” (P., 29/2006), „egoistyczne single nie mają bowiem zamiaru rezygnować ze swoich przyzwyczajień” (P., 38/2002) (Czernecka 2008: 119).

Warto zwrócić uwagę na odmienny sposób przedstawiania kobiet – singielek. Ukazywane były jako niezależne, bardzo dobrze wykształcone, zaradne życiowo. Z jednej strony jednak cechy te opisywane są jako zalety, a innym razem jako wady uniemożliwiające znalezienie partnera:

„(...) singielka jest dobrze wykształcona, ze stażami za granicą, ma kilka krótkich ucinanych związków. Jest wybredna i przebiera w facetach (...), są najszlachetniejszą częścią polskiego społeczeństwa, która zarabia tyle co mężczyzna, znacznie więcej niż zamężna kobieta, a tym bardziej kawaler” (P., 32/2003), „widzi się wszak wiele wspaniałych, mądrych, dzielnych samotnych kobiet” (P., 23/2000), „kobiety po trzydziestce: wykształcone, mające dobrą pracę, urządzone” (W., 1159/2005), „każda wchodząca w dorosłe życie „eklerka” (młoda kobieta – przyp. J.Cz.) wie, że przede wszystkim musi się dużo uczyć, dbać o własne ciało i poszerzać myślowe horyzonty. Powinna zapewnić sobie jak najlepszy start, nie zaszkodzi posiadanie czarnego pasa dżudo, a i grosik samodzielnie odłożony na czarną godzinę też się przyda” (W 1029/2002 r.) (Czernecka 2008: 119-120).

Singlującego mężczyznę przedstawiano w odmienny sposób, zazwyczaj w negatywnym świetle. Opisywano go jako samotnego, słabo wykształconego, niezaradnego życiowo:

samotny chłop to na ogół flak, zaniedbany, rozmemłany i sfrustrowany, dziczejący w czterech ścianach. Powinien być silny i męski, nawet kiedy jest sam. Ale mu nie wychodzi. Nie ma przyjaciółki od serca, z którą mógłby się wypaplać, co przynosi ulgę – to nie w męskim stylu.

Nie umie się ratunkowo przykleić do jakichś siostrzeńców ani krewnych na święta. Samotność oznacza dla niego potwierdzenie nieudacznictwa. Czterokrotnie częściej niż samotne kobiety wybiera samobójstwo” (P., 23/2000), „kim jednak jest singel (mężczyzna – przyp. J.Cz.) (...) tak mało w nim cech na miarę bohatera kobiecych marzeń. Na przykład romantyzmu. Co gorsza, popyt na mężczyznę jako takiego na rynku kobiecych priorytetów gwałtownie zmalał. Nie jest on już w życiu „eklerki” (młodej kobiety – przyp. J.Cz.) celem samym w sobie, a jedynie dodatkiem do niego. (...) „Eklerka” nie ma już złudzeń, że mężczyzna może jej w tym procesie samodoskonalenia się i usamodzielniania najwyżej zaszkodzić (...). Nie chce tracić czasu dla kogoś, kto szarpany niepewnością nie wie, czy jeszcze jest macho, czy już raczej softies. Latynoskim kochankiem czy wyhodowanym na witaminach maminsynkiem bez daty urodzin, który ratunku dla swojej osobowości szuka w terminologii (...). Na razie świat zapełnił się groteskowymi chłoptasiami, dawno już wyrosłymi z krótkich spodenek (Czernecka 2008: 119-120).

Samotny mężczyzna przedstawiany został jako nieudacznik, sfrustrowany życiem, zamknięty na kontakty z ludźmi. Socjolog Julita Czernecka stawia pytanie, dlaczego w prasie funkcjonuje taki obraz mężczyzny singla? Interpretując tę kwestię z perspektywy historycznej, stawia tezę, że być może bazuje on na społecznym zakorzenieniu negatywnego wizerunku samotnego mężczyzny. Ci bowiem, którzy nie chcieli zakładać rodzin, tylko *korzystać z życia*, postrzegani byli jako osoby narcystyczne, niedojrzałe, samolubne lub jako nieudacznicy niezdolni do znalezienia partnerki.

Tematyka *singli/singielek* w badanym przeze mnie materiale pojawiła się przede wszystkim w prasie kobiecej – dwutygodniku *Viva* i miesięcznikach – *Twój Styl* i *Skarb*. Znacznie mniej tekstu o osobach samotnych odnaleźć można było w tygodnikach opinii. Jedynie w trzech – *Newsweeka*, *Gościa Niedzielnego* i *Sieci* – wyekscerpowałam interesujące mnie jednostki językowe z pojedynczych artykułów czy wzmianek o osobach samotnych, nie zawsze nazywanych terminami *singiel/singielka*. Cytowane teksty, w przeciwieństwie do przedstawionych wyżej badań socjolog Julity Czerneckiej, w większości nie pochodzą z artykułów poświęconych wyłącznie singlom, ponieważ takie pojawiały się bardzo rzadko. Odnaleźć je można było przy okazji różnorodnych tematów – wywiadów, artykułów psychologicznych, w nagłówkach gazet. Zauważmy, że od referowanych wyżej badań minęło ponad 10 lat. Jest to czas, w którym omawiane pojęcia zadomowiły się w polszczyźnie na tyle, że nie ma powodu do semantycznych rozważań w prasie, nie ma powodu, by oswajać z nimi czytelnika.

Analizę wartościowania singli w prasie rozpocznę od artykułu *Singielka w szpilkach* (na stronie tytułowej zapowiedź tekstu: *Sarah Jessica Parker – patronka wszystkich singielek*) w dwutygodniku *Viva*. Przedstawiona jest w nim postać amerykańskiej aktorki znanej z kultowego serialu i dwóch filmów na jego kanwie – *Sex w wielkim mieście* i *Sex w wielkim*

*mieście* 2. Cztery bohaterki serialu (prawniczka, pisarka, znawczyni sztuki i specjalistka od PR), mieszkanki Nowego Jorku to niezależne, atrakcyjne i świadome swej wartości singielki:

**Stare panny** nie istnieją. Od czasu premiery *Seksu w wielkim mieście* 20 lat temu na świecie są tylko **singielki**. **Wolne, odważne, piękne**, zakochane w modzie i czasem w jakimś facecie.(...) Ile ma w sobie z postaci, którą stworzyła i która zmieniała życie kobiet? (...) *Bycie singielką* zwykle oznaczało, że nikt cię nie chce. Teraz oznacza, że jesteś **bardzo sexy** i dajesz sobie czas, żeby zdecydować, jakie ma być twoje życie i z kim chcesz je spędzić - przekonywała postać, którą grała (Viva, *Stare panny nie istnieją*, 17/2018).

Przywoływany tekst wprowadza wartościowanie pozytywne samotnych osób przez odrzucenie dawnego nacechowanego, pejoratywnego określenia *stara panna*, które według definicji słownikowej oznacza: *starszą kobietę, która nie wstąpiła w związek małżeński* (<https://sjp.pwn.pl/slowniki/stara%20panna.html>). *Stare panny*, które kiedyś były stygmatyzowane jako te, które nie potrafią znaleźć sobie partnera i założyć rodziny (*Bycie singielką* zwykle oznaczało, że nikt cię nie chce), współcześnie nazywane są *singielkami* i konotują zupełnie inne znaczenie związane z samotnością osoby. Charakteryzuje się te osoby jako niezależne, atrakcyjne i wartościowe, dla których partner i rodzina nie są elementem koniecznym do szczęścia. W przytaczanym fragmencie waloryzuje się je pozytywnie, używając środków wtórnie wartościujących. Wartościowanie ujawniać się może w jednostkach leksykalnych, które nazywają pewne cechy, właściwości, np. w przymiotnikach i przysłówkach. W przytoczonym cytacie przymiotniki **wolne** w znaczeniu *wolności* jako *możliwości podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/wolność>) oznacza, że singielki nie poddają się presji otoczenia, żyją i podejmują wszelkie decyzje według własnej woli i przekonań. Leksem **odważne** odnosi się do charakteru i ich osobowości, nawiązuje do kryterium poznawczego. Przymiotnik **odważny** charakteryzuje jednostkę, która gotowa jest robić rzeczy niebezpieczne i nie boi się trudnych sytuacji (ISJP I: 1132). Określenia **piękne** i **bardzo sexy** odwołują się tu do wartości estetycznych. **Piękne** odnosi się do atrakcyjności fizycznej, singielki znają się na modzie, dbają o swój wygląd. **Bycie sexy**, czyli seksownym, to przymiotnik również określający atrakcyjność fizyczną, kobiecość, ma zabarwienie o charakterze erotycznym. Dodatkowo przymiotnik **sexy** zintensyfikowany jest przysłówkiem **bardzo**. Wizerunek singielek w tym krótkim cytacie jest wartościowany pozytywnie. Są to kobiety atrakcyjne, odważne, wiedzą, czego chcą od życia i same o nim decydują.

Jeśli patrzeć na pełny przekaz – to obraz singielki się komplikuje. Odbiorca tekstu dowiaduje się bowiem, że takie walory ma tylko postać serialowa. Natomiast w dalszej części artykułu prasowego wizerunek niezależnej singielki, którą gra w serialu *Sex w wielkim mieście* aktorka Carrie Bradshaw, zestawia się z nią samą i jej poglądami. Na ekranach gra bogatą, atrakcyjną i wyzwoloną singielkę, w życiu natomiast podkreśla, że nie tylko pragnie mieć dużą, szczęśliwą rodzinę, ale do tego zdecydowanie dąży: *Macierzyństwo zawsze było we mnie głęboko i zawsze chciałam mieć dużą rodzinę. Carrie miała troszkę inne podejście do życia, niż ja*. Dążąc do swych marzeń o dużej rodzinie, wybacza mężowi romanse, nie rozwodzi się, a gdy nie może zająć w ciążę, wynajmuje surogatkę. Bycie singielką nie jest jej sposobem na życie. Priorytetem dla niej jest szczęście rodzinne. Czytelnik odbiera tutaj wartościowanie ambiwalentne singielstwa. Zderzenie filmowego wizerunku singielek z życiem prywatnym głównej aktorki jest bardzo mocnym sposobem wartościowania tego, co realne z tym, co zaledwie lansowane.

W miesięczniku *Twój Styl* ukazał się w rubryce *Psychologia* artykuł *Życie w pojedynkę, bez sternika*. Przedstawiono w nim historie kobiet, które do tej pory żyły w związkach, ale z powodu różnych okoliczności życiowych zostały same. Początkowo nie potrafią poradzić sobie z nową sytuacją:

Janka po rozwodzie nie potrafiła być ani chwili sama. Jej ucieczka od samotności była bolesna i chaotyczna. Bognę po wyjeździe męża na długi kontrakt dopadły w pustym domu obawy i lęki, których się nie spodziewała. Z czasem obie odkryły, **że życie w pojedynkę może mieć dobre strony: dać więcej wolności**. Poczuły się jak swobodne wioślarki, które mogą płynąć, dokąd chcą (*Twój Styl*, *Życie w pojedynkę, bez sternika*, 11/2018).

Początkowy okres życia w pojedynkę jest wartościowany negatywnie poprzez rzeczowniki opisowo-wartościujące – *obawy*, *lęki* (z powodu pozostania w pustym domu). *Samotność* określana jest przymiotnikami negatywnie nacechowanymi – *bolesna*, *chaotyczna* (odwołanie do kryterium perfekcjonistycznego).

Kobiety z upływem czasu odnajdują pozytywne aspekty sytuacji, w której się znalazły – *życie w pojedynkę może mieć dobre strony: dać więcej wolności*. Wartościowanie ulega zmianie na pozytywne. Singielstwo (termin w artykule się nie pojawia, zamiast niego *życie w pojedynkę*, *samotność*, *bycie samą*) wiąże się z pojęciem *wolności*, w znaczeniu większej swobody, możliwości podejmowania własnych decyzji. Porównuje się ją do uczucia *swobodnych wioślarek, które mogą płynąć, dokąd chcą*, ponieważ nie są od nikogo uzależnione.

Historie kobiet uzupełniane są treściami o charakterze psychologicznym. Pełnią funkcję podpowiedzi terapeutycznych na temat tego, w jaki sposób radzić sobie z samotnością. Ogólny ich sens opiera się na tezie, że zamiast popadać w smutek i zniechęcenie z powodu życia w pojedynkę, można ten czas wykorzystać na rozwój osobisty.

Zamiast uciekać przed samotnością, lepiej zrozumieć, że ten czas może być **szansą na pozytywne zmiany**. Możemy odkryć swoją pasję, otworzyć się na ludzi, zaangażować w pożyteczną działalność dla innych. Gdy staniemy się same dla siebie kimś ciekawym, zwiększy się możliwość, że spotkamy kogoś wartościowego i ...samotność dobiegnie końca (Twój Styl, *Życie w pojedynkę, bez sternika*, 11/2018).

Wypowiedź *szansa na pozytywne zmiany* to konstrukcja z rzeczownikiem *szansa* presuponującym sąd wartościujący, służy do wyrażania wartościowania relatywnego, często wiąże się z oceną. Presupozycje semantyczne informują o sytuacjach, stanach będących niejako w tle faktu, o którym się bezpośrednio komunikuje (Buława 2014: 120). Realizowany w tym przykładzie schemat to *szansa na X*<sup>25</sup> i jest to ocena pozytywna. Nadawca ocenia, że okres, w którym człowiek z różnych powodów zostaje sam, może być owocny, twórczy. Singielstwo<sup>26</sup> otwiera nowe horyzonty – *możemy odkryć swoją pasję, otworzyć się na ludzi, zaangażować w pożyteczną działalność dla innych*. Pozytywne wartościowanie tego okresu w życiu kobiet jest ukazane jako szansa, etap do tego, żeby stworzyć relację z drugą osobą, spotkać *kogoś wartościowego*. Jeżeli dobrze wykorzysta się czas samotności, poświęci go na otwarcie się na ludzi i rozwój osobisty, to bycie singlem *dobiegnie końca*. Singielstwo to tylko etap przejściowy do stworzenia związku.

Z tej części wypowiedzi – *Gdy staniemy się same dla siebie kimś ciekawym, zwiększy się możliwość, że spotkamy kogoś wartościowego i ...samotność dobiegnie końca* – oraz kontekstu całego artykułu można wysnuć wniosek, że występuje tu wartościowanie tekstowe. Otwiera ono miejsce dla formuły *i to jest dobre*. Nadawca argumentuje, że dobrze wykorzystany czas bycia singlem zmienia pozytywnie człowieka i może spowodować, że *samotność dobiegnie końca* – *i to jest dobre*. Artykuł zbudowany na zasadzie kontrastu ma wyrażnie charakter perswazyjny – ukazując pozytywne przemiany singielek, dowodzi, że życie w samotności może być wartościowe i stanowić jedynie etap do bycia z kimś razem.

---

<sup>25</sup> Inne schematy presuponujące sąd wartościujący z rzeczownikiem *szansa* to *szansą jest x*, *szansa X-a*, *szansa by X*, *szansa, że X*; *szansa +bezokolicznik* (Buława 2014: 124).

<sup>26</sup> *Singielstwo* to wyraz oznaczający „życie w pojedynkę” (<https://sjp.pl/singielstwo>). Utworzony został poprzez dodanie przyrostka *-stwo*, tworzącego nazwy abstrakcyjne, wśród których są też nazwy stanów (panna – panieństwo, poddany – poddaństwo, kapłan – kapłaństwo itd.). Pomimo, że oznacza w zasadzie to samo, co wyrażenie *stan kawalerski*, niesie inne konotacje, należy do innego stylu języka. Ktoś, kto mówi o sobie, że jest *singlem*, można przypuszczać, że słowa *kawaler* użyje tylko w sytuacji oficjalnej.

Kolejny artykuł – *Szczęśliwa singielka znalazła miłość* to życiowy przykład potwierdzający skuteczność porad psychologicznych z poprzedniej analizy. Tekst jest wywiadem z Beatą Pawlikowską i jej życiowym partnerem w dwutygodniku *Viva*. Kobieta to znana dziennikarka, podróżniczka, autorka wielu książek podróżniczych, poradnikowych, językowych. Kilka lat była sama, czuła się spełniona, szczęśliwa i nie planowała się z nikim wiązać. Tytuł artykułu nawiązuje do książki Beaty Pawlikowskiej – *Jestem szczęśliwą singielką*, wydanej w 2017 roku. Autorka w wywiadzie stwierdza, że niespodziewanie odnalazła miłość swojego życia. Na pytanie redaktora o czym marzyła, gdy była sama, Beata Pawlikowska odpowiada:

Na pewno nie o tym, żeby się zakochać. Tego nie było w ogóle na mojej liście. Od siedmiu lat byłam singlem i czułam, że to **idealny stan**. **Marzyłam** więc o tym, żeby być wciąż po prostu szczęśliwym człowiekiem. Ułożyłam się sama z sobą, znalazłam wewnętrzną równowagę i harmonię ze światem. I wtedy nagle z nieba zerwała się gwiazda i spadła prosto na nas (*Viva, Szczęśliwa singielka znalazła miłość*, 5/2018).

Podróżniczka w swojej hierarchii wartości nie umieszczała miłości, życia w związku – *Tego nie było w ogóle na mojej liście*. Kilkuletnie życie w pojedynkę, do momentu poznania partnera, wartościowała pozytywnie, określając je jako *stan idealny*. Użyty tutaj został przymiotnik prymarnie wartościujący – *idealny*. Jest to jednostka synonimiczna do neutralnego leksemu *dobry*, natomiast umieszcza przedmiot wartościowania (w tym przypadku jest nim singielstwo) powyżej jego punktu odniesienia (Puzynina 1992: 118, Buława 2014: 38-39). Ten pozytywnie wartościujący przymiotnik konotuje znaczenie, że bycie singlem było dla kobiety stanem, który według definicji słownikowej oznacza: *1. odpowiadający ideałowi, doskonały 2. właściwy idealizmowi jako postawie życiowej* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/idealny.html>). *Marzyłam* więc o tym, żeby być wciąż po prostu szczęśliwym człowiekiem – wartością, pragnieniem dla niej wyrażonym czasownikiem *marzyłam*, było bycie szczęśliwą, niezależnie od tego, czy jest sama, czy nie. Wypowiedź tę, wyrażającą wolę (informującą o stanach wolicjonalnych), można uznać za implikującą wartościowanie, *ponieważ na pytanie: dlaczego chcę? należałoby odpowiedzieć: bo to dobre* (Laskowska 1992: 80). Tak jak w przypadku każdego wartościowania, nadawca wyraża w ten sposób swój osobisty, subiektywny sąd (Buława 2014: 140).<sup>27</sup>

Beata Pawlikowska stwierdza, że jako singielka znalazła w sobie *wewnętrzną równowagę i harmonię ze światem*. Odwołuje się tu do wartości witalnych. Gdy singielka osiągnęła już szczęście, wtedy niespodziewanie pojawił się partner i miłość – *Czy ją kocham?*

---

<sup>27</sup> Inne jednostki wyrażające stany wolicjonalne to np. *chcieć, pomarzyć, woleć, życzyć sobie* (Buława 2014: 140)

*Absolutnie i bezwarunkowo – zapewnia Danny. Podróżniczka nie deprecjonuje jednak swojego poprzedniego życia, a jego wartość stawia na równi z obecnym. Razem jest tak fajnie*<sup>28</sup> *jak samemu, dodaje Beata, co wpisuje się w konstrukcje wartościującą porównawczo – X jest tak dobre jak Y. To jednak jedyne zdanie na temat porównywania związku do singielstwa. Większą część artykułu stanowią wypowiedzi pary o tym, jak się poznali i w jaki sposób układają wspólne, sielankowe życie. Tekst uzupełniony jest ich zdjęciami – zakochanych, przytulających się. Mężczyzna stwierdza w końcowych zdaniach wywiadu, że To ludzka potrzeba, żeby być z kimś i dzielić z kimś życie. Inspirujemy się wzajemnie. Związek dwojga dotychczas długoletnich singli prezentowany jest jako szczęśliwy, potrzebny każdemu człowiekowi.*

W styczniowym wydaniu dwutygodnika Viva na okładce widnieje zdjęcie znanej prezenterki telewizyjnej – Katarzyny Dowbor. Pod nim znajduje się zapowiedź wywiadu: *Nowe życie Katarzyny Dowbor. O pomaganiu, miłości do... zwierząt, przyjaźni z mężczyznami i o tym, **DLACZEGO WOLI BYĆ SINGIELKĄ*** (Viva, *Nowe życie Katarzyny Dowbor*, 2/2018).

Tak jak w poprzednim przykładzie, formułę *woli być singielką* można uznać za wyrażenie woli implikujące wartościowanie<sup>29</sup>, ponieważ na pytanie: *dlaczego chcę?* należałoby odpowiedzieć: *bo to dobre* (Laskowska 1992: 88). Nadawca wyraża swój subiektywny sąd, ale w tym przypadku nie jest on jednak wyrażony bezpośrednio przez nadawcę – tutaj Katarzynę Dowbor, ale jest to rzekoma zapowiedź tego, co bohaterka powie o sobie w wywiadzie.

Rozmowa z Katarzyną Dowbor dotyczyła jej poprzednich związków, małżeństw i dzieci. Redaktor pytając o życie w samotności, określił prezenterkę *singielką*: *Od kilku lat jesteś singielką. Łatwo się z tym pogodzić?*

Sformułowanie będące pytaniem, czy *łatwo się z tym pogodzić*, odwołuje się do czasownika *pogodzić się* w znaczeniu przenośnym *biernie poddać się czemuś, przyjąć coś z rezygnacją, przyzwyczać się do myśli o czymś, oswoić się z czymś – Pogodzić się z losem* (USJP 1432: t.3) Pytanie redaktora konotuje wartościowanie negatywne singielstwa, sugerując, że bycie singlem jest czymś, z czym trzeba się oswoić, przyjąć z rezygnacją, nauczyć się z tym żyć. Katarzyna Dowbor odpowiedziała – *Jaka singielka? Mam córkę,*

<sup>28</sup> Przymiotnik pozytywnie wartościujący *fajnie* jest wyrazem ogólnie wartościującym. Aspekt wartościowania można odczytać dopiero, gdy użyty jest w kontekście (Laskowska 1992: 67-68)

<sup>29</sup> Inne jednostki informujące o stanach wolicjonalnych nadawcy (służące do wyrażania jego woli to np. *chcieć, marzyć, pomarzyć, życzyć sobie* (Buława 2014: 140)



*wnuki, psy, konie. I bardzo ich wszystkich kocham.* Prezenterka nie utożsamia swojej sytuacji z pojęciem *singielka*. Po pierwsze, nie czuje się singielką, bo ma dzieci, wnuki, a singielstwo kojarzy się często z byciem w stanie wolnym. Po drugie, nie jest sama – ma wokół siebie rodzinę i zwierzęta. Stwierdza natomiast, że z doświadczenia wie, że mężatki są lepiej postrzegane w społeczeństwie niż kobiety samotne – (...) *jako mężatka byłam inaczej postrzegana przez resztę świata. Jeżeli jesteś czyjąś żoną, to **bardziej Cię szanują**. I to mnie boli.* Bycie mężatką opisowo wartościowane jako pozytywnie w porównaniu do życia kobiety samotnej. Wartościowanie porównawcze można interpretować, używając formuły *X jest bardziej/mniej dobry niż Y*, w tym przypadku mężatka jest osobą wartą większego szacunku niż singielka.

Katarzyna Dowbor uważa, że kobieta zamężna jest bardziej szanowana w społeczeństwie niż kobieta żyjąca w pojedynkę. Dodaje – *I to mnie boli* – co oznacza, że nie zgadza się z takim traktowaniem osób samotnych. Wypowiedź ta informuje o stanie uczuciowym nadawcy i jest sądem wartościującym – bo jest on uważany za warunek konieczny zaistnienia uczucia. Przyjmuje się, że:

(...) wypowiedzi informujące o stanach uczuciowych przekazują jednocześnie informację o sądach wartościujących eksperiencera (czyli osoby przeżywającej dane uczucia). Z wypowiedzi informujących o uczuciach eksperiencera wobec X-a wynika obligatoryjny wniosek: według eksperiencera X jest dobry(zły) (Buława 2014: 134).

Dziennikarka wyraża sąd, że nie ma czegoś takiego jak *samotność z wyboru*, czyli, że kobieta sama, dobrowolnie i w pełni świadomie nie decyduje się na życie w pojedynkę – *Jeżeli kobieta mówi, że jest sama z wyboru, nie wierzę jej do końca*. Zapytana, czy według niej nie ma samotności z wyboru, odpowiada – *Moim zdaniem nie ma*.

Zapowiedź wywiadu z Katarzyną Dowbor z okładki gazety, szczególnie słowa – *Dlaczego woli być singielką* nie koresponduje z tym, co mówi o sobie sama dziennikarka. Z jej wypowiedzi wynika, że po pierwsze nie utożsamia się z tym pojęciem, a po drugie to, że jest sama, nie wynika z jej woli, wyboru, ale tak po prostu ułożyło jej się życie. Nie czuje się samotna, ponieważ ma rodzinę, ale stwierdza, że w społeczeństwie bardziej, niż osoby żyjące w pojedynkę, szanuje się mężatki,.

W innym numerze Vivy wywiad ze znaną i kontrowersyjną piosenkarką Dorotą Rabczewską (Dodą) przeprowadza dziennikarz Piotr Najstüb. Kobieta jest dwukrotnie rozwódką i ma za sobą kilka poważniejszych związków z mężczyznami. Obecnie jest sama:

[Piotr Najsztab:] – To jesteś **singielką** czy bynajmniej?

[Doda:] – Tak, jestem.

[Piotr Najsztab:] – I jak Ci z tym?

[Doda:] – Muszę powiedzieć, że jest mi z tym **coraz ciężej**. Zarzekałam się, że nią pozostanę „do końca moich dni”, a teraz...Jest mi **trochę smutniej**. **Ciężej** dziewczynie iść przez świat całkiem samej (...). Oczywiście **fajnie** jest po raz setny iść z przyjaciółmi do kina, ale **fajnie też było by pójść z „nim”** (Viva, *W ogniu pytań Piotra Najsztaba*, 5/2018).

Piosenkarka w przeciwieństwie do Katarzyny Dowbor utożsamia się z pojęciem *singielki*. Swoją sytuację wartościuje jednak negatywnie. Określa ją, porównując z poprzednim etapem życia, kiedy była w związku. Dwukrotnie powtarza przymiotniki w stopniu wyższym wartościujący prymarnie, określając swoją sytuację, że jest jej *ciężej* (intensyfikowanym określeniem *coraz*), *smutniej*. Comparativusy<sup>30</sup> presuponują, że porównywanie dokonuje się w zbiorze dwuelementowym – tutaj elementami są życie w związku i bycie singlem. Jest to podstawowy środek lesykalny do wyrażania sądów porównawczych, z którego w tym przypadku wynika, że wartość negatywną ma obecne życie w pojedynkę Dody. W dalszej części wypowiedzi porównanie jest kontynuowane, tym razem użyto przymiotnika ogólnie wartościującego *fajnie* – nie deprecjonuje tu życia jako singielki, nieustannych, licznych (*po raz setny*), ale wyraża też chęć, pragnienie, *aby pójść z nim*.

W innym wydaniu dwutygodnika podobnie wyraża się o swoim życiu singielki (tytuł wywiadu – *Spowiedź singielki*) dziennikarka sportowa – Karolina Szostak: *Na pewno potrzebuję mężczyzny. To, nie jest tak, że pogodziłam się z tym, że jestem sama* (Viva, *Spowiedź singielki*, 10/2018). Ocena jest wprost, wyrażona czasownikiem *nie pogodziłam się*. Życie w pojedynkę to nie jest stan, w którym chce pozostać, ale etap przejściowy.

W miesięczniku *Skarb* ukazał się artykuł *Słaba płeć? To nie my!*, w którym przedstawione są trzy różne portrety Polek – matki, zaangażowanej w życie rodzinne, bizneswoman godzącej prowadzenie własnej restauracji z życiem rodzinnym i podróżniczką – zdeklarowanej singielki. Wartościowanie życia w pojedynkę pojawia się w drugim i trzecim przypadku. Restauratorka przedstawia siebie jako kobietę, która spełnia się we własnym biznesie, ale priorytetem jest dla niej dom i rodzina, które wartościuje pozytywnie wprost:

---

<sup>30</sup>Zarówno comparativus, jak i superlativus komunikuje bezpośrednio, iż pewna właściwość przysługuje jednemu (wyróżnionemu) elementowi zbioru porównywanych przedmiotów w stopniu wyższym niż pozostałym elementom tego zbioru. Comparativus presuponuje natomiast, iż porównanie dokonuje się w zbiorze dwuelementowym, podczas gdy superlativus presuponuje istnienie zbioru ponaddwuelementowego (Laskowski 1977: 325)

(...)Bycie singielką i puste wnętrza to nie dla mnie – zastrzegę od razu. – Uwielbiam rodzinne spotkania przy dużym stole, rozgardiasz, biegające dzieci. Pamiętam to wszystko z własnego dzieciństwa, gdy wyjeżdżaliśmy do krewnych na wsi na wakacje i w święta. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa i sens życia (Skarb, *Słaba płeć? To nie my!*, 11/2018).

Singielstwo utożsamia z brakiem rodziny, pustym domem, samotnością. Duża rodzina daje poczucie spełnienia i bezpieczeństwa, co ilustrują idylliczne wspomnienia z wakacji i świąt spędzanych w gronie licznych krewnych. Bycie matką i żoną nie przeszkadza w realizowaniu własnych pasji, rozwijaniu biznesu. Kobieta prowadzi dom i dobrze prosperującą restaurację. Tekstowe pozytywne wartościowanie rodziny jako przeciwieństwa samotnego, pustego życia w pojedynkę, może pełnić tu funkcję perswazyjną. Czytelnik odbiera przekaz, w którym to rodzina, a nie bycie singlem daje szczęście i w niczym człowieka nie ogranicza. Podobne pozytywne wartościowanie szczęścia rodzinnego i macierzyństwa przedstawione było w przykładzie pierwszym – matki trójki dzieci, która postanowiła porzucić karierę zawodową. Prowadzenie domu jest dla niej sposobem na spokojne, szczęśliwe życie.

Odmienny portret kobiety zaprezentowany jest w ostatniej historii. Inga jest podróżniczką i zdeklarowaną singielką – *Ponad rodzinę i powtarzalną codzienność przedkłada podróż, spokój ducha, samorozwój i szerokie kontakty* (Skarb, *Słaba płeć? To nie my!*, 11/2018).

Życie rodzinne i rutyna z nim związana nie jest czymś, do czego dąży kobieta. Pochłania ją zwiedzanie świata, inwestowanie w rozwój osobisty, poznawanie innych ludzi, życie towarzyskie. Mówi o sobie:

Obecnie jestem sama, ale absolutnie nie czuję się samotna. – Większość moich znajomych to single i singielki. Ja nigdy nie doświadczyłam z tego powodu jakichkolwiek przykrości, ale dziewczynom zdarzyło się być wytykanym, że stare panny, rozwódki – opowiada. – Brak rodziny to nie cena czy poczucie straty, ale świadomy wybór. W naszym mocno przeludnionym świecie wolę wspierać te osoby, które już tu są, zamiast powoływać do życia kolejne dzieci. Mając własne dzieci, miałabym też mniej czasu i energii dla innych (Skarb, *Słaba płeć? To nie my!*, 11/2018).

Singielstwo nie jest życiem w samotności – wręcz przeciwnie – kobieta ma wielu znajomych singli i singielek. Nie czuje się stygmatyzowana z tego powodu, że jest sama. Przywołuje jednak przykłady znajomych, którzy byli określani pejoratywnymi wyrażeniami –

*stara panna, rozwódka*. Rezygnacja z zakładania rodziny to nie strata, ale świadoma decyzja. Posiadanie dzieci ograniczyłoby możliwości poświęcania czasu i energii innym ludziom.

Kobieta stwierdza: *Obecnie jestem sama, ale absolutnie nie czuję się samotna*. Jest to wyrażenie, którym bardzo często określają się single w przytaczanych artykułach prasowych:

- **Jestem sama, ale nie samotna**. Lubię być w związku, ale potrzebuję sporo czasu dla siebie i nawet trochę się boję, że mi go zabraknie, gdy już będę miała rodzinę i dzieci (Skarb, *Lubię bawić*, 11/2018).
- (...) Choć są też singielki zdeklarowane, dla których najważniejsza jest niezależność, wygoda, możliwość podejmowania samodzielnych decyzji. Często są to mocne osobowości, które podkreślają własną odrębność; dla nich stan cywilny nie jest żadnym zmartwieniem, **są same, ale nie samotne** (Skarb, *Portret Polki*, 3/2018).

Powtarzające się wyrażenie *Jestem sama/sam, ale nie samotna/samotny* pozytywnie wartościuje życie singla przez kontrast. Żyjący w pojedynkę, nie są pozostawieni sami sobie. Przeciwstawia się tu słownikowej definicji przymiotnika *samotny*, w której obecny jest jego negatywny wydźwięk znaczeniowy. *Samotny* oznacza 1. «żyjący sam, bez rodziny, przyjaciół» (synonimicznie *sam jak palec, sam jak kołek, opuszczony, osamotniony*) (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/samotny.html>). Single nie są w związku, natomiast otaczają ich przyjaciele, rodzina. Mają swoje pasje, zainteresowania, skupiają się na sobie i rozwoju osobistym.

Pozytywne wartościowanie życia w pojedynkę współczesnych singielek charakteryzuje w artykule w miesięczniku *Skarb* profesor socjologii Dorota Majka-Rostek. W pierwszej części tekstu badaczka charakteryzuje współczesne Polki, które wbrew temu, co przedstawia się w mediach (danych o rosnącej liczbie singli, oderwaniu kobiet od tradycyjnych ról żony i matki), statystycznie nieustannie dążą do bycia w związku (niekoniecznie sformalizowanego) i posiadania dzieci:

Polki dużo później zakładają rodziny, później rodzą pierwsze dziecko. Mają też mniej dzieci niż ich matki. Rzadziej dążą do sformalizowania związku, choć nie są całkiem oderwane od tradycyjnych ról. Kiedy w 2017r. CBOS zapytał kobiety w wieku 18-45 lat o plany prokreacyjne, okazało się, że aż 78 proc. bezdzietnych Polek jednak chce mieć dzieci. – To burzy przekonanie o rosnącej liczbie singielek. Z tą liczbą to przesada, mit medialny nadmuchany przez kulturę masową, seriale, których bohaterki głośno krzyczą, że mężczyźni nie są im do niczego potrzebni, że wolą nieustające romanse i przygody. Bycie singielką jest dla kobiety najczęściej tylko przejściowym etapem i wcale nie wyklucza związku w przyszłości (Skarb, *Portret Polki*, 3/2018).

Medialny przekaz o rosnącej liczbie singielek wartościuje negatywnie, uznając go *mit* w znaczeniu *fałszywe mniemanie o kimś lub o czymś uznawane bez dowodu* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/mit.html>). Nieprawdą jest, że kobiety *wolą romanse i przygody*. Singielstwo to *tylko* etap przejściowy w życiu, który może zakończyć się związkiem. Zaznacza jednak, że są kobiety, które deklarują się jako singielki i nie chcą tego zmieniać:

Choć są też singielki zdeklarowane, dla których najważniejsza jest niezależność, wygoda, możliwość podejmowania samodzielnych decyzji. Często są to mocne osobowości, które podkreślają własną odrębność; dla nich stan cywilny nie jest żadnym zmartwieniem, są same, ale nie samotne. Zwykle mają mnóstwo przyjaciół, ciekawe pasje, angażują się jako wolontariuszki. Swoje samodzielne życie traktują jako przywilej, a nie piętno i twórczo je wykorzystują. Takich Polek przybyło po 1989 roku. Wraz ze zmianą ustroju zmienił się też styl życia, pojawiło się więcej kobiet wolnych z wyboru, nie z konieczności. Stygmatyzujące *stara panna* czy *kobieta niezamężna* odeszły do lamusa (Skarb, *Portret Polki*, 3/2018).

Singielki określone jako *zdeklarowane*, czyli zdecydowanie opowiadające się za swoim stylem życia (*zdeklarowany – zdecydowanie opowiadający się za kimś lub czymś albo przeciwko komuś lub czemuś* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/zdeklarowany.html>)). Wartości, które są dla nich istotne, to *niezależność, wygoda, możliwość podejmowania samodzielnych decyzji*. Według hierarchii Jadwigi Puzyniny są to *wartości hedonistyczne*, w centrum których znajduje się szczęście/nieszczęście osobiste. Singielki charakteryzowane są jako osoby zaangażowane w różne działalności, prowadzą bogate życie towarzyskie, inwestują w rozwój osobisty. Ich życie określone jest pozytywnie jako *przywilej, a nie piętno*. Zestawienie pozytywnie wartościującego rzeczownika *przywilej* z negatywnym *piętno*, nawiązuje do zmiany konotacji wyrazów singiel/singielka na przestrzeni ostatnich 20 lat historii Polski. Współcześnie stygmatyzujące określenia *odeszły do lamusa*, czyli nie są już aktualne, a życie w pojedynkę jest przywilejem.

Przedstawione wyżej cechy polskiej, współczesnej singielki, w Chinach traktowane są jako deprecjonujące kobietę. W artykule *Twojego Stylu* pt. *Trudne życie chińskiej singielki* opisuje się przeciwności, z którymi muszą zmierzyć się samotne kobiety, nazywane potocznie *kobieta odpadek*:

Dotyczy to głównie młodych, wykształconych i ambitnych dziewczyn. Bo w Państwie Środka ideałem kobiety jest śliczny, słodki kociaczek, a żaden Chińczyk nie chce konkurować z żoną. Chinki poddawane są ogromnej presji szybkiego zamążpójścia. A te, które zwlekają ze ślubem, bo chcą się uczyć i pracować, zamiast rodzić dzieci, spotykają się z potępieniem i są wskazywane jako zły przykład. Ludzie o nich plotkują, zastanawiają się, co z nimi nie tak. Pewnie im czegoś brakuje, skoro nikt ich nie chce (Twój Styl, *Trudne życie chińskiej singielki*, 1/2018).

Różnice kulturowe sprawiają, że sytuacja społeczna Polek może stać się punktem odniesienia dla rzeczywistości kobiet chińskich. Postawa społeczeństwa chińskiego podlega tekstowo wartościowaniu negatywnemu. Polski odbiorca tekstu o chińskich singielkach ma wrażenie, jakby czytał o sytuacji kobiet w naszym kraju jeszcze 20, 30 lat temu. Chińskie singielki określane są pozytywnie użytymi przymiotnikami wartościującymi opisowo – *młode, wykształcone, ambitne*. Wartościowanie negatywne sytuacji samotnych kobiety w Państwie Środka rozpoczyna się już w tytule, przez uznanie ich życia za *trudne*. Muszą szybko wyjść za mąż i być mężowi podległe, ponieważ *żaden Chińczyk nie chce konkurować z żoną*. Wyrażenia *poddawane są ogromnej presji; spotykają się z potępieniem, wskazywane są jako zły przykład* konotują wizję singielek stygmatyzowanych, traktowanych jako gorsze, potępiane. Postrzegane są jako te, którym czegoś brakuje, nie są w pełni wartościowymi kobietami – *Ludzie o nich plotkują, zastanawiają się, co z nimi nie tak*.

Przytoczony fragment o traktowaniu singielek przez chińskie społeczeństwo w całości można uznać za przykład wartościowania pragmatycznego, otwierającego w tym przypadku miejsce na formułę *i to jest złe*. Młode, ambitne Chinki, które chcą się kształcić, rozwijać, zamiast od razu zakładać rodziny, są traktowane jako *kobiety odpadki*. To bardzo mocno nacechowany wyraz – nie tylko niesie ocenę negatywną, ale przez urzeczowienie kobiety piętnuje zdecydowanie mocniej.

W badanych tygodnikach opinii z 2018 roku rzadko pojawiały się artykuły dotyczące singli. W *Gościu Niedzielnym* (Gość Niedzielny, *Recepta na samotność*, 8/2018) i w *Sieci* (*Sieci, W sieci samotności*, 5/2018) ukazały się jedynie teksty dotyczące ogólnie ludzi samotnych – starców, samotnych rodziców, wdowców. Jedyne teksty, które bezpośrednio odnosiły się do tematyki singli, ukazały się w wakacyjnym wydaniu *Newsweeka* pod tytułem *Wakacje singla. Wszyscy inni są razem*:

- Zamiast pływać, sprawdza, czy ktoś nie kradnie zostawionych na brzegu rzeczy. Za nocleg płaci więcej. Ale *najgorsze* są posiłki - czasem singiel woli nigdzie nie wyjechać, niż jeść w samotności;
- (...) konfrontacja z wszechobecnym poczuciem, że wszyscy inni są razem, jest przykra, przybija – mówi;
- Tych *najsmutniejszych* rzeczy jest więcej. Na przykład niemożność podzielenia się zachwytem, przejrzenia się w przeżyciu drugiej osoby, szczególnie w miejscach pięknych i poruszających. - A drugą *najsmutniejszą* rzeczą na świecie jest *jedzenie w samotności*: bez smaku, bez radości, w milczeniu, z widokiem na pary, rodziny i grupy. Widokiem na ogół tak bolesnym i krępującym, że wolisz jeść byle co w swoim pokoju, żeby tej *samotności* tak bardzo nie czuć.

(Newsweek, *Wakacje singla. Wszyscy inni są razem*, 32/2018)

Wizerunek osób samotnych w kontekście całego artykułu jest negatywny. Samotny wypoczynek niejako demaskuje przykrą sytuację życiową singli. Otaczają ich zakochane pary, szczęśliwe rodziny, grupy znajomych. Powoduje to poczucie frustracji, pogłębia uczucie samotności i obnaża trudy związanych z byciem samemu – *Wszyscy inni są razem*.

W tym przypadku wartościowanie występuje nie tylko za pomocą konkretnych leksemów wartościujących, ale ujawnia się kontekstowo na zasadzie pary antonimicznej. Jak opisuje to językoznawczyni Marta Wrześniewska-Pietrzak:

Swoistym kontekstem może być również znaczenie utrwalone w kulturze wraz z przypisanym mu na stałe znakiem wartości – czyli stereotyp, ważny w takich leksemach, jak: *matka, dom, rodzina, ciepło, chłód* itp. Najczęstszy sposób wartościowania w tej grupie to wykorzystanie par antonimicznych, w których rozkład wartości jest powszechnie znany, uwarunkowany kulturowo (Wrześniewska-Pietrzak 2015: 129).<sup>31</sup>

Tekst zbudowany jest na opozycji *singiel – rodzina/para/grupa*. Singiel podczas wypoczynku zmagają się z trudami bycia samemu. W opozycji do pozytywnej sytuacji grupy/rodziny następuje pragmatyczne negatywne wartościowanie sytuacji singla. Użyto do niego m.in. zaimków – leksemów nienacechowanych aksjologicznie i zarazem niesamodzielnych. Ze względu na kontekst wartościuje tu zaimek nieokreślony i uogólniający *wszyscy*, w opozycji do jednostkowego singla. Dwukrotnie użyty superlativus (przymiotnik w stopniu najwyższym, wartościujący najczęściej porównawczo) *najsmutniejsze*, a także

---

<sup>31</sup> Językoznawczyni Marta Wrześniewska-Pietrzak w artykule *Wybrane leksykalne sposoby wyrażania wartości w pismach uczniów szkół średnich* przedstawia podstawowe opozycje wartościujące ze względu na stereotypowe konotacje w parach:

- jasność – ciemność (światlejszy człowiek, dodać blasku, rozświetlona/światlista twarz/cera – szary świat, ponure myśli, mroczny nastrój),
- góra – dół (szczyt szczęścia, w szczytowej formie – dno, dołek psychiczny, zdołowany),
- swój – obcy (bliska postać, my, nasz, wy – oni, on),
- święty (boski) – diabelski (czuć się anielsko, bosko – grzeszny człowiek, szatański pomysł).

Uzupełnia je dodatkowo o inne pary, które wyekscerpowala z badań nad pismami młodzieży szkolnej:

- postęp – zacofanie (nowy, nowinka, postępowy – stary, zacofany)
- zwykły – niezwykły (zwyczajny, normalny, codzienny – nadzwyczajny, oryginalny, szczególny)
- czynny – bierny (tętniący życiem, żywy, aktywny – bierny, otępienie, letarg, sen zimowy, ospałość)
- prawdziwy – nieprawdziwy/fałszywy (prawdziwy przyjaciel, autentyczny – fałszywa osoba)
- szarość – kolor (szare życie, szaruga – różowe życie, życie nabrało kolorów)
- głęboko – płytko (głęboki sens, głęboka myśl, płytkie – o zachowaniu) odwołuje się ona nierzadko do antynomii góra – dół,
- przód – tył (czołowy – zacofany) – para antonimów skorelowana semantycznie z antynomią postęp – zacofanie,
- ciekawość – rutyna (nowość, zainteresowanie, hobby – nuda, codzienność) – w antynomii tej częściej wyzyskiwany jest człon nacechowany pozytywnie (Wrześniewska-Pietrzak 2015: 129-130).

*najgorsze* odnoszą się do przykrych konsekwencji związanych z samotnością singli na wakacjach.

Single w tym tekście są samotni, a rzeczownik *samotność* kontekstowo zabarwiony jest ujemnie. W przeciwieństwie do poprzednio omawianych artykułów, tutaj single nie są określani pozytywnie jako *sami, ale nie samotni*. Pobyt w pojedynkę odbiera radość wypoczynku, a widok innych osób, które spędzają czas w większym gronie, potęguje jeszcze poczucie pustki. Użycie wyrażen nacechowanych emocjonalnie takich, jak np. *najsmutniejszą rzeczą na świecie, widokiem na ogół tak bolesny i krępujący, konfrontacja (...) jest przykra, przybija*, intensyfikuje dodatkowo negatywny wydźwięk wypowiedzi. Wzmacnianiu wartościowania pozytywnego lub negatywnego służą tu również zaimki wskazujące, które w tekście pojawiają się w bliskim kontekście z leksemem wartościującym (głównie rzeczownikiem lub przymiotnikiem – *Widokiem na ogół **tak** bolesnym i krępującym, że wolisz jeść byle co w swoim pokoju, żeby tej samotności tak bardzo nie czuć*. Zaimek funkcjonuje jak przysłówek *bardzo* lub przymiotnik *dobry* i wzmacnia wartościowanie występujące w leksemie określanym przez niego. W powyższym przykładzie zaimek *tak* wartościuje negatywnie za pomocą wypowiedzenia podrzędnego okolicznikowego stopnia, w którym wypełnienie semantyczne wskazuje na wartościowanie negatywne. Dzięki temu zaimek przysłowny wskazujący, którego treść jest dookreślona przez zdanie podrzędne, również wskazuje na wartościowanie negatywne. Co więcej, użycie zaimka wskazującego przysłownego lub przymiotnego przed odpowiednio przysłówkiem, przymiotnikiem bądź rzeczownikiem może otwierać miejsce dla działań perswazyjnych czy wręcz manipulacyjnych. Nieokreśloność wprowadzana przez zaimek może być odczytywana w różnoraki sposób, najczęściej jednak jest on narzucany odbiorcy przez piszącego. Zjawisko to można również interpretować, biorąc pod uwagę emocjonalne nacechowanie języka. Połączenia te mogą wtedy stanowić wyraz emocji piszącego, który nie potrafi swych ocen wyrazić precyzyjnie za pomocą leksemów samodzielnych znaczeniowo (Wrześniewska- Pietrzak 2015: 125).

Podsumowując wizerunek *singli* w badanej prasie, można wyróżnić trzy obrazy/profile, które się kształtują pod wpływem wartościowania ich w analizowanych tekstach. Należy podkreślić, że większość artykułów pochodzi z tygodników tzw. prasy kobiecej – *Vivy, Twojego Stylu i Skarbu*. Tylko jeden należy do tygodników.

Po pierwsze, czytelnik odbiera singielstwo w porównaniu do posiadania rodziny czy bycia w związku jako **mniej wartościowe**, często będące tylko etapem przejściowym w życiu. Przykładów tego typu wartościowania jest najwięcej.



Po drugie, otrzymujemy obraz, w którym single wartościowani są wyłącznie pozytywnie, **bez porównywania** z osobami żyjącymi w związkach, mającymi rodziny lub **waloryzowani jako lepsi od nich**. Postrzegani wówczas są jako jeden z modeli życia rodzinnego, stanowiącego sposób na niezwykle, satysfakcjonujące życie. Powtarzające się często w artykułach wyrażenie *Jestem sama/sam, ale nie samotna/samotny* pozytywnie wartościuje życie singla. Żyjący w pojedynkę nie są pozostawieni sami sobie. Otaczają ich przyjaciele, rodzina. Mają swoje pasje, zainteresowania, skupiają się na sobie, są zaangażowane w różne aktywności, prowadzą bogate życie towarzyskie, inwestują w rozwój osobisty. Ich życie określone jest pozytywnie jako *przywilej, a nie piętno*.

Po trzecie, patrzymy na singli jak na jedną z alternatyw życia rodzinnego, **równą** z nim pod względem wartości. Ten obraz czytelnik odbiera w wywiadzie z podróżniczką – Beatą Pawlikowską i jej partnerem (Viva, *Szczęśliwa singielka znalazła miłość*, 5/2018), którzy kilka lat byli szczęśliwymi, spełnionymi singlami. Związek dwojga dotychczas długoletnich samotników prezentowany jest jako szczęśliwy, potrzebny każdemu człowiekowi. *Razem jest tak fajnie jak samemu* – stwierdza Beata Pawlikowska, wartościując tym samym singielstwo na równi z byciem w związku.

#### 4.3.2. Monoparentalność

Wraz ze wzrostem akceptacji rozwodów, związków nieformalnych oraz posiadania dzieci pozamażeńskich, także w atmosferze politycznej poprawności rzadziej używa się pejoratywnych określeń *rodzina niepełna* czy *panna z dzieckiem*. Unika się również sformułowań *osoba samotnie wychowująca dziecko*, *samotne rodzicielstwo*, w zamian za to wprowadzając nazwy *rodzina monoparentalna/monogeniczna*. Znaczenie jest identyczne, ale pozbawione negatywnych skojarzeń niesionych przez konotacje słów *samotny/samotna* lub w partykułę *nie* (*rodzina niepełna*) (Burkacka 2017: 89-90). Zwykle wprowadzenie wyrazu obcego pochodzenia – pozbawionego rodzimych, utrwalonych tradycją konotacji – spełnia tę funkcję najlepiej.

W badanym materiale prasowym nie odnotowałam wielu przykładów wartościowania modelu monoparentalności. Pojedyncze artykuły pojawiały się w pozycjach prasy kobiecej (*Skarb, Twój Styl*) oraz katolickiej (*Gość Niedzielny*), gdzie samotne macierzyństwo ogólnie związane było z tematyką samotności współczesnych społeczeństw.

W miesięczniku *Skarb* ukazał się wywiad z socjolog profesor Dorotą Majką-Rostek. Opisując różne modele życia Polek, wypowiedziała się na temat samotnych matek jako sytuacji, która współcześnie nie jest już stygmatyzowana:

Stygmatyzujące *stara panna* czy *kobieta niezamężna* odeszły do lamusa. W PRL-u to była rzadkość. W tamtych czasach zwłaszcza samotne macierzyństwo było społecznie piętnowane. Słowo *bękart*, używane jeszcze w poprzednich pokoleniach, obecnie właściwie wyszło już z użycia. Dziś nie ma już nic osobliwego w byciu samotną matką (*Skarb, Męczennice i konsumentki*, 3/2018).

Profesor przywołuje dawne pejoratywne określenia samotnych kobiet – *stara panna*, *kobieta niezamężna*, które w dzisiejszych czasach nie funkcjonują zbyt często. Jeżeli taka kobieta w dodatku była matką, była piętnowana, stygmatyzowana.

W wywiadzie dla *Twojego Stylu* zatytułowanym *Najbardziej bezbronna czuję się, gdy jestem sobą*, aktorka Magdalena Popławska opowiada o decyzji co do bycia samotną matką:

[Redaktor:] – Zdecydowałaś się na samotne macierzyństwo? To była trudna decyzja?

[Magdalena Popławska:] – Łatwa, bo wiedziałam, że nie chcę tkwić w nieudanej relacji. Trudna, bo obawiałam się macierzyństwa, nie wiedziałam, co to znaczy. Bałam się, że nie dam rady, nie pokocham, zawodowo pójdę w odstawkę, nie zarobię na nas. (...) Sama z dzieckiem, dwoma psami i kotem. Ale dałam radę.

[Redaktor:] – Gdy myślisz *rodzina*, jaki obrazek widzisz?

[Magdalena Popławska:] – Teraz mam cudowną rodzinę. Jestem dumna, że stworzyłam dom, o którym marzyłam. Mam córkę, którą kocham, i mój zwierzyniec (*Twój Styl, Najbardziej bezbronna czuję się, gdy jestem sobą*, 2/2018).

Wartościowanie monoparentalności odbywa się tutaj kontekstowo, bez użycia wyrazów/wyrażeń prymarnie czy opisowo wartościujących (pojawia się ono natomiast w kontekście waloryzowania *rodziny*). Magdalena Popławska rozpoczyna wypowiedź od wartościowania przymiotnikiem prymarnie wartościującym – *Teraz mam **cudowną** rodzinę*. Przysłówek *teraz* również ma tutaj cechy waloryzujące, w tym przypadku porównawczo. Można wyciągnąć wniosek, że wcześniej (w okresie związku z ojcem dziecka) cudownie nie było. Aktorka wyraża również swoje uczucia – *jestem dumna* – co również nadaje wypowiedzi wydźwięk pozytywny odnoszący się do samotnego macierzyństwa. Kobieta jest dumna z tego, że stworzyła dom, o którym zawsze marzyła, *Rodzina* i *dom* to wyrazy stojące wysoko w hierarchii wartości Polaków i wiążące się z pozytywnym ich wartościowaniem. Rodzina aktorki nie jest jednak klasycznym jej modelem (rodzice i dziecko/dzieci), ponieważ

składa się z córki i zwierząt domowych, a samotne macierzyństwo nie jest tutaj czymś negatywnym.

Odmienne wartościowanie samotnego macierzyństwa/ojcostwa w kontekście ogólnie pojętej, coraz częstszej samotności we współczesnym świecie, obecne jest w artykułach Gościa Niedzielnego:

Jedną z najboleśniejszych i najpowszechniejszych plag ponowoczesnej cywilizacji jest samotność. Rozwiązaliśmy problem wielu chorób, jesteśmy w stanie leczyć coraz więcej nowotworów, otacza nas ułatwiająca życie elektronika, świat opleciony jest doskonałym systemem komunikacji, a mimo to samotności nam nie ubywa. Wręcz przeciwnie. Rosną statystyki samotnych matek, porzuconych ojców, opuszczonych starców i dzieci jedynaków (Gość Niedzielny, *Matżeńska reklama Boga*, 40/2018).

*Samotność* jest tutaj uznawana za **plagę** ponowoczesnej cywilizacji, czyli bezpośrednio wartościowana jest negatywnie. Rzeczownik *plaga* zawiera w swym znaczeniu pejoratywne nacechowanie, kojarzy się z plagami egipskimi z Pisma Świętego<sup>32</sup>, a jego słownikowe znaczenie to *trudne do opanowania niekorzystne zjawisko, szybko szerzące się* (<https://sjp.pl/plaga>). Samotność jest w społeczeństwie coraz większa, *nie ubywa* jej, statystyki samotnych ludzi rosną. Dodatkowo dla większego zintensyfikowania negatywnej waloryzacji użyto przymiotników w stopniu najwyższym. Jest określona jako *Jedna z najboleśniejszych i najpowszechniejszych plag (...)*. Osoby samotne określone są nacechowanymi emocjonalnie przymiotnikami – *samotne* matki, *porzuceni* ojcowie, *opuszczeni* starcy, presuponując ich obraz jako godnych współczucia z powodu ich życiowej sytuacji.

W innym artykule *Gościa Niedzielnego* opisuje się społeczeństwo szwedzkie, w którym według statystyk ponad połowa obywateli żyje samotnie. Tekst rozpoczyna się emocjonalnymi stwierdzeniami – *Statystyki są zatrważające. Europa staje się wyspą ludzi zamkniętych w czterech ścianach*. Nacechowany przymiotnik (imiesłów) *zatrważające*, stwarza atmosferę lęku, grozy, przerażenia. Odbiorca odnosi wrażenie, że zwiększająca się liczba samotnych Europejczyków jest dramatyczna, katastrofalna. Europa nazwana jest metaforycznie *wyspą ludzi zamkniętych w czterech ścianach*, przez co wartościowana jest negatywnie.

---

<sup>32</sup> Historia dziesięciu biblijnych plag (*Pismo Święte, Stary Testament, Księga Wyjścia*, rozdziały 7-12), które zostały zesłane przez Boga Jahwe na Egipt (zamiana wody w Nilu w krew, żaby, komary, muchy, pomór bydła, wrzody, grad, szarańcza, ciemność, śmierć pierworodnych synów). Miały za zadanie zmusić faraona, aby wydał zgodę na opuszczenie jego państwa przez Izraelitów.

Co czwarty Szwed umiera samotnie. Szwedki nie widzą potrzeby wiązania się z życiowymi partnerami i stanowią największą grupę wśród klientek banków nasienia (jak mantrę powtarzają: "chcę dziecko, nie partnera"). Nie ma potrzeby nawiązywania relacji, bo w państwie, w którym social rozwinięty jest do absurdu, losem samotnych zajmują się odpowiednie instytucje (to na jednostkach samorządowych spoczywa obowiązek pochówku w przypadku, gdy nie zajmuje się nim rodzina) (Gość Niedzielny, *W sieci samotności*, 8/2018).

W kontekście rozważań o zwiększającej się liczbie osób samotnych w Europie, negatywnie wartościuje się Szwedki, które chcą być samotnymi matkami. Związek z mężczyzną nie stanowi dla nich wartości, odrzucają naturalną, drogę do poczęcia dziecka oraz nie dążą do klasycznego modelu rodziny – (...) *jak mantrę* (czyli bezrefleksyjnie, odruchowo wręcz machinalnie) *powtarzają: "chcę dziecko, nie partnera"*. Czytelnik odbiera komunikat, w którym samotne matki kontekstowo wartościowane są negatywnie. Podejście do życia i świadoma decyzja o samotnym macierzyństwie (bez ojca dziecka, za pomocą sztucznego zapłodnienia) jawi się jako egoistyczne, niezgodne z naturą i tradycyjnym pojęciem rodziny.

Ostatni artykuł, również ukazany w *Gościu Niedzielnym*, opisuje historie samotnych matek mieszkających w największym w Polsce Domu Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi. Są to kobiety mające jedno lub więcej dzieci lub matki oczekujące na potomstwo. Sytuacje, które zmusiły je do szukania pomocy w tej instytucji, były bardzo trudne, niejednokrotnie traumatyczne:

Nie miały łatwego życia. Ale swoim dzieciom chcą przychylić nieba. (...) Wychowują samotnie dziecko, dzieci, albo oczekują na malucha. Ktoś je wcześniej zawiódł, ktoś nie pokochał, ktoś wyrzucił na bruk. (Gość Niedzielny, *Zakwitają kwiaty Pana Boga*, 19/2018).

Te samotne matki nie wybierają swego losu. Kobiety mają za sobą trudną przeszłość, chcą dla swoich dzieci jak najlepiej – *swoim dzieciom chcą przychylić nieba*. Użycie tego związku frazeologicznego, kontekstowo wartościuje pozytywnie samotne matki. Ale ich sytuacja społeczna jest trudna. Siostra zakonna pracująca w Domu Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi opisuje przeciwności, z którymi jej podopieczne muszą zmagać się na co dzień. Przede wszystkim są napiętnowane i stygmatyzowane przez społeczeństwo:

Mieszkanki domów samotnych matek bywają wyzywane i określane mianem patologii. Zbyt łatwo się je ocenia, rzuca się w nie kamieniem. Szybko przypina im się łatkę kobiet łatwych do zdobycia, niezaradnych — tłumaczy siostra Magdalena. Taka opinia to często ich codzienność, do której przywykły. Mnie łamie to serce, gdy wracają z płaczem z miasta, bo właśnie ktoś w autobusie zmierzył je wzrokiem, osądził z pogardą, ocenił, że nie potrafią

wychowywać swoich dzieci, bo na przykład były głośne w tramwaju. A najsmutniejsze jest to, że te mamy potem same siebie nie szanują. Nie wierzą w siebie (Gość Niedzielny, *Zakwitają kwiaty Pana Boga*, 19/2018).

Kobiety są wyzywane, określa się je mianem *patologii*, *przypina im się łątkę*<sup>33</sup> czyli oczernia, szkaluje, określając obraźliwie i wulgarnie *łatwymi do zdobycia, niezaradnymi*. Muszą radzić sobie z tym, że ktoś *zmierzył je wzrokiem, osądził z pogardą, ocenił (...)* Wartościowanie przymiotnikiem prymarnie wartościującym (superlativus) – *najsmutniejsze jest to (...)*, odnosi się do sytuacji, w której samotne mamy przez pogardliwe traktowanie ich tracą poczucie własnej wartości.

Jednocześnie społeczeństwo kontekstowo poprzez opis stosunku do kobiet samotnych, wartościowane jest negatywnie. Ludzie, nie znając drugiego człowieka, *rzucają w niego kamieniami*,<sup>34</sup> czyli oczerniają, oskarżają, potępiają, sami nie patrząc na swoje wady, słabości itd. Siostra zakonna wyraża swoje emocje słowami *Mnie łamie to serce (...)* przez co również waloryzuje negatywnie postępowanie społeczeństwa wobec jej podopiecznych jako niegodne i krzywdzące.

Tymczasem trzeba przecież maksimum odwagi, by spakować jedną torbę, zabrać dzieci i uciec w nocy przed partnerem, który bije, pije, grozi. Potrzeba odwagi, by za pieniądze otrzymane na... aborcję od ojca dziecka kupić bilet, wsiąść w samolot i z wielką niepewnością zapukać do drzwi naszego domu, nie mając nic, nie wiedząc o nas nic, ratując w ten sposób swoje nienarodzone dziecko. (Gość Niedzielny, *Zakwitają kwiaty Pana Boga*, 19/2018)

W opozycji do nietolerancyjnego społeczeństwa, samotne matki wartościuje się pozytywnie jako kobiety odważne (słowo *odwaga* powtórzone dwukrotnie, dla podkreślenia tej wartości; odwołanie do wartości moralnych) waleczne i niepoddające się przeciwnościom losu. Czytelnik odbiera ich wizerunek jako obraz kobiet-bohaterek.

Podsumowując wizerunek monoparentalności w analizowanej prasie, należy zacząć od tego, że wśród pojęć nazywających tę alternatywną formę rodziny nie pojawiają się ani neutralne (terminologiczne) – *rodzina monoparentalna*, *monoparentalność*, ani też potoczne pejoratywne *panna z dzieckiem*, *rodzina niepełna*. W większości używa się sformułowania *samotna matka*. Można postawić tezę, że wyrażenie to jest najbardziej popularne we współczesnej polszczyźnie. Analizując powyższe nazwy w zasobach *Korpusu Języka*

---

<sup>33</sup> Przyczepić komuś łątkę – *przypisać komuś złośliwie jakąś ujemną cechę, właściwość; dociąć komuś, obmówić kogoś* (SFWP 2002: 648).

<sup>34</sup> Związek frazeologiczny oznaczający zaczerpnięty z Pisma Świętego (Ewangelia świętego Jana – J 7:53-8:11) z przypowieści o cudzołożnicy, którą faryzeusze chcieli ukamienować, ale najpierw przyprowadzili do Jezusa, aby wydał na nią wyrok. Chrystus sprzeciwiając się osądzeniu kobiety, wypowiedział słynne słowa – *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem*.

*Polskiego* wyrażenie *samotna matka* było użyte w 77 przykładach, *rodzina niepełna* w 19, natomiast leksemy *monoparentalność* i *rodzina monoparentalna* nie zostały odnotowane.

Pomimo że w analizowanych tekstach odnotowałam jedynie kilka przykładów wartościowania monoparentalności, można wyodrębnić jej dwa wizerunki, które czytelnik odbiera.

Po pierwsze samotne rodzicielstwo wartościuje się pozytywnie. Monoparentalność stanowi **mniejsze zło** niż tkwienie w nieudanych lub patologicznych relacjach z ojcem dziecka/dzieci. W opozycji do nietolerancyjnego społeczeństwa, które stygmatyzuje je i piętnuje, samotne matki wartościuje się pozytywnie jako kobiety odważne, waleczne i niepoddające się przeciwnościom losu.

Drugi wizerunek samotnego rodzicielstwa jako przejaw **plagi samotności** obecny jest w prasie katolickiej. Zestawia się go ogólnie z tematyką coraz powszechniej tendencji do życia w pojedynkę, określając jako *plagi ponowoczesnej cywilizacji* i wartościowany jest negatywnie. W artykule *Gościa Niedzielnego* pt. *Matżeńska reklama Boga*, osoby samotne określone są nacechowanymi emocjonalnie przymiotnikami – *samotne* matki, *porzuceni* ojcowie, *opuszczeni* starcy, presuponując ich obraz jako godnych współczucia z powodu ich życiowej sytuacji (*Gość Niedzielny*, *Matżeńska reklama Boga*, 40/2018). W innym artykule tego tygodnika dotyczącym coraz powszechniejszego życia w samotności w Szwecji, samotne matki Szwedki wartościowane są negatywnie z powodu świadomego decydowania się na życie w pojedynkę z dzieckiem narodzonym za pomocą sztucznego zapłodnienia. Ta postawa waloryzowana jest jako egoistyczna, niezgodna z naturą i tradycyjnym pojęciem rodziny (*Gość Niedzielny*, *W sieci samotności*, 8/2018)

#### 4.3.3. Kohabitacja

Jedną z alternatywnych form rodziny jest *kohabitacja*, nazywana zamiennie *konkubinatem* lub *związkiem nieformalnym, niematżeńskim, związkiem konsensualnym, małżeństwem bez papierka* (Wieteska 2018: 419-420) Ponadto w słownictwie potocznym funkcjonują frazeologizmy wartościujące negatywnie, żartobliwe: *życie na kocią łapę* lub *życie na kartę rowerową*. Pojęcie *kohabitacji* nie ma tak pejoratywnych konotacji, jak określenie dwojga osób żyjących bez ślubu mianem *konkubentów*. Sam „konkubinat” pochodzi od łacińskich słów: *con* (współ) i *cubo* (kłaść się razem), jest więc zapisem sugerującym niejako funkcję seksualną łączącą partnerów (Wieteska 2018: 421). „Pojęcie to, ma stosunkowo pejoratywny wydźwięk i w większości kojarzy się z rodzinami

patologicznymi” (Slany 2002: 22). Fenomen związków kohabitacyjnych nie jest współczesnym wytworem późnej nowoczesności czy też samej nowoczesności w ogóle. Wspólne bycie ze sobą partnerów bez wyraźnej formalizacji jest obecne w każdym społeczeństwie od zarania dziejów, skupiając wokół siebie jednostki wywodzące się z różnych grup i warstw społecznych (Slany 2002: 18-22).

W analizowanym materiale prasowym tematyka związków kohabitacyjnych obecna była głównie w tygodnikach prasy kobiecej – *Twoim Stylu* i *Vivie*. Nie były to jednak artykuły ściśle dotyczące tej alternatywnej formy rodziny. Wątek ten pojawiał się przede wszystkim w wywiadach z celebrytami, przy kwestiach dotyczących ich życia osobistego.

W *Twoim Stylu* ukazał się wywiad z Magdaleną Boczarską, aktorką znaną między innymi z filmu *Sztuka kochania* o Michalinie Wisłockiej. Kobieta w ostatnim roku w wieku 40 lat urodziła syna. Nawiązując do tych życiowych zmian, redaktor zadał pytanie, czy pamięta, jak portale plotkarskie wytykały jej, że zegar biologiczny tyka i zapytał, czy czuła presję, aby zdążyć z macierzyństwem przed czterdziestymi urodzinami. Aktorka stwierdziła, że przez wiele lat bycie matką wcale nie było jej priorytetem i wręcz ta myśl napawała ją lękiem. W dalszej części wywiadu pojawił się wątek życia aktorki z partnerem bez ślubu:

[Redaktor:] – A co z poczuciem stabilizacji? Wiele kobiet powie, że daje je obrączka.

[Magdalena Boczarska:] – A nie wzajemne oddanie i zasady? Na planach filmowych za mąż wychodziłam co najmniej pięć razy. Różnie się to kończyło... Myślę, że kobiety pragną przede wszystkim partnerstwa i miłości, a w marzeniu o białej sukni jest trochę próżności. Wszystkie mamy potrzebę stania się królową balu na jedną noc. Mnie daje to mój zawód (...). Oczywiście, pewnie pięknie jest przysięgać sobie miłość przed ołtarzem, ale w naszym przypadku to dziecko buduje rodzinę (*Twój Styl*, *Nie muszę. Chcę!*, 11/2018).

Redaktor przytacza ogólne postrzeganie przez kobiety małżeństwa (*obraczka*) powiązanego z poczuciem stabilizacji. Aktorka utożsamia stabilizację z *oddaniem i zasadami*, a nie z zawarciem małżeństwa. Ślub wartościuje negatywnie jako nieco płytkie, próżne marzenie o przyjęciu weselnym, białej sukni i *staniu się królową na jedną noc*. Za istotne uznaje wartości takie, jak *partnerstwo i miłość*, a nie *przysięganie sobie miłości przed ołtarzem*, chociaż stwierdza, że pewnie jest to *piękne* (odwołanie do wartości estetycznych i duchowych). Formalne małżeństwo nie jest dla niej warunkiem koniecznym do stworzenia rodziny. Według niej rodzinę *buduje dziecko*. W przytaczanym fragmencie nie ma wartościowania bezpośredniego za pomocą środków prymarnie wartościujących. Pojawiają się nazwy wartości ważnych dla respondentki (*partnerstwo, miłość, oddanie, zasady*),

a czytelnik kontekstowo dowiaduje się, że związek nieformalny jest wyżej wartościowany niż formalny związek małżeński.

W wywiadzie z aktorką Katarzyną Bujakiewicz dla *Twojego Stylu* również kohabitacja jest waloryzowana dodatnio w porównaniu do małżeństwa:

[Redaktor:] – (...) Czyli teraz najważniejsza dla Pani jest rodzina?

[Katarzyna Bujakiewicz:] – Zdecydowanie tak. Jestem dosyć tradycyjna, wyrastałam w rodzinie mieszczańskiej i typowo poznańskiej. Moje przyjaciółki mówiły, że muszę mieć rodzinę i dlatego ją sobie zorganizowałam. Późno, ale w końcu znalazłam fajnego partnera.

[Redaktor:] – Dlaczego nie zalegalizujecie swojego związku?

[Katarzyna Bujakiewicz:] – Nie mamy na to czasu i nie było to na liście naszych priorytetów. Jest nam dobrze, tak jak jest. W serialach wiele razy brałam ślub, dlatego sukienki, welony już mnie nie kręcą. Pewnie kiedyś to zrobimy, bo nasza córka mobilizuje nas do tego. Dla niej zalegalizujemy nasz związek. (Twój Styl, Czasem wygrywam, czasem przegrywam, 4/2018).

Określenie rodziny przymiotnikiem w stopniu najwyższym *najważniejsza* oznacza, że stoi ona bardzo wysoko w hierarchii wartości aktorki. Stwierdza ona, że sama jest *dość tradycyjna*. Intensywność cechy *tradycyjna* w rozumieniu *zachowująca tradycję* została wyrażona w sposób analityczny (podobnie jak w przypadku jednostek prymarnie wartościujących) *dość*, czyli w tym kontekście *stosunkowo, względnie*. To, że aktorka określa się mianem *dość tradycyjnej* i podkreśla, że pochodzi z typowej rodziny mieszczańskiej, nie oznacza, że jej własna rodzina jest tradycyjna, czyli zalegalizowana związkiem małżeńskim. Okazuje się, że nie jest to jej priorytetem. Pozytywnie wartościuje swojego *partnera*, określając go przymiotnikiem prymarnie wartościującym *fajny*, a model rodziny, w którym żyje, także waloryzuje dodatnio. Podobnie jak w poprzednim przykładzie, kobieta postrzega ślub w kategoriach marzenia o białej sukni, welonie itd. Ostatecznie stwierdza jednak, że zalegalizuje swój związek ze względu na dziecko, które ich do tego *mobilizuje*. Można tę wypowiedź kontekstowo odczytać, że pragnieniem córki jest posiadanie tradycyjnej rodziny, w której mama i tata to mąż i żona, a nie partnerzy.

W kolejnym wywiadzie z aktorką Anitą Sokołowską żyjącą w *kohabitacji* pojawia się kwestia *bycia panną młodą* oraz dawania poczucia *stabilizacji* przez małżeństwo:

[Redaktor:] – Nie macie ślubu. Nie chcesz zapeszać?

[AS:] – Wiesz, miałam już jeden ślub. Małżeństwo z Rafałem trwało ok. 8 lat. (...) Oboje pochodzimy z tradycyjnych domów, więc nie było łatwo powiedzieć rodzicom, że się rozwodzimy. (...) I choć rozstanie zawsze jest trudne, to dziś oboje jesteśmy szczęśliwi. Rafał ma dwójkę dzieci, świetną żonę. Czasem się widujemy, nasze dzieci biegają razem po placu zabaw. (...) Bycie panną młodą nie jest moim marzeniem.



[Redaktor:] – Kobiety mówią, że małżeństwo daje poczucie stabilizacji.

[Anita Sokołowska:] – Mnie to poczucie daje dobry związek.

(Twój Styl, *Życie jest ważniejsze od najlepszej roli*, 7/2018)

Aktorka na pytanie o ślub z parterem odpowiada, że miała już jeden. Rozwód był trudny, ale dziś oboje są szczęśliwi w nowych relacjach. W wypowiedzi „Kobiety mówią, że (...)” użyto wyrażenia wskazującego na subiektywizm oceny kobiet, do których świata respondentka przynależy. Nadawca wskazuje na powszechność tej oceny i ścisły związek z poczuciem stabilizacji. W potocznym myśleniu bowiem związek sakramentalny jest stabilniejszy od niesakramentalnego. Anna Kwak stwierdza – „Kohabitacja kojarzy się z luźniejszą formą związku, małżeństwo z odpowiedzialnością, z podjęciem i realizowaniem pewnej roli i nie oznacza tylko „posiadania” papierka i noszenia obrączki” (Kwak 2014: 318). Anita Sokołowska wyraża własne zdanie, że jej poczucie stabilizacji daje *dobry związek*, który prymarnie wartościuje podstawowym przymiotnikiem *dobry*.

W kolejnym wywiadzie Vivy, tym razem z aktorką i tancerką Edytą Herbuś, pojawia się przewrotne pytanie:

[Redaktor:] – (...) A gdzie mąż, dzieci, rodzina?

[Edyta Herbuś:] – No tak.. Brak męża jest karalny?

[Redaktor:] – U nas co najmniej karygodny, karalny może być w przyszłości.

[Edyta Herbuś:] – Bardzo ważne są dla mnie relacje z ludźmi, bliskość. Jestem dziś w szczęśliwym związku. Tworzę relację partnerską, bo taki jest mój wybór. A może przyjdzie kiedyś czas i na relację małżeńską, kto wie. Poza tym mąż i dzieci to nie kryterium, które świadczy o wartości kobiety. Nie uważasz?

[Redaktor:] – Podzielam to myślenie, ale kobietom udało się wpoić, że to jest właśnie najważniejsze. Taki właśnie mamy kod kulturowy w Polsce.

[Edyta Herbuś:] – Mielśmy, bo mam wrażenie, że dziś kobiety starają się przełamać ten stereotyp i mówić własnym głosem, niekoniecznie: O Boże, daj mi męża!". A im więcej z nas będzie się na to odważało, tym większą inspiracją będziemy dla pozostałych. (Viva, *Mąż i dzieci nie świadczą o wartości kobiety*, 19/2018)

Edyta Herbuś nie ma męża, dzieci i rodziny. Stwierdza, że jest w *szczęśliwym związku*, czyli wartościuje tę alternatywną formę rodziny pozytywnie. *Szczęście* bowiem to jedna z najważniejszych wartości hedonistycznych człowieka, do której dąży. Nazywa swój związek *relacją partnerską*, nie wyklucza jednak zawarcia *relacji małżeńskiej* w przyszłości.

Stwierdza, że *mąż i dzieci to nie kryterium, które świadczy o wartości kobiety*. Redaktor podziela opinię tancerki i stwierdza, że kobietom *udało się wpoić*, że rodzina jest *najważniejsza*. Czasownik *wpoić* negatywnie wartościuje tu kobiety przedstawione jako bezmyślne, którym coś się wpaja (wpajać – *spowodować przyswojenie sobie przez kogoś jakichś zasad, przekonań*) (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/wpoi%C4%87.html>), zmusza do jakiegoś myślenia, oraz *kod kulturowy w Polsce*, czyli uznawanie wartości rodziny jako jednej z najważniejszych. Edyta Herbuś stwierdza, że posiadanie rodziny jako najwyższej wartości to stereotyp (wartościuje go negatywnie), który kobiety coraz częściej przełamują, wypowiadając własne zdanie, niekoniecznie *O Boże, daj mi męża!*. Wypowiedź *A im więcej z nas będzie się na to odważało, tym większą inspiracją będziemy dla pozostałych*, można uznać za informującą o stanach wolicjonalnych. Wyrażenie woli jest wartościowaniem, ponieważ *na pytanie: dlaczego chcę? Należałoby odpowiedzieć: bo to dobre* (Laskowska 1992: 88). Aktorka wyraża pragnienie, aby coraz więcej kobiet miało odwagę przeciwstawiać się stereotypowi rodziny jako kryterium wartości kobiety.

W innym wydaniu *Vivy* w wywiadzie z tancerzami Lenką i Janem Klimentami pojawia się zestawienie dwóch postaw dotyczących życia w kohabitacji i małżeństwie – *Na początku miałem dystans do ślubu. (...) Jak ktoś ze znajomych brał ślub, mówiłem – „Po co, to tylko papier”*. Lenka była *trochę nieszczęśliwa* (*Viva, Połączył nas taniec*, 6/2018). Jego żona natomiast marzyła o tradycyjnej rodzinie – małżeństwie i dzieciach, mających ich wspólne nazwisko: *Dla mnie ślub jest ważny, bo chcę mieć dzieci. I żeby dzieci miały to samo nazwisko. Tak byłam wychowana*.

Mężczyzna podchodził do ślubu jak do niepotrzebnego *papierka*, miał do niego dystans, co powodowało rozczarowanie jego przyszłej żony – *była trochę nieszczęśliwa*. Przywołanie uczuć kobiety wobec postawy męża, pełni funkcję wartościującą.

W tym przypadku negatywnie waloryzuje się traktowanie zawarcia związku małżeńskiego, jako niepotrzebnej formalności (*papierka*). Kobieta wychowana w duchu tradycyjnym, wyraża swoją opinię, wartościując pozytywnie ślub przymiotnikiem *ważny*. Istotne w jej hierarchii wartości jest posiadanie męża, dzieci i wspólnego nazwiska.

Krótko przed śmiercią piosenkarki Kory Jackowskiej, ukazał się w *Vivie* wywiad z nią i jej mężem Kamilem Sipowiczem. Okazuje się, że para przez 40 lat żyła w związku partnerskim, natomiast zostali małżeństwem wyłącznie z przyczyn prawno-ekonomicznych. Pobrali się w obliczu choroby nowotworowej artystki. W Polsce osoby, które żyją w kohabitacji, nie mogą dowiadywać się o stanie zdrowia partnera czy odbierać wyników badań. – *Ślub po 40 latach związku? W ich sytuacji to była konieczność*. „(...) Od dawna

*jesteśmy jak małżeństwo, więc chcemy korzystać z praw, jakie przysługują w Polsce małżonkom*”, powiedział Kamil Sipowicz (Viva, *Czuła rozmowa z Korą i Kamilem Sipowiczem o miłości*, 16/2018). Trwałość związku artystki z partnerem (40 lat) bez legalizowania związku kontekstowo wartościuje go pozytywnie jako odpowiedzialnego, stabilnego, odpornego na zawirowania. Kamil Sipowicz określa ich konkubinat słowami *Od dawna jesteśmy jak małżeństwo*. Wypowiedź ta wyraża wartościowanie porównawcze, w którym związek Kory i Sipowicza jest **jak** małżeństwo, czyli jest mu równy, nie jest ani gorszy, ani lepszy. Podczas choroby artystki para niejako zmuszona jest (*to była konieczność*) do zawarcia związku małżeńskiego ze względów ekonomiczno-prawnych. Nie jest to związane z pragnieniem formalizacji ich kohabitacji.

W większości przytoczonych przykładów czytelnik odbiera przekaz, że kohabitacja **wartościowana jest wyżej** niż formalna rodzina tradycyjna. Istotnymi wartościami są przede wszystkim *partnerstwo i miłość*, a nie ślub, wesele i formalne małżeństwo; rodzinę buduje posiadanie dziecka; legalizowanie związku nie jest priorytetem, a poczucie stabilizacji daje nie związek formalny, ale *dobry, szczęśliwy związek*. Jedynie w wywiadzie z tancerzami Lenką i Janem Klimentami pojawia się zestawienie dwóch odmiennych postaw dotyczących życia w kohabitacji i małżeństwie. Mężczyzna podchodził do ślubu jak do niepotrzebnego *papierka*, miał do niego dystans, kobieta wyraża swoją opinię, wartościując pozytywnie ślub przymiotnikiem *ważny*.

#### 4.3.4. Rodziny patchworkowe

Współcześnie, przy stale rosnącej liczbie rozwodów, zwiększa się liczba rodzin zrekonstruowanych. Powstają one z części wcześniej utworzonej rodziny, najczęściej partnerzy mają dzieci z poprzednich związków i zostają rodzicami dla dzieci nowego współmałżonka.

Rodziny te nazywane są *zrekonstruowanymi* (albo *rekonstruowanymi* – to określenie wskazuje na niezakończony proces łączenia elementów rodziny w całość) czy *wielorodzinnymi*. Potocznie nazywa się ją *posklejaną rodziną*, *rodziną patchworkową* lub *rodzinnym patchworkiem*, *rodzinną układanką* (Burkacka 2017: 84). Określenia te nie są jeszcze odnotowywane przez słowniki języka polskiego oraz *Korpus Języka Polskiego*, natomiast jej definicję zawiera Wikipedia:

**Rodzina patchworkowa** (ang. *blended family*) – nazywana również *rodziną zrekonstruowaną* lub *wielorodzinną*. Powstaje w wyniku ponownego zakładania rodzin przez jednego lub oboje rodziców po rozwodzie. Składa się z dwójki partnerów posiadających dzieci ze swoich poprzednich związków i często również posiadających dziecko z nowego związku ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Rodzina\\_patchworkowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Rodzina_patchworkowa)).

Hasło jest rozbudowane, zawiera różne definicje rodzin patchworkowych, ich charakterystykę, status prawny, etymologię, rodziny patchworkowe w antropologii społecznej.

W analizowanych artykułach prasowych nie odnalazłam wielu tekstów dotyczących tego modelu rodziny. Jest to zaskakujące, ponieważ liczba rodzin patchworkowych stale rośnie i jest to zjawisko coraz bardziej powszechne.

Powiązania w rodzinie zrekonstruowanej są bardziej skomplikowane niż w klasycznym modelu. Wszyscy członkowie tworzący wielorodzinę pochodzą z różnych środowisk, mają odmienne tradycje, zwyczaje. Jest to źródłem pozytywnego lub negatywnego kształtowania się rodziny. W artykule z *Twojego Stylu* pod tytułem *Zszyjmy sobie patchwork* czasownik *zszyjmy* konotuje połączenie w całość oddzielnych kawałków. Patchwork jest takim właśnie posklejaniem członków rodziny, którzy pochodzą z różnych światów i nie zawsze jest to proste:

Samotna matka pozna... No właśnie, kogo? Singiel w średnim wieku to ryzyko. Może być egoistą, nie polubi jej dzieci albo będzie ją namawiał na wspólne. Może więc ojciec po rozwodzie? Odpowiedzialny, wie, czym są rodzicielskie obowiązki. Z kimś takim można by uszyć fajną rodzinę, marzy ona. Kłopot w tym, że nie wszystkie kawałki patchworku do siebie pasują (Twój Styl, *Zszyjmy sobie patchwork*, 4/2018).

Samotna mama, poszukując partnera dla siebie i ojca dla swoich dzieci, marzy, aby *uszyć fajną rodzinę*. W artykule wypowiada się ekspert – psychoterapeuta, który próbuje podpowiedzieć, jaki wybór jest lepszy dla samotnej mamy.

[Twój Styl:] – Czy kobiecie z dzieckiem łatwiej stworzyć związek z mężczyzną, który też ma dziecko?

[Psychoterapeuta:] – To sprawa indywidualnego podejścia, na pewno jednak dla wielu kobiet taka relacja wydaje się bezpieczniejsza. Podświadomie szukamy ludzi o podobnych doświadczeniach. A „kobieta z przeszłością” i „mężczyzna po przejściach” je mają. Oboje wiedzą, jak trudno ułożyć kontakty z byłym partnerem, być samotnym rodzicem, radzić sobie w pojedynkę z problemami wychowawczymi i na dodatek wiecznie nie mieć czasu.

Według niego związek z ojcem po rozwodzie wydaje się *bezpieczniejszy*. Przymiotnik wyrażony jest w stopniu wyższym i pełni funkcję wartościującą porównawczo dwa elementy (tutaj singla i rozwodnika). Z pozoru pejoratywne wyrażenia *kobieta z przeszłością* i *mężczyzna po przejściach*<sup>35</sup> w tym przypadku stanowią zalety, dobre cechy dla stworzenia *rodziny patchworkowej*. Oboje mają wspólną wiedzę i przeżycia dotyczące funkcjonowania rodziny, przez co łatwiej im się związać. Czytelnik odbiera komunikat, w którym wielorodzina wartościowana jest jako niełatwa do *posklejania*, ale z osobą o podobnych życiowych doświadczeniach jest to możliwe.

W innym wydaniu *Twojego Stylu* w artykule *Życie jest ważniejsze od najlepszej roli* (przywołanym już w podrozdziale *Monoparentalność*) aktorka Anita Sokołowska w jednym z fragmentów pozytywnie wartościuje relacje z byłym mężem i jego nową rodziną:

Wiesz, miałam już jeden ślub. Małżeństwo z Rafałem trwało ok. 8 lat. (...) Oboje pochodzimy z tradycyjnych domów, więc nie było łatwo powiedzieć rodzicom, że się rozwodzimy. (...) I choć rozstanie zawsze jest trudne, to dziś oboje jesteśmy szczęśliwi. Rafał ma dwójkę dzieci, świetną żonę. Czasem się widzimy, nasze dzieci biegają razem po placu zabaw (Twój Styl, *Życie jest ważniejsze od najlepszej roli*, 7/2018).

Czytelnik odbiera sielankowy obraz rodzin patchworkowych, które po rozstaniach utrzymują ze sobą bardzo dobry kontakt. Niewielka ilość wyeksцерpowanego materiału badawczego nie pozwala stworzyć ogólniejszego wizerunku wartościowania rodzin patchworkowych w prasie. Podkreśla się, że stworzenie nowej rodziny z dwóch różnych kawałków nie jest proste – *kłopot w tym, że nie wszystkie kawałki patchworku do siebie pasują* (Twój Styl, *Zszyjmy sobie patchwork*, 4/2018).

---

<sup>35</sup> Tekst jest przytoczeniem słów piosenki autorstwa Agnieszki Osieckiej „Czy te oczy mogą kłamać”.

#### 4.3.5. Małżeństwa typu LAT (life apart together)

Rodzina *nomadyczna, dojazdowa, wizytowa, LAT (life apart together)* to określenia modelu rodziny, w którym jej członkowie widują się tylko przez pewien czas – w weekendy, w czasie wakacji, urlopu. Stanowią związek formalny, natomiast prowadzą osobne gospodarstwa domowe, mają innych przyjaciół, zainteresowania. Ten model rodziny nie jest w Polsce rozpowszechniony. Rzadko spotyka się małżeństwa, które z wyboru mieszkają osobno i widują się jedynie okresowo.

Coraz częstsza natomiast jest sytuacja związana z wyjazdami za granicę jednego z małżonków w celach zarobkowych, czyli są to tzw. *rodziny migracyjne*. Osoba ta spędza większość czasu w innym kraju, odwiedzając dom z różną częstotliwością. Zjawisko to jest bardziej złożone, pojawia się przy tej okazji problem eurosieroctwa (dzieci większość czasu wychowują się z jednym rodzicem), samotnego rodzicielstwa na co dzień itd.

Jedyny artykuł, w którym pojawił się model rodziny nomadycznej, ukazał się w tygodniku *Viva*. W cyklu *Zakochani*, przedstawiono kilka małżeństw znanych osób, które mają za sobą długi staż małżeński. Jednym z nich był związek znanej restauratorki Magdaleny Gessler i Waldemara Kozerawskiego:

Uczucie wybuchło nagle, ponad 30 lat temu. Zakochali się w sobie, ale rozstali się na wiele lat. Związali się dopiero przed 13 laty. On jest lekarzem w Kanadzie, ale widują się w każdym miesiącu. Gdy Magda Gessler (...) odwiedza ukochanego w Toronto, idą na ostrygi do ulubionej restauracji. Potem cieszą się własną bliskością. Rano on szykuje dla niej śniadanie. To mocny i trwały związek, mimo odległości bez większych... rewolucji. Na razie mieszkają na różnych kontynentach, gdyż pochłania ich praca. Kiedyś w przyszłości planują żyć razem w Kanadzie i Kolumbii (*Viva, Zakochani*, 3/2018).

Małżonkowie mieszkają na różnych kontynentach, widują się co miesiąc. Są ze sobą 13 lat a obraz ich związku przypomina życie narzeczeństwa, które ma dla siebie dużo czasu i oddaje się przyjemnościom (odwołanie do wartości hedonistycznych). Nie ma tu wzmianek o codziennych problemach, pośpiechu, obowiązkach, trudach dnia codziennego. Pomimo dzielącej małżonków odległości i częstotliwości widzeń, ich związek wartościowany jest bardzo pozytywnie jako *mocny i trwały*. Wartością istotną w ich życiu jest *praca* (odwołanie do wartości użytecznych), w którą oboje są bardzo zaangażowani i dlatego mieszkają na osobnych kontynentach.

#### 4.3.6. Związki homoseksualne

Choć tematyka gejowsko-lesbijska jest nierzadka w mediach, jednak zagadnienie to częściej podejmowane jest z punktu widzenia osób heteroseksualnych, z pozycji kultury dominującej. Jolanta Klimczak-Ziółek pisze:

Dyskurs prasy opiniotwórczej jest bowiem tym, który choć uwzględnia problematykę lesbijskogejowską, to czyni to z pozycji kultury dominującej. Mniejszość homoseksualna jest tu głównie przedmiotem oglądu. Nie jest nawet widowiskiem spektaklu, w którym aktorzy społeczni odgrywają swoje role, ale outsiderem. Przedstawienie jest adresowane do innych przedstawicieli dominującej większości i choć w interesie mniejszości ten dyskurs jest prowadzony, to odnosi się wrażenie, że głównie chodzi o uzgadnianie stanowisk między tymi, którzy muszą zrezygnować ze swojej hegemonii (KlimczakZiółek 2006:110).

W polskim dyskursie medialnym ujawnia się wyraźnie dualizm stanowisk: homoseksualność, osoby homoseksualne się akceptuje lub ocenia negatywnie. Akceptacja widoczna jest poprzez (wyszczególnienia za Rodzoch-Malek 2012: 42 - 43):

- traktowanie homoseksualizmu jako normalnej orientacji seksualnej;
- podkreślanie, że homoseksualizm jest wrodzony, a więc naturalny i nie można tego zmienić;
- przeciwstawianie się stereotypowemu myśleniu na temat gejów i lesbijek (m.in. dotyczącego wyglądu, zachowania, czy nastawienia wyłącznie na seks)
- opowiadanie się przeciwko dyskryminacji mniejszości seksualnych oraz za przyznaniem im praw, jak np. możliwość zawierania związków jedнопłciowych czy adopcji dzieci;
- krytykę osób uprzedzonych, oceniających negatywnie gejów i lesbijki, krytykę tzw. homofobicznej mowy nienawiści; postulowanie obecności księży-gejów w Kościele;
- podkreślanie podmiotowości homoseksualistów;
- pozytywną ocenę różnego rodzaju działań społeczno-politycznych osób krytykę stanowiska Kościoła wobec osób homoseksualnych.

Negatywna ocena wyraża się poprzez traktowanie homoseksualizmu między innymi:

- jako nienormalnego,
- jako amoralnego,
- jako choroby,

- mającego związek z pedofilią i innymi zboczeniami,
- jako zagrożenia dla instytucji małżeństwa i rodziny oraz innych przyjętych powszechnie wartości społecznych,
- jako mody, szczególnie wśród młodych,
- jako narzędzia do walki politycznej.

Osoby homoseksualne ocenia się m.in. jako:

- błędzące,
- agresywne,
- napastliwe,
- chcące nienależnych im przywilejów,
- nieszanujące ogólnych społeczno-kulturowych wartości,
- nienadające się do wykonywania niektórych zawodów, np. księdza czy nauczyciela.

Językoznawca Igor Borkowski w artykule *Związki homoseksualne i kształtowanie ich obrazu w polskiej prasie katolickiej na przykładzie Naszego Dziennika* opisuje sposoby kształtowania wizerunku relacji homoseksualnych w prasie chrześcijańskiej. Na wstępie za oczywiste uznaje, że w tekstach prasowych publikowanych w prasie zorganizowanej ideowo w nurcie katolickim, nie będzie tekstów zawierających opinie spolaryzowane na temat związków homoseksualnych, wymiar aksjologiczny dotyczący gejów i lesbijek będzie utrwalony i niezmienny:

Obraz i wartościowanie relacji homoseksualnych w ogóle, w tym tych o charakterze stałym, ma w analizowanym typie mediów jednoznacznie negatywny charakter i niezmiennie ujemne nacechowanie. Bierze się to zarówno z odwoływania się przez piszących do ustalonego i niezmiennego kanonu etyczno-moralnego, jaki uznają za obowiązujący, jak i z będącego bezwyjątkową zasadą eliminowania z przygotowanych i publikowanych materiałów dziennikarskich zdań przeciwnych wobec własnego (Borkowski 2012: 84).

Wszelkie relacje osób homoseksualnych w mediach katolickich są wartościowane negatywnie, co wynika z nauczania Kościoła. Badacz zwraca jednak uwagę na to, jakich używa się mechanizmów językowych do przedstawiania tej tematyki. O związkach innych niż katolickie związki małżeńskie (np. o związkach partnerskich) pisze się z pominięciem racji tych, których te teksty dotyczą. Strategię tę można uznać za perswazyjną:



Dziennikarze mediów takich jak *Nasz Dziennik* w sposób świadomy angażują się w propagowanie pewnego konstruktu ideologicznego, a w wypadku związków niesakramentalnych oraz związków homoseksualnych z dużym (w pierwszym wypadku) i całkowitym zaangażowaniem negują istotę tego typu relacji, zaprzeczają jakimkolwiek analogiom między małżeństwem heteroseksualnym a innymi typami związków, co blokuje w tym wysłowieniu używanie leksyki obsługującej sferę małżeństwa i rodziny w obszarach innych niż sakramentalne związki małżeńskie (Borkowski 2012: 84).

Nie pojawia się jakakolwiek argumentacja drugiej strony nawet w kształcie cytatu bądź omówienia również wtedy, gdy mogłaby posłużyć jako wstęp do dyskredytacji środowiska walczącego o prawa dla gejów i lesbijek. Osoby homoseksualne jak gdyby nie istnieją w tym dyskursie:

Wydaje się, że istotnym działaniem o charakterze manipulacyjnym, które ma budować w odbiorcach przekonanie o nienaturalności związków homoseksualnych, jest takie kształtowanie warstwy wypowiedzeniowej, żeby wskazywała, że związki te nie istnieją, że nikt dotychczas tak nie funkcjonował nawet w swojej intymnej, osobistej przestrzeni życiowej (Borkowski 2012: 87).

Często w badanych artykułach pojawia się dychotomia normalny/homoseksualista, odwołująca się do perswazyjnego mechanizmu podziału świata „gdzie w opozycji my/oni, swoi/obcy możliwe jest operowanie czytelną skalą aksjologiczną, a odbiorca bez trudu może się zorientować w rozkładzie wartości, przypisywanych poszczególnym grupom, jednostkom, ideom i postawom” (Borkowski 2012: 92). Perswazyjny dyskurs negatywizujący pary homoseksualne jest operowaniem opozycją prawda/fałsz w odniesieniu do idealizowanego obrazu rodziny tradycyjnej w opozycji do homoseksualnej, która jest fałszywa. Profiluje się również językowo wyrażenie *praktyki homoseksualne* odsyłające konotacyjnie do sfery fizycznej aktu seksualnego, a *miłość małżeńską* do sfery wartości duchowych, sakralnych, nieskalanych (Borkowski 2012: 93-95).

Językoznawca i medioznawca Tomasz Łukasz Nowak również analizował sposoby przedstawiania społeczności homoseksualnych w *Naszym Dzienniku*. W artykule „*Rodzina inaczej*”. *Kształtowanie wizerunku rodzin gejów i lesbijek w prasie katolickiej na przykładzie Naszego Dziennika* przedstawił wyniki badań wydań z lat 2004 – 2014. Badacz analizował różne formy związków jednopłciowych, od małżeństwa po związki partnerskie oraz zakładanie tzw. *tęczowych rodzin* czy *rodzin z wyboru*, w których rodzice jednopłciowi wychowują dziecko/dzieci.

Wizerunek rodzin gejów i lesbijek w prasie katolickiej uzależniony jest przede wszystkim od linii ideowej redakcji. W przypadku ideologicznie zaangażowanego *Naszego Dziennika* obraz problemu na przestrzeni 10 lat praktycznie się nie zmienia. Ewentualne różnice pojawiają się tylko w sposobie opisu związków jedнопłciowych i adoptowania przez nie dzieci, zachowując przy tym stałe, ujemne nacechowanie całości publikowanych tekstów (Nowak 2015: 342).

W tekstach wykorzystuje się pojęcia z przedrostkiem *homo-*, które kategoryzowały konstrukt poza heteroseksualną przestrzenią, stygmatyzując go i deprecjonując. Zaznaczeniu odmienności społeczności gejów i lesbijek na poziomie graficznym służyły również:

- zaznaczanie w cudzysłów tego, co pierwotnie zarezerwowane było tylko dla par różнопłciowych, uruchamiając dzięki temu ironię i politowanie względem równouprawnienia,
- budowanie ironii w oparciu o skrót *tzw.* w myśl, że wszystko, co jest *tak zwane* istnieje tylko w języku, a w rzeczywistości jest wymysłem postępującej globalizacji,
- podkreślenie inności poprzez dodawanie po danym wyrazie bądź wyrażeniu przysłówka *inaczej*.

(Nowak 2015: 334-335).

Leksyka obsługująca sferę małżeństwa i rodziny ograniczała się do obszarów sakramentalnych związków małżeńskich. Pojawiały się wyrażenia typu:

- homozachcianki,
- *małżeństwa* homoseksualne,
- grupa *kochających inaczej*,
- *tzw.* orientacja seksualna,
- *orientacja seksualna*,
- homozwiązki,
- nowe *modele rodziny*,
- rodzina *inaczej*,
- *małżonek*,
- homoseksualiści zakładają *rodziny*,
- homoentuzjaści,
- homoideologia .

(Nowak 2015: 333-334)

Autor podsumowuje analizę tekstów o związkach homoseksualnych w *Naszym Dzienniku*, widząc w nich przejawy dyskursu pełnego środków homofobicznej mowy nienawiści. Gazeta stygmatyzuje, powiela stereotypy i wprowadza negatywną emocjonalizację przekazu.

W innym artykule – *Od parodii małżeństwa po homorodzinę – o kształtowaniu wizerunku gejów i lesbijek w polskiej prasie codziennej na przykładzie Gazety Wyborczej*, Tomasz Nowak ponownie analizuje różne formy związków jedнопłciowych. Wizerunki te opierał głównie na analizie językowej artykułów *Gazety Wyborczej*, a dokładniej badając leksykę opisującą osoby homoseksualne (próby dookreślenia rzeczy przypisanych heteroseksualistom, sposób ich zapisu, neologizmy, redefinicje). Ważne były użycia konkretnych środków językowych, języka potocznego oraz potencjalnych strategii perswazji (Nowak 2014: 261-262). Tomasz Nowak wymienia określenia par jedнопłciowych w analizowanych artykułach z roku 2004: *homopartnerstwo, partnerstwo homoseksualistów, pary homoseksualne, małżeństwa gejów, śluby homoseksualne, związki cywilne między homoseksualistami, małżeństwa między osobami tej samej płci, jedna z postaci związków partnerskich, parodia małżeństwa* (jedyne pejoratywne określenie związków homoseksualnych, pozostałe są neutralne) (Nowak 2014: 263). W tekstach z roku 2014 dochodzą także pojęcie *rodzina homoseksualna*, a także *rodzina epoki industrialnej, rodzice homoseksualni, żona biologicznej mamy, dwóch tatusiów, prawo homoseksualistów do posiadania rodziny* (Tomasz Nowak 2014: 268-269). Autor stwierdza, że język dziennikarzy *Gazety Wyborczej* jest zwykle neutralny, poprawny politycznie. Zwraca jednak uwagę na synonimiczne traktowanie spornych kwestii – synonimiczne traktowanie pojęć *homoseksualizm* i *homoseksualność* oraz *para homoseksualna* zamiast *jedнопłciowa*<sup>36</sup>. Wynika to zapewne nie z negatywnego podejścia dziennikarzy do kwestii związków gejów i lesbijek, a z istniejącej nieświadomości językowej, nieumiejętności rozróżniania tych pojęć.

Tematyka *związków homoseksualnych* w badanym przeze mnie materiale pojawiła się przede wszystkim w prasie opiniotwórczej – *Newsweeku*, jednak najwięcej w pozycjach o ideologii katolickiej i konserwatywnej – *Gościu Niedzielnym* i *Sieci*.

---

<sup>36</sup> Co się tyczy jeszcze przymiotnika *jedнопłciowy*, to Jerzy Krzyszpień uważa, że powinno się mówić o *parach* i *związkach jedнопłciowych*, a nie *homoseksualnych* (odpowiednio: *pary/ związki różнопłciowe*, a nie – heteroseksualne). Byłoby to zgodne ze współczesną, poprawną politycznie angielszczyzną, w której mówi się o *same-sex couple, same-sex relationship, same-sex union, same-sex marriage*. *Chodzi o tę samą płć dwóch osób, a nie o orientację lub zachowanie seksualne* (Krzyszpień 2010b, 144). Wypowiedź ta pokazuje, jak poprawność polityczna wpływa najpierw na dobór środków językowych, a w konsekwencji – na odbiór i ocenę danego zjawiska.

W tygodnikach o tematyce kobiecej jedynie w dwutygodniku *Viva* pojawiły się dwa artykuły przedstawiające związki gejowskie. Jeden z nich jest wywiadem ze znanym projektantem mody Maciejem Zieniem, który nie ukrywa swojej homoseksualnej orientacji. Rozmowa początkowo toczy się na tematy zawodowe, dotyczące nowych projektów ubrań, pokazów mody na całym świecie. W pewnym momencie redaktor zaczyna wypytывать projektanta o życie prywatne, a szczególnie o ślub:

[Redaktor:] – Pobyt w Brazylii zaowocował nie tylko przemyśleniami na temat życia, ale też *małżeństwem*.

[Maciej Zień:] – W Rio poznałem mojego *męża* Antonia. To była wielka miłość.

[Redaktor:] – Tylko krótkotrwała.(...) W książce napisałeś: Wszystko jest po coś. Także moje krótkie i dramatycznie zakończone *małżeństwo* (...) .Teraz już wiesz, jak to jest mieć *męża*.

[Maciej Zień:] – Jako jeden z niewielu *mężczyzn orientacji homoseksualnej* mam ten *przywilej*, że wiem, jak to jest *być w związku małżeńskim*. Jestem spełnionym, zrealizowanym mężczyzną, nie mam żadnych problemów ze swoją seksualnością.

(Viva, *Jak wygląda warszawski apartament Macieja Zienia?*, 2/2018)

Ślub Macieja Zienia z partnerem w Brazylii, określany jest pojęciami odnoszącymi się do ślubów heteroseksualnych – *mąż*, *małżeństwo*. Związek wartościowany jest jako *wielka miłość*, konotując tym samym wartości romantyczne, duchowe. Projektant określa siebie neutralnym wyrażeniem *mężczyzny o orientacji homoseksualnej*, a możliwość zawarcia ślubu poza granicami kraju wartościuje pozytywnie, określając rzeczownikiem *przywilej* w znaczeniu *prawo do korzystania ze szczególnych względów w jakimś zakresie* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/przywilej.html>). Jednocześnie definiuje siebie jako *spełnionego, zrealizowanego* i niemającego *problemów ze swoją seksualnością*. Odbiorca tekstu otrzymuje pozytywny wizerunek homoseksualisty, który jest szczęśliwy, zadowolony z życia. Rozwija światową karierę projektanta mody, zakosztował życia w związku małżeńskim, dobrze się czuje sam ze sobą.

Drugi artykuł *Vivy* pojawił się w walentynkowym cyklu *Zakochani*. Przedstawiono w nim kilka par znanych osób, które mają za sobą długi staż małżeństwa lub życia w związku. Jedną z nich jest polityk Robert Biedroń i jego życiowy partner Krzysztof Śmiszek – *Są parą od 15 lat. Nie mają ślubu, bo nie chcą go brać za granicą, czekają, aż związki partnerskie zostaną zalegalizowane w Polsce*:

[Robert Biedroń:] – Pojechaliśmy na konferencję do Berlina i tam trafiła nas strzała Amora (...). Dla nas to, co już dzisiaj osiągnęliśmy, jest kosmosem. Że jestem prezydentem miasta, że byłem posłem, że możemy w końcu przejść się ulicą. No, nadal nie łapiemy się za ręce (...) (Viva, *Robert Biedroń i Krzysztof Śmiszek o swoim związku*, 3/2018).

Wizerunek związku homoseksualnego jest kreowany jako równy wobec heteroseksualnego. Świadczy o tym między innymi zestawienie go w cyklu *Zakochani* razem z małżeństwami heteroseksualnymi. W tym przykładzie, podobnie jak w przypadku projektanta Macieja Zienia, homoseksualista Robert Biedroń to osoba, która bez względu na swoją orientację seksualną, odnosi w życiu sukcesy polityczne, jest zamożna, szanowana i ceniona przez mieszkańców Słupska, gdzie pełni funkcję prezydenta miasta. W życiu osobistym związany jest z partnerem od 15 lat, co również kontekstowo wartościuje go pozytywnie, jako człowieka wiernego, stałego w uczuciach. O początkach znajomości mówi, używając związku frazeologicznego *trafiła nas strzała Amora*, co konotuje skojarzenia z wyrażeniami *miłość od pierwszego wejrzenia*, *zakochanie*, *uczucia wyższe*. Nie ma tu negatywnego wizerunku geja, który zmienia partnerów i dąży do licznych seksualnych kontaktów fizycznych. Ponadto zwraca się uwagę na fakt, że w Polsce następują pozytywne zmiany w stosunku do osób homoseksualnych – (...) *to, co już dzisiaj osiągnęliśmy, jest kosmosem. Że jestem prezydentem miasta, że byłem posłem, że możemy w końcu przejść się ulicą*. Wprawdzie nie ma jeszcze legalizacji związków partnerskich, ale bohaterowie na to czekają, więc mają nadzieję, że to tylko kwestia czasu. Jedyne negatywne, tekstowe wartościowanie dotyczące sytuacji par gejowskich w Polsce zawarte jest w stwierdzeniu: *No, nadal nie łapiemy się za ręce*. Homoseksualiści mogą zajmować wysokie stanowiska, robić karierę, być szanowani, jednak widok, gdy w jakikolwiek sposób okazują sobie czułość (trzymanie się publicznie za ręce), jest nadal tematem tabu i może być negatywnie odbierane.

W całorocznym wydaniu *Newsweeka* pojawiły się 3 artykuły dotyczące kwestii związków/rodzin homoseksualistów. Pierwszy z nich zatytułowany został *Tęczowe rodziny. Tata, tata i nasienie szatana*. Przywołuje to na myśl zmodyfikowaną formułę *rodzina = mama, tata i dziecko*. Na początku zostało zdefiniowane pojęcie *tęczowe rodziny* – *O takich rodzinach, lesbijskich i gejowskich z dziećmi, mówi się: tęczowe. W Polsce, jak się szacuje, jest ich ok. 50 tysięcy*. Przedstawiony jest wizerunek pary gejów sprawujących opiekę nad małą dziewczynką nieustannie zderzających się z homofobicznymi, niejednokrotnie agresywnymi i wulgarnymi atakami:

- Krzyczą, że twoja córka jest *zboczona*, bo zamiast matki ma drugiego ojca. (Wypowiedź rodziców dzieci, z którymi Zosia uczęszczała do przedszkola)
- Piotr, ojciec Zosi, mieszka ze swoim partnerem Jackiem pod lasem, pod miastem średniej wielkości na południu Polski. (...) baby w przedszkolu na to, że Zosię wychowują *degeneraci*.
- Moja mama mówi o pięcioletniej Zosi: *bachor, małe kurwiszcze, nasienie szatana*.
- „(...) Próbowaliśmy tworzyć *rodzinę* w mieście i non stop mieliśmy kuratora na głowie, a raz nawet z powodu donosu, że *pedzie* wychowują dziecko, sprawę w sądzie. Sędzia zgodził się przesłuchać Zosię. Usłyszał, że jest jej w życiu *super*, bo ma *ukochanego tatę*. I drugiego też, *fajnego*. Ludzie w kamienicy, w której często mieszkaliśmy, mylili *pedalów*<sup>37</sup> z *pedofilami* (...) Już nawet przyzwyczaił się do tych szeptów na klatce, że "dziecka szkoda". Szkoda? Nie zna drugiego dziecka, które tak śmiało się od rana do nocy.”

(Newsweek, *Tęczowe rodziny. Tata, tata i nasienie szatana* 3/2018)

Mężczyźni oraz dziecko określani są przez innych wulgaryzmami, które w zintensyfikowany sposób negatywnie ich wartościują, obrażają i atakują. Do wprowadzenia cudzych wartościowań użyto *verba dicendi*, które mogą wprowadzać zarówno treści opisowe, jak i oceniające (Buława 2014: 187): 1) *Moja mama mówi o pięcioletniej Zosi: bachor, małe kurwiszcze, nasienie szatana*; 2) *Krzyczą, że twoja córka jest zboczona, bo zamiast matki ojca ma drugiego*.

Występuje tutaj dość rzadka sytuacja (częściej nadawca podziela sąd osoby cytowanej), w której nadawca tekstu, referując wypowiedzi innych osób, wyraża negatywną ocenę poznawczą o nich samych i można wnioskować, że nie podziela ich stanowiska. W pierwszym cytacie kobieta, która określona jest wyrazem w polskiej kulturze nacechowanym bardzo pozytywnie – *matka*<sup>38</sup> (tutaj matka geja Piotra, czyli babcia jego dziecka) wypowiada się o własnej wnuczce – pięcioletniej Zosi (wiek dziecka oraz zdrobnienie imienia przywołują już w odbiorcy uczucia pozytywne) – używając epitetów, które są wulgarne (*kurwiszcze*) i nacechowane wyjątkowo negatywnie (*bachor, nasienie szatana*). Odbiorca tekstu otrzymuje wizerunek babci, która niewinną dziewczynkę obrzuca najgorszymi inwektywami. Pragmatycznie zatem, to nie *tęczowa rodzina* jest tutaj pejoratywnie oceniana, a osoba, która słownie ją atakuje. Podobny mechanizm

<sup>37</sup> „W polszczyźnie rzeczownik *pedał* w znaczeniu *homoseksualista* rozpowszechnił się w drugiej połowie XX wieku. Jest notowany począwszy od słownika Doroszewskiego, gdzie zaznacza się, iż *pedał* to wulgarny odpowiednik *pederasty* [SDor]. We współczesnych słownikach języka polskiego *pedał* definiowany jest jako synonim *pederasty*, *homoseksualisty*, jednak synonim silnie nacechowany stylistycznie i wartościujący. Omawiana jednostka w słownikach opatrywana jest różnymi kwalifikatorami ekspresywnymi; to wyraz: wulgarny [SDor; SSzym; SSkor; PSJP], obraźliwy [ISJP], pogardliwy [PSO], czy po prostu negatywny [WSWB]. W USJP znajdują się tylko kwalifikatory stylistyczne: potoczny i pospolity. Kwalifikator potoczny obecny jest zresztą również w większości pozostałych słowników, obok kwalifikatora wartościującego [zob. PSWP; WSJP; ISJP]” (Rodzoch-Malek 2012:74).

<sup>38</sup> por. Jerzy Barmiński, *Polski stereotyp matki: w: Postscriptum Polonistyczne* nr 1(1), 33-53 2008.

wartościowania występuje w cytacie drugim. Rodzice dzieci, z którymi mała Zosia uczęszczała do przedszkola, określają ją pejoratywnym określeniem *zboczonej*. Przymiotnik *zboczony* potocznie oznacza *zaspokajający popęd płciowy w sposób odbiegający od normy*; też: *świadczący o takich skłonnościach* (<https://sjp.pwn.pl/sjp/zboczony;2544959.html>). Stygmatyzowanie małej dziewczynki przez ludzi, którzy sami są rodzicami, wartościuje w rzeczywistości ich samych, jako osoby bezduszne i zaślepione w nietolerancji. Sami homoseksualiści, czyli Piotr i jego partner określani są rzeczownikami negatywnie wartościującymi – *degeneraci*, *pedały*, *pedofile*. W opozycji do tych inwektyw, kontekstowo tworzy się tu pozytywny wizerunek gejów, którzy troszczą się o swoje dziecko i są dobrymi ojcami. Dziewczynka określa ich przymiotnikami opisowo-wartościującymi waloryzującymi pozytywnie – *ukochany tata*, *drugi też fajny*, a jej życie jest *super*. Próbowali mieszkając w mieście tworzyć *rodzinę* i wychowywać Zosię w spokoju, jednak ludzie nieustannie utrudniali im życie – nasyłali kuratorów, składali wnioski do sądów przeciwko nim, szeptali, że dziecku dzieje się krzywda. Fragment referujący wypowiedź Piotra – *Nie zna drugiego dziecka, które tak śmiałoby się od rana do nocy.*” otwiera miejsce dla formuły, *co świadczy o tym, że X jest dobry*. Opinia, że Zosia jest dzieckiem szczęśliwym i radosnym, świadczy o tym, że *X – rodzina, którą tworzą, jest dobra*.

Tekst tworzy wizerunek rodziny tęczowej, która próbuje normalnie żyć i wychowywać dziecko. Musi jednak mierzyć się z dyskryminacją, obrażaniem, utrudnianiem normalnego funkcjonowania. Polacy przedstawieni są jako nietolerancyjni i bezwzględni nawet dla małej Zosi, której winą jest to, że zamiast mamy i taty, ma tatę i tatę.

Kolejny artykuł Newsweeka pt. *Być gejem<sup>39</sup> w Polsce. Niech się ludzie przyzwyczajają* to wywiad z polską parą gejów, którzy pobrali się w Londynie. Są razem już bardzo długo – 15 lat i wypowiadają się na temat dyskryminacji wobec nich w kraju, a także wyjaśniają, dlaczego ważne dla nich było wzięcie ślubu. W tytule tekstu pojawia się słowo *gej*, które nasuwa pytanie, czy jest wyraz neutralny, czy nacechowany pod względem stylistyczno-ekspresywnym oraz czy oznacza on to samo, co pojęcie *homoseksualista*. Jagoda Rodzoch-

---

<sup>39</sup> „W polszczyźnie omawiane słowo pojawiło się w formie oryginalnej w latach 80.150, przede wszystkim w prasie homoseksualnej, na oznaczenie homoseksualnego mężczyzny. W latach 90. XX w. pisownia wyrazu została spolszczona – przybrała formę *gej*. W języku polskim słowo *gej* jest rzeczownikiem, inaczej niż w języku angielskim, w którym funkcjonowało ono przede wszystkim jako przymiotnik, czyli słowo określające jedną z wielu cech człowieka (podobnie rzecz się ma z angielskim słowem *lesbian* i polskim *lesbijką*). Jednostki leksykalnej *gej* nie ma jeszcze wśród haseł ani w słowniku Szymczaka (1995), ani w Małym słowniku języka polskiego (1997). Notowana jest już za to we wszystkich współczesnych słownikach języka polskiego wydawanych po 2000 roku. Leksykografowie traktują ją jako neutralny synonim homoseksualisty [WSWB; WSJP; WSWO] lub też kwalifikują jako słowo potoczne [NSWOiT] albo środowiskowe [ISJP]” (Rodzoch-Malek 2012:98).

Małek w książce *W jaki sposób mówi się w polszczyźnie o homoseksualizmie i osobach homoseksualnych? Analiza leksyki na podstawie danych leksykograficznych i tekstowych* stawia tezę, że definicyjne słowa *gej* i *homoseksualista* znaczą to samo. Stwierdza jednak, że opinie i odczucia użytkowników polszczyzny są w tym temacie bardzo różnorodne. Jedni uważają, że oba słowa są neutralne, inni natomiast, że słowo *homoseksualista* jest opisowe, a *gej* jest wartościowane bardziej pozytywnie (Rodzoch-Małek 2012: 98-99). Jak pisze Jerzy Krzyszczeń: *Ze słowem homosexual powiązano w zasadzie orientację seksualną, a ze słowem gay – pozytywną tożsamość* (Krzyszczeń 2010: 140).

Pod tytułem artykułu następuje zapowiedź tematyki artykułu: *Mówimy, że jesteśmy parą, a na pytanie o stan cywilny: „zamężny”*. Jacek Dehnel i Piotr Tarczyński opowiadają o swoim ślubie w Londynie i wspólnych 15 latach. Mężczyźni określają swój związek neutralnym rzeczownikiem *para*, natomiast stan cywilny to *zamężny*, czyli pojęcie, które funkcjonuje w słownikach w stosunku do kobiety – *zamężna – o kobiecie: mająca męża* (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/zamężna>). W tym przypadku zatem *zamężny* należy definiować jako o mężczyźnie: mający męża. Redaktor rozpoczyna rozmowę od pytania:

[Redaktor:] – Po co wam był potrzebny ten ślub?

[Jacek Dehnel:] – Osoby LGBT<sup>40</sup> są publicznie piętnowane, dyskryminowane, bezkarnie obrażane i – przede wszystkim – nie są równe w prawach z heteroseksualnymi obywatelami. Na świecie prawo do ślubu jest krokiem w kierunku zmniejszenia dyskryminacji, bo zmienia obiegowe poczucie tego, co jest moralne i dopuszczalne (Newsweek, *Być gejem w Polsce. Niech się ludzie przyzwyczajają*, 49/2018).

Jacek Dehnel wyraża opinię, że osoby LGBT nie posiadają równych praw obywatelskich z heteroseksualistami, co otwiera miejsce dla formuły *i to jest złe*. Społeczeństwo wartościowane jest negatywnie jako nietolerancyjne i homofobiczne, ponieważ dopuszcza się ich *piętnowania, obrażania i dyskryminowania*. Prawo polskie nie traktuje równo wszystkich obywateli i kontekstowo waloryzuje się tę sytuację ujemnie. Partner Jacka Dehnela odwołuje się do ogólnego prawa człowieka do zawierania małżeństwa i tworzenia rodziny, a odmawianie go parom gejowskim i lesbijskim z powodu ich seksualności, porównuje do dyskryminacji rasowej. Występuje to pragmatyczne

---

<sup>40</sup> W języku polskim (oficjalnym i potocznym) pojawiają się różne terminy określające homoseksualne związki partnerskie, jak na przykład: związki jedнопłciowe, homoseksualiści, geje, lesbijki, przedstawiciele mniejszości seksualnych, ale również "tęczowe rodziny". Niektóre z tych określeń są traktowane synonimicznie i zamiennie, jednak po wejściu Polski do Unii Europejskiej rozszerzono te definicje o pojęcie "osoby LGBT" (Lesbian, Gay, Bisexualist, Transsexualists, tzn. Lesbijki, Geje, Biseksualiści, Transseksualiści). Aktywizacja polskich środowisk mniejszościowych po 2004 roku, skupiających się wokół organizacji non-profit broniących ich praw, doprowadziła do zaadoptowania pojęcia LGBT, obejmując nim osoby identyfikujące się z tzw. nietradycyjną tożsamością płciową. (Leszczuk-Fiedziukiewicz 2014: 354-355)



wartościowanie porównawcze w schemacie *X1 jest gorszy od X2* (Buława 2014: 103), w którym obywatele homoseksualnych (X1) traktuje się gorzej niż heteroseksualnych (X2):

[Piotr Tarczyński:] – Powszechna deklaracja praw człowieka mówi: mężczyźni i kobiety bez względu na jakiejkolwiek różnice rasy, narodowości lub wyznania mają prawo po osiągnięciu pełnoletności do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Przed 70 laty dotyczyło to oczywiście tylko par hetero, ale jeśli uznajemy prawo do zawarcia małżeństwa za element praw człowieka, to odmawianie go na podstawie uznania par gejowskich i lesbijskich za "niegodne", czyli z powodów homofobicznych, ma dokładnie takie same podstawy, jak odmawianie z powodów rasistowskich (Newsweek, *Być gejem w Polsce. Niech się ludzie przyzwyczajają*, 49/2018).

Jest to defensywna strategia, wzmocniona przez uciekanie się do toposu sprawiedliwości społecznej: przywoływanie kwestii równości, praw człowieka, wspomnianie o osobach homoseksualnych jako grupie dyskryminowanej i posługiwanie się językiem odwołującym się do wartości moralnych, takich jak sprawiedliwość, równość (Mizelińska, Stasińska 2013:110-111). Redaktor przywołuje inwektywy w stosunku do homoseksualistów, które Piotr Tarczyński upublicznił:

[Redaktor:] – *Dziwak, gryziپیۆرک, zniewieściale lewackie coś, literacka pała*. Kiedyś zrobił pan i upublicznił listę inwektyw. Dlaczego?

[Jacek Dehnel:] – Oooo wybrał pan takie leciutkie, do druku w *Newsweeku*. Jest oczywiście ohydniej.

Wybrane przez redaktora obraźliwe *dziwak, gryziپیۆرک, zniewieściale lewackie coś, literacka pała* Dehnel określa jako *leciutkie*, czyli można wnioskować, że należą one do inwektyw najmniej obraźliwych, pogardliwych i wulgarnych, ponieważ w rzeczywistości jest *ohydniej*.

Para gejų, którzy wzięli ślub w Londynie i są ze sobą 15 lat, przedstawiona tu jako osoby, które żyją w nietolerancyjnym, dyskryminującym ich kraju. Nie podlegają równym prawom człowieka, są obrzucani obelżywymi inwektywami, a ich związki uważane są za *niegodne*. Nie jest waloryzowane negatywnie ich związek, a rzeczywistość, nietolerancyjny kraj, w którym przyszło im żyć.

Trzeci artykuł w *Newsweeku* pod tytułem *Tęcza dla malucha* to historia dwóch lesbijek, które wzięły ślub za granicą. Zdecydowały się na zabieg inseminacji w Hiszpanii i spodziewają się dziecka – *Wzięły ślub, teraz czekają na dziecko. I szykują się do walki o to, by obie mogły się oficjalnie nazywać matkami*. Tworzą rodzinę nieheteroseksualną i chcą prawnie być nazywane *matkami*. Użycie sformułowania *szykują się do walki* to zwrot ze słownictwa militarnego, który konotuje przygotowania do trudnych zmagania z polskim

prawem, które nie obejmuje rodzin tęczy. Kobiety zdecydowały się mieszkać w Polsce, a argumentami za tym było przywołanie podstawowych wartości stojących wysoko na drabinie aksjologicznej Polaków – mają tu rodzinę, bliskich, stałą pracę, mieszkanie: *Dlaczego chciały mieszkać w Polsce, choć mogły gdziekolwiek? Uznały, że tak będzie lepiej – tu obie mają rodziny, a Kasia, nauczycielka w prywatnej szkole, także pracę. A do tego mieszkanie i psa* (Newsweek, *Tęcza dla malucha*, 52-53/2018).

Pojawia się również, podobnie jak w poprzednich artykułach, wątek dyskryminacji par jednopłciowych:

Były też argumenty przeciwko: brak otwartości na odmienność, religia wpychająca się do szkół i wszechobecna brzydka polityka, ale doszły do wniosku, że jednak chcą żyć tutaj. Nazwisk nie chcą podać. – Najbliższe otoczenie nas akceptuje i wspiera, jednak w obecnym klimacie politycznym ujawnienie twarzy może być ryzykowne – tłumaczy (Newsweek, *Tęcza dla malucha*, 52-53/2018).

Użyto w tej wypowiedzi leksemów wartościujących opisowo, aby ukazać negatywne waloryzowanie polskiej rzeczywistości, w której żyją rodziny tęcze. Społeczeństwo jest nietolerancyjne – *brak otwartości na odmienność*, a religia (w domyśle katolicka, ze względu na nauczanie Kościoła przeciwna związkom homoseksualnym)) *wpycha się do szkół*. Kobiety nie chcą ujawniać swojej tożsamości, ponieważ może to być *ryzykowne*. Użycie w tym kontekście przymiotnika *ryzykowne*, zawierającego w swym znaczeniu ujemnej oceny<sup>41</sup>, wartościuje negatywnie ujawnienie twarzy w polskich realiach: ryzykowne – zagrażające dobru X-a w sensie witalnym i/lub pragmatycznym, i/lub moralnym (zagrażająca dobru, tzn. mogąca spowodować zło). Polityka państwa określona jest nacechowanym negatywnie przymiotnikiem *brzydka* w znaczeniu *niezgodna z normami, zasadami; nieprzystojna* (<https://sjp.pl/brzydki>). Wizerunek ten dodatkowo tekstowo wartościowany jest ujemnie, poprzez zestawienie go z opisem tolerancyjności i otwartości innych krajów, w których małżeństwa homoseksualne i adopcja dzieci są legalne i równe w prawach z rodzinami heteroseksualnymi:

- Ślub wzięty w Kopenhadze (...) Ludzie podchodzili, gratulowali, życzyli szczęścia. I dopytywali, dlaczego nie pobrały się w Polsce. Bo nie możemy - odpowiadały. W Kopenhadze trwał akurat Pride Week, miejscy urzędnicy nosili tęcze koszulki. - Do dziś mam wrażenie, że o godzinę lotu z Warszawy jest inny świat - mówi Dorota.

---

<sup>41</sup> Por. omówienie przez Jadwigę Puzyninę relatywnego wartościowania przymiotnikiem *niebezpieczny* (Puzynina 1992:119).

- W Hiszpanii były traktowane jak małżeństwo. A już podczas samego zabiegu pani doktor powiedziała: *Jeśli Pani chce, może Pani nacisnąć tłoczek strzykawki*. Dopiero potem do mnie dotarło, że brałam czynny udział w akcie poczęcia (Newsweek, *Tęcza dla malucha*, 52-53/2018).

Trudno jednak wysunąć jednoznacznie tezę, że czytelnik odbiera negatywny obraz Polski i Polaków jako nietolerancyjnych, zamkniętych na odmienność i utożsamia się z nim. Obrazy przywoływane przez kobiety – ślub oraz poczęcie dziecka metodą inseminacji, krytyka władzy i Kościoła, mogą być dla przeciętnego odbiorcy tekstu nienaturalne, budzące sprzeciw i raczej solidarność z ogółem społeczeństwa niż jego krytyczną ocenę. Są to tematy bardzo kontrowersyjne i budzące skrajne emocje.

W *Gościu Niedzielnym*, który ideowo związany jest z nurtem katolickim, nie będzie tekstów zawierających opinie spolaryzowane na temat związków homoseksualnych. Wartościowanie i obraz rodzin nieheteronormatywnych charakteryzować się będzie ujemnym nacechowaniem, co związane jest z kanonem etyczno-moralnym Kościoła katolickiego. Warto jednak przyjrzeć się tematowi i językowym mechanizmom użytym do opisu podejmowanej tematyki.

W artykule *Jako mąż i nie mąż* opisana jest historia gejowskiego aktywisty z Rumunii – Relu Adriana Comana, który wziął ślub cywilny w Brukseli ze swoim partnerem z USA. Rumunia, która nie uznaje małżeństw jedнопłciowych, otrzymała dyrektywę Unijnego Trybunału Sprawiedliwości, który:

„(...) *nakazał* Rumunii, by pozwoliła Amerykaninowi na stały pobyt na swoim terytorium, czyli potraktowała go jak małżonka Comana. (...) Można nie uznawać dwóch mężczyzn za małżeństwo, ale *trzeba* ich traktować jak małżeństwo – wynika z wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (*Gość Niedzielny*, *Jako mąż i nie mąż*, 24/2018).

Trybunał uznał, że Rumunia nie musi uznawać ślubów jedнопłciowych, ale jednocześnie ma obowiązek przyznania małżeńskiego przywileju człowiekowi, który taki związek zawarł. Użyto tutaj środków leksykalnych *nakazał*, *trzeba*, które odnoszą się do wartościujących wypowiedzi powinnościowych, czyli do tych wyrażonych formułą *powinno być*. Przytoczone wyrazy należą do grupy wypowiedzi tetycznych. Uzasadnienie normy tetycznej jest powołaniem się na jakieś stanowienie (rozkaz, zarządzenie, regułę gry).<sup>42</sup> Rumunia zostało nakazane, narzucone uznanie małżeństwa gejowskiego, pomimo że prawo w tym kraju stanowi co innego.

<sup>42</sup> M. Ossowska w książce *Podstawy nauki o moralności* wyróżniła 3 rodzaje wypowiedzi powinnościowych: aksjologiczne (odwołanie się do oceny nieużytecznej – Śpiewak powinien być muzykalny), tetyczne (rozkaz, zarządzenie, reguła gry) oraz teleologiczne (związane z osiągnięciem różnych celów niebędących wartościami ostatecznymi (za Buława 2014: 130)

Unijny Trybunał Sprawiedliwości stworzył nową definicję *współmałżonka*, jako osoby związanej małżeństwem, ale neutralnym wobec płci. Wynika z tego, że *współmałżonkiem* mężczyzny może być kobieta lub mężczyzna i odwrotnie: „Trybunał stwierdził, że na gruncie dyrektywy w sprawie swobodnego przemieszczania się pojęcie „współmałżonka”, które oznacza osobę związaną z inną osobą związkiem małżeńskim, jest neutralne względem płci” – czytamy w komunikacie *TSUE*” (Gość Niedzielny, *Jako mąż i nie mąż*, 24/2018).

Ogólny wniosek dotyczący działań pary homoseksualistów oraz Unijnego Trybunału Sprawiedliwości jest taki, że niewiele one zaszkodziły Rumunii: „Jak dotąd ruch gejowski nie odniósł większych sukcesów w ojczyźnie Relu Adriana Comana. W rankingu najbardziej „homofobicznych” krajów prowadzonym przez ILGA prawosławna Rumunia plasuje się w czołówce, tuż za Łotwą i Polską”. Wyraz *homofobiczny* ujęty w cudzysłów wprowadza do wypowiedzi ironię, która zawsze stanowi ocenę. Przytoczony tutaj został ranking krajów homofobicznych, który nadawca chce ośmieszyć, zironizować<sup>43</sup>. Polska nie jest tu ukazana jako kraj homofobiczny, tylko taki, który – podobnie jak powinna to zrobić Rumunia, *nazywa rzeczy po imieniu* i małżeństwem uznaje wyłącznie kobietę i mężczyznę i to jest wartość, którą się tu prezentuje.

Tematyka definiowania i redefiniowania małżeństwa, a także rodziny i płci pojawia się w wydanym tydzień później numerze *Gościa Niedzielnego* w artykule *Konwencja praw rodziny*, rozpoczynającym się od zdania: *Ochrona rodziny przed lewicowymi ideologiami to główny cel Konwencji praw rodziny, który zaprezentował poseł do Parlamentu Europejskiego Marek Jurek*. Leksem *ochrona* wprowadza słownictwo związane ze stanem zagrożenia, lęku, niebezpieczeństwa. Odbiorca otrzymuje komunikat o konieczności chronienia rodziny przed *lewicowymi ideologiami* i w tym celu na Konwencji praw rodziny definiowane są podstawowe pojęcia odnoszące się do rodziny – *rodzina, małżeństwo i płeć*, aby nie pozwolić na inne definiowanie ich przez środowiska LGBT:

Dokument definiuje podstawowe pojęcia związane z rodziną. Zgodnie z nim *małżeństwo to dobrowolny i trwały związek kobiety i mężczyzny, który podlega szczególnej ochronie prawa krajowego*. Z kolei *rodzina to wspólnota osób połączonych więzami pokrewieństwa lub powinowactwa, a płeć to zespół cech biologicznych, w tym genetycznych, pozwalających na obiektywne rozróżnienie między kobietą a mężczyzną*. Te trzy definicje mają kluczowe znaczenie, ponieważ środowiska LGBT diametralnie odmiennie określają te pojęcia, *traktując małżeństwo jako związek osób dowolnej płci, rodzinę - bez konieczności więzów pokrewieństwa, a płeć jako wytwór kultury, którą człowiek może sobie wybrać niezależnie od uwarunkowań biologicznych i genetycznych*. (Gość Niedzielny, *Konwencja praw rodziny*, 25/2018)

---

<sup>43</sup> D. Sperber i D. Wilson przedstawili koncepcję, w której wypowiedzi ironiczne traktowane są jako przywołanie echem jakiegoś sądu, uwagi, opinii, którą nadawca chce ośmieszyć jako fałszywą, nie stosowną

Wartościuje się tu pozytywnie jako jedyne prawdziwe i obowiązujące definicje, które zestawione zostają z tym, co proponują LGBT, definiujące małżeństwo jako związek ludzi bez względu na płeć, rodzinę bez konieczności pokrewieństwa, a płeć jako wytwór kultury, a nie cech biologicznych i genetycznych.

Podobne mechanizmy językowe i sposób wartościowania prób redefiniowania podstawowych pojęć dotyczących rodziny pojawiają się jeszcze w kilku artykułach *Gościa Niedzielnego*. W felietonie *Herezja homoseksualna* już sam tytuł wartościuje negatywnie homoseksualistów. Słownikowa definicja leksemu *herezja* to *pogląd religijny sprzeczny z dogmatem religii panującej*; natomiast w przenośni oznacza: *bzdury, oczywisty fałsz, twierdzenia niewytrzymujące krytyki* (<https://sjp.pl/heretze>) i właśnie to znaczenie odnosi się do homoseksualizmu:

Przez 2 tysiące lat wydawało się, że wszystko jest jasne. Stary i Nowy Testament dość jednoznacznie wskazują, że *akty homoseksualne* to *zboczenie i grzech*. Tradycja i Magisterium Kościoła było w tej kwestii zgodne. Lecz w ostatnich latach coś zaczęło się zmieniać. *Ideologia homoseksualna* skutecznie zmienia nie tylko myślenie ludzi, ale także porządek prawny. W konsekwencji zmienia się znaczenie tak podstawowych słów jak: małżeństwo, rodzina, płeć. (...) kościół jest coraz bardziej podzielony w kwestii stosunku do tej ideologii. (...) Herezja homoseksualna sięga głęboko. Pytanie, jak ją skutecznie *zwalczać* (*Gość Niedzielny, Herezja homoseksualna*, 33/2018).

*Herezją*, czyli bzdurą, fałszem jest to, że osoby homoseksualne chcą zmieniać prawne definicje dotyczące rodziny, małżeństwa i płci. Autor zadaje pytanie retoryczne o sposoby jej *zwalczania*, używając słowa z militarnej frazeologii, podsycając poczucie strachu i mobilizując do walki z przeciwnikiem (Kisiel 2009: 221). Profiluje się również językowo wyrażenie *akty homoseksualne* odsyłające konotacyjnie do sfery fizycznej aktu seksualnego i silnie wartościuje negatywnie przy użyciu rzeczowników – *zboczenie i grzech*.

W artykule sformułowanym jako pytanie *Rodzina da radę?* po raz kolejny podejmuje się tematykę zmiany tradycyjnych koncepcji rodziny:

(...) *Ideologom* nie podoba się sama tradycyjna koncepcja małżeństwa i rodziny: mama (kobieta), tata (mężczyzna), dzieci (chłopcy lub dziewczynki). Proponują: *rodzic nr 1*, *rodzic nr 2*, a co do dzieci, to przekonują, że jest czymś nietolerancyjnym określanie zaraz po urodzeniu, czy to chłopiec, czy też dziewczynka. Te absurdy naprawdę się dzieją... (*Gość Niedzielny, Rodzina da radę?*, 51-52/2018)

W miejsce tradycyjnych i pozytywne nacechowanych i wartościowanych pojęć *mama i tata*, *ideolodzy* proponują terminy *rodzic nr 1*, *rodzic nr 2*, a określanie płci przy porodzie jako

*nietolerancyjne*. Wszystko to określane jest mianem *absurdu*, a pytanie w tytule artykułu *Rodzina da radę?* wywołuje u odbiorcy lęk o to, czy próby zmian, nie staną się faktem, a tradycyjna rodzina czy przetrwa w formie – mama, tata i dzieci (chłopcy i dziewczynki).

W trzech powyższych artykułach, przy użyciu leksemu *ideologia* z nacechowaniem negatywnym tworzone są wyrażenia *lewicowe ideologie*, *ideologia homoseksualna* oraz *ideolodzy*, określające to, co stanowi zagrożenie małżeństwa i rodziny. Ujawnia się tu dychotomia *my/oni*, która głęboko tkwi w ludzkiej świadomości. *My* kojarzy się z tym, co znane, nasze, a więc dobre. *Oni* natomiast to wszystko to, co nieznane, podejrzanе, nadające się do odrzucenia. W analizowanych tekstach dychotomia ta budzi lęk, zagrożenie, każe się chronić przed tym, co obce (Kisiel 2009: 220).

*Rodzina w pogubionym świecie* to sprawozdanie ze Światowego Spotkania Rodzin w Irlandii, któremu przewodniczył papież Franciszek. Media zarzucały, że w spotkaniu tym nie mogą brać udziału małżeństwa jednopłciowe, które w Irlandii są prawnie dozwolone.

(...) Kardynał Kevin Farrell, prefekt watykańskiej Dykasterii ds. Świeckich, Życia i Rodziny, przepytany w tej sprawie przez dziennikarzy, podkreślał, że Światowe Spotkanie Rodzin ma służyć promocji katolickiej wizji małżeństwa i rodziny. *Wiemy, że niektórzy mają inną wizję małżeństwa, ale my mamy katolicką i nikogo nie będziemy przepraszać za to, czego naucza Kościół* – mówił. Co więcej, na organizatorów posypały się gromy ze strony irlandzkich polityków właśnie ze względu na *zamknięcie na związki jednopłciowe* (Gość Niedzielny, *Rodzina w pogubionym świecie*, 35/2018)

Organizatorzy oraz kapłani, biorący udział w spotkaniu, byli krytykowani za *zamknięcie na związki jednopłciowe*, czyli zarzucano im nietolerancję. W wypowiedzi kardynała znowu ujawnia się tu dychotomia *my/oni* w sformułowaniu *niektórzy mają inną wizję małżeństwa, ale **my** mamy katolicką*. Wizerunek uczestników i organizatorów konferencji jest atakowany ze względu na światopogląd i zmuszany do jego zmiany – posypały się na nich *gromy* czyli *gniewne ostrzeżenia, napomnienia* (<https://sjp.pl/gromy>) ze strony irlandzkich polityków. W dalszej części tekstu liberalna polityka wewnętrzna Irlandii wobec rodziny tekstowo w sposób ironiczny waloryzowana jest ujemnie. Premier Irlandii Leo Varadkar witający papieża Franciszka stwierdził:

że dziś przyjmuje papieża nowoczesna Irlandia, w której obowiązuje coraz bardziej laicki model społeczeństwa, a katolicka wizja człowieka i świata nie odgrywa dominującej roli. Objawami tej nowoczesności – zdaniem premiera – są rozwody, zliberalizowane niedawno prawo aborcyjne, zalegalizowane *małżeństwa* jednopłciowe. Bo w tym nowoczesnym kraju każdy model rodziny powinien być zaakceptowany, podkreślił Leo Varadkar, dodając, że tak uważają nawet wierzący Irlandczycy (Gość Niedzielny, *Rodzina w pogubionym świecie*, 35/2018).

Przymiotnik *nowoczesna* określający Irlandię, bez dalszego kontekstu, w którym został użyty, mógłby być potraktowany jako waloryzujący dodatnio, bo konotuje takie znaczenia, jak postępowy, idący z duchem czasu. Argumentami za nowoczesną polityką tego kraju są zdaniem premiera *rozwoły, zliberalizowane niedawno prawo aborcyjne, zalegalizowane „małżeństwa” jedнопłciowe*. Wszystkie wymienione elementy, które według Irlandczyków świadczą o ich postępowości, w rzeczywistości kontekstowo wartościują ten kraj negatywnie. Rozwoły, aborcja, legalizacja małżeństw jedнопłciowych to tematy, które w naszym kraju są kontrowersyjne. W nurcie katolickim czy prawicowym to te zjawiska, które zagrażają tradycyjnej koncepcji rodziny. „Małżeństwo” jedнопłciowe ujęte zostało w cudzysłów w celu zaznaczenia tego, co pierwotnie zarezerwowane było tylko dla par różнопłciowych, uruchamiając ironię względem równouprawnienia (Nowak 2015: 342). Odbiorca otrzymuje wizerunek Irlandii jako kraju nie postępowego, a mocno zliberalizowanego, dla którego wartości rodziny tradycyjnej nie są priorytetem. Dodatkowo, nieszanującego poglądu katolickiego na rodzinę, ale wywierającego presję na przyjęcie jego wizji rodziny (np. akceptacji małżeństw homoseksualnych, zalegalizowanych w Irlandii). W tygodnikach opinii tematyka związków homoseksualnych pojawiła się jeszcze w dwóch – *Do Rzeczy* oraz *Sieci*, które definiowane są jako konserwatywne. Przypominając raz jeszcze wypowiedź badacza polskiego systemu medialnego, Tomasza Mielczarka, oba te tygodniki upowszechniają światopogląd oparty na wartościach graniczących z nacjonalizmem patriotyzmem, katolicyzmem i konserwatyzmem (Mielczarek 2018: 74).

Felieton Pawła Lisickiego w tygodniku *Do Rzeczy* pod tytułem *Tęczowa tyrania* stanowił odpowiedź na wywieszenie tęczowej flagi podczas Międzynarodowego Dnia Przeciw Homofobii, Transfobii i Bifobii na budynku Parlamentu Europejskiego:

W ten sposób posłowie postanowili wyrazić swoją solidarność z osobami LGBT. (...) Przeciw temu idiotycznemu pomysłowi postanowili zaprotestować europosłowie PiS. Ryszard Legutko słusznie zauważył, że rolą Parlamentu Europejskiego nie jest dokonywanie rewolucji moralnej. Stwierdził też, że *pod hasłem <homofobia> kryją się nie ataki na ludzi o skłonnościach do osób o tej samej płci. bo takich ataków właściwie nie ma. Pod hasłem homofobii kryje się odmowa zmiany prawa, a właściwie zmiany definicji małżeństwa, która funkcjonowała w świecie od czasów niepamiętnych*. Jak łatwo przewidzieć, ten akt elementarnej odwagi moralnej musiał ściągnąć na polskich prawicowych polityków gromy oburzenia, drwiny i złość. (...) Dobrze, że przynajmniej część polskich europosłów potrafiła się temu oprzeć. Szkoda, że takiej odwagi zabrakło innym. Żle to wróży na przyszłość (*Do Rzeczy, Tęczowa tyrania*, 13/2018).

W tytule artykułu *Tęczowa tyrania* zastosowano rzeczownik z bardzo negatywnym ładunkiem emocjonalnym. W tym kontekście leksem *tyrania* to według definicji słownikowej *narzucanie innym własnej woli; negatywny i przemożny wpływ czegoś na kogoś lub na coś*.

(<https://sjp.pwn.pl/slowniki/tyrania.html>). Razem z przymiotnikiem *tęczowa*, określającym przenośnie środowiska LGBT, może być odczytywany jako zapowiedź tekstu o nieustannych próbach zmuszania, nakłaniania siłą do zmiany światopoglądu i akceptacji związków homoseksualnych.

Słownictwo, które wartościuje w tym tekście, często jest emocjonalne, momentami kolokwialne. Wywieszenie tęczowej flagi na gmachu autor tekstu określa pejoratywnym wyrażeniem – *idiotyczny pomysł*, czyli głupi, bezsensowny. Nadawca wyraża swoją subiektywną opinię, używając przysłowka prymarnie wartościującego *dobrze, że (X)*<sup>44</sup>, odnoszącego się do zachowania części posłów, którzy potrafili zaprotestować przeciw wywieszaniu tęczowej flagi. Ubolewa nad tym, że nie wszyscy europosłowie solidarnie stawili opór i kończy wypowiedź zwrotem *źle to wróży na przyszłość*, które pełni funkcję profetyczną, zwiastującą zagrożenie, niebezpieczeństwo w przyszłości z powodu popierania i wyrażania solidarności ze środowiskami LGBT.

Leksemy *zaprotestować*, *oprzeć się* podkreślają niezgodę, opór na wyrażenie solidarności europosłów z osobami LGBT. Poseł Ryszard Legutko podkreśla, że nie atakują w ten sposób osób o odmiennej seksualności, ale nie zgadzają się na zmiany definicyjne małżeństwa. Nadawca określa tę postawę, wartościując ją pozytywnie, określając wyrażeniem *aktem elementarnej odwagi moralnej*, za co ściąga na siebie *gromy oburzenia, drwiny i złość*. Podobnie jak w artykule *Gościa Niedzielnego* *Rodzina w pogubionym świecie* (o wizycie papieża Franciszka w Irlandii), osoby, które nie chcą zmieniać swoich tradycyjnych poglądów na temat rodziny i małżeństwa, poddawane są *tęczowej tyranii* i stają się przedmiotem ataków słownych.

Kolejny artykuł dotyczący tematyki związków homoseksualnych w *Do Rzeczy* rozpoczyna się tytułem bardzo podobnym do poprzedniego – zamiast *tyranii* jest *dyskryminacja*. Dyskryminacja oznacza *prześladowanie poszczególnych osób lub grup społecznych albo ograniczanie ich praw ze względu na rasę, narodowość, wyznanie, płeć itp* (<https://sjp.pwn.pl/slowniki/dyskryminacja.html>). Dyskryminowane są nie tęczowe związki (o czym dużo informuje się w mediach) ale wręcz przeciwnie: jednej z najlepszych kanadyjskich chrześcijańskich uczelni prawnych przy Trinity Western University odebrana została akredytacja, bo (...) w przekonaniu sądu *credo instytucji, jej moralne przesłanie na temat małżeństwa oraz wychowania w duchu wartości chrześcijańskich mogłoby urazić*

---

<sup>44</sup> Elżbieta Laskowska formułuje tezę, że takie oceny, których przedmiotem jest sam fakt zaistnienia czynności (stanu) wyrażane są wyłącznie przez przysłowki *wartościujące systemowo, zwłaszcza ogólnie wartościujące, np. dobrze, fajnie, znakomicie, świetnie* (Laskowska 1992:39).



*studentów innej orientacji płciowej.* W artykule pragmatycznie negatywnie wartościuje się władze kanadyjskie, które dyskryminują katolicką uczelnię ze względu na głoszone na niej chrześcijańskie poglądy dotyczące małżeństwa i rodziny, które dyskryminują studentów innej orientacji seksualnej. Autor, używając ironii, prześmiewczo wypowiada się o działaniach kanadyjskich polityków, pragnących za wszelką cenę uniknąć dyskryminacji środowisk LGBT:

W swojej wojnie o świat wolny od obciążeń biologicznych i tradycyjnego podziału ról w społeczeństwie na te odgrywane przez kobiety i te będące domeną mężczyzn, na chłopców i dziewczynki Kanada pokonała sztywne podziały na męskie i damskie toalety, dając prawo wyboru transwestytom i coraz popularniejszej płci niezdecydowany/-a. Poradziła sobie ze słownikiem i przestarzałe terminy, takie jak *mama* i *tata*, udało się zastąpić numerycznymi przypisami - *rodzic jeden, dwa*, a jeśli trzeba, to *i trzy* czy *cztery* (Do Rzeczy, *Tęczowa dyskryminacja*, 39/2018).

*Pokonali sztywne podziały, poradzili sobie* – w ironicznym i negatywnym tonie opisuje kanadyjskie działania na rzecz zrównywania płci oraz poradenie sobie z przestarzałymi pojęciami *mamy* i *taty*, przez zastąpienie ich postępowymi i niedyskryminującymi *rodzic jeden, dwa*. Odbiorca tekstu otrzymuje wizję Kanady, która jako kraj uznający się za nowoczesny i postępowy, w rzeczywistości dyskryminuje poglądy chrześcijańskie.

*Homoterror* to kolejny artykuł w *Do Rzeczy* negatywnie wartościujący homoseksualistów i ich związki. Tytuł to kompilacja przedrostka *homo-* oraz negatywnie nacechowanego leksemu *terror*, oznaczającego *przemoc i okrucieństwo albo groźby ich użycia stosowane wobec ludzi w celu ich zastraszenia* (<https://sjp.pwn.pl/slowniki/terror.html>). Można wnioskować po pejoratywnym tytule, że tekst będzie traktował o środkach przemocy, agresji słownej homoseksualistów wobec innych np. heteroseksualnych orientacji. Rozpoczyna się od rozważań nt. dyskursu dotyczącego polskiej rzeczywistości, w którym można krytykować wszystko – naród, Kościół, rodziny, ale nie homoseksualistów:

Jest tylko jedna grupa, która z takiej krytyki jest zwolniona. To homoseksualiści. Ich krytykować, czy choćby przytaczać na ich temat badań, nie wolno, bo gdy ktoś to robi, jest nie tylko homofobem, lecz także prawdopodobnie ukrywającym się homoseksualistą (Do Rzeczy, *Homoterror*, 14/2018).

Autor tekstu stwierdza, że homoseksualiści to grupa, która nie akceptuje jakiegokolwiek formy krytyki, a odpowiedzią na takie działania jest agresja słowna. Polega ona na formułowaniu podejrzeń o ukrywającego swoją orientację homoseksualistę lub nazywanie

pejoratywnym określeniem *homofoba*, czyli osoby, która przejawia agresję i niechęć wobec homoseksualistów. W dalszej części tekstu następuje ich kontekstowe negatywne wartościowanie:

Holenderscy naukowcy, którzy przebadali homoseksualistów żyjących w związkach partnerskich, ze zdziwieniem odkryli, że pozostający w stałym związku homoseksualista ma średnio ośmiu partnerów rocznie. (...) z amerykańskich badań jednoznacznie wynika, iż w związkach heteroseksualnych wierność pozostaje nie tylko jedną z deklarowanych wartości, lecz także – w większości przypadków – jest ona zachowywana. Twarde dane całkowicie wskazują, że – zupełnie inaczej niż w związkach heteroseksualnych (w związkach małżeńskich czy nawet heteroseksualnych konkubinatach) – dla homoseksualistów wierność czy monogamia nie stanowią wartości (a dokładniej nie są to wartości realizowane w tego rodzajach związkach) (*Do Rzeczy, Homoterror, 14/2018*).

Przywołany tutaj został motyw autorytetu i wiedzy – naukowców holenderskich i badań naukowych. Celem tego zabiegu perswazyjnego jest podniesienie wiarygodności tez stawianych wobec homoseksualistów i heteroseksualistów, aby w ostatecznej ocenie porównać obie orientacje seksualne i w ten sposób kontekstowo je wartościować. Geje i lesbijki żyjący w *stałych związkach* w ocenie badań są osobami, które nie są sobie wierne i mają kilku partnerów rocznie. Następuje tu pragmatyczne wartościowanie negatywne, ponieważ przeciętny polski czytelnik, dla którego jedną z najwyższych wartości jest monogamiczne małżeństwo i rodzina (a co za tym idzie – wierność), nie akceptuje nieustannych zmian partnerów oraz zrad.

Związki homoseksualistów porównuje się ze związkami heteroseksualnymi, tym razem w ocenie badań naukowców amerykańskich, które deklarują *wartość*, jaką jest *wierność*. Samo znaczenie pojęcia *wartość* w tym kontekście nasuwa jego podstawowe znaczenie aksjologiczne *to, co jest dobre* lub *znaczenie synonimiczne wobec wartości wyższych* (Puzynina 1992: 69). Co więcej, w przeciwieństwie do homoseksualistów (dla których monogamia i wierność nie są wartością i tej wartości w życiu nie realizują) w *większości przypadków* tę wierność swojemu partnerowi zachowują. Kontekstowo wartościuje się tu porównawczo, zgodnie ze podstawowym schematem X (związki heteroseksualne) *jest lepsze od Y* (związki homoseksualne).

W tygodniku *Sieci*, określającym samego siebie jako *największy tygodnik konserwatywny w Polsce* poglądy dotyczące związków homoseksualnych będą podobne do tego, co zostało przedstawione w *Do Rzeczy*. W artykule pod tytułem *Globalna Tęczowa Ideologia* opisano sytuację Ukrainy, która ze względu na konflikt z Rosją, uzależniona jest od różnych wpływów zachodnich. Jednym z nich jest *globalna tęczowa ideologia*, która narzucana jest kolejnym krajom:

Trwa **presja** na kolejne kraje, by przyjmowały ustawodawstwo zgodne z postulatami ideologii gender. Liczne ambasady **wtrącają** się w wewnętrzne sprawy światopoglądowe innych państw. Staje się to **nową, złą normą**. Ukraina jest dziś szczególnie wrażliwa na tego typu **presję**. Z powodu konfliktu zbrojnego z Rosją w coraz większym stopniu jest uzależniona od pomocy Zachodu. Okazuje się jednak, że wsparcie finansowe i polityczne ma swoją cenę. Jest nią wprowadzenie do ukraińskiego prawodawstwa agendy gender. Temu **szantażowi** uległ zarówno ośrodek prezydencki, jak i rządowy, które próbują **przeforsować** wymagane zmiany pod hasłem wprowadzania w kraju standardów unijnych (Sieci, *Globalna tęczowa ideologia*, 26/2018).

Słownictwo użyte w tej wypowiedzi nacechowane jest negatywnie, stwarza atmosferę nacisku, przymusu na kraje, aby przyjmowały ustawodawstwo ideologii *gender* – *wtrącają się; trwa presja (powtórzone dwukrotnie w tekście); szantażowi uległ; próbują przeforsować*. Wszystkie te działania określa się jako *nową, złą normę*. W sformułowaniu tym zarówno przymiotniki *nowa*, jak i *zła* norma prymarnie wartościują negatywnie. W dalszej części tekstu przedstawia się kolejne **ataki na instytucję rodziny**, którymi są próby redefiniowania podstawowej, tradycyjnej definicji małżeństwa:

W listopadzie 2015r. gabinet ministrów przyjął dokument o nazwie „Plan działania dla realizacji narodowej strategii w sferze praw człowieka do 2020 r.”. Przewiduje on m.in. wprowadzenie tzw. związków partnerskich, co otworzy drogę do nadania przywilejów małżeńskich parom jedнопłciowym. Wstępem do tego ma być zmiana art. 51 konstytucji, mająca na celu wprowadzenie nowej definicji małżeństwa poprzez wykreślenie słów „kobieta” i „mężczyzna” oraz zastąpienie ich zdaniem, że „każdy ma prawo do ślubu”. (...) Ukraiński działacz ruchów pro-famili Adrian Bukowiński mówi wprost: „Przez ostatnie dwa lata przeprowadzono więcej **ataków** na instytucję rodziny niż przez wszystkie lata niepodległości” (Sieci, *Globalna tęczowa ideologia*, 26/2018).

Nowa definicja małżeństwa zamiast słów *kobieta* i *mężczyzna* ma zawierać sformułowanie *każdy ma prawo do ślubu*. Komentarzem do tej sytuacji są słowa ukraińskiego działacza, że wszystkie te działania wywierające presję co do zmian w ustawodawstwie dotyczącym rodziny, to ataki, których przez ostatnie dwa lata jest więcej, niż od momentu odzyskania niepodległości.

W kolejnych artykułach tygodnika Sieci, przy tematyce związków homoseksualnych, również pojawia się problem redefiniowania podstawowych pojęć związanych z rodziną:

W gruncie rzeczy nikomu nic do tego, jak dwoje dorosłych ludzi układa sobie życie, zatem pewne ułatwienia formalne (sprawy spadkowe, opieka) powinny być prawnie dopuszczone na mocy umów cywilnych. Jednak domaganie się legalizacji małżeństw to pójsie znacznie dalej, to krok kwestionujący istotę małżeństwa rozumianego jako związek dwojga ludzi obu płci. Nie chodzi zatem wyłącznie o umożliwienie w miarę normalnego życia parom homoseksualnym (do czego mają pełne prawo), ale o motywowaną ideologicznie redefinicję podstawowych dla naszej kultury pojęć. Na to w obozie konserwatywnym zgody być już nie może (Sieci, *Po drugiej stronie tęczy*, 25/2018).

Autor artykułu wyraża opinię, że należy *umożliwić w miarę normalne życie parom homoseksualnym (do czego mają pełne prawo)*, stwarzając im możliwość regulacji prawnych dotyczących wzajemnej opieki, kwestii spadkowych itd. Te poczynania wartościuje pozytywnie, używając wypowiedzi powinnościowej –  *pewne ułatwienia formalne (...) powinny być prawnie dopuszczone (...)*. Ewa Laskowska (1992) przyjmuje, że zdania powinnościowe motywowane są sądem wartościującym. Można do nich dopisać formułę *bo to dobre/złe* (lub inną, pokrewną np. *korzystny, potrzebny*) (Buława 2014: 131). W powyższym przykładzie za tę formułę można uznać – *do czego mają pełne prawo*. Autor nie zgadza się jednak stanowczo z redefiniowaniem pojęć związanych z rodziną.

Czytelnik odbiera nadawcę tekstu jako osobę tolerancyjną, która zgadza się z tym, że należy ułatwiać życie parom homoseksualnym w określonych kwestiach ustawodawstwa, jednak sprzeciwiającego się stanowczo próbom redefiniowania pojęcia małżeństwa.

Kolejny artykuł Sieci rozpoczyna się bardzo emocjonalnie i perswazyjnie nacechowanym tytułem – *Zabijanie mamy i taty*. Po raz kolejny porusza się kwestię zmiany definicji rodziny, tyle że tym razem nie małżeństwa, a rodziców. Przywołuje obowiązującą ustawę w prowincji Ontario, w której zlikwidowano (*zabito*) pojęcia *matki i ojca*:

(...) Idąc dalej tym tropem, docieramy do obowiązującej w prowincji Ontario ustawy 28, która **zlikwidowała pojęcia *matki i ojca***, zastępując je ***rodzicem i rodzicem rodzącym***. Może się bowiem okazać, że "rodzic rodzący" nie uważa się za matkę i kobietę. Zatem za kogo się uważa? Zaściankowy umysł podsuwa jedną odpowiedź: za mężczyznę. Otóż niekoniecznie. Może się przecież uważać za kogokolwiek, płci jest – jak twierdzi dzisiejsza lewica – bez liku. Dlatego już na początku lat 70. postępowi lingwiści zaczęli pracować nad modyfikacją języka, tak aby uwzględnić w nim nową ideologię. W angielskim płeć określa się za pomocą zaimków "he/him" oraz "she/her". Ale skoro płci jest nieskończenie wiele, to proponuje się inne określenia, np. "ze/zer" albo "xe/xyr". Takie "neutralne płciowo" zaimki stosowane są już na uniwersytecie w Tennessee, a brytyjska organizacja edukacyjna BSA zaleca nauczycielom, aby stosowali nowe określenia wobec uczniów „międzypłciowych”, by uniknąć ich dyskryminacji (Sieci, *Zabijanie mamy i taty*, 14/2018).

Użyto w tej wypowiedzi ironii, aby negatywnie wartościować opisywaną sytuację. Określa się lingwistów tworzących nowe określenia dla płci pejoratywnie *postępowymi*, a zwykłych, nieznających nowej ideologii *zaściankowymi*.

W dalszej części artykułu opisano protesty rodziców dzieci w Wielkiej Brytanii przeciwko propagowaniu w szkołach związków homoseksualnych. Rząd przychylił się do tej prośby, ale zakazał również promocji innych modeli rodziny, w tym rodziny tradycyjnej:

Brytyjski rząd (dodajmy: konserwatywny) w końcu przychylił się do żądań rodziców, ale zaproponował w zamian całkiem szaleńcze rozwiązanie. Otóż zakazano promocji nie tylko homoseksualizmu, lecz i jakiegokolwiek innego wzorca zachowań. Oznacza to, że w brytyjskiej szkole **nie można propagować również klasycznego modelu rodziny, w której są mama, tata i dzieci**. Co w takim razie jest normą, którą powinni sobie przyswoić mali ludzie? Otóż normą jest brak normy. (...) Jak można nazwać społeczeństwo, w którym nie ma norm zachowań? No jeśli nie ma norm, jest to społeczeństwo nienormalne (Sieci, *Zabijanie mamy i taty*, 14/2018).

Rozwiązanie to określa się tu kontekstowo nacechowanym negatywnie przymiotnikiem *szaleńcze*. Dzieci nie mają wzorca rodziny, do którego mogłyby się odnieść. Brakuje normy zachowania w społeczeństwie, zatem autor określa je nacechowanym negatywnie wyrażeniem jako *społeczeństwo nienormalne*. Krytykuje się w ten sposób negowanie podstawowych, klasycznych modeli rodziny, które powinny stanowić podstawową normę społeczną przekazywaną młodemu społeczeństwu.

Z badanego materiału prasowego dotyczącego związków homoseksualnych (który okazał się najbogatszy) wyłaniają się trzy profile.

Pierwszy, obecny w tygoniku tzw. prasy kobiecej *Viva* (*Jak wygląda warszawski apartament Macieja Zienia?*, 2/2018; *Robert Biedroń i Krzysztof Śmiszek o swoim związku*, 3/2018.) to pozytywny wizerunek małżeństw/związków gejowskich. Odbiorca tekstu otrzymuje obraz związków homoseksualistów, którzy są szczęśliwi, zadowoleni z życia. Rozwijają światową karierę (projektanta mody, polityka), są zamożni. Żyją w długotrwałych związkach są szanowani i cenieni przez innych bez względu na orientację homoseksualną.

Drugi profil wyłania się z artykułów tygodnika opinii *Newsweek* (ideologicznie lewicowego). Opiswane są trudy życia rodzin homoseksualnych, które próbują normalnie funkcjonować w społeczeństwie polskim, jednak są nieustannie stygmatyzowane, wyzywane, potępiane (*Tęczowe rodziny. Tata, tata i nasienie szatana* 3/2018; *Być gejem w Polsce. Niech się ludzie przyzwyczajają*, 49/2018; *Tęcza dla malucha*, 32/2018). Pragmatycznie to nie *tęczowe rodziny* są tutaj pejoratywnie oceniane, a społeczeństwo polskie, które je w różnoraki sposób atakuje.

Trzeci profil związków gejowskich związany jest z artykułami prasy katolickiej (*Gość Niedzielny* – *Herezja homoseksualna*, 33/2018; *Rodzina da rade?*, 51-52/2018; *Rodzina w pogubionym świecie*, 35/2018 ) i konserwatywnej (*Sieci, Do Rzeczy* - *Tęczowa tyrania*, 13/2018; *Tęczowa dyskryminacja*, 39/201 ). Po pierwsze, ze względu na akceptację małżeństw/rodzin nieheteroseksualnych w wielu krajach, narzuca się innym, aby również takie dyrektywy przyjęli w swoim ustawodawstwie. Negatywnie wartościuje się próby redefiniowania podstawowych (co proponują środowiska LGBT), tradycyjnych pojęć

związanych z rodziną. Przy użyciu leksemu *ideologia* z nacechowaniem negatywnym tworzone są wyrażenia *lewicowe ideologie*, *ideologia homoseksualna* oraz *ideolodzy*, określające to, co stanowi zagrożenie małżeństwa i rodziny. Niektóre kraje (np. Irlandia, Kanada) nie szanują poglądu katolickiego na rodzinę i wywierają presję na przyjęcie ich wizji rodziny. Homoseksualiści wartościowani są negatywnie jako osoby nieznoszące jakiegokolwiek krytyki na swój temat, niezachowujące wierności w związkach, dyskryminujący osoby o tradycyjnych poglądach na rodzinę, małżeństwo i płć.

## Zakończenie

Celem niniejszej pracy było ukazanie obrazu rodziny i jej alternatywnych form, który prasa proponuje współczesnemu czytelnikowi. Badania zawartości prasy przeprowadziłam pod kątem leksykalnych sposobów ich wartościowania. Materiałem badawczym było **306 numerów** następujących pozycji prasowych – *Skarb* (12), *Twój Styl* (12), *Viva* (24), *Gość Niedzielny* (52), *Polityka* (52), *Newsweek Polska* (50), *Sieci* (52) i *Do Rzeczy* (52). Z wydań tych wybrałam **65 artykułów**, z których wyłonił się różnorodny obraz *singli*, *samotnych rodziców*, *rodzin patchworkowych*, *związków typu LAT*, *kohabitacyjnych* oraz *homoseksualnych*.

W badanym przeze mnie materiale prasowym ujawnił się jedynie podstawowy *profil rodziny jako środowiska naturalnego człowieka* (Bielińska-Gardziel 2009: 128), w którym rodzina tradycyjna wartościowana jest wyłącznie pozytywnie. W dyskursie katolickim i konserwatywnym eksponowano również tematykę rodzin wielodzietnych. Odchodzono od stygmatyzowania ich jako patologicznych i waloryzowano zdecydowanie dodatnio. W analizowanym materiale wielokrotnie podkreślano negatywne waloryzowanie rozwodów, które są coraz powszechniejsze i łatwo się na nie zdecydować, przez co rodzina tradycyjna się rozpada. Znacznie rzadziej – w badanym materiale tylko w jednym z artykułów – pojawia się pozytywne wartościowanie rozwodów, które traktowane są jako mniejsze zło. Z materiału prasowego na temat *singli* wyłoniły się trzy obrazy/profile ukształtowane pod wpływem wartościowania. Po pierwsze, czytelnik odbiera waloryzowanie singielstwa w porównaniu do posiadania rodziny czy bycia w związku jako mniej wartościowego, często będącego tylko etapem przejściowym w życiu. Przykładów tego typu wartościowania jest najwięcej. Po drugie, single wartościowani są wyłącznie pozytywnie, bez porównywania z osobami żyjącymi w związkach, mającymi rodziny lub waloryzowanymi jako lepsze od nich. Stanowią jeden z modeli życia rodzinnego i mogą być sposobem na niezwykle, satysfakcjonujące życie. Po trzecie, single stanowią jedną z alternatyw życia rodzinnego, równą z nim pod względem wartości.

Podsumowując obraz monoparentalności w analizowanej prasie można wyodrębnić jej dwa wizerunki odbierane przez czytelnika. Z jednej strony samotne rodzicielstwo wartościuje się pozytywnie. Monoparentalność stanowi mniejsze zło niż tkwienie w nieudanych lub patologicznych relacjach z ojcem dziecka/dzieci. Drugi wizerunek samotnego rodzicielstwa jako przejawu plagi samotności, obecny jest w prasie katolickiej. Zestawia się go ogólnie

z tematyką coraz powszechnej tendencji do życia w pojedynkę, określając jako *plagi ponowoczesnej cywilizacji* i wartościowany jest negatywnie.

W analizowanym materiale prasowym tematyka związków kohabitacyjnych obecna była głównie w tygodnikach prasy kobiecej – *Twoim Stylu i Vivie*. W większości przytoczonych przykładów kohabitacja wartościowana została wyżej niż formalna rodzina tradycyjna. Istotnymi wartościami były przede wszystkim *partnerstwo i miłość*, a nie ślub, wesele i formalne małżeństwo; rodzinę buduje posiadanie dziecka; legalizowanie związku nie jest priorytetem, a poczucie stabilizacji daje nie związek formalny, ale *dobry, szczęśliwy związek*.

Największym zaskoczeniem przeprowadzonej analizy okazała się niewielka liczba tekstów dotyczących rodzin patchworkowych. Jest to zaskakujące z tego względu, że ten model rodziny jest obecnie coraz bardziej powszechny (związane jest to bezpośrednio z rosnącą liczbą rozwodów i ponownie zawieranych małżeństw). Z badanych tekstów czytelnik odbiera komunikat, w którym wielorodzina wartościowana jest jako niełatwa do *posklejania*, ale z osobą o podobnych życiowych doświadczeniach jest to możliwe.

Z badanego materiału prasowego dotyczącego związków homoseksualnych (który okazał się najbogatszy) wyłoniły się trzy profile. Pierwszy, obecny w tygodniku tzw. prasy kobiecej *Viva*, to wizerunek szczęśliwych i spełnionych małżeństw/związków gejowskich. Odbiorca tekstu otrzymuje pozytywny obraz związków homoseksualistów, którzy są szczęśliwi, zadowoleni z życia. Drugi profil wyłania się z artykułów tygodnika opinii *Newsweek* (ideologicznie lewicowego). Opisywane są trudy życia rodzin homoseksualnych, które próbują normalnie funkcjonować w społeczeństwie polskim, jednak są nieustannie stygmatyzowane, potępiane przez nietolerancyjne społeczeństwo. Trzeci profil związków gejowskich związany jest z artykułami prasy katolickiej i konserwatywnej. Homoseksualiści wartościowani są negatywnie jako osoby nieznoszące jakiegokolwiek krytyki na swój temat, niezachowujące wierności w związkach, dyskryminujące osoby o tradycyjnych poglądach na rodzinę, małżeństwo i płć.

Analiza wyników badań pokazuje obecność w prasie wielowymiarowych relacji rodzinnych. Najbardziej poczytna prasa kobieca oraz najpopularniejsze tygodniki opinii są miejscem ścierania się wizji życia społecznego w najmniejszej społecznej komórce, jaką jest rodzina. Stwarza się przestrzeń walki ideologicznej, odbijającej zmiany kulturowe, zmiany postaw społecznych, przez wartościowanie tradycyjnych i nowych stylów życia. Rzadko teksty realizują, jako nadrzędną, funkcję informacyjną – wartościowanie ujawnia zwykle silny ładunek emocjonalny, gdyż służy nade wszystko perswazji, społecznemu wpływowi



i kształtowaniu nie tyle racjonalnych poglądów na temat przekształcających się relacji między ludźmi, ile budowaniu i utrwalaniu pożądaných przez nadawcę postaw. Jakże to postawy – łatwo przewidzieć, że wiązać je należy z dominującym w danym piśmie światopoglądem, dominującą orientacją polityczno-ideologiczną. I nie o argumentację zwykle chodzi, raczej o zmianę konotacji wyrazów czy redefinicję znaczeń. To mechanizmy manipulacji, o których czytamy w najnowszej pozycji dotyczącej perswazji:

Następuje przekierowanie znaczeń w stronę znaczeń preferowanych przez nadawcę w ramach dostępnych i społecznie akceptowanych konotacji i możliwych, ale niekoniecznie logicznych presupozycji. Preferowane znaczenia natrafiają na preferowane odczytania, czyli sposób, w jaki odbiorca, kierowany względami instytucjonalnymi, politycznymi, ideologicznymi, związanymi ze środowiskiem, pokoleniem, rodzajem wychowania odczytuje tekst lub „patrzy” na przedmiot, zdarzenie lub praktykę społeczną.

(Warchała 2019: 264)

## Bibliografia

1. Adamik-Szysiak M., red., 2014, *Media i polityka. Relacje i współzależności*, Lublin.
2. Adamski F., 1982, *Socjologia małżeństwa i rodziny: wprowadzenie*, Warszawa.
3. Adamski F., 2002, *Rodzina: wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków.
4. Adamski F., 2003, *Małżeństwo i rodzina w strukturze społeczno-prawnej i społecznej świadomości*, w: Slany K., Małek A., Szczepaniak-Wiecha I., red., *Systemy wartości a procesy demograficzne*, Kraków.
5. Adamski F., red., 1978, *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków.
6. Agnieszka L., 2009, *Matemorfoza pojęć ważnych społecznie. O próbach zmiany pojęcia małżeństwa w dyskursie na temat homoseksualizmu*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekota T., Poprawa M., red., *Ideologie codzienności*, Wrocław.
7. Arcimowicz K., 2013, *Dyskursy o płci i rodzinie w polskich telesagach. Analiza seriali obyczajowych najpopularniejszych na początku XXI wieku*, Warszawa.
8. Balcerzak-Paradowska B., 2004, *Przemiany modelu i struktury demograficznej rodziny końca XX i początku XXI wieku*, w: tegoż, *Rodzina i polityka rodzinna na przełomie wieków*, Warszawa.
9. Baran D., 2012, *Nowoczesna rodzina we współczesnym dyskursie kulturowym – na przykładzie amerykańskich seriali* w: Pokorna-Ignatowicz K., red., *Medialny obraz rodziny i płci*, Kraków.
10. Bartmiński J., 2003: *Język w kręgu wartości*, Lublin.
11. Bartmiński J., 2007, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin.
12. Bartmiński J., 2008, *Polski stereotyp matki*, "Postscriptum Polonistyczne", nr 1(1), s. 33-56.
13. Bartmiński J., 2008, *Wartości i ich profile medialne*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekota T., Poprawa M., red., *Ideologie w słowach i obrazach*. Wrocław.
14. Bartmiński J., 2014, *Czy istnieje europejski kanon wartości?*, w tegoż: *Polskie wartości w europejskiej aksjosferze*, Lublin.
15. Bartmiński J., 2014, *Jakie wartości współtworzą językowy obraz Słowian?*, w tegoż: *Polskie wartości w europejskiej aksjosferze*, Lublin.
16. Bartmiński J., 2014, *Kanon aksjologiczny jako narzędzie tożsamości grupowej*, w: tegoż: *Polskie wartości w europejskiej aksjosferze*, Lublin.
17. Bartmiński J., 2014, *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku*, w tegoż: *Polskie wartości w europejskiej aksjosferze*, , Lublin.

18. Bartmiński J., 2014, *Polskie wartości w europejskiej aksjoserze*, Lublin.
19. Bartmiński J., 2014, *Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, w tegoż: *Polskie wartości w europejskiej aksjoserze*, Lublin.
20. Bartmiński J., Niebrzegowska S., 1998, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, w: J. Bartmiński, J. Tokarski, red., *Profilowanie w języku i tekście*, Lublin, s. 211-225.
21. Bartmiński J., *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, w: *Język a kultura*, t. 12, s. 63-83.
22. Bartmiński J., Tokarski R., 1998, *Profilowanie w języku i tekście*, Lublin.
23. Bauman Z., 2006, *Płynna nowoczesność*, Kraków.
24. Bielińska-Gardziel I., 2009, *Rodzina i jej profile medialne we współczesnej polszczyźnie*, Lublin, s. 121 - 138.
25. Bielińska-Gardziel I., 2009, *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
26. Bogacka B., 2015, *Medialny obraz rodziny w postpatriarchalnym świecie: nowe modele, role i tożsamości*, w: Doktorowicz K., red., *Tożsamość w wieku informacji: media, internet, kino*, Katowice.
27. Bogunia-Borowska M., 2008, *Codziennność życia społecznego - wyzwania dla socjologii XXI wieku*, w: P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, red., *Socjologia codzienności*, Kraków.
28. Boguszewski R., 2013, *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie. Komunikat z badań CBOS*, nr 33/2013, Warszawa.
29. Boguszewski R., 2014, *Co stanowi o udanym życiu. Komunikat z badań CBOS*, nr 167/2014, Warszawa.
30. Borkowski I., 2012, *Związki homoseksualne i kształtowanie ich obrazu w polskiej prasie katolickiej na przykładzie „Naszego dziennika”*, w: Pokorna-Ignatowicz K., red., *Medialny obraz rodziny i płci*, Kraków 2012.
31. Borkowski I., 2012, *Związki homoseksualne i kształtowanie ich obrazu w polskiej prasie katolickiej na przykładzie "Naszego Dziennika"*, w: Pokorna-Ignatowicz K., *Medialny obraz rodziny i płci*, Kraków.
32. Brągiel J., 2018, *Postmodernistyczne przemiany w rodzinie*, „Roczniki pedagogiczne”, t. 10(46), nr 4.
33. Brzezowska M., 2014, *Autostereotyp Polaków w wybranych podręcznikach języka polskiego dla cudzoziemców*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 1(13).
34. Budzyńska E., Burzyński J., Niesporek A., Świątkiewicz W., 1999, *Rodzina wobec wartości*, Katowice.

35. Budzyńska-Łazarewicz M., 2015, „*Królowa chaosu, nie zrównoważona emocjonalnie, histeryczka trzaskająca drzwiami*” – leksykalne sposoby wartościowania w tekstach prasowych poświęconych Ewie Kopacz (na materiale wybranych tygodników opinii z września 2014 roku), <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/pspsj/article/view/7015>, [data dostępu 2.06.2019].
36. Bujak-Lechwicz J., red., 2010, *Rodzina w języku i kulturze*, Piotrków.
37. Bulisz E., 2015, *Realizacja konwencji gatunkowych w polskiej prasie typu „people”* (na przykładzie tygodnika Viva), „Acta Humana”, nr 6.
38. Buława M., 2014, *Sposoby wyrażania sądów wartościujących w tekstach prasowych*, Kraków.
39. Burkacka I., *Monoparentalność, wielorodzina i rodzina zrekonstruowana. Współczesne nazwy modeli życia rodzinnego*, <http://arteshumanae.umcs.pl>, [data dostępu 11.06.2018].
40. Carr N., 2013, *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg*, Gliwice.
41. Castells M., 2009, *Siła tożsamości*, Warszawa.
42. Cieślukowska M., 2016, *Współczesna kohabitacja – charakterystyka zjawiska*, w: K. Pujer, red., *Współczesna rodzina. Szanse – zagrożenia – kierunki przemian*, Wrocław.
43. Czernecka J., 2001, *Wielkomiejscy single*, Warszawa, s. 8-10.
44. Czernecka J., 2008, *Polski singiel: obraz w mediach a autowizerunek*, w: Malinowska E., red., *Stereotypy a rzeczywistość na przykładzie wybranych kategorii społecznych*, Łódź, s. 110-137.
45. Dardziński P., *Miłość w dobie ponowoczesności. Strategie i kierunki rozwoju seksualności*, <http://www.wezel.salezjanie.pl/sternik/?art.=49>, [data dostępu: 06.03.2016].
46. Dąbrowska-Cendrowska O., 2016, *Prasa kobieca w czasach ekspansji nowych mediów*, w: „Zeszyty Prasoznawcze”, t.59, nr 2(226), Kraków, s. 424 - 439.
47. Dębski M., *Kryzys rodziny czy jej przemiana?*, <http://www.niebieska linia.pl/pismo/wydania/dostepne-artykuly/5101-kryzys-rodziny-czy-jej-przemiana>, [data dostępu: 24.11.2018].
48. Domaciuk I., 2008, *Wartościowanie w nekrologach „Naszego Dziennika”*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LVI, z. 6.
49. Doniec R., *Rodzina polska w XXI wieku – przemiany i kondycja. Próba syntezy*, [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/5501/doniec\\_rodzina\\_polska\\_w\\_20\\_wieku\\_przemiany\\_i\\_kondycja.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/5501/doniec_rodzina_polska_w_20_wieku_przemiany_i_kondycja.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [data dostępu: 10.12.2018]
50. Dunaj B., red., 1996, *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa.

51. Dyczewski L., 2009, *Wyobrażenia młodzieży o małżeństwie i rodzinie: pomiędzy tradycją a nowoczesnością*. Lublin.
52. Dyczewski L., red., 2005, *Rodzina – dziecko – media*, Lublin.
53. Dziadzia B., 2007, *Wpływ mediów. Konteksty społeczno-edukacyjne*, Kraków.
54. Ejsmont M., Kosmalska B., 2010, *Media. Wartości. Wychowanie*, Kraków.
55. Fleischer M., 1998, *Współczesna polska symbolika kolektywna (wyniki badań empirycznych)*, w: J. Anusiewicz, J. Bartmiński, red., *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław, s. 308-335.
56. Frątczak-Moller J., 2014, *Małżeństwo i rodzina w procesie przemian. Od tradycyjnej formy małżeństwa i rodziny do alternatywnych form życia rodzinnego*, w: tegoż, *Rodzina. Potrzeby. Polityka społeczna*, Warszawa, s. 11-26.
57. Gajda J., 1997, *Wartości w życiu człowieka. Prawda, miłość, samotność*, Lublin.
58. Gębalska-Berekets A., Znaczenie i rola mediów we współczesnej edukacji społeczeństwa informacyjnego, [https://bon.edu.pl/media/book/pdf/Znaczenie\\_i\\_rola\\_mediow-AGB.pdf](https://bon.edu.pl/media/book/pdf/Znaczenie_i_rola_mediow-AGB.pdf), [data dostępu: 18.10.2018].
59. Giddens A., 2004, *Socjologia*, Warszawa.
60. Giddens A., 2007, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa, s. 260 - 265.
61. Giza-Poleszczuk A., 2006, *Rodzina i system społeczny*, w: tegoż, *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa.
62. Goban-Klas T., 2009, *Media i komunikowanie masowe Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa.
63. Goodman N., 2017, *Rodzina*, w: tegoż, *Wstęp do socjologii*, Poznań.
64. Gostkowski Z., 1959, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmana*, Warszawa.
65. Góralczyk-Mówczan P., *Jacy oni są? Językowy obraz polskiej rodziny oraz szata graficzna w wybranych podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego*, [http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/14055/17275\\_293G%C3%B3ralczyk-Mowczan.pdf?sequence=1&isAllowed=y](http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/14055/17275_293G%C3%B3ralczyk-Mowczan.pdf?sequence=1&isAllowed=y), [dostęp: 17.08.2019].
66. Grzegorzczak R., 1998, *Profilowanie a inne pojęcia opisujące hierarchiczną strukturę znaczenia*, w: J. Bartmiński, R. Tokarski, red., *Profilowanie w języku i tekście*, Lublin, s. 9- 17.

67. Habrajska G., 2005, *Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa*, file:///C:/Users/Standard/Downloads/92-125.pdf, [data dostępu 12.09.2019].
68. Howorus-Czajka M., Kaczor K., Wierucka A., red., 2011, *Rodzina w świecie współczesnym*, Gdańsk.
69. Idzikowska M., 2010, *Językowy obraz rodziny w prasie dla rodziców*, w: Muszyński W., red., *Wartości kulturowe w rodzinie: założenia, realia i egzemplifikacje*, Toruń, s. 164-176.
70. Jakosz M., 2010, *Polskie nekrologi w prasie – sposoby wartościowania językowego (na przykładzie „Gazety Wyborczej”)*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 2(6), Katowice.
71. Jakubowska-Branicka I., 2013, *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*. Warszawa.
72. Jedliński R., 2000, *Językowy obraz świata wartości w wypowiedziach uczniów kończących szkołę podstawową*, Kraków.
73. Kapela E., 2015, *Językowe środki wartościowania w wywiadach z politykami*, w: A. Charciarek, H. Fontański, J. Lubocha-Kruglik, red., *Jednostki języka w systemie i mowie*, Katowice, s. 157-167.
74. Kawula S., 2005, *Kształty rodziny współczesnej. Szkice familologiczne*, Toruń, s. 11-53.
75. Kazienko-Szczerbak M., *Wartościowanie w wypowiedziach uczniów szkoły podstawowej*, [https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/696/1/Kazienko\\_Szczerbak\\_Wartosciowanie\\_w\\_wypowiedziach\\_uczniow.pdf](https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/696/1/Kazienko_Szczerbak_Wartosciowanie_w_wypowiedziach_uczniow.pdf), [data dostępu 2.06.2019].
76. Kisiel C., 2009, *Językowe bezdroża „Słowa Powszechnego” i „Naszego Dziennika”*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekota T., Poprawa M., red., *Ideologie codzienności*, Wrocław.
77. Klimczak-Ziółek J., 2006, *Queer w zwierciadle polskich mass mediów*, w: Basiuk T., Ferens D., Sikora T., red., *Parametry pożądania. Kultura odmieńców wobec homofobii*, Kraków, s. 99-111.
78. Kłosowska A., 1969, *Modele społeczne i kultura masowa*, w: tegoż, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa.
79. Kochanowski J., 2004, *(Homo)seksualność jako przedmiot analizy socjologicznej: od socjologii dewiacji do teorii queer*, w: tegoż, *Fantazmat zróżnicowany. Socjologiczne studium przemiany tożsamości gejów*, Kraków, s. 93-139.
80. Kocik L., 2002, *Wzory małżeństwa i rodziny: od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*, Kraków.
81. Kocik L., 2006, *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Kraków.

82. Konieczna D., 2014, *Analiza dyskursu. W poszukiwaniu tożsamości współczesnej młodzieży*, Warszawa.
83. Kotowska I., 1998, *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle drugiego przejścia demograficznego*, Warszawa.
84. Kozłowska A., 2015, *O aktywności społeczno-ekonomicznej kobiet w czasopiśmie „Twój Styl”*, <https://doi.org/10.33119/KKESSiP.2012.3.6>, [data dostępu 12.11.2018].
85. Krzeszowski T., 2003, *Jeszcze kilka słów o wartościach, schematach i metaforach*, w: Bartmiński J., red., *Język w kręgu wartości*, Lublin, s. 35-41.
86. Krzyspiał J., 2010, *Język i emancypacja LGBT: uwagi praktyczne*, w: M. Abramowicz, R. Biedroń, J. Kochanowski, red., *Queer Studies. Podręcznik kursu*, Warszawa, s. 139-146.
87. Kuniec E., *Małżeństwo na próbę - próba dla związku?!*, <https://www.apostol.pl/milosc/problemy/ma%C5%82%C5%BCE%C5%84stwo-na-pr%C3%B3b%C4%99-pr%C3%B3b%C4%85-dla-zwi%C4%85zku>, [data dostępu: 24.04.2017].
88. Kurczab H., 2012, *Z problemów wartości i wartościowania (wybrane zagadnienia)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego”, nr 72/2012, Rzeszów.
89. Kwak A., 1997, *Alternatywne formy rodziny – ciągłość i zmiana*, w: Cudak H., red., *Rodzina polska u progu XXI wieku*, Łowicz.
90. Kwak A., 2005, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa.
91. Kwak A., 2012, *Od i do małżeństwa i rodziny: „czas” rodziny – „czas” jednostki*, w: Kwak A., Bieńko M., red., *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*, Warszawa.
92. Kwak A., 2014, *Refleksje nad współczesną rodziną – kontrowersje, pytania, wartości*, w: Jabłoński A., Szyszka M., Gizicka D., red., *Współczesna rodzina polska. Przemiany, zagrożenia i wyzwania*, Lublin, s. 17-31.
93. Kwak A., 2014, *Współczesne związki heteroseksualne: małżeństwa (dobrowolnie bezdzietne), kohabitacje, LAT*, Warszawa.
94. Kwak A., Bieńko M., red., 2012, *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*, Warszawa.
95. Laskowska E., 1992, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz.
96. Laskowska E., 2008, *Wartościowanie jako środek perswazji*, w: Laskowska E., Jaracz M., Benenowska I., red., *Język, społeczeństwo, wartości*, Bydgoszcz.
97. Legomska J., 2009, *Prasa adresowana do rodziców – czyli do kogo? Ideologia nowego rodzicielstwa w dyskursie miesięcznika „Dziecko”*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekota T., Poprawa M., red., *Ideologie codzienności*, Wrocław.

98. Leszczuk-Fiedziukiewicz A., 2014, *Medialny obraz związków partnerskich w polskich kampaniach społecznych w latach 2004 - 2013*, w: „Miscellanea Historico-Iuridica”, tom XIII, z. 2.
99. Lewicka M., 2015, *Rodzina nadal najwyższą wartością? Kierunki przemian współczesnej rodziny*, w: Muszyński W., red., *Rodzina jako wartość: wzory – modele – redefinicje*, Toruń.
100. Loewe I., 2012, *Globalizacja kulturowa a język w mediach*, w: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 1., *Stan wiedzy i postulaty badawcze*, red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice, s. 143-154.
101. Magdalena Brzezowska, 2014, *Autostereotyp Polaków w wybranych podręcznikach języka polskiego dla cudzoziemców*, "Postscriptum Polonistyczne", nr 1 (13), Kraków.
102. Magdalena P., 2009, *Kobieta według „Wysokich Obcasów”*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekota T., Poprawa M., red., *Ideologie codzienności*, Wrocław.
103. Majkowski W., 2015, *Rodzina w systemie wartości Polaków: pomiędzy teorią a praxis*, w: Muszyński W., red., *Rodzina jako wartość: wzory – modele – redefinicje*, Toruń.
104. Małocha-Krupa A., 2009, *Wgląd w semantykę i pragmatykę pojęcia feminizmu*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekota T., Poprawa M., red., *Ideologie codzienności*, Wrocław.
105. Mariański J., 1997, *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością: studium socjologiczne*, Kraków.
106. Mariański J., 2006, *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Lublin.
107. Mądry M., 2009, *Kohabitacja i miłość – przeszkoda czy przygotowanie do małżeństwa?*, w: Muszyński W., red., *Kocha się raz? Miłość w relacjach partnerskich i rodzinnych*, Toruń.
108. Mielczarek T., 2013, *Współczesna polska prasa opinii*, w: „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. XVI, z. 1 (31), Kielce.
109. Mielczarek T., 2018, *Tygodniki opinii w zmieniającej się rzeczywistości.*, Kraków.
110. Mizielińska J., Stasińska A., 2013, *Od „wroga rodziny” do jednej z jej form: Rodziny z wyboru we współczesnym dyskursie prasowym*, „InterAlia: Pismo poświęcone studiom queer”, nr 8.
111. Nowak T., „*Rodzina inaczej*”. *Kształtowanie wizerunku rodzin gejów i lesbijek w prasie katolickiej na przykładzie „Naszego Dziennika”*,  
file:///C:/Users/Standard/Downloads/Tomasz\_Lukasz\_Nowak\_Rodzina\_inaczej\_.Ks.pdf,  
[data dostępu 2.06.2019].



112. Nowak T., 2014, *Od parodii małżeństwa po homorodzinę - o kształtowaniu wizerunku gejów i lesbijek w polskiej prasie codziennej na przykładzie "Gazety Wyborczej"*, w: Borkowski I., red., *Dziennikarstwo i Media 5, Metodologie i praktyki badawcze*, Wrocław.
113. Oskiera A., 2007, *Antynomie wartości. Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, Łódź.
114. Ozminowski V., Dominik I., *1+1+1, 2+0, 1+1, 2+1-ślub czyli nowa arytmetyka rodzinna*, <https://www.newsweek.pl/polska/111-20-11-21-slub-czyli-nowa-arytmetyka-rodzinna/g0tgrnq>, [data dostępu 15.01.2018].
115. Panasiuk J., *O zmienności stereotypów*, w: *Język a kultura*, t. 12, s. 84-97.
116. E. Paprzycka, 2008, *Kobiety żyjące w pojedynkę. Między wyborem a przymusem*, Warszawa 2008.
117. Pisarek W., 1983, *Analiza zawartości prasy*, Kraków.
118. Pisarek W., 1999, *Wartość języka w języku*, w: S. Urbańczyk, M. Kucała, red.: *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław, s. 416.
119. Pisarek W., 2002, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków.
120. Pisarek W., 2002: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków.
121. Podemski K., *Świat w polskich tygodnikach opinii*, [https://www.researchgate.net/publication/277123800\\_SWIAT\\_W\\_POLSKICH\\_TYGODNIKACH\\_OPINII](https://www.researchgate.net/publication/277123800_SWIAT_W_POLSKICH_TYGODNIKACH_OPINII), [data dostępu 1.08.2018].
122. Pokorna- Ignatowicz K., red., 2012, *Medialny obraz rodziny i płci*, Kraków 2012.
123. Pokorna-Ignatowicz K., 2012, *Wstęp*, w: Pokorna-Ignatowicz K, red., *Medialny obraz rodziny i płci*, Kraków.
124. Polkowska L., 2018, *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii*, Warszawa.
125. Prusik A., 2014, *Rodzina i jej alternatywne formy w poglądach młodych Polaków*, Olsztyn.
126. Przybył I., 2005, *Refleksje profesora Zbigniewa Tyszki nad człowiekiem i rodziną XXI wieku*, w: Michalska A., red., *Dylematy współczesnych rodzin*, Poznań, s. 245-249.
127. Puzynina J., 1991, *Jak pracować nad językiem wartości?*, w: Puzynina J., Bartmiński J., red., *Język a kultura. Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, t. 2, Wrocław.
128. Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.
129. Puzynina J., 1993: *O znaczeniu wartości*, w: J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, *Nazwy wartości; studia semantyczno-leksykalne*, Lublin.
130. Puzynina J., 1997: *Słowo – wartość – kultura*, Lublin.

131. Rodzoch-Malek J., 2012, *W jaki sposób mówi się w polszczyźnie o homoseksualizmie i osobach homoseksualnych? Analiza leksyki na podstawie danych leksykograficznych i tekstowych*, <http://depotuw.ceon.pl/handle/item/204> praca doktorska, [dostęp: 13.03.2019].
132. Rostek M., *Indywidualizm jako źródło współczesnych przemian rodziny*, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1459>, [data dostępu: 06.03.2016].
133. Rozbicka R., Staniszewski A., 2014, red., *Prasa w dobie nowych mediów*, Olsztyn.
134. Rudnicka-Fira Elżbieta, 2016, *Wartości i wartościowanie w języku dzieci – dobro i zło*, w: S. Koziara, M. Mączyński, M. Michalik, E. Rudnicka-Fira, red., *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopedica V*. Kraków.
135. Rudnicka-Fira Elżbieta, 2016a, *Wizerunek człowieka zawarty w antroponimach przezwiskowych (wartościowanie we współczesnym socjolekcie młodzieżowym)*, w: H. Kurek, M. Świąćicka, M. Peplińska, red., *Globalizacja a przemiany języków słowiańskich*, Bydgoszcz.
136. Ruszkiewicz D., 2013, *Związki małżeńsko-rodzinne w ponowoczesnym świecie*, w: Marzec H., Szymczyk K., red., *Rodzina wobec współczesnych wyzwań cywilizacyjnych*, Piotrków Trybunalski.
137. Skudrzykowa A., Urban K., 2000, *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*, Kraków.
138. Slany K., 2002, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków.
139. Slany K., 2005, *Dywersyfikacja form życia rodzinnego we współczesnym świecie. Przykład związków homoseksualnych*, w: Slany K., Kowalska B., Śmietana M., red., *Homoseksualizm: perspektywa interdyscyplinarna*, Kraków.
140. Skowronek B., Rudnicka-Fira E., red., 2013, *Gorszenie w literaturze, języku, mediach i edukacji*, Kraków.
141. Sobczak B., 2011, *Sposoby przyciągania i utrzymywania uwagi w tabloidach na przykładzie dziennika „Fakt”*, w: Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M., red., *Oblicza komunikacji 4*, 2011.
142. Szafraniec K., *Młodzi 2011*, [https://nck.pl/upload/attachments/302470/mlodzi\\_2011.pdf](https://nck.pl/upload/attachments/302470/mlodzi_2011.pdf), [data dostępu: 22.11.2018].
143. Szczepański J., 1972, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa.

144. Szklarska A., 2015, *Tradycyjne wartości w nowej formie? O przemianach rodziny we współczesnej Polsce*, w: Muszyński W., red., *Rodzina jako wartość: wzory – modele – redefinicje*, Toruń.
145. Szkudlarek T., 1999, *Media. Szkic z filozofii i pedagogiki dystansu*, Kraków.
146. Szlendak T., 2011, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa.
147. Szmyd J., 2012, *Medialny obraz rzeczywistości jako główna orientacja poznawcza i praktyczna w świecie*, w: Pokorna-Ignatowicz K., red., *Medialny obraz rodziny i płci*, Kraków.
148. Sztompka P., 2012, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków.
149. Szukalski P., 2014, *Kohabitacja w Polsce*, w: Warzywoda-Kruszyńska W., Szukalski P., red., *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
150. Szulich –Kałuża J., 2010, *Małżeństwo i rodzina w polskiej prasie*, Lublin.
151. Śmigielski W., 2015, *Modele życia rodzinnego. Studium demograficzno-społeczne na przykładzie łódzkiej młodzieży akademickiej*, Łódź.
152. Śmigielski W., *Rodzina, czyli co?*, <https://www.salon24.pl/u/smigielskiwitold/410570,rodzina-czyli-co>, [data dostępu 20.07.2018].
153. Świątkiewicz W., 1999, *Rodzina jako wartość w społeczeństwie*, w: M.S. Szczepański, red., *Integracja – społeczność lokalna – rodzina miejska*, Tychy.
154. Szlendak T., 2010, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa.
155. Sztumska B., Sztumski J., 2018, *Świat wartości jako trzecie środowisko istnienia człowieka*, Katowice.
156. Tetelowska I., 1972, *Szkice prasoznawcze*, Kraków.
157. Toffler A., 1997, *Trzecia fala*, Warszawa.
158. Toffler A., 1999, *Szok przyszłości*, Warszawa.
159. Topa-Bryniarska D., 2013, *Wartościujące środki semantyczno-retoryczne w kontekście komunikacji medialnej na przykładzie francuskiego edytoriału*, [file:///C:/Users/Standard/Downloads/Topa-Bryniarska%20\(2\).pdf](file:///C:/Users/Standard/Downloads/Topa-Bryniarska%20(2).pdf), [data dostępu 2.06.2019].
160. Trzop B., 2007, *Modele małżeństwa i rodziny prezentowane na łamach prasy kobiecej, czyli słów kilka o metodzie analizy zawartości*, w: Wachowiak A., red., *Rodzina i mikrostruktury społeczne w socjologicznym lustrze*, Zielona Góra.
161. Tyszka Z., 2002, *Rodzina we współczesnym świecie*, Poznań.

162. Ukleja A., 2009, *Kohabitacja i miłość – przeszkoda czy przygotowanie do małżeństwa?*, w: Muszyński W., red., *Kocha się raz? Miłość w relacjach partnerskich i rodzinnych*, Toruń.
163. Ukleja M., 2014, *Rodziny z wyboru. Homoseksualny związek jako współczesna alternatywa rodziny – analiza zjawiska*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica”, nr 51, s. 117-133.
164. Waclawek M., 2017, *Przemiany profilu partnerki w stereotypie dziewczyny*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 2(20), Katowice.
165. Walas T., 1995, *Narody i stereotypy*, Kraków.
166. Warchala J., 2016, *O pewnych warunkach perswazji*, <http://arteshumanae.umcs.pl/>, [data dostępu 2.09.2019].
167. Warchala J., 2019, *Formy perswazji*, Katowice.
168. Warzywoda-Kruszyńska W., 2014, *Rodzina w procesie przemian*, w: Warzywoda-Kruszyńska W., Szukalski P., red., *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź.
169. Wieteska M., 2018, *Próba zdefiniowania kohabitacji w opozycji do małżeństwa*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. XVII, nr 1.
170. Więckiewicz B., 2010, *Zagrożenia dla rodziny i dziecka w dobie przemian społecznych, kulturowych i ekonomicznych*, w: Krok D., Landwójtowicz P., red., *Rodzina w nurcie współczesnych przemian. Studia interdyscyplinarne*, Opole, s. 79-81.
171. Wrześniewska-Pietrzak M., 2009, *Wybrane leksykalne sposoby wyrażania wartości w pismach uczniów szkół średnich*, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/pspsj/article/view/2060>, [data dostępu 2.02.2019].
172. Zaborowska A. 2014, *Współczesna rodzina – kryzys czy przemiana?*, Lublin.
173. Zierkiewicz E., 2014, *Prasa jako medium edukacyjne. Kulturowe reprezentacje raka piersi w czasopiśmie kobiecych*, Warszawa.
174. Żurek A., 2005, *Koncepcja rodziny i sposoby jej badania w ujęciu profesora Zbigniewa Tyszki*, w: Michalska A., red., *Dylematy współczesnych rodzin*, Poznań.
175. <https://sjp.pwn.pl/poradnia>
176. <https://www.pbc.pl/rynek-prasowy/>
177. <https://www.wirtualnemedial.pl>

### **Wykaz wykorzystanych słowników:**

1. Anuszewicz J., Skawiński J., 2000, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.
2. Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa.
3. Bąba S., Liberek J., 2002, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
4. Bruckner Aleksander, 1970, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
5. Dubisz S., red., 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1-4, Warszawa.
6. Dunaj B., 2003, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
7. Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900 - 1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1 – 8, Warszawa.
8. Markowski A., red., 2004, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
9. *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/>.
10. Szymczak M., red., 1978 – 1981, *Słownik języka polskiego*, t. 1 – 3, Warszawa.
11. Zgólkowa H., red., 1994 – 2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań.

### **Źródła:**

1. „Do Rzeczy” (2018), nr 1 – 52.
2. „Gość Niedzielny” (2018), nr 1 – 52.
3. „Newsweek Polska” (2018), nr 1 – 50.
4. „Polityka” (2018), nr 1 – 52.
5. „Sieci” (2018), nr 1 – 52.
6. „Skarb” (2018), nr 1 – 12.
7. „Twój Styl” (2018), nr 1 – 12.
8. „Viva” (2018), nr 1 – 24.

# STRESZCZENIE

## Alternatywne formy rodziny we współczesnej polszczyźnie

słowa klucze: rodzina, alternatywne formy rodziny, wartościowanie w języku, prasa

Założeniem rozprawy jest przedstawienie wartościowania obrazu rodziny i jej alternatywnych form, które odbiera czytelnik najpopularniejszych pism prasy kobiecej oraz polskich tygodników opinii.

Rodzina jest w społeczeństwie polskim uważana za jedną z najwyższych wartości. Głębokie przemiany rzeczywistości ponowoczesnej doprowadziły do tego, że obok jej tradycyjnego modelu, mamy do czynienia z wieloma alternatywnymi formami, takimi jak: *monoparentalność*, *kohabitacja*, *małżeństwa LAT*, *rodzina zrekonstruowana*, *single*, jak również *rodziny homoseksualne*.

Rozprawa ma na celu ukazanie językowych sposobów wartościowania pojęcia rodziny i jej alternatywnych form w polskiej prasie. Współczesne media nie tylko dostarczają informacji i komentują wydarzenia, ale również w istotny sposób kreują rzeczywistość, wartościują wiadomości i dokonują ich selekcji. Wpływają tym samym na odbiorców, mogą modelować ich postawy wobec wartości i życia, zachowania oraz języka. Język jest niezwykle ważny, ponieważ, jak pisze Jerzy Bartmiński, jest *narzędziem wartościowania*, *nosicielem wartości i informuje o wartościach* (Bartmiński 2003: 64-65).

Rozprawa składa się z dwóch głównych części: teoretycznej oraz badawczej. Część teoretyczna złożona jest z trzech rozdziałów. Opisuje historyczne przemiany modelu rodziny w epoce preindustrialnej, industrialnej i postindustrialnej. Przystawia ogólną charakterystykę alternatywnych formy rodziny – kohabitacji, samotności z wyboru (*single*), monoparentalności, związków homoseksualnych, rodzin wizytowych, grona przyjaciół oraz małżeństw bezdzietnych z wyboru. Prezentuje definicje słownikowe leksemu *rodzina* w ujęciu chronologicznym, a także badania nad stereotypem *rodziny*, przeprowadzone przez Iwonę Bielińską-Gardziel w rozprawie doktorskiej *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*. Podejmuje teoretyczne zagadnienia wartości i wartościowania (ujęcie filozoficzne, psychologiczne, pedagogiczne, socjologiczne i językoznawcze) oraz opis edukacyjnej roli mediów.

Część badawcza rozprawy, obejmująca rozdział ostatni, przedstawia badania zawartości prasy przeprowadzone pod kątem leksykalnych sposobów ich wartościowania. Materiałem badawczym było 306 numerów następujących pozycji prasowych – *Skarb* (12), *Twój Styl* (12), *Viva* (24), *Gość Niedzielny* (52), *Polityka* (52), *Newsweek Polska* (50), *Sieci* (52) i *Do Rzeczy* (52). Z wydań tych wybrano 65 artykułów, z których wyłonił się różnorodny obraz *singli*, *samotnych rodziców*, *rodzin patchworkowych*, *związków typu LAT*, *kohabitacyjnych* oraz *homoseksualnych*. Wnioski oraz postulaty badawcze z nimi związane umieszczone są w zakończeniu rozprawy. Stanowi ono podsumowanie rozważań omawianych w całości pracy.

Przedstawione w rozprawie sposoby wartościowania rodziny i jej alternatywnych form w najbardziej poczytnej prasie kobiecej i najpopularniejszych tygodnikach opinii pozwoliły stworzyć ich obraz, odbierany przez polskiego czytelnika. Niniejsza rozprawa wpisuje się tym samym w lingwistyczny nurt badań nad językiem prasy, a także szeroko pojętych badań socjologicznych dotyczących rodziny i jej przemian.

## SUMMARY

### **Alternative forms of family in the contemporary polish language**

key words: family, alternative forms of family, evaluation in a language, the press

The dissertation's assumption is to present the evaluation of the image of family and its alternative forms, which are received by the readers of the most popular women's press and polish weekly magazines.

In the polish society, family is recognised as one of the supreme values. Deep changes of the post-modern reality has resulted in the existence of many alternative forms of family, such as: *single-parent family*, *cohabitation*, *LAT marriages*, *stepfamily*, *singles* as well as *homosexual families*.

The aim of the dissertation is to present the linguistic ways of the evaluation of the term "family" and its alternative forms in the polish press. The contemporary media not only provide information and comment events, but also significantly create reality, evaluate news and select them. Thereby, they influence the receivers and can mould their attitude towards values, life, behaviour and language. The language is extremely important, because, according to Bartmiński, it is "*the tool of the evaluation, the carrier of the values and it informs about the values*" (Bartmiński, 2003; 64-65).

The dissertation consists of two main parts: theoretical and the research. The theoretical one is divided into three chapters. It describes the historical changes of the model of family in the pre-industrial, industrial and post-industrial period. It shows the general characteristics of the alternative forms of family – cohabitation, single life by choice, single-parent family, homosexual couples, LAT relationships, circles of friends and marriages childless by choice. Also, it presents the lexicographical definitions of the lexeme *family* in the chronological order and the study on the stereotype of family by Iwona Bielińska-Gardziel in her doctoral dissertation *The stereotype of family in the contemporary polish language*.



Finally, it engages theoretical issues of the evaluation and values (in terms of philosophy, psychology, pedagogy, sociology and linguistics) and the description of the media's educational role.

The research part, which is simultaneously the last part of the dissertation, presents the study on the content of the press, carried in terms of lexical ways of its evaluation. The research materials were 306 copies of the following press items: *Skarb* (12), *Twój Styl* (12), *Viva* (24), *Gość Niedzielny* (52), *Polityka* (52), *Newsweek Polska* (50), *Sieci* (52) and *Do Rzeczy* (52). From these copies 65 articles were chosen. From the chosen articles emerged the diverse image of *singles*, *single-parent families*, *patchwork families*, *LAT relationships*, *cohabitations* and *homosexual couples*. Conclusion and relevant research postulates are placed at the end of the dissertation, which constitutes the summary of the consideration discussed in the work.

Presented ways of the evaluation of family and its alternative forms in the most popular women's press and polish weekly magazines, let us to create the image of them, which is received by the polish reader. The present dissertation thereby fits in the linguistic strand of the study on the press language and broadly defined sociological study concerning family and its transitions.